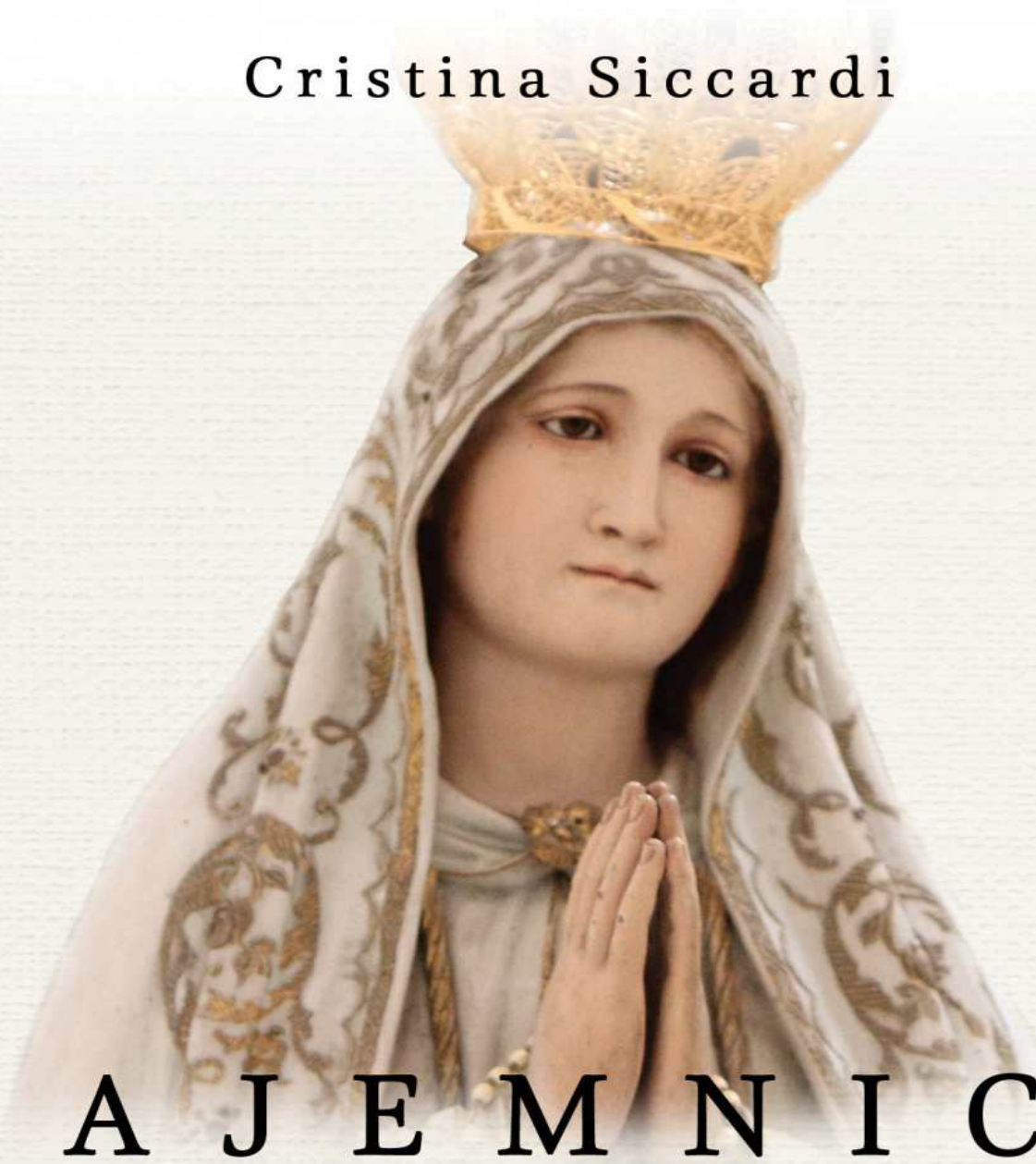


Cristina Siccardi

*esprit*



T A J E M N I C A  
**F A T I M Y**  
i cierpienie Kościoła



Cristina Siccardi

**TAJEMNICA  
FATIMY**

i cierpienie Kościoła

tłumaczyła  
Agnieszka Zielińska

Wydawnictwo Esprit

Originally published under the title  
*Fatima e la Passione della Chiesa* by Cristina Siccardi

Copyright © 2012 by Sugarco Edizioni S.r.l.  
via don Gnocchi 4, 20148 Milan, Italy

Copyright © for the Polish translation  
by Wydawnictwo Esprit 2014

All rights reserved

Fotografia Matki Bożej Fatimskiej na okładce:  
© Henryk Przondziono/ Agencja GN

Redakcja: Paulina Bieniek, Karolina Rostkowska, Monika Nowecka

ISBN: 978-83-64647-26-0

Wydanie I, Kraków 2014

Wydawnictwo Esprit  
ul. św. Kingi 4, 30-528 Kraków  
tel./fax 12 267 05 69, 12 264 37 09,  
12 264 37 19, 12 262 35 51  
e-mail: [sprzedaz@esprit.com.pl](mailto:sprzedaz@esprit.com.pl)  
[ksiegarnia@esprit.com.pl](mailto:ksiegarnia@esprit.com.pl)  
[biuro@wydawnictwoesprit.com.pl](mailto:biuro@wydawnictwoesprit.com.pl)  
Księgarnia internetowa: [www.esprit.com.pl](http://www.esprit.com.pl)

Skład wersji elektronicznej:

[Virtualo Sp. z o.o.](#)

**VIRTUALO**  
Digital platform of tomorrow

# Spis treści

## Wstęp

## Część I. Przed i po Fatimie

1. Obecność Najświętszej Maryi Panny
2. Dynastia sabaudzka i zapowiedź Fatimy
3. Zmiana stanowiska Giuseppe de Carlego

## Część II. Objawienia

4. Anioł zapowiadający objawienia
5. Niewiasta obleczona w słońce
6. Więzienie
7. Publiczny cud

## Część III. Kryzys Kościoła w słowach Matki Boskiej

8. „Dokąd Go zabrali?”
9. „Można i trzeba wierzyć w La Salette!”
10. Wizje Elżbiety
11. Objawienie Matki Bożej w Quito

## Część IV. Kim byli wizjonerzy

12. Gdy żyła „niepotrzebna” lokatorka – poezja
13. Franciszek i Hiacynta

## Część V. Fakty po 1917 roku

14. Wydarzenia nadprzyrodzone po 1917 roku
15. Zatajenia

## Zakończenie

[Chronologia](#)

[Bibliografia](#)

[Przypisy](#)

Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. [...] Oby te siedem lat, które dzielą nas od stulecia Objawień, przyspieszyło zapowiadany triumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej.

Benedykt XVI, Fatima, 13 maja 2010 roku

# WSTĘP

Im dogłębniej analizujemy objawienia maryjne w Fatimie, tym więcej budzi się w nas wątpliwości. Od dziewięćdziesięciu pięciu lat prowadzone są dyskusje na temat Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej. Od 2000 roku mówi się wręcz o sekrecie zawartym w Tajemnicy – ukuto nawet określenie „czwarta tajemnica fatimska”, będące również tytułem książki Antonia Socciego<sup>1</sup>, która wywołała silne reakcje Kościoła, zwłaszcza ze strony kardynała, wówczas biskupa, Tarcisia Bertonego<sup>2</sup>.

Mamy do czynienia z bardzo złożoną kwestią. Dossier pod tytułem „Fatima” staje się coraz okazańsze. Antonio Socci i Christopher A. Ferrara<sup>3</sup> przeanalizowali każdą fazę procesu upubliczniania Trzeciej Tajemnicy spisanej przez siostrę Łucję dos Santos w styczniu 1944 roku i przekazanej José Alvesowi Correi da Silvie (1872–1957), biskupowi Leiri–Fatimy w czerwcu tamtego roku, a następnie wysłanej do Rzymu na przełomie marca i kwietnia 1957 roku. Tekst ten miał być ogłoszony publicznie w 1960 roku, za pontyfikatu Jana XXIII (1881–1963), w oparciu o wyraźne wskazówki otrzymane przez siostrę Łucję od Matki Boskiej. Nie nastąpiło to jednak z powodu podjętej przez papieża Jana XXIII i jego następców stanowczej decyzji. We Francji ukazała się znakomita książka podsumowująca wszystkie nieścisłości ujawniane z biegiem czasu, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwunastu lat, mianowicie praca Josepha de Belfonta *Mystères et vérités cachées du troisième secret de Fatima*<sup>4</sup>.

Z jednej strony niejasności otaczające trzecią tajemnicę fatimską są wciąż liczne i oczekują na satysfakcjonujące wyjaśnienia. Ogłoszenie Trzeciej Tajemnicy w 2000 roku i późniejsze objaśnienia dane nam przez kardynała Bertonego przydały tej tajemnicy jedynie niewiadomych, nieścisłości i pominięć. Z drugiej strony, trudno udowodnić tezę Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej w dwóch częściach (wizji i interpretacji). Być może istnieje jeszcze jakiś nieopublikowany tekst, lecz zaprezentowane dotychczas argumenty mające to potwierdzać, nie są przekonujące. Zaślepieni swoimi tezami Socci i Ferrara również popadają w sprzeczności, o które podejrzewają kardynała Bertonego<sup>5</sup>.

Przesłanie Matki Bożej do trojga pastuszków jest na tyle jasne dla tych, którzy wierzą, na ile skomplikowane dla tych, którzy chcą je osądzać i roszczą sobie prawo do pojmowania go w czysto ludzkich kategoriach. Uczestniczymy w otwartej i zażartej dyskusji, w której jeszcze nie padło ostatnie słowo. Polemiki rodzą jedynie kolejne dyskusje; powstają one nie tylko w środowiskach tak zwanych „fatimitów”<sup>6</sup>, ale również w środowiskach, których byśmy o to nie podejrzewali – wystarczy przypomnieć zmianę zdania watykanisty Giuseppe De Carliego (1952–2010), którą przeanalizujemy w dalszej części. Niektórzy ludzie Kościoła starali się zamknąć temat, niestety wysiłki te przyczyniły się tylko do zwiększenia wątpliwości i niepewności, ponieważ oparte były na świeckich analizach, niczym nieopartych i subiektywnych.

Im mocniej pograżamy się w domysłach i wnikamy w sprzeczności, które pojawiły się w chwili, gdy Jan Paweł II (1920–2005) postanowił podać trzecią część przesłania do publicznej wiadomości (a przynajmniej przekazać jej oficjalną wersję), tym bardziej zawiła wydaje się Tajemnica. Do tej chwili Tajemnica Fatimska sprzyjała powstawaniu hipotez, niekiedy poważnych i uzasadnionych, czasem zaś tak powierzchownych, że dały początek nowemu gatunkowi literackiemu – istnej „fantas-eschatologii”. Od 2000 roku Fatima stała się również tematem gatunku, który można by zaliczyć do kryminału religijnego. Powstał labirynt prawdziwych i fałszywych poszlak, w którym protagoniści dramatu tracą wiarygodność i autorytet z powodu pojawiania się na scenie autentycznych i sfalszowanych rękopisów oraz kolejnych kopert, zawierających prawdziwą bądź rzekomą Tajemnicę objawioną przez Matkę Boską.

Gdy siostra Łucja wypełniła polecenie biskupa Josè Alvesa Correi da Silvy i spisała swoje wspomnienia, odczuwała swoistą powściągliwość czy nawet – jak sama mówiła – niechęć, ponieważ wyjawienie tych faktów było dla niej niczym publiczna spowiedź.

Łucja pisała z dziewczęcą prostotą, gdyż taka była jej natura. Jej opowieść jest świeża, prosta, spontaniczna i naturalna, zanurzona w miłości Bożej. Szczerość ujawnia się w tym kontekście w całych swoich pięknie i pokorze. We wspomnieniach siostry Łucji daje się odczuć umiłowaną przez Pana niewinność. Widać wyraźnie, że Łucja nie musi rozliczać się przed nikim innym niż Bóg: jest zobligowana do posłuszeństwa tylko wobec swoich spowiedników oraz swojego biskupa i wie, że spisanie



czarno na białym objawień otrzymanych od Matki Boskiej zależy od woli Bożej, dlatego godzi się wypełnić ten obowiązek.

Widzący z Fatimy zawsze mówili o podzielonej Tajemnicy: „Tajemnica składa się z trzech odmiennych części”<sup>7</sup>. W istocie, we wszystkich portugalskich rękopisach, które przeanalizowaliśmy, pojęcie Tajemnicy obejmuje wszystkie trzy prawdy objawione przez Matkę Boską, widziane i słyszane przez osobę, która przekazała nam tę Tajemnicę, mianowicie przez Łucję dos Santos, która napisała:

Zawsze byłam posłuszna, a posłuszeństwo nie boi się kary. Przede wszystkim byłam posłuszna natchnieniom Ducha Świętego; a następnie rozkazom tych, którzy w Jego imieniu do mnie przemawiali. Pierwszy rozkaz i zlecenie dał mi Dobry Bóg przez słowa Waszej Ekscelencji. Z zadowoleniem przypomniałam sobie z dawnej przeszłości słowa księdza dziekana z Torres Novas: „Tajemnica córki królewskiej jest w jej sercu”. Zaczynając rozumieć znaczenie tych słów, powiedziałam sobie: „Moja tajemnica jest dla mnie”. Dziś już tak nie powiem. Ofiarowana na ołtarzu posłuszeństwa mówię: „Moja tajemnica należy do Boga. Składałam ją w Jego ręce. Niech z nią robi, co Mu się podoba”<sup>8</sup>.

Autorka, spisując swoje cztery wspomnienia, była przekonana, że pisze z pomocą Ducha Świętego, „którą odczuwa, kiedy ma coś powiedzieć lub napisać. Jeżeli czasem jej własna wyobraźnia lub umysł podsuwa jej coś, odczuwa to natychmiast i przerywa swoją pracę aż do chwili, gdy w głębi duszy odczuje, co Bóg chce powiedzieć”<sup>9</sup>.

Siostra Łucja spisała wszystko dokładnie i niczego nie ukryła<sup>10</sup>: tylko trzecia część Tajemnicy została napisana osobno i była przeznaczona wyłącznie dla Ojca Świętego – do wikariusza Chrystusa należeć miała odpowiedzialność za tę wiedzę i za jej dalsze losy.

Po ukończeniu czwartego – i ostatniego – wspomnienia oraz wyjawieniu wszystkiego, czego się dowiedziała i co przeżyła w dziecięcych latach, siostra Łucja poczuła się wyczerpana – porównała się nawet do szkieletu, który można by wystawić w muzeum narodowym: „Przypominałabym zwiedzającym marność i nicość wszystkiego, co przemija. Tak obnażona pozostanę w muzeum świata, przypominając tym, którzy mnie mijają, nie marność i nicość, lecz wielkość Bożego Miłosierdzia”<sup>11</sup>.

Największa odpowiedzialność za kwestię fatimską spadła na barki Łucji. To ona miała do odegrania najważniejszą i najtrudniejszą rolę w tym

wydarzeniu zarówno podczas objawień, jak i po nich. Ona jedyna dostąpiła zaszczytu i została obarczona brzemieniem rozmowy z Maryją, ona była też protagonistką przesłuchań: musiała odpowiadać na nieustanne, obsesyjne, dręczące pytania członków kleru, wrogich przedstawicieli władzy świeckiej oraz innych osób.

Franciszek niewiele mówił, również dlatego, że nie jemu została dana łaska słyszenia Maryi, natomiast Hiacynta, najmłodsza z trojga pastuszków, częstokroć – ze strachu, aby nie powiedzieć czegoś, czego nie powinna – wolała milczeć, patrząc w ziemię. Pewnego dnia Łucja zapytała Franciszka, dlaczego nie odpowiadał, gdy zadawano mu pytania. Wyjaśnił: „Dlatego, że wolę, abyście ty i Hiacynta odpowiadały. Ja nic nie słyszałem, mogę tylko powiedzieć, że widziałem. A jeżeli powiem coś, czego ty nie chcesz?”<sup>12</sup>. Czego nie chciała wyjawiać Łucja? Były to kwestie dotyczące Tajemnicy. Łucja obawiała się, że Franciszkowi albo Hiacyntcie mogłoby wyrwać się coś zakazanego. Stanowczość Łucji była zadziwiająca, nawet na torturach niczego by z niej nie wydobyto. Dziewczynka z Fatimy, podobnie jak jej patronka, św. Łucja (283–304), wolałaby przejść krwawą mękę, niż nie dopełnić zobowiązań wobec Matki Boskiej.

Łucja otrzymała zadanie oświecenia sumienia duchowieństwa i wiernych, a nawet sumienia Ojca Świętego. W trzech pieśniach *Boskiej Komedii* Dantego św. Łucja, dzięki swemu przywiązaniu do Ewangelii, aż po poświęcenie siebie samej, jest symbolem oświecającej łaski. Ta religijna interpretacja osobowości dziewicy z Syrakuz jako świętej, która oświeśla drogę człowieka ku zrozumieniu Ewangelii i wiary w Chrystusa, sięga pierwszych wieków jej kultu. W ten właśnie sposób czcili ją m.in. św. Grzegorz Wielki (ok. 540–604), św. Jan Damasceński (ok. 676–749) i św. Aldhelm (ok. 639–709).

Jeśli z uwagą przyjrzymy się postaci męczennicy opisanej w *Boskiej Komedii*, zauważymy, że jest to istota niebieska i ludzka, która z polecenia Najświętszej Maryi Panny zstępuje z Empireum<sup>13</sup>, aby ostrzec Beatrycze o zaginięciu Dantego i o grożącym mu niebezpieczeństwie:

Pani ta Lucję przyzwała do siebie  
I rzekła: Wierny twój sługa w potrzebie  
I ja go twojej polecam opiece.  
Lucja, srogości wszelkiej nieprzyjazna,

Wnet się ku miejscu owemu pomknęła<sup>14</sup>.

Święta Łucja, z oczyma błyszczącymi od łez („Płacząc, błyszczące wzniosła na mnie oczy”), zwraca się do Beatrycze, zachęcając ją, aby przysłała Dantemu z pomocą, zanim będzie za późno:

*Beatrix!* rzekła, istna chwało Boża!  
Czemu nie wspierasz tego, co cię kocha  
Tyle, że przez cię nad gmin się podnosi?  
Czyż skargi jego nie słyszysz żałośniejszej?  
Czyliż nie widzisz, jak ze śmiercią walczy  
Wśród rzeki, której nie dorówna morze?<sup>15</sup>.

Również Łucja z Fatimy, podobnie jak i jej patronka, zaangażowała się w misję ostrzegania. Ostrzegła Kościół o zagubieniu świata i wskazała jego powód, który wywołuje palący ból u Chrystusa i u Jego Matki: jest nim obraza Nieba, ale można za nią zadośćuczynić, wypełniając pewne ściśle określone warunki podyktowane przez Najświętszą Maryję Pannę.

W *Czwartym wspomnieniu* Łucji Matka Boska mówi: „W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć”. W tym „itd.” zawiera się trzecia część tajemnicy. To urwane zdanie nie zostało przytoczone publicznie w Orędziu Fatimskim z dnia 26 czerwca 2000 roku. Dwie ogłoszone wcześniej części Tajemnicy zostały opublikowane nie na podstawie czwartego wspomnienia, lecz trzeciego, w którym nie ma mowy o zachowaniu dogmatu wiary w Portugalii, co sugerowałoby, że w innych miejscach nie zostanie on zachowany z powodu narastającej apostazji. Pan wybrał troje skromnych pastuszków, aby ostrzec świat i Kościół. Matka Boska ukazała się dzieciom, istotom czystym, wolnym i oddanym Bogu; nie objawiła się mędrcom. Bóg dokonuje cudów przez ludzi prostych, co poświadcza św. Paweł:

Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża. Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia. Napisane jest bowiem:

Wytracę mądrość mędrców, a przebiegłość przebiegłych zniweczę.

Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczoney? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata?

Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących. Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.

Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga.

Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi (1 Kor 1, 17–31)<sup>16</sup>.

Łucja, tak jak św. Bernadeta Soubirous (1844–1879), widząca z La Salette, Melania Calvat (1831–1904) i Maksymin Giraudem (1835–1875) oraz św. Joanna d’Arc (1412–1431), pochodziła z prostej rodziny rolników i była analfabetką. Nauczyła się czytać i pisać dopiero po tym, gdy poprosiła ją o to Matka Boska. Zadziwiająca jest jej doskonała pamięć, dzięki której zgłębia najdrobniejsze szczegóły:

Może ktoś chciałby zapytać, jak to możliwe, że siostra tak dokładnie wszystko pamięta? Nie wiem, jak to jest. Nasz dobry Bóg, który rozdziela swe dobra według własnego upodobania, udzielił mi też trochę pamięci, i dlatego tylko On wie, jak to jest możliwe. Poza tym wydaje mi się, że istnieje różnica między sprawami nadprzyrodzonymi i przyrodzonymi: gdy rozmawiamy z istotą prostą, zapominamy powoli, o czym się mówiło. Tu natomiast nadprzyrodzone sprawy wyciskają w naszej duszy tak silne znamię, że nie łatwo jest je zapomnieć<sup>17</sup>.

Bóg nie chciał uczynić z Łucji prorokini, dlatego przesłanie miało pozostać tajemnicą przez długi czas. „Jestem przekonana, [...] że Bóg chciał jedynie posłużyć się mną, aby przypomnieć światu konieczność

unikania grzechu i obowiązek zadośćuczynienia Bogu przez modlitwę i pokutę”<sup>18</sup>.

Istnieje pewna znacząca tajemnica wiary, która nie jest wystarczająco rozważana i do której nie przywiązuje się należytej wagi: zbawienie wielu ludzi zależy od modlitw i dobrowolnej pokuty członków Mistycznego Ciała Chrystusa. Dlatego też zalecenie Matki Bożej stanowi wezwanie do odpowiedzialności członków Mistycznego Ciała w zbawczym dziele Chrystusa. Właśnie dziś, gdy wszędzie wokół czuć nieodpartą chęć poświęcania się służbie braciom do tego stopnia, że odwrócony zostaje porządek przykazań Bożych wskazanych przez Jezusa<sup>19</sup>, Fatima przestrzega nas przed tym, żebyśmy nie ograniczali naszego obowiązku miłości bliźniego wyłącznie do sfery doczesnej, lecz obejmowali nim również dusze. „Nie wszyscy dysponują dobrami materialnymi, aby móc dzielić się z braćmi, ale wszyscy mogą i powinni modlić się i poświęcać za nich”<sup>20</sup>. Łucja, Hiacynta i Franciszek byli ubodzy, lecz bogaci w skarby duchowe, którymi zostali obdarzeni dzięki Łasce Bożej, mogli więc udzielać znacznej pomocy duszom poprzez swoje modlitwy i poświęcenie.

Matka Boska nauczyła trójkę dzieci modlitwy o nawrócenie grzeszników, którym grozi wieczne potępienie. Modlitwę tę odmawia się dziś na zakończenie różańca<sup>21</sup>.

Nie wydaje mi się, żeby słowom „Wiele dusz idzie do piekła z powodu braku modlitw i poświęceń za nie” należało przypisywać negatywne czy deprimujące znaczenie. Przeciwnie, w zdaniu tym znajdujemy odpowiedź na niepokojący i tajemniczy problem zbawienia ponad dwóch miliardów ludzi, którzy jeszcze nie znają Jezusa Chrystusa. Niemożność ich ewangelizacji jest zastępowana nieograniczoną mocą modlącego się Kościoła<sup>22</sup>.

Zbawiciel słusznie powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16, 23). Kościół w modlitwie może osiągnąć dużo więcej niż Kościół w działaniu: działanie zaowocuje namacalnymi efektami tylko wtedy, gdy modlitwa i wyrzeczenia otworzą drogę Opatrzności.

Utrzymanie tajemnicy było tarczą obronną chroniącą Łucję dos Santos:

Jeszcze teraz odczuwam blady strach na myśl, co może jeszcze przyjść! I chociaż leży przede mną list, w którym Wasza Ekscelencja mi nakazuje napisać wszystko to, co sobie jeszcze przypominam, mimo iż wiem, że jest to chwila przez Boga wskazana, żeby to zrobić, ale czuję taką niechęć do ujawnienia, że się waham i walczę z sobą, czy powinnam wysłać to pismo, czy też spalić. Nie wiem jeszcze, która strona zwycięży. Stanie się, jak Bóg chce. Milczenie byłoby dla mnie wielką łaską. Jak mogłabym opisać piekło? Nie znalazłabym odpowiednich słów do opisania rzeczywistości [...]. Poszukując odpowiednich wyrazów, mogłabym teraz tak powiedzieć, a za chwilę znowu inaczej. Wprowadziłabym tyle zamieszania, że dzieło Boże zostałoby unicestwione. Dlatego dziękuję Bogu i wierzę, że wszystko jest dobre, co Bóg czyni<sup>23</sup>.

Łucja nie była pewna siebie, napisała: „Zazwyczaj Bóg daje swoim objawieniom dokładne zrozumienie wewnętrzne ich znaczenia. [...] Hiacynta wydawała się mieć takie zrozumienie w bardzo wysokim stopniu”<sup>24</sup>. Łucja zawsze mówiła tylko niezbędne minimum. Jej troską było jedynie przekazanie informacji Ojcu Świętemu: w Archiwach Watykańskich przechowywanych jest wiele jej listów, w których pisała o wezwaniach Matki Boskiej Fatimskiej. Ludzie jednak – zamiast wykonywać polecenia Najświętszej Maryi Panny – zaczęli snuć domysły. Niektórzy wręcz przekształcili Fatimę w scenariusz mało budującego przedstawienia, jak np. podczas telewizyjnego programu *Porta a porta* znanego włoskiego dziennikarza Bruna Vespy w 2000 roku, którego gościem był kardynał Tarcisio Bertone.

Zatem teraz, w 2012 roku, na podstawie wszystkich zebranych i przeanalizowanych danych możemy wysnuć prosty wniosek: mamy do czynienia z wieloma oszustwami i niedopowiedzeniami. Nie wiemy, czy historia wskaże nam oszukanych i oszustów, możemy być natomiast pewni dwóch kwestii. Po pierwsze, objawienia w Fatimie są prawdziwe, o czym zaświadczył po raz pierwszy Jego Ekscelencja Josè Alves Correia da Silva<sup>25</sup> w Liście Pasterskim *A Providência Divina (Carta Pastoral sobre o culto de Nossa Senhora da Fátima)*<sup>26</sup> z 13 października 1930 roku. To wtedy oficjalnie zezwolono na kult Matki Boskiej Fatimskiej: „Uznajemy za wiarygodne wizje dzieci w Cova d’Iria, w parafii Fatima naszej diecezji, 13 dnia miesiąca od maja do października 1917 roku. [...] Pozostaje nam przestrzec was, umiłowani w Panu Naszym, że o ile łaska, którą obdarzyła nas Najświętsza Maryja Panna, jest dla nas powodem do wielkiej radości

i pociechy, tym większy mamy obowiązek odpowiedzieć na Jej dobroć”<sup>27</sup>. Po drugie, cierpienie Kościoła jest oczywiste i związane z objawieniami w Fatimie.

Podobnie jak św. Teresa z Lisieux (1873–1897) stała się wzorem najwyższej i wyszukanej duchowości, mimo iż nigdy nie studiowała na żadnym wydziale teologicznym, tak samo i w Fatimie Matka Boska zechciała przekazać Boże przesłanie o karze i zbawieniu trójce dzieci – biednych, bezbronnych i właśnie dlatego czystych. Dzięki swej niewinności troje widzących okazało się prostymi narzędziami w ręku Boga, wybranymi po to, aby ukierunkować Kościół według zamysłów Bożych, a nie ludzkich.

Na długo przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II (1962–1965) Fatima wprawiła w zakłopotanie Kościół, który już był skażony poważną chorobą: modernizmem – wirusem, który opanował również sobór, kierując jego „duchem”. Nie było już mowy o potępieniu, karze, sprawach ostatecznych. Nie było mowy o doktrynalnym rygorze. Podstawowym hasłem stał się „dialog”; „godność ludzka” – totemem, któremu należy oddawać cześć; „pluralizm” – przyjmowaną metodologią; „socjologia” i „psychologia” naukami, które należy studiować.

Termin „socjologia” został stworzony przez filozofa Augusta Comte’a (1798–1857), twórcę systemu mającego zaprowadzić „porządek” w społeczeństwie. Comte nazwał ten system „pozytywizmem” i wyznaczył mu podwójny cel: po pierwsze, pozytywizm miał nauczyć teorii poznania naukowego opartego na filozofii historii<sup>28</sup>; po drugie, Comte próbował wykorzystać teorię poznania do stworzenia nowego rodzaju religii, która „na podobieństwo katolicyzmu (lecz pozbawiona elementów nadprzyrodzonych i nienaukowych) miała uczynić społeczeństwo bardziej trwałym”<sup>29</sup>. Bóg miał zostać zastąpiony kultem Wielkiego Bytu – absolutyzacji samego społeczeństwa<sup>30</sup>.

Pozytywizm uznaje tylko te zjawiska, które można sprawdzić oraz zmierzyć naukowo i racjonalnie. Jest to takie podejście, które nie uznaje rzeczy ponadnaturalnych ani tajemnych. „Nowość stanowiska Comte’a polega na stworzeniu wiary na bazie hipotezy historycznej, która wyjaśniałaby rozwój społeczeństwa i ludzkiego umysłu na drodze trzech stadiów”<sup>31</sup>, dzielących historię na trzy okresy: teologiczny, metafizyczny i pozytywny. W swoim dziele *Katechizm pozytywistyczny* Comte napisał: „Pojęcie Przeszłości i Przyszłości, filozoficzne i praktyczne sługi ludzkości,

wysuwają się naprzód, aby godnie przyjąć główne dowództwo nad światowymi kwestiami, aby zbudować prawdziwą Opatrzność moralną, intelektualną i materialną, nieodwołalnie wykluczając z politycznego zwierzchnictwa wszelkich niewolników Boga: katolików, protestantów czy deistów jako zacofanych i stojących na przeszkodzie”.

Za Marie-Dominikiem Chenu<sup>32</sup>, Jeanem-Guinolem-Marie Daniélou<sup>33</sup>, Yves'em Marie Josephem Congarem<sup>34</sup>, Henrim de Lubakiem<sup>35</sup> czy Karlem Rahnerem<sup>36</sup> stoją David Hume (1711–1776), Immanuel Kant (1724–1804), Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831), Auguste Comte (1798–1857) i inni. Kant w dziele *Religia w obrębie samego rozumu*<sup>37</sup> utrzymywał: „Istnieje tylko jedna (prawdziwa) religia, lecz mogą istnieć różne rodzaje wiary. Można dodać, że w wielości Kościołów, odrębnych pomiędzy sobą ze względu na różnorodność swoich wyjątkowych wierzeń, można jednak odnaleźć jedną i tę samą prawdziwą religię”<sup>38</sup>. „Transcendentalna jedność religii”<sup>39</sup>, której popularyzacja prowadzi najpierw do ekumenizmu, a następnie do dialogu międzyreligijnego, wydaje się niemal egzoteryczną<sup>40</sup> wersją ezoteryki<sup>41</sup>. Nie dziwi, że Kant był luteraninem, a ekumenizm wynika z protestanckiej wizji reformacji jako podziału Tuniki Jezusa reprezentującej Kościół Chrystusowy. Ta wizja mówi, że każdy z kościołów wziął ze sobą fragment tej Tuniki, która do niego należy. Katolicka interpretacja tego wydarzenia jest diametralnie różna: katolicy widzą Kościół Chrystusowy jako dom (którym jest właśnie Kościół Katolicki), z którego schizmatycy i heretycy wyszli nadzy, nie zdoławszy sobie nic z niego przywłaszczyć.

Święty Maksymilian Kolbe (1894–1941), „misjonarz pióra”, jak lubił określać sam siebie, założyciel dużego wydawnictwa, w którym ukazywały się liczne publikacje i cztery czasopisma, w tym jeden dziennik, powtarzał zawsze pewien nakaz: „Trzeba zalać ziemię potopem chrześcijańskiej i maryjnej prasy, we wszystkich językach, aby każdy przejaw grzechu utopić w rzece prawdy, która w prasie znalazła swojego największego sprzymierzeńca. Trzeba owinać świat w stronice zapisane słowami życia, aby zwrócić światu radość życia”<sup>42</sup> i osiągnąć Prawdę, która czyni wolnymi i prowadzi ku Zbawieniu.

„Surowa i nieugięta postać Kanta” jest „doskonałym przykładem tego, co dzieje się z chrześcijaństwem, gdy zaczynamy pozbawiać Biblię i dogmaty wiary ich właściwej wartości. Pozostaje religia moralna, która



wprawdzie zachowuje przestrzeń dla Boga, lecz nie przeznaczają żadnego miejsca religii. Religia Kanta może wydawać się silna i atrakcyjna, ponieważ oparta jest na moralności, jednak niszczy ona katolicyzm”<sup>43</sup>. Na to zniszczenie odpowiada orędzie z Fatimy, w którym Matka Boska, zapowiedziana sakramentem Eucharystii, odsłania tragedie wywoływane przez ludzkie grzechy. Matka Boska mówi wprost: „Nie obrażajcie więcej Pana Boga, jest już i tak bardzo obrażany”<sup>44</sup>. To obraza Wszechmogącego porusza karzącą dłoń Chrystusa Króla, Głowy Kościoła. Łucja odebrała te słowa jako „skargę miłości” i „czułą prośbę”: „Tak pragnęłam, aby jej echo odbiło się na całym świecie, i aby wszystkie dzieci Matki Niebieskiej usłyszały dźwięk Jej głosu!”<sup>45</sup>.

Święty Paweł pouczał: „Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!” (1 Tes 5, 19–21). A jednak zasiadający na Katedrze Piotrowej Jan XXIII zdecydował w 1960 roku, aby nie publikować trzeciej części Tajemnicy, o co wyraźnie przecież prosiła Najświętsza Maryja Panna: odpowiedzialność ta spadła potem na jego następców. Ponadto właśnie w 1960 roku postanowiono „uciszyć” niewygodną siostrę Łucję, nakazując jej milczenie, czemu przez posłuszeństwo musiała się podporządkować.

Żaden z papieży XX wieku nie wypełnił prostej prośby Matki Boskiej, aby poświęcić Rosję jej Niepokalanemu Sercu. Unikali tego aktu, stosując niekiedy pewne wybiegi lub idąc na kompromisy, które były tylko ułudą.

Interpretacja trzeciej części Tajemnicy dokonana przez Jana Pawła II, który tuż po 13 maja 1981 roku odniósł ją do zamachu na swoje życie, poddawana jest obecnie poważnym i szerokim dyskusjom. Już jego następca, Benedykt XVI, wyraził się na ten temat bardzo zdecydowanie. 13 maja 2010 roku, podczas swojej pielgrzymki do Fatimy, dał do zrozumienia, że proroctwa jeszcze się nie wypełniły i zadeklarował, że w objawieniach Najświętszej Maryi Panny

wskazane są wydarzenia z przyszłości Kościoła, które stopniowo się rozgrywają i które możemy zaobserwować. Dlatego prawdą jest, że w wizji jest mowa nie tylko o konkretnym momencie w historii Kościoła, ale i o jego cierpieniach, które osobiście znosić musi papież, ponieważ reprezentuje Kościół. Pan zapowiedział, że Kościół zawsze będzie cierpieć, na różne sposoby, aż do końca świata. Istotne jest to, że przesłanie, odpowiedź Fatimy, nie jest nawoływaniem do szczególnego kultu,

ale ogólną wskazówką, to znaczy wezwaniem do ciągłego nawracania się, pokuty i modlitwy oraz do pielęgnowania trzech cnót teologalnych: wiary, nadziei i miłości. Widzimy w tym właściwą odpowiedź, którą Kościół – oraz my, każdy z nas – powinien dać w tej sytuacji. Nowością, którą odkrywamy dziś w tym przesłaniu, jest fakt, że ataki na papieża i na Kościół nie pochodzą wyłącznie z zewnątrz, ale że cierpienia Kościoła rodzą się właśnie w jego łonie – z grzechu, który jest w Kościele. Było to wiadome od zawsze, ale teraz uzmysławiamy sobie tę przerażającą prawdę: że to nie zewnętrzni wrogowie najbardziej prześladują Kościół, lecz czyni to Jego własny grzech, a zatem Kościół musi na nowo nauczyć się pokuty, zaakceptować oczyszczenie; musi nauczyć się przebaczać, ale z drugiej strony istnieje również potrzeba sprawiedliwości. Przebaczenie nie zastępuje sprawiedliwości. Trzeba nam na nowo nauczyć się tego, co elementarne: nawrócenia, modlitwy, pokuty i cnót teologalnych. To jest nasza odpowiedź – musimy być realistami i spodziewać się, że zło zawsze atakuje, od wewnątrz i z zewnątrz. Pamiętajmy jednak, że siły dobra są zawsze obecne, Pan jest silniejszy od zła, a osoba Matki Boskiej stanowi widzialną, matczyną gwarancję Bożej dobroci, która zawsze jest ostatnim słowem w historii<sup>46</sup>.

Fatima wpisuje się w wyraźnie nakreślony profetyczny zarys maryjnych objawień, który uwidacznia się w historii od śmierci Jezusa. Objawienia w Fatimie zostały zapowiedziane już w 1454 roku przez widzącą z dynastii sabaudzkiej, w klauzurowym klasztorze sióstr dominikanek w Albie (Cuneo), założonym przez bł. Małgorzatę Sabaudzką (1390–1464). Natomiast współczesne cierpienie Kościoła zostało przewidziane przez wysoko cenione mistyczki, takie jak bł. Elżbieta Canori Mora (1774–1825) i bł. Katarzyna Emmerich (1774–1824), którym również się tu przyjrzymy.

Gdy ostatecznie z pokorą zrozumiemy, że dla ocalenia Kościoła i świata musimy traktować poważnie słowa Matki Bożej, wtedy Jej Niepokalane Serce zatriumfuje. Ale jaką cenę będziemy musieli zapłacić za bierność ostatnich dziesięcioleci?

Składam serdeczne podziękowania osobom, które mnie wspierały oraz rzetelnie i nie szczędząc sił, współpracowały ze mną przy docieraniu do źródeł: Pèremu Eugène'owi de Puyguyon i Giovanniemu Enrico di Valperga.

CZEŚĆ I

**Przed i po Fatimie**

# 1

## OBECNOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Benedykt XVI nazwał marzycielami tych, którzy wierzą, że proroctwa z Fatimy już się wypełniły, po tym jak z woli Jana Pawła II (1920–2005) tekst trzeciej części Tajemnicy został podany do publicznej wiadomości. Właśnie w Fatimie Benedykt XVI zwrócił się do pięćdziesięciu tysięcy wiernych, zebranych 13 maja 2010 roku na placu przed Bazyliką Matki Boskiej Różańcowej:

Łudziłyby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odżywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie: „Gdzie jest brat twój, Abel? [...] Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi!” (Rdz 4, 9). Człowiek może rozplątać cykl śmierci i terroru, ale nie może go zatrzymać... W Piśmie Świętym często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj w Fatimie, kiedy pyta: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znieść wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?” (*Pamiętniki Siostry Łucji*, I, 162). [...] Oby te siedem lat, które dzielą nas od stulecia Objawień, przyśpieszyło zapowiadany triumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej<sup>47</sup>.

Matka Boska objawia się ludziom od dwóch tysięcy lat. Tradycja Kościoła przypomina, że już I w. n.e. w Efezie, w Azji Mniejszej, Najświętsza Maryja Panna ukazała się apostołom<sup>48</sup>: zwróciła się do nich, opromieniona światłem mocniejszym niż słoneczne, gdy błagali Ją o pomoc, a Ona obiecała im opiekę Niebios. Matka Przenajświętsza, podobnie jak i Jezus Chrystus, będzie przewodzić ludziom w ziemskim pielgrzymowaniu aż do końca świata – Jezus ze Świętą Ofiarą swojego Ciała i Krwi, a Matka Boża ze swoimi objawieniami na ziemi.

Zwiastujące, pośredniczące i wyjaśniające działanie Maryi jest widoczne w całej historii ludzkości; powinniśmy uznać je za „służbę całej prawdzie”<sup>49</sup>.

W Symbolu Apostolskim Kościół wyznaje, że Syn Boży „narodził się z Maryi Panny”. Jako Matka Syna Bożego Maryja jest Matką Boga. Na soborze w Efezie w 431 roku ogłoszono – w zgodzie z Cyrylem z Aleksandrii (370–444), a przeciwko Nestoriuszowi (381–451): „Jeśli ktoś nie wyznaje, że Emmanuel [Chrystus] jest prawdziwym Bogiem i dlatego Święta Dziewica jest Bogarodzicą (zrodziła bowiem cielesnie Słowo będące z Boga, które stało się ciałem) – niech będzie wyklęty”<sup>50</sup>. Niewiasta, łaski pełna, która poczęła Syna Bożego, jest prawdziwie Matką Bożą, czyli Bogarodzicą, a tytuł *Theotokos*<sup>51</sup> zawiera w sobie wyznanie boskości Chrystusa.

Święty Tomasz z Akwinu napisał:

Jako Matka Boża Maryja przewyższa w godności wszystkie istoty stworzone, aniołów i ludzi, ponieważ godność istoty stworzonej jest tym wyższa, im bliżej Boga się znajduje. A zatem Maryja, złączona z osobą Słowa, jest – po ludzkiej naturze Chrystusa – stworzeniem najbliższym Trójcy Świętej. Ponieważ jest matką cielesną, płynie w niej ta sama krew, co w Synu Bożym, według Jego ludzkiej natury; a poprzez Syna jest blisko złączona z Ojcem i z Duchem Świętym. Kościół wielbi ją, gdyż została wybrana na Matkę Bożą oraz ze względu na jej wyjątkowy stan łaski jako córki Ojca niebieskiego i poślubionej Duchowi Świętemu. Godność Maryi jest w pewnym sensie nieskończona, ponieważ jest ona matką osoby boskiej, nieskończonej<sup>52</sup>.

Pius XII (1876–1958) w Encyklice *Mystici Corporis* z 1943 roku napisał, że „Boga-Rodzica Dziewica, której najświętsza dusza była więcej niż wszystkie inne, równocześnie od Boga stworzone, napełniona Boskim Duchem Jezusa Chrystusa”<sup>53</sup>.

Wniebowzięta i wyniesiona ponad wszystkich aniołów i świętych Maryja Przenajświętsza króluje z Chrystusem, swoim Boskim Synem. Ojcowie Kościoła wielbią ją jako Patronkę, Panią, Władczynię, Królową wszelkiego stworzenia<sup>54</sup>, Królową całego rodzaju ludzkiego<sup>55</sup>. Liturgia czci ją jako naszą Panią i Królową świata. Ojcowie święci nazywali ją w swoich encyklikach Królową Nieba i Ziemi (Pius IX), Królową i Panią Wszechświata (Leon XIII), Królową Świata (Pius XII).

Pierwotną i najważniejszą przyczyną królewskiej godności Maryi jest jej boskie macierzyństwo. Dlatego że Chrystus jest Panem i Królem całego stworzenia (por. Łk 1, 32–33; Ap 19, 16) również jako człowiek (przez unię

hipostatyczną), Maryja, „Matka mojego Pana” (Łk 1, 43), uczestniczy w królewskiej godności Syna. Ponadto królewskość Maryi oparta jest na ścisłej jedności z Chrystusem w dziele odkupienia. Tak jak Chrystus jest naszym Panem i Królem, ponieważ odkupił nas swoją drogocenną Krwią (1 Kor 6, 20; 1 P 1, 18–19), tak samo Maryja jest naszą Królową, „ponieważ wzięła udział, niczym nowa Ewa, w dziele zbawienia Chrystusa, nowego Adama, cierpiąc wraz z Nim i ofiarując Go Ojcu Przedwiecznemu”<sup>56</sup>. Wielka godność Maryi, Królowej Nieba i ziemi, sprawia, że Jej matczyne wstawiennictwo jest całkowicie skuteczne<sup>57</sup>.

Matce Boskiej należna jest hiperdulia – ze względu na swoją godność Matki Boga i pełnię swojej łaski zasługuje Ona na szczególny kult, mniejszy niż latria (adoracja), należna wyłącznie Bogu, lecz większy od dulii (czci), oddawanej aniołom i świętym.

Podstawę do tego kultu daje nam Pismo Święte w wyrażającym szacunek powitaniu anioła: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1, 28); w powitaniu Elżbiety napełnionej Duchem Świętym: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1, 42); w prorockich słowach samej Maryi: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48); w słowach błogosławieństwa wypowiedzianych przez kobietę z tłumu, skierowanych do Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11, 27).

W pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa kult Maryi był ściśle związany z kultem Chrystusa. Dopiero od IV wieku spotykamy niezależne formy jej kultu. Najstarszą znaną modlitwą do Dziewicy Maryi jest *Sub tuum presidium* (*Pod twoją obronę*), cytowana na egipskim papirusie prawdopodobnie z III–IV wieku (choć paleografia nie jest w stanie określić tego dokładnie).

Hymnom św. Efrema Syryjczyka (306–373) o narodzeniu Pana odpowiada niemal tyle samo pieśni pochwalnych ku czci Dziewicy Maryi. Święty Grzegorz z Nazjanzu (329–ok. 390) wspomina o inwokacji do Maryi, opisując, jak chrześcijańska dziewczica Justyna, gdy zagrożona była jej czystość, błagała o pomoc Dziewicę Maryję. Epifaniusz z Salaminy (315–403), występując przeciwko sekcje kolyrydian, którzy oddawali bałwochwalczy kult Maryi, pisał: „Należy czcić Maryję, ale adorować można tylko Ojca, Syna i Ducha Świętego; nikt nie powinien adorować

Maryi” (Haer. 79, 7). Święty Ambroży (ok. 339–397) i św. Hieronim (347–419/420) uważali Maryję za wzór czystości i zachęcali, aby ją naśladować<sup>58</sup>.

Kult maryjny rozwinął się zwłaszcza po tym, jak godność Matki Bożej, broniona przez św. Cyryla z Aleksandrii, została uroczyście potwierdzona przez Sobór w Efezie w 431 roku. Matkę Bożą zaczęto wysławiać w homiletyce<sup>59</sup> i w hymnach, wznosić kościoły i ustanawiać święta na Jej cześć. Obok uroczystości Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny<sup>60</sup> i Zwiastowania, ustanowiono – jeszcze w epoce patrystycznej<sup>61</sup> – święto Wniebowzięcia oraz Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Największy rozwój kultu maryjnego nastąpił w okresie średniowiecza.

Daleko od bycia celem samym w sobie, nabożeństwo do Maryi, zgodne z tradycyjną formułą *per Mariam ad Iesum*, jest środkiem mającym na celu nakierowanie dusz na Chrystusa, a w ten sposób na połączenie ich z Ojcem, w miłości do Ducha Świętego. W świetle tej opatrnościowej funkcji „drogi” do Chrystusa, kult Maryi nie ogranicza się więc wyłącznie do zewnętrznych praktyk powierzchownego nabożeństwa, lecz stanowi skuteczną drogę prowadzącą ku bardziej gorliwemu i świadomemu życiu chrześcijańskiemu, a postać Maryi ukazuje się w całej jej niebiańskiej wspaniałości, w bogactwie godnych podziwu zalet, w które ozdobił ją Bóg, aby uczynić ją godną bycia Matką Słowa Wcielonego<sup>62</sup>.

Wielkimi piewcami i poetami Najświętszej Maryi Panny w historii Kościoła byli św. Bernard z Clairvaux (1090–1153) i św. Ludwik Maria Grignon de Montfort (1673–1716). Święty Bernard urodził się w Fontaines, w Burgundii i był „ostatnim z Ojców Kościoła, lecz wcale nie gorszym od pierwszych”, jak określił go teolog Jean Mabillon (1632–1707), zakonnik z benedyktyńskiej Kongregacji św. Maura, prekursor paleografii i dyplomatyki. Dante napisał pochwałę na cześć „żywej miłości” tego wielkiego „rycerza Maryi”<sup>63</sup>. Gdy św. Bernard śpiewem wielbił Przenajświętszą Panią, nie czynił tego przez zarozumiałość, lecz z miłości. Nie usiłował wyjaśniać Ewangelii, lecz wykorzystywał ją, aby mówić o tym, co jest mu najdroższe; wpisał się w ten sposób w długą tradycję uwielbienia, która trwała na przestrzeni wieków, powstając w oparciu o głosy patriarchów i proroków, przepowiednie, które zapowiadały Madonnę, oraz pieśni tych, którzy ją wielbili. Ona jest „Dziewicą, którą wszyscy powinni podziwiać, bardziej od innych godna

wszelkich honorów”<sup>64</sup>. Święty oddaje wszystkie swoje przymioty na służbę Najświętszej Maryi Panny: inteligencję, artystyczną wrażliwość i duchową głębię.

W dziele *In Laudibus Virginis Matris* język św. Bernarda rozpala się od nagromadzenia obrazów mających wyrazić tajemnicę roztaczającą się wokół Maryi, która przydaje jej wyjątkowego piękna. Maryja jest krzewem, który płonie ogniem, ale się nie spala (Wj 3, 2), runem Gedeona zwilżonym rosą (Sdz 6, 36–40), laską Aarona, która zakwitła, choć nigdy nie była podlewana (Lb 17, 23). Gdy św. Bernard pisze o Maryi, jego styl jest mniej napięty, delikatniejszy, bardziej liryczny, staje się prawdziwą poezją, również dzięki metryce i rymom.

Święty Bernard rozmawia z Maryją, zadaje Jej pytania, opisuje Ją, wychwala, modli się do Niej, wywyższa Ją. Zbliża się do Niej jako syn, mnich, mistyk i artysta, a wszystkie elementy intelektualne, uczuciowe i estetyczne stanowią części składowe jego mariologii: przedmiot i forma jego dzieł nie mogą być rozdzielone, dlatego nie można ich odczytywać w kryteriach czysto naukowych bądź spekulatywnych.

Święty Bernard wielbi piękno Maryi: „[...] powiedziane jest: Król pragnie twojej piękności (Ps 45, 12). Żadne inne stworzenie poza nią nie zostało wezwane, by oblec się w piękno, by uczestniczyć w pięknie Tego, który jest najpiękniejszy nie tylko z synów ludzkich, ale również spośród samych aniołów”<sup>65</sup>.

Kolejnym rycerzem Najświętszej Maryi Panny był św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, który pozostawił nam stronice przesycone wyrafinowaną duchowością maryjną. Jego miłości do Maryi nie da się zmierzyć ziemską miarą. Przyjrzyjmy się na przykład arcydziełu, jakim jest *Tajemnica Maryi* – krótki, lecz przenikliwy traktat, w którym autor wylicza trzy rodzaje prawdziwego nabożeństwa do Maryi:

1. Nabożeństwo bez szczególnej praktyki, polegające na wypełnianiu obowiązków chrześcijanina i unikaniu grzechów śmiertelnych, wynikające raczej z miłości niż z bojaźni. Do Maryi zanoszone są modlitwy i oddawana jest Jej cześć jako Matce Bożej, lecz bez szczególnych praktyk.
2. Nabożeństwo ze szczególnymi praktykami, opierające się na doskonalszych uczuciach szacunku, miłości, zaufania i czci wobec



- Najświętszej Maryi Panny. Jest to nabożeństwo polegające na odmawianiu różańca oraz czczeniu wizerunków i ołtarzy Matki Boskiej.
3. Prawdziwe nabożeństwo, zwane „świętą niewolą miłości”. Święty Ludwik Maria utrzymuje, że niewiele osób zna ten rodzaj oddawania czci i praktykuje go. Polega ono na odrzuceniu ziemskiej niewoli (pokus i grzechów) i oddaniu się całkowicie w niewolę Maryi, a za Jej pośrednictwem – Jezusowi. Jest to całkowite zawierzenie siebie Maryi.

Autor przypisuje Maryi ogromną moc – to Ona zapowie drugie przyjście Jezusa Chrystusa, co zresztą jest zapisane w *Apokalipsie św. Jana*.

Herold i „niewolnik miłości” Przenajświętszej Maryi pisze:

Przez Maryję Bóg przyszedł po raz pierwszy na świat w upokorzeniu i wyniszczeniu. Czy nie można powiedzieć, że przez Maryję przyjdzie Bóg po raz drugi, jak tego oczekuje cały Kościół, aby zapanować powszechnie oraz sądzić żywych i umarłych? Jak się to stanie i kiedy się to stanie – któż to wie? Wiem jednak dobrze, że Bóg, którego myśli bardziej są oddalone od naszych aniżeli niebo od ziemi, przyjdzie w czasie i w sposób najmniej oczekiwany przez ludzi, nawet najuczepszych i najlepiej znających Pismo Święte, które, gdy chodzi o ten temat, bardzo jest zakryte.

[...] Powinniśmy wierzyć, że pod koniec czasów, i to być może wcześniej, aniżeli przypuszczamy, Bóg wzbudzi ludzi wielkich, pełnych Ducha Świętego i ducha Maryi, przez których ta Niebiańska Pani uczyni w świecie wielkie cuda, aby zniszczyć grzech i na ruinach zepsutego świata założyć Królestwo Jezusa Chrystusa, swojego Syna. Dokonają tego ci ludzie święci właśnie za pośrednictwem nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, które tu ledwie szkicuję, umniejszając je przez moją słabość<sup>66</sup>.

Gdy widzący patrzą na Maryję, jak w przypadku Łucji, Hiacynty i Franciszka z Fatimy, i jak wynika ze świadectw wszystkich innych, odczuwają oni dokładnie to, co opisali św. Bernard i św. Ludwik Maria – wokół nich nie istnieje już nic innego, ponieważ wszystko jest Nią przepełnione; człowiek już niczego innego nie pragnie, do niczego innego już nie dąży, jak tylko do Raju. Lecz gdy Ona odchodzi, pozostaje wielka, niezmierna pustka i rozpaczliwa tęsknota. Maryja prowadzi do Raju. Maryja jest Bożym Rajem:

Nie ma i nigdy nie będzie stworzenia, w którym Bóg jaśniałby wspanialej niż w Najświętszej Maryi Dziewicy, nie wyłączając Błogosławionych, Cherubinów ani nawet najwznioślejszych Serafinów nieba. Maryja jest „rajem” Boga, Jego niewysłowionym światem, do którego zstąpił Syn Boży, ażeby działać w nim cudy, strzec go i mieć w nim swe upodobanie. Bóg stworzył świat dla pielgrzymującego człowieka, właśnie ten nasz świat, i stworzył świat dla człowieka błogosławionego – jest tym światem niebo. Ale uczynił też Bóg inny jeszcze świat – dla Siebie – i dał mu imię: Maryja. [...] nigdzie Bóg nie jest bliższy stworzeniu i dostępniejszy jego słabości niż w Maryi, skoro właśnie po to do Niej zstąpił. Wszędzie indziej jest On Chlebem mocnych i Chlebem aniołów, lecz w Maryi jest On Chlebem dzieci. [...] To już nie Maryja żyje, to sam Jezus Chrystus, to sam Bóg żyje w Niej. Jej przemienienie w Bogu bardziej przewyższa przemienienie św. Pawła i innych świętych, niż niebo swą wzniosłością przewyższa ziemię. Maryja stworzona jest tylko dla Boga i nie zatrzymuje dla siebie żadnej duszy, przeciwnie, rzuca ją od razu w Boga i jednoczy ją z Nim, tym doskonale, im bardziej dusza jednoczy się z Nią<sup>67</sup>.

Święty Ludwik Maria de Montfort pozostawił nam nadzwyczajny liryczny zapis o niepowtarzalnym znaczeniu teologicznym. W *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, jednym z najważniejszych arcydzieł w literaturze religijnej Kościoła, znajdujemy wskazówki, jak zbliżyć się do Przenajświętszej Maryi Panny i jak najlepiej ją czcić:

Maryja jest najdoskonalszym arcydziełem Najwyższego, jest arcydziełem, którego znajomość (Św. Bernardyn, Serm, 51, art. 1, cap. 1.) i posiadanie Bóg zastrzegł Sobie samemu. Maryja jest czcigodną Matką Syna, któremu podobało się za Jej życia ziemskiego utwierdzać Ją w pokorze przez to, że Ją poniżał i ukrywał, nazywając Ją niewiastą – *mulier*<sup>68</sup> – (J 2,4), jak gdyby Mu obcą była, choć Ją w sercu cenił i kochał więcej niż wszystkich aniołów i ludzi. Maryja jest owym „zdrojem zapieczętowanym” (Pnp 4,12), jest wierną Ducha Świętego Oblubienicą, do której Jemu tylko przystęp dozwolony. Maryja jest świątynią i miejscem odpoczynku Trójcy Świętej, gdzie Bóg króluje w sposób wspanialszy i cudowniejszy niż gdziekolwiek indziej, nie wyłączając nawet stolicy Jego jaśniejącej wśród Cherubinów i Serafinów. Bez szczególniejszego przywileju żadne stworzenie, choćby najczystsze, nie ma wstępu do tej Świątyni<sup>69</sup>.

Bardzo znaczące jest zakończenie wstępu do *Traktatu*, mamy bowiem przed sobą nie tylko człowieka zakochanego w Najświętszej Maryi Pannie,

oddanego syna, „niewolnika miłości”, ale też nauczyciela, który wyjaśnia nam rolę wyznaczoną przez Boga Jego Matce:

Ze szczególną radością poddało mi serce wszystko, co powyżej napisałem, by wykazać, że Matka Najświętsza dotąd nie była znana (nie ma to znaczyć, jakoby Najświętsza Maryja Panna nie była dotąd wcale znaną; znaczy to raczej, że większość ludzi zna Najświętszą Maryję Pannę tak mało, że powiedzieć można, iż Jej wcale nie zna) i że to jest jeden z powodów, dlaczego Jezus Chrystus nie jest tak znany, jak być powinien. Jeśli zatem, co jest rzeczą pewną, nastąpi poznanie Jezusa Chrystusa i Królestwo Jego zapanuje na świecie, to może to tylko być koniecznym następstwem poznania i panowania Bogarodzicy Maryi, która Chrystusa po raz pierwszy dała światu i Go również po raz drugi światu objawi<sup>70</sup>.

Jan Paweł II, oddany Matce Bożej do tego stopnia, że na jego herbie papieskim widniał jej inicjał oraz słowa *Totus tuus*<sup>71</sup>, na nowo ożywił jej kult po latach powszechnego zapomnienia, a niekiedy i wrogości wobec nabożeństw i modlitw maryjnych.

Duch Święty objawił się na świecie niezliczoną liczbę razy poprzez Matkę Boską, aniołów i świętych. Liczne objawienia u zarania chrześcijaństwa doprowadziły do rozwoju kultu maryjnego w różnych miejscach, co wiązało się ze wznoszeniem kościołów, ustanawianiem świąt liturgicznych, powstawaniem nowych modlitw i pieśni zrodzonych ze spontaniczności wiernych. Rozwój kultu maryjnego miał miejsce również w czasach współczesnych, także po okresie racjonalizmu i epoce oświecenia, gdy objawienia zaczęły być odbierane zupełnie inaczej niż w poprzednich wiekach. Należy zauważyć, że wszystkie przesłania maryjne od 1830 roku posługują się wspólnym językiem: ludzie odrzucili krzyż i Matka Boska pragnie, aby został on na nowo ustawiony w centrum życia.

W 1830 roku Dziewica Maryja ukazała się Katarzynie Labouré (1806–1876) w Paryżu przy Rue du Bac, w domu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, do którego należała Katarzyna. Nocą 19 lipca Anioł Stróż zaprowadził dwudziestoczteroletnią nowicjuszkę Katarzynę do przyklasztornego kościoła. Tam przyszła święta usłyszała szelest jedwabnej sukni i jednocześnie dostrzegła dostojną Panią siedzącą na jednym z foteli przy ołtarzu. Katarzyna upadła na kolana, a Madonna obiecała jej zgromadzeniu zakonnemu ochronę przed niebezpieczeństwami rewolucji lipcowej we Francji w 1830 roku<sup>72</sup>.

Drugie objawienie nastąpiło 27 listopada w kaplicy: Dziewica Maryja, w sukni z białego jedwabiu, z białym welonem i w błękitno-srebrnym płaszczu stała na kuli ziemskiej oplecionej przez węża. Na wysokości serca Najświętsza Maryja Panna trzymała małą złotą kulę ofiarowaną Bogu, symbolizującą każdego wierzącego. Z rąk Matki Boskiej spływały na leżącą poniżej sferę dwa promienie światła. Następnie złota kula zniknęła, Madonna opuściła promieniujące lśniącym światłem dłonie w dół, a wokół Jej głowy pojawiły się słowa układające się w kształt aureoli: „O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy”. Następnie postać Madonny zniknęła, a pojawiła się litera M, ponad którą znajdował się krzyż, a poniżej święte Serca Jezusa i Maryi. Katarzyna otrzymała polecenie wybicia medalika z tym objawieniem i upowszechniania go.

Właśnie na tym medaliku Maryja zarysowała bitwę pomiędzy Szatanem a Kościołem – wojnę, która miała rozpocząć się wraz z wydarzeniami historycznymi współczesnych czasów, których początek wyznaczyła rewolucja francuska.

Widzący są czasami mistykami, czasami biednymi i prostymi pastuszkami, czasami księżmi lub zakonnicami. Widzący umożliwiają innym dostęp do Bożego świata: są pośrednikami, obdarzonymi łaską, którzy pozwalają wiernym, trwającym w samotności, poczuć działanie Boga; są oni narzędziami, przekazicielami Światła Bożego w ciemnościach świata.

Warto zauważyć, że w pierwszych szesnastu wiekach widzącymi byli przeważnie mężczyźni. Następnie wśród mistyków i stygmatyków przeważały kobiety, natomiast w czasach współczesnych są nimi w większości dzieci. W ostatnich latach wyjątkowo duża jest liczba dziewczynek doznających objawień maryjnych: La Salette, Lourdes, Pontmain, Fatima, Beauraing, Banneux. Wszystkie pochodziły z biednych rodzin i nie były wykształcone, a jednak stały się narzędziami Boga w realizacji Jego wielkich planów.

Wraz z Soborem Watykańskim II nastąpił znaczny kryzys mariologiczny. Ojcowie soborowi stawiali silny opór przypisywaniu Maryi tytułu *Mater Ecclesiae* (Matki Kościoła). Mimo to Paweł VI (1897–1978) postanowił nadać jej ten tytuł w trakcie przemowy kończącej trzecią sesję Soboru: niektóre konferencje episkopalne, między innymi niemiecka

i z krajów Europy północnej, zdecydowanie sprzeciwiły się tej decyzji, ponieważ uważały ją za przeszkodę na drodze do ekumenizmu.

Kolejną istotną kwestią pojawiającą się w orędziach Najświętszej Maryi Panny po 1830 roku były niebezpieczeństwa płynące z założeń nowych odłamów Kościoła Katolickiego. „Matka Boża ostrzega, że takie tendencje są sprzeczne z uniwersalnym zamysłem Bożym, ponieważ zawierają załączki skrzywienia doktryny wiary”<sup>73</sup>. Zadziwiająco są analogie do ostrzeżeń Jezusa i pierwotnego Kościoła przed fałszywymi prorokami. Czystości wiary zawsze towarzyszy nieprzystawalność do świata, który jest wrogo nastawiony wobec prawdziwych wyznawców Jezusa. Herezje są w pewnym sensie akceptacją mentalności świata (lub jej części) i próbą włączenia jej do doktryny chrześcijańskiej.

Misja prorocka Fatimy nie zakończyła się. W 1917 roku Matka Boska mówiła również o współczesnych ludziach i Kościele. Najświętsza Maryja Panna przyszła na ziemię, aby ostrzec o tragicznych wydarzeniach wojen XX wieku, o cierpieniu Kościoła i papieża. Lekarstwem na zło miała być Ofiara Mszy Świętej, odmawianie różańca, pokuta i poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Przesłanie z Fatimy wzywa uśpione sumienia chrześcijan do natychmiastowego przebudzenia w prawdziwej wierze i tradycji:

Mówi o niebezpieczeństwach przesłania nauki Kościoła. Wszystko, co mówi w swoich przesłaniach, brzmi jeszcze bardziej zdecydowanie niż w poprzednich. Jest to przede wszystkim pilne wezwanie do modlitwy, zwłaszcza do rozważań różańcowych i praktyki przyjmowania Komunii Świętej oraz nagłące i poruszające skłanianie do pokuty i nawrócenia. Ośrodkiem przesłania jest pośrednicząca rola Serca Maryi i wezwanie do jego kultu. Niepokalane Serce Maryi jest dla wszystkich chrześcijan punktem odniesienia dla zbawienia ludzkości<sup>74</sup>.

Odnowienie Kościoła przeprowadzone przez Sobór Watykański II nie pozwoliło na dalsze szerzenie ostrzeżeń i apeli Matki Boskiej. Przesłania przekazane przez widzących jawiły się jako przesadne, napełniały strachem, miały nalot archaicznego katolicyzmu, niekrytycznego, nienaukowego, nieracjonalnego, a przecież skoro wiele z tych wezwań wydaje się przesadzone, jak twierdzą niektórzy, dlaczego więc eklezjalni eksperci od teologii mistycznej, teologowie, biskupi i dogmatycy nie zbiorą się, aby

przedyskutować i wyjaśnić zawartość tych przesłań, które często są osądzone, lecz nie są zgłębiane w odpowiedni sposób? Wydaje nam się, że osądzanie przesłań i objawień maryjnych z góry założonym sceptycyzmem, bez uprzedniego ich rozważenia jest niesłuszne<sup>75</sup>.

Chodzi tu o objawienia potwierdzone przez Kościół, a zatem uznane za prawdziwe. Skoro są one autentyczne, należy w nie wierzyć, a skoro należy w nie wierzyć, trzeba umożliwić ich poznanie we właściwy sposób, aby móc na nie odpowiedzieć. Matka Boska mówiła do Kościoła i do świata, jak więc możemy ignorować to, co nam powiedziała i zaleciła?

We współczesnym świecie, ze względu na stałą i postępującą sekularyzację, coraz bardziej eliminowana jest idea nadprzyrodzonego wpływu na wydarzenia historyczne; przewagę nad tajemnicą zyskuje domniemany racjonalizm<sup>76</sup>. Wiara oddalona jest o lata świetlne od myśli współczesnego człowieka, zanurzonego w immanentyzmie, do którego doprowadziła go tak zwana „myśl współczesna”, czyli ogół wszystkich filozofii wywodzących się z oświecenia.

Objawienia z Fatimy są dla Kościoła jak latarnia rzucająca światło na Prawdę ukazaną przez Jezusa Chrystusa i oświetlająca ludziom drogę ku zbawieniu. Ojciec Antonio Maria Martins SJ napisał w przedmowie do wydania wspomnień siostry Łucji, że trzecia część Tajemnicy, „której tekst nie został jeszcze rozpowszechniony, mówi tylko o tak zwanym «kryzysie Kościoła»”<sup>77</sup>. Autor, piszący te słowa w 1976 roku, nie wyjaśnił, na jakiej podstawie jest pewien swojego twierdzenia, ale oznajmił, że byłoby wielkim błędem, gdyby „duch” Soboru Watykańskiego II

miał zastąpić teologię prawdziwych i wielkich mistrzów nowymi, dziwnymi ideologiami, których celem jest wyeliminowanie z norm wiary wszystkiego tego, czego współczesna myśl – często pozbawiona jasności umysłu – nie rozumie i nie akceptuje, oraz gdyby zamienił apostolski niepokój zbawczej miłości na przyzwolenie na negatywne formy świeckiej mentalności i obyczajów. [...] Słowa te, jeśli mają związek z trzecią częścią tajemnicy, nadają Fatimie tak wzniosły wymiar, że powinny skłonić do poważnego zastanowienia się tych, którzy powstrzymują się od studiowania pełnego miłości przesłania Matki Bożej<sup>78</sup>.

## 2

# DYNASTIA SABAUDZKA I ZAPOWIEDŹ FATIMY

Najświętsza Maryja Panna ukazała się na katolickiej ziemi, stale wiernej Chrystusowi i Kościołowi, choć wyjątkowo doświadczanej: z jednej strony przez islamskie najazdy w przeszłości, z drugiej – przez antychrześcijańską i antyklerykalną masonerię w 1917 roku. Masoński rząd w Portugalii wystąpił ostro przeciwko objawieniom w Fatimie, a zarazem przeciwko Łucji dos Santos oraz Hiacyncie i Franciszkowi Marto, którzy zostali nawet uwięzieni i którym grozono śmiercią.

Prasa wyśmiewała wydarzenia w Fatimie, lecz ludzie tłumnie odwiedzali miejsce, w którym dzieci widziały Matkę Boską. To właśnie wierni pokonali opór władz świeckich, które wypowiedziały wojnę Kościołowi i robiły, co tylko mogły, aby zatrzymać widzących z Fatimy i „zapobiec” objawieniom uznanym za poważne niebezpieczeństwo dla rozumu, zdrowego rozsądku, a przede wszystkim dla stabilności rządu.

Pewnej nocy – Łucja nie pamięta, czy był to rok 1918 czy 1919 – władze masońskie kazały obalić oba słupy, na których umieszczone były latarnie, zapalane regularnie przez wiernych, oraz ściąć dąb, przy którym pojawiała się Madonna. Rano, gdy rozeszła się wiadomość o tym wydarzeniu, Łucja pobiegła tam, aby sprawdzić, czy to prawda. Uradowała się, ponieważ ludzie pomylili się i wycięli inne drzewo. „Pomodliłam się wtedy do Matki Boskiej, prosząc ją o przebaczenie tym ludziom i prosiłam o ich nawrócenie”<sup>79</sup>. Karygodne było postępowanie Artura de Oliveira, burmistrza gminy Vila Nova de Ourem, w obrębie której leżała Fatima, prześladował bowiem widzących i chciał ich zdemaskować.

5 października 1910 roku w wyniku zamachu stanu król Emanuel II Patriota (1889–1932) abdykował i w kraju ustanowiono republikę. Rewolucja uderzyła przede wszystkim w Kościół Katolicki: świątynie zostały ograbione, klasztory zaatakowane, księża, zakonnicy i zakonnice byli prześladowani. Zamiast zająć się kryzysem ekonomicznym, nowy rząd masoński zaangażował się w ostrą politykę antyklerykalną. 10 października

zarządzono likwidację wszystkich zgromadzeń religijnych, zakonów i klasztorów: duchowni zostali wydaleny z Portugalii, a ich dobra skonfiskowano. Jezuitów zmuszono do zrzeczenia się obywatelstwa portugalskiego. Wydano serię antykatolickich, krótkowzrocznych ustaw, między innymi o legalizacji rozwodów (z 3 listopada 1910 roku). Następnie przyjęto prawa legitymujące dzieci narodzone poza związkami małżeńskimi; zezwolono na kremację, a cmentarze zostały ześwieczone. W szkołach zawieszono naukę religii, a księżom zakazano noszenia sutanny.

Narzucono ograniczenia na bicie w dzwony i okresy adoracji; zakazano ludowych świąt. Rząd miał wpływ również na naukę w seminariach, ponieważ miał prawo nominacji profesorów i określania programu studiów. Dzieło laicyzacji narodu zwieńczyła ustawa o rozdziale pomiędzy państwem a Kościołem z 20 kwietnia 1911 roku.

Nowy rząd republikański chciał ponadto zdobyć silne poparcie ludowe dla reżimu i partii. Cel ten nie został osiągnięty, gdyż lud portugalski, potomkowie starożytnych Luzytan, był stosunkowo oporny na ateistyczną i masońską propagandę. Podczas I wojny światowej, w której Portugalia wzięła marginalny udział, pogłębił się rozłam w polityce wewnętrznej kraju. Zaowocował on dyktaturą generała Joaquina Pereiry Pimenta de Castro (1836–1918) w 1915 roku, po której – w latach 1917–1918 – nastąpiła junta rewolucyjna Sidónia Bernardina Cardosy da Silvy Paisa (1872–1918). Dyktator został zamordowany 14 grudnia 1918 roku. Doprowadziło to do krótkiej wojny domowej 19 stycznia 1919 roku oraz odrodzenia monarchii na północy kraju. Cztery dni później w Lizbonie wybuchło powstanie. W walkach przeciwko monarchistom dowodził rząd koalicyjny pod kierownictwem José Relvasa (1858–1929), wsparty przez wojsko i oddziały najemne. Po serii starć monarchiści zostali ostatecznie pokonani 13 lutego 1919 roku. Wojskowe zwycięstwo pozwoliło Portugalskiej Partii Republikańskiej ponownie objąć władzę jeszcze w tym samym roku. W sierpniu 1919 roku na prezydenta został wybrany Antonio José de Almeida (1866–1929), który rozwiązał parlament. Utrzymano stosunki ze Stolicą Apostolską nawiązane na nowo w okresie rządów Sidónia Paisa. Prezydent wykorzystał swoją władzę, aby zakończyć kryzys rządowy w 1921 roku. W tym samym roku wybory wygrała Partia Liberalna, powstała kilka miesięcy wcześniej, jednak jej rządy nie potwały



długo. 19 października 1921 roku doszło do wojskowego zamachu stanu, podczas którego zabito wielu konserwatystów. Wydarzenie to zostało zapisane na kartach historii jako „krwawa noc”.

Głównych przywódców Portugalskiej Partii Republikańskiej trawiło niezadowolenie, korupcja i zakończone niepowodzeniem próby rozwiązania problemów społecznych. W latach 1910–1926 rząd zmieniał się czterdzieści pięć razy. 28 maja 1926 roku zamach stanu położył kres pierwszej Republice. W Bradze rozpoczęła się rewolucja konserwatystów i wkrótce rozlała się na pozostałe miasta Portugalii. Generał Manuel de Oliveira Gomes da Costa (1863–1929) wraz z piętnastoma tysiącami ludzi wyruszył na Lizbonę, gdzie został entuzjastycznie przyjęty przez ludność.

Podczas gdy w Portugalii zachodziły przemiany polityczne, w Rosji rady robotnicze pod wodzą Lenina<sup>80</sup> przejęły w 1917 roku władzę, rozpoczynając tym samym epokę brutalnego totalitaryzmu, który dał początek okresowi bezlitosnych prześladowań chrześcijan. Właśnie w tym roku Matka Boska ukazała się w wiosce Fatima, miejscu już znaczącym dla historii chrześcijaństwa.

Wieki wcześniej Luzytanie zamieszkujący terytorium Portugalii zwyciężyli Maurów, którzy dążyli do zdobycia Półwyspu Iberyjskiego. Król Alfons Henryk, znany także jako Alfons I Zdobywca, powierzył swojemu bohaterskiemu dowódcy don Gonçalowi obronę kraju przed islamskim zagrożeniem. W nagrodę za osiągnięte zwycięstwo, władca przyznał wiernemu Gonçalowi przywilej wybrania na żonę najpiękniejszej panny spośród uwięzionych muzułmanek. Wybrał on Fatimę; imię to było popularne wśród Maurów, ponieważ tak nazywała się ukochana córka Mahometa (ok. 570–632). Przed ślubem Fatima musiała przejść na chrześcijaństwo. Idylla trwała dość krótko: Fatima zmarła młodo, a Gonçalo postanowił oddać się modlitwie i pokucie w cysterskim opactwie Alcobaça, wśród „synów” św. Bernarda. Opactwo to jest jedną z pierwszych budowli w Portugalii, których powstanie łączy się z zakonem cystersów: zostało założone w 1153 roku i podarowane św. Bernardowi z Clairvaux niedługo przed jego śmiercią właśnie przez pierwszego króla Portugalii Alfonsa, aby uczcić zwycięstwo nad Maurami w Santarém w marcu 1147 roku. Założenie klasztoru stanowiło część strategii Alfonsa I, której celem było umocnienie jego panowania w nowym królestwie i propagowanie kolonizacji terenów zagrabionych Maurom podczas

rekonkwisty. Aby utrzymać żywe wspomnienie ukochanej żony, Gonçalo przeniósł jej zwłoki do miejscowości leżącej w pobliżu klasztoru, która wzięła nazwę od jej imienia – Fatima.

19 sierpnia 1999 roku, pośród dokumentów przechowywanych w archiwum klasztoru sióstr dominikanek w Albie, założonego przez bł. Małgorzatę Sabaudzką, odnaleziono nadzwyczajne dokumenty, do tej pory zapomniane na skutek likwidacji klasztoru przez władze świeckie. Dokumenty te wyjawiają, że w XV wieku dynastia sabaudzka została poinformowana o przyszłych objawieniach w Fatimie i maryjnych przesłaniach dotyczących kar, które spadną na ludzkość.

Dynastia sabaudzka miała w toku historii stałe związki z Kościołem katolickim, prowadziła nieprzerwaną wymianę, często korzystną i owocną, aż po okres włoskiego *risorgimento*, gdy siły laicystyczne oraz agresja masońska przeważały nad relacjami, które od zawsze ściśle łączyły tron sabaudzki z tronem Piotrowym. Był to czas, kiedy tysiącletnia dynastia ściągnęła na siebie karę Boską: gdy Wiktor Emanuel II zaaprobował antyklerykalne prawa Urbana Rattazziego (1808–1873) i hrabiego Giuseppe Siccardiego (1802–1857), w 1854 roku król pięciokrotnie przeżył żałobę, a dynastia nie dożyła czwartego pokolenia, dokładnie tak, jak przepowiedział św. Jan Bosko<sup>81</sup>.

Związek dynastii sabaudzkiej z Kościołem nie dotyczył wyłącznie kwestii instytucjonalnych, prawnych czy sądowych; wykraczał poza nie, przenikając sferę osobistą i kulturową oraz sumienia hrabiów, książąt i królów dynastii, a także członków dworu i poddanych. Wokół księstwa, a następnie królestwa, wytworzyło się zatem istne społeczeństwo chrześcijańskie.

O znaczącym związku i bliskości z Kościołem Rzymskim świadczy pięciu błogosławionych wywodzących się z tej dynastii, począwszy od średniowiecza: Humbert III, dziewiąty hrabia z dynastii sabaudzkiej (Avigliana, Turyn, 1136 – Chambéry, Sabaudia, 4 marca 1188); Bonifacy, kartuz, następnie arcybiskup Canterbury (Sainte-Hélène-du-Lac, Sabaudia, 1207 – 4 lipca 1270); Małgorzata Sabaudzka, markiza Monferrato, dominikanka (Pinerolo, Turyn, 1390 – Alba, Cuneo, 23 listopada 1464); Amadeusz IX, trzeci książę sabaudzki (Thonon-les-Bains, Sabaudia, 1 lutego 1435 – Vercelli, 30 marca 1472); Ludwika, księżna Chalon, klaryska

(La Bourg-en-Bresse, Francja, 28 lipca 1462 – Orbe, Szwajcaria, 24 lipca 1503)<sup>82</sup>.

Symboliczne jest to, że dynastia sabaudzka posiadała najważniejszą relikwię w historii Kościoła, całun, który stał się jej własnością w 1453 roku, gdy Małgorzata de Charny, potomkini pierwszego znanego właściciela całunu, Geoffroya de Charny'ego<sup>83</sup> (ok. 1305–1356), sprzedała święte płótno książętom sabaudzkim.

Podobna relacja pomiędzy dynastią a podległym jej ludem charakteryzowała całą politykę Sabaudów. W odróżnieniu od władców francuskich oraz innych dynastii włoskich, ród sabaudzki utrzymywał zawsze relacje z poddanymi. Jego styl rządzenia wydaje się potwierdzać historiograficzną teorię o jego niemieckim pochodzeniu, dokładniej saksońskim: stosunki władzy wydają się przystosowane do stylu i polityki germańskich przywódców z okresu późnej starożytności. Państwa rządzone przez dynastię sabaudzką nie zostały nigdy skażone modami politycznymi swoich czasów. Zachowały zawsze formę i duszę tradycyjnej monarchii, w której władca stanowił syntezę społeczeństwa: każdy człowiek miał swoją rolę, odpowiednią dla jego statusu, a poszczególne warstwy społeczne – każda według swoich możliwości – miały swój wkład w życie państwa – to konkretny przykład organicystycznej koncepcji państwa.

Domu sabaudzkiego nie cechowało pogardliwe wyizolowanie ani ostentacyjna wystawność typowa dla renesansowych dworów. Tradycyjna oszczędność nie stała jednak na przeszkodzie wyszukanej elegancji – wystarczy wspomnieć rezydencję w Venarii, która stała się wzorem dla Wersalu Ludwika XIV. Ta etyczna raczej niż ekonomiczna cnota nie pozwalała na – charakterystyczne dla innych dworów po obu stronach Alp – manifestowanie bogactwa ostro kontrastującego z ubóstwem wielu warstw społecznych. Dom sabaudzki domagał się tej cnoty również od członków arystokracji, która – przy rzadkich okazjach, gdy nie czyniła tego z własnej woli, z wrodzonego poczucia obowiązku – była obligowana do wniesienia swojego wkładu w życie państwa – ofiary z życia, ale też wkładu pieniężnego. Stało się niemal tradycją podalpejskiej szlachty nieposiadanie sreber starszych niż dwieście lat, ponieważ w takim przedziale czasu zawsze pojawiała się – chociaż raz – konieczność jej przetopienia, aby odpowiedzieć na potrzeby państwa.

Nawet siedemnastowieczny absolutyzm nie wpłynął na turyńskich władców, którzy zawsze chętnie akceptowali kontrolę i duchowe kierownictwo Kościoła Katolickiego. Władza Kościoła stanowiła dumę dynastii sabaudzkiej, nawet wtedy gdy osobista etyka jej przedstawicieli nie odzwierciedlała dokładnie etyki katolickiej. Słynne jest prześmiewcze przekształcenie sabaudzkiego motta *Fert* (Wytrzyma) na akronim słów *Femina erit ruina tua* (Kobieta będzie twoją zgubą), którego publicznie dokonał bł. Sebastiano Valfrè (1629–1710) pod adresem Wiktora Amadeusza II zwanego „sabaudzkim lisem” (1666–1732). Mimo to bł. Sebastiano pozostał najbardziej zaufanym doradcą władcy i wychowawcą jego dwóch córek. Politycznie Wiktor Amadeusz II był solą w oku Francji, będącej sojuszniczką Turcji, i uczynił ze swojego niewielkiego państwa zachodni bastion obrony chrześcijaństwa, tego co pozostawało z wielkiej *Res Publica Christiana*. Na ile publicznie wyznawana wiara stanowiła podstawę polityki sabaudzkiej, świadczy budowa bazyliki poświęconej Matce Boskiej na wzgórzu Superga, którą kazał postawić Wiktor Amadeusz II po uwolnieniu Turynu spod francuskiej okupacji w 1706 roku. Nawet Statut Alberyński<sup>84</sup> – chociaż był owocem mediacji z siłami liberalnymi i antyklerykalnymi, które po raz pierwszy przeniknęły w rządy dynastii w następstwie okupacji przez wojska napoleońskie, i miał charakter konstytucji oktrojowanej (czyli niestanowiącej najwyższego prawa w państwie, lecz wprowadzającej ogólną zasadę organizacji państwa nadaną mu przez władcę) – zachował charakter katolicki, o czym świadczy artykuł 1, przyznający religii katolickiej rangę jedynej religii królestwa. Ta prawie tysiącletnia tradycja polityczna została gwałtownie przerwana dopiero przez masońską wszechwładzę za czasów panowania Wiktora Emanuela II.

Wraz z wybuchem wojny pomiędzy Franciszkiem I a Karolem V, księżę sabaudzki Emanuel Filibert (1528–1580) został w 1535 roku zmuszony do ucieczki przed wojskiem francuskim. Zabrał ze sobą Całun, który wielokrotnie był wystawiany w Turynie, Mediolanie oraz w Vercelli, i znalazł schronienie w Piemontcie.

Młody księżę zapoczątkował epokę sukcesów dynastii sabaudzkiej i jej ekspansji na wschód. Konsekwencją takiego kierunku w polityce było przeniesienie stolicy z Chambéry do Turynu, odpowiedniejszego dla nowych potrzeb. Po zmianie ośrodka polityczno-administracyjnego brakowało jedynie religijnego symbolu – Całunu, który Emanuel Filibert,

zwany „żelazną głową”, ostatecznie przeniósł z Chambéry do Turynu 14 września 1578 roku, pośród armatnich salw. Okazja do tego nadarzyła się, gdy św. Karol Boromeusz (1538–1584), arcybiskup Mediolanu i pasterz duchowy kontreformacji, wyraził pragnienie udania się w pieszą pielgrzymkę, aby uczcić Całun i wypełnić tym samym ślubowanie złożone podczas zarazy w 1576 roku.

Sabaudzcy traktowali Całun z wielkim nabożeństwem, o czym świadczą liczne prywatne pisma członków rodu. Uważali go ponadto za sztandar swojej rodziny, widzialny znak Bożej przychylności, który pieczętował filozoficzne założenie o Bożym pochodzeniu ziemskiej władzy doczesnej, co Jezus Chrystus potwierdził przed Piłatem<sup>85</sup>.

Księstwo sabaudzkie powstało na religijnym gruncie i tworzone było przez społeczeństwo chrześcijańskie, w którym doceniano żarliwość i zapał, pobożność i modlitwę, w którym obecność krzyża i kościołów, księży i zakonników, kultu i wotów ofiarowywanych Jezusowi i Matce Boskiej w celu zapobieżenia zarazie, wojnie, głodowi lub oddalenia ich były faktami głęboko zakorzenionymi i nierozzerwalnie związanymi z codziennym życiem władz, administratorów, funkcjonariuszy, arystokratów i ludu. Na takim tle wydarzyła się piękna historia Filipa II, księcia Sabaudii i Achai<sup>86</sup> (1340–1418), i jego córki Humberty (?–1454).

16 października 1454 roku w klasztorze dominikanek p.w. św. Marii Magdaleny w Albie (Cuneo) dokonywała żywota jasnowidząca zakonnica – siostra Filippina de' Storgi (?–1454). Zanim pożegnała się z tym światem, pozostawiła prorocтво: Matka Boska pojawi się w Fatimie. Dowody tego nadzwyczajnego wydarzenia zostały podane do wiadomości publicznej w 2000 roku<sup>87</sup>.

Siostra Filippina była córką Filipa II, księcia Sabaudii i Achai, będącego ofiarą rodzinnego spisku, który doprowadził do jego uwięzienia i egzekucji przez utopienie żywcem w lodowatych wodach jeziora w Aviglianie koło Turynu<sup>88</sup> 21 grudnia 1368 roku. Filip miał jedną córkę, Humbertę, która przywdziała zakonny habit i przyjęła imię siostry Filippy (w niektórych dokumentach nazywana jest Filippiną) oraz fałszywe nazwisko de' Storgi, aby nie naprowadzić na swój ślad mogących jej szukać krewnych. Do wstąpienia do klasztoru skłoniła Filippę miłość do ojca i pragnienie uzyskania Bożego wstawiennictwa za duszę rodzica, którego nigdy nie poznała.

Tymczasem Filip cudem zdołał się uratować, dzięki wstawiennictwu bł. Humberta III Sabaudzkiego, którego medal zawsze ze sobą nosił. Ocalony od śmierci postanowił żyć jako pokutujący i modlący się pielgrzym, przybrawszy imię brata Wilhelma. Pielgrzymkę do sanktuariów maryjnych podjął w następstwie obietnicy złożonej swojemu przodkowi Humbertowi III w chwili wielkiego cierpienia. Pierwszym etapem pielgrzymki było opactwo Altacomba, gdzie długo modlił się na grobie tegoż błogosławionego.

Brat Wilhelm odwiedził liczne sanktuaria we Francji, Szwajcarii i w Hiszpanii. Dotarł nawet do Portugalii, „do opactwa Alcobaça, aby dowiedzieć się o kościółek wskazany mu przez jego niebieskiego patrona”<sup>89</sup>. Przeszedłszy całą Hiszpanię i przekroczywszy granicę Portugalii, po drodze z pokorą prosząc o pożywienie oraz nocleg w kościołach i klasztorach, które mijał w czasie swojej pielgrzymki, dotarł w końcu do celu swej drogi. Jakież było jego zdziwienie, gdy brat furtian, który mu otworzył, powiedział, że od kilku już dni go oczekiwano, ponieważ jego przybycie było zapowiedziane przez anioła. Następnego dnia brat Wilhelm dotarł do Fatimy. Wybrał to miejsce, ponieważ stał tu kościół postawiony przez antenatkę rodu sabaudzkiego, pierwszą królową Portugalii, Mafaldę (1125–1157)<sup>90</sup>, małżonkę pierwszego króla Portugalii, Don Alfonsa Henriquesa (1128–1185) i córkę Amadeusza III Sabaudzkiego (1087–1148), zwanego Krzyżowcem, ze względu na jego udział w wojnach w Ziemi Świętej. Został on wezwany do broni przez papieża Kaliksta II (ok. 1060–1124), swojego szwagra, od którego otrzymał w darze pozwolenie na wykorzystanie jego papieskich insygniów na własnym herbie. Królowa Mafalda<sup>91</sup> była też siostrą bł. Humberta Sabaudzkiego.

Bracia Rajmund i Henryk z Burgundii, prawnuki Hugona Kapeta, opuścili rodzinne ziemie w poszukiwaniu przygód i zaciągnęli się do wojska Alfonsa Kastylijskiego, które walczyły przeciwko Maurom, aby wygnać ich z Hiszpanii. Dwaj młodzieńcy okazali się tak waleczni i uczciwi, że król dał im za żony swoje córki Urrakę i Teresę, które w wianie dostały kilka miast w hiszpańskiej prowincji leżącej nad Oceanem Atlantyckim, noszącej jeszcze rzymską nazwę Luzytanii. Po śmierci Henryka jego syn Alfons, bez powodzenia szukając żony, zwrócił się do hrabiego Amadeusza III Sabaudzkiego z pytaniem o rękę jego córki, młodej i cnotliwej Matyldy, którą poślubił w 1146 roku.

Dojrzewając na polach walk pod okiem ojca i wuja, Alfons okazał się wielkim dowódcą, a kontynuując wojnę przeciwko niewiernym muzułmanom, zdobył wiele luzytańskich miast, między innymi Lizbonę, Satarem, Sintrę i Cascais na Costa do Sol. Ostateczne zwycięstwo odniósł w wielkiej bitwie na Castro Verde w 1139 roku. Wojska ogłosiły go wtedy swoim władcą, proklamując tym samym powstanie nowego państwa w regionie.

Alfons wybrał Lizbonę na stolicę, a w Sintrze kazał zbudować wspaniały zamek królewski. W Abdegas wznosił wielkie opactwo Alcobaça, a na północy kraju założył ważny port wojskowy i handlowy, od którego kraj przyjął później nazwę – Portugalia.

Matylda, która zmieniła imię na kantabryjską<sup>92</sup> wersję Mafalda (Mahalda), lubiła życie proste i spokojne, pełniła misję apostolską, ewangelizując nowych poddanych, pogan spod panowania rzymskiego i muzułmanów spod panowania arabskiego. Fundowała kościoły i kaplice, a w Cascais<sup>93</sup>, niewielkiej zatoce rybaków leżącej kilka kilometrów na południe od stolicy, wzniosła skromną rezydencję, w której często chroniła się, aby zostać sam na sam z Bogiem, modlić się i medytować. Miejsce to było jej bardzo bliskie; tam właśnie umieściła obraz przedstawiający jej brata Humberta III, przyszłego błogosławionego. Kolejną budowlą, szczególnie bliską jej sercu, był mały kościółek postawiony na północy kraju, poświęcony Matce Bożej, przy którym zbudowano później klasztor, na którego otwarcie zaprosiła brata.

Cały region Fatimy wraz z okolicznymi ziemiami był polem bitwy króla Alfonsa w wojnie przeciwko muzułmańskim najeźdźcom. Król przekazał rozległe posiadłości ziemskie zgromadzeniom zakonnym, które najbardziej wyróżniły się w czasie rekonkwisty. Chodziło zwłaszcza o zakon cystersów i templariuszy, którego główna siedziba znajdowała się w miasteczku Tomar, zaledwie 30 kilometrów od Fatimy, gdzie templariusze schronili się po likwidacji zakonu przez ich zacieklego wroga – króla Francji, Filipa IV Pięknego (1268–1314), który poddał ich dramatycznemu procesowi i pomiędzy 1312 a 1314 rokiem rozwiązał zakon. Templariusze w Portugalii zostali przekształceni w Zakon Rycerzy Chrystusa; od tego czasu krzyż templariuszy oraz Zakonu Rycerzy Chrystusa stał się symbolem portugalskiej potęgi morskiej, który widniał na flagach i sztandarach kraju przez wiele wieków.

Fatima jest zatem ogniskiem maryjnego ducha cystersów i templariuszy reprezentowanych przez dwa duże ośrodki, wciąż istniejące w jej okolicy: Alcobaça i Tomar. W okresie krucjat w całym regionie zbudowano wiele katolickich fortec, opactw, kościołów i kaplic poświęconych Matce Bożej: Fatima była sercem walk przeciwko islamowi, czyniąc Portugalię ostoją Krzyża przeciwko półksiężycowi. Wiara była w Portugalii tak mocno utrwalona, żarliwa i śmiała, że zyskała przychylność Niepokalanego Serca Maryi, która w 1917 roku zagwarantowała, że „dogmat wiary” będzie w tym kraju zawsze zachowany.

Filip, książę Sabaudii i Achai, wkroczył do skromnego kościółka w Fatimie i przed ołtarzem, na gołej posadzce, spostrzegł nagrobny kamień z napisem po łacinie, który głosił: „Tu spoczywa Mafalda, czyli Matylda, córka Amadeusza III, hrabiego sabaudzkiego, siostra Humberta III, hrabiego sabaudzkiego, żona Alfonsa Henryka I, króla Portugalii wraz ze swoją córką duchową Oureaną, zwaną wcześniej Fatimą. Kościół ten oraz przyległy klasztor kazała wznieść królowa, aby uczcić Matkę Bożą w roku 1154”<sup>94</sup>.

Mafalda i Fatima zostały zatem pochowane w jednym grobie. Oto dlaczego komendant chrześcijańskich oddziałów don Gonçalo, zwany Matamoro, jeszcze przed ostatecznym wyzwoleniem Półwyspu Iberyjskiego od muzułmanów, wraz ze swoimi rycerzami, zaskoczył i uwięził nieprzyjaciół, którzy eskortowali grupkę młodych dziewcząt, wśród których była Fatima, córka komendanta Alcacer do Sol, siedziby muzułmańskiego dowództwa. Więźniowie zostali zaprowadzeni przed oblicze króla Alfonsa i królowej Mafaldy. W trakcie podróży Matamoro docenił dumę i wdzięk Fatimy, stracił dla niej głowę do tego stopnia, że – jak wiemy – poprosił króla o zgodę na jej poślubienie. Władca przystał na to pod warunkiem, że Fatima zezwoli na ślub i nawróci się na wiarę katolicką. „Fatima przyjęła obydwaj warunki, prosząc jedynie, aby w nową religię wprowadziła ją sama królowa, o której łasce wiele mówiło się również w obozie arabskim. Królowa z przyjemnością spełniła jej prośbę. Mafalda przyjęła ją jak córkę, nauczyła ją religii, a gdy nadszedł czas chrztu, sama nadała jej chrześcijańskie imię Oureany”<sup>95</sup>.

Również po chrzcinach królową i Oureaną łączyła duchowa przyjaźń tak mocna, że wyraziły pragnienie, żeby pochowano je w jednym grobie, aby również po śmierci mogły pozostać blisko siebie. Mafalda, która zmarła



w Coimbrze 5 grudnia 1158 roku, zapisała w swym testamencie: „Nawrócenie Oureany na wiarę katolicką było moją wielką radością. Pozostawiam jej zadanie kontynuacji kultu Dziewicy Maryi w kościółku, który kazałam zbudować w Sierra de Aire, która tak przypomina moją Sabaudię i gdzie pragnę być pochowana, aby w spokoju spoczywać na wieczność u stóp Dziewicy Maryi, daleko od zgiełku miasta”<sup>96</sup>. Tak się też stało, mimo że mąż przygotował dla niej okazały grobowiec królewski w Santa Cruz de Coimbra.

W Sierra de Aire, która tak bardzo przypominała królowej Mafaldzie Sabaudię, znajduje się parafia Vila Vueva de Ouren leżąca na wyżynie, na wysokości około 250 metrów nad poziomem morza. Kościółek w wiosce Fatima, wzniesiony przez królową Mafaldę, stał się ośrodkiem żarliwych modlitw do Najświętszej Maryi Panny, która udzieliła tam obfitych łask, o czym świadczą liczne wota złożone tam ku czci Matki Bożej. Na miejscu kościółka znajduje się obecnie sanktuarium, którego budowa rozpoczęła się 13 października 1930 roku, gdy biskup Leirii położył kamień węgielny. Dziewięć wieków po śmierci królowej tablica nagrobna Oureany i jej duchowej matki jest wciąż przechowywana w podziemiach sanktuarium w Fatimie.

Filip, książę Sabaudii i Achai, po swoim żarliwym pielgrzymowaniu, powrócił *incognito* do Piemontu. Nikt nie rozpoznał ubogiego zakonnika, który mógł w ten sposób spokojnie przekroczyć zakazane ziemie. Rozpoczął bezowocne poszukiwania córki – zmarł, nie odnalazłszy jej. Pocięchą było jedynie towarzystwo bratanicy, Małgorzaty Sabaudzkiej (córki jego przyrodniego brata ze strony ojca, Amadeusza Sabaudzkiego, księcia Achai, 1363–1402), w grudniu 1418 roku. Brat Wilhelm sam poprosił o spotkanie z nią i dopiero pod koniec rozmowy wyjawiał jej swoją prawdziwą tożsamość. Opowiedział jej o swoim cudownym ocaleniu w jeziorze Avigliana dzięki wstawiennictwu bł. Humberta Sabaudzkiego. Poprosił też Małgorzatę, będącą matką przełożoną, aby po jego śmierci przekazała cudowny medalion jego córce. Nie stracił bowiem nadziei, że zostanie ona kiedyś odnaleziona.

Błogosławiona Małgorzata zachowała medalion, lecz po córce Filipa oraz jej matce ślad zaginął już dawno. Dziś wiemy, że obie wstąpiły do zakonu św. Katarzyny w Albie, gdzie córka przyjęła imię siostry Filippiny, na pamiątkę uznanego za zmarłego ojca. Po kilku latach bł. Małgorzata

zamieszkała w Albie, gdzie założyła klasztor św. Marii Magdaleny. Dowiedziawszy się o aurze świętości siostry Filippiny de' Storgi, błogosławiona zapagnęła mieć ją w swoim zgromadzeniu jako duchową przewodniczkę dla własnych sióstr zakonnych. Zwróciła się więc do papieża Mikołaja V (1397–1455) o uzyskanie pozwolenia na przeniesienie zakonnicy do jej klasztoru. Papież wyraził zgodę. Bulla papieska zawierająca to pozwolenie datowana jest na 16 stycznia 1448 roku.

Dopiero stojąc na progu śmierci, siostra Filippina wyjawiała matce przełożonej, że jest jej kuzynką, i jednocześnie dowiedziała się od niej o śmierci ojca. Usłyszała także o jego pielgrzymce do Fatimy.

Przy śmierci Filippiny, 16 października 1454 roku, obecna była matka przełożona Małgorzata Sabaudzka, siostry zakonne oraz kapelan klasztoru, ojciec Bellini, który udzielił jej sakramentu Eucharystii. Podczas gdy zgromadzeni modlili się za umierającą, nastąpiło wyjątkowe zdarzenie: otrzymawszy Eucharystię, siostra Filippina doznała ekstazy (co zdarzało się jej już wcześniej) i zaczęła rozmawiać z istotami niebieskimi, których obecni nie widzieli. Słuchając rozmowy, mogli jednak zrozumieć, że rozmówcami byli Matka Boża, św. Katarzyna ze Sieny (1347–1380), św. Dominik Guzman (1170–1221), bł. Humbert Sabaudzki oraz opat Wilhelm Sabaudzki<sup>97</sup>.

Osoby, które były obecne przy prorocत्वach siostry Filippiny, przekazały swoje wspomnienia potomnym. Dwa wieki później, w 1638 roku, na życzenie księżnej Mantui, Małgorzaty Sabaudzkiej (1589–1655)<sup>98</sup>, ojciec dominikanin Jacinto Baresio opublikował *Historię dynastii sabaudzkiej*, wykorzystując przy tym kronikę dotyczącą siostry Filippiny, którą „następnie zniszczył, uważając ją za uwłaczającą reputacji domu sabaudzkiego ze względu na zabójstwo Filipa, księcia Achai”<sup>99</sup>. Jednakże ówczesna przeorysza oraz najstarsze zakonnice klasztoru, które przeczytały oryginalny rękopis, odtworzyły tekst i opatrzyły go pieczęcią potwierdzającą jego autentyczność, opatrując go datą 7 października 1640 roku. W 1655 roku inna zakonnica, która pozostawiła jedynie swoje inicjały na kolejnym rękopisie, potwierdziła jego prawdziwość. W 1885 roku matka przełożona Benedetta Deogratias Ghibellini doznała nadzwyczajnego objawienia na temat zawartości zniszczonej kroniki ojca Baresia. Poświadcza to dokument przechowywany w archiwum klasztoru w Albie. Przeorysza ustnie przekazała treść objawienia swojej następczyni

i zobowiązała ją do przekazywania go dalej w tajemnicy, nie ogłaszając publicznie aż do czasu wypełnienia się proroctwa.

22 maja 1885 roku nowa przeorysza, matka Stefania Mattei, przekazała tajemnicę pewnej siostrze, Lucii Mantello, która chwilowo gościła w klasztorze, zanim wstąpiła do zakonu salezjanek. Siostra Lucia, chociaż nigdy nie widziała oryginalnych dokumentów, pozostawiła pewne fragmentaryczne zapiski w tej sprawie<sup>100</sup>.

Gdy rozmaite dokumenty z minionych wieków zostały odnalezione, zgodność poszczególnych świadectw złożyła się na rzeczywisty dowód prawdziwości proroctwa o Fatimie.

Oto dokumenty odnalezione w klasztorze w Albie. Na okładce pergaminowego zeszytu datowanego na 1624 rok czytamy: „Księga, w której odnotowywane są msze, cuda oraz wota, które codziennie napływają dla bł. Małgorzaty Sabaudzkiej w Albie”, natomiast z tyłu: „Zalecenie spisywania wszystkich rzeczy podpisane przez brata Hiacynta Baresiana, spowiednika”. Zeszyt zawiera pięćdziesiąt i pół strony notatek<sup>101</sup> zapisanych różnym pismem od 23 stycznia 1624 roku po rok 1652. W połowie strony oznaczonej później ołówkiem jako pięćdziesiąta druga rozpoczyna się notatka podpisana przez siostrę C.R.M., napisana wysmukłym czytelnym pismem, często spotykanym we Włoszech w tamtych czasach:

Osoby, które w przyszłości będą czytały te stronicę, niech wiedzą, że pewne bardzo ważne rzeczy zostały zapisane ręcznie na pustych miejscach czterech stron książki napisanej przez ojca Hiacynta Baresiana (A.D. 1640). Te cztery strony są nienumerowane, ponieważ zostały wydrukowane później, gdy książka była już ukończona. Strony te znajdowały się pomiędzy stroną sto dziewięćdziesiątą drugą, ustęp trzynasty, a stroną sto dziewięćdziesiątą trzecią, na której rozpoczyna się ustęp czternasty, ale które przynależą jeszcze do ustępu trzynastego. Jest to opis pewnych wizji i proroctw siostry Filippiny dei Storgi, ukrywającej się kuzynki naszej założycielki, Małgorzaty Sabaudzkiej, księżnej Monferrato. Rzeczy te można było przeczytać w starej kronice klasztoru, spalonej na rozkaz ojca Hiacynta Baresiana, z powodu jakiegoś wydarzenia historycznego niemiłego dynastii sabaudzkiej. Lecz starsze siostry zapisały ją w księdze po tym, jak ojciec wyjechał na zawsze z Alby, a księżna Mantui, Małgorzata Sabaudzka, została wybrana na wicekrólową Portugalii i wyjechała do tej ziemi, którą zwą również Luzytanią.

Zapisane wspomnienia mówią, że w Luzytanii jest kościół w miejscowości zwanej Fatima, zbudowany przez antenatkę naszej świętej fundatorki Małgorzaty Sabaudzkiej, Mafaldę, królową Galli i córkę Amadeusza Trzeciego Sabaudzkiego, oraz że rzeźba Przenajświętszej Panny powiedziała o bardzo poważnych wydarzeniach w przyszłości, ponieważ Szatan wywoła straszliwą wojnę, ale przegra, gdyż Przenajświętsza Panna Matka Boża i Przenajświętszy Różaniec z Fatimy „mocniejszy od wszelkiego wojska stojącego do bitwy” zwycięży go na zawsze.

A.D. 1655

Święty Dominiku, tobie powierzam te stronicie.

Siostra C.R.M.

Nie mniejszą wartość posiada inny dokument: odręczna notatka zapisana w tym samym zeszycie, nosząca datę 7 października<sup>102</sup> 1640 roku:

Uwaga: w tej książce nie zostały wspomniane pewne informacje, o których można było przeczytać w starej kronice klasztoru, zniszczonej niestety przez ojca Hiacynta Baresiana<sup>103</sup>, aby nie przysparzać nieprzyjemności księżnej Małgorzacie Sabaudzkiej, wicekrólowej Portugalii. Ona to kazała spisać bieżące dzieje.

Jednak sumienie nasze zmusza nas do pozostawienia pisemnego świadectwa nadzwyczajnych wydarzeń, o których przeczytałyśmy w tamtej kronice, ku chwale Boga i klasztoru, a które tutaj chcę przybliżyć:

16 października 1454 roku przechodziła do życia wiecznego zakonnica Filippina de' Storgi, przybyła tutaj z klasztoru św. Katarzyny męczennicy, za pozwoleniem Ojca Świętego Mikołaja V z dnia 16 stycznia 1448 roku (jak w archiwum), wydanym na prośbę błogosławionej założycielki w celu doskonalenia duchowego mniszek. Zdarzyło się, że podczas agonii spłynęła na nią z nieba wspaniała wizja czy objawienie, podczas którego – w obecności ojca Belliniego, przeoryszy, naszej fundatorki i wszystkich mniszek – wyjawiała na głos nieznane fakty, mianowicie: będąc nierozpoznaną córką Filipa Sabaudzkiego (wspomnianego na stronie 11 tejże książki, wers 7), wiele lat wcześniej skazanego na śmierć w jeziorze Avilliana w pobliżu opactwa San Michele delle Chiuse, wstąpiła do klasztoru dla jego zbawienia. Dowiedziawszy się o tym, nasza fundatorka, która czuwała przy niej, zadziwiła się, ponieważ była to jej krewna od dawna poszukiwana i nigdy nieodnaleziona. Zaczęła też łagodnie wymawiać jej, że tak długo utrzymywała tajemnicę. Oznajmiła jej też, że Najwyższy wysłuchał jej głębokiego pragnienia, gdyż Filip Sabaudzki, cudownie wydobyty z fal jeziora przez przodka, bł. Humberta, pielgrzymując po Francji, Helwecji, Hiszpanii i Luzytanii, gdzie odwiedził kościół zbudowany przez Mafaldę (inaczej Matyldę) Sabaudzką, siostrę bł. Humberta

i pierwszą królową Portugalii, ku czci i nabożeństwu Najświętszej Dziewicy Maryi, w miejscu zwanym *Rocha de Phatima*, powrócił następnie do wuja Edwarda, arcybiskupa prowincji Tarentaise. Po jego śmierci wrócił do Włoch, do Pinerolo i odwiedził naszą fundatorkę, a swoją bratanicę, podobnie jak poprzednimi razy, wyjawiając jej swoją prawdziwą tożsamość, wcześniej ukrytą pod imieniem Gotfryda del Balzo. Uczyniwszy to wyznanie, następnej nocy wyzionął ducha z woli Pana w kościele św. Franciszka, na grobie brata Ludwika Sabaudzkiego, pragnąc gorąco powrócić na grób bł. Humberta w Altacomba, 10 grudnia 1418 roku.

Umierająca święta, upojona tak pomyślną wiadomością, opowiedziała błogosławionej matce przełożonej o tym, jak musiała przyjąć nazwisko dei Storgi, za pozwoleniem zmarłej ciotki hrabiny de' Storges, aby ukryć się przed panem z Nus, który usilnie pragnął ją za żonę.

Następnie, porwana niebiańską radością, kierując wzrok ku górze, pozdrawiała mieszkańców nieba, którzy wychodzili jej naprzeciw: Najświętszą Matkę Boską Różańcową, św. Katarzynę z Sieny, bł. Humberta i opata Wilhelma Sabaudzkiego. Mówiła o przyszłych wydarzeniach, pomyślnych i nieszczęsnych, dotyczących rodu sabaudzkiego, aż po nieokreślony czas straszliwych wojen, wygnania Humberta Sabaudzkiego w Luzytani, o pewnym potworze ze Wschodu, dręczącym ludzkość, który jednak miał zostać zabity przez Matkę Boską Różańcową z Fatimy, o ile wszyscy ludzie będą się do niej modlić z wielką skruchą. Po tym wyzionęła ducha w ramionach kuzynki, naszej świętej matki Małgorzaty Sabaudzkiej, która zawiesiła na jej szyi medalion bł. Humberta, który pozostawił dla niej ojciec – Filip. Jak już wspomniałam, wilebny ojciec Baresiano, z obawy o zniesławienie rodu sabaudzkiego najjaśniejszej księżnej, gdyby wyjawiono wyrok na przodka Filipa, mocą swojej władzy spowiednika kazał zniszczyć starą kronikę, zgodnie z zaleceniami dotyczącymi objawień niebieskich, godnych wiary dopiero po zaaprobowaniu ich przez święty Kościół.

7 października, A.D. 1640, w klasztorze Magdaleny, z polecenia matki przełożonej.

W trzecim dokumencie zaznajamiamy się z pewnymi notatkami spisanyymi przez niejaką Lucię Mantello<sup>104</sup> na temat tekstu znalezioneego w archiwum w 1856 roku:

Istotne zapiski:

Alba, 22 maja 1923, w klasztorze dominikanek przy via Vernazza.

Poufne notatki otrzymane dzisiaj od matki Stefanii Mattei, przeoryszy, do publikacji dopiero wtedy, gdy – według prorocstwa samej matki Stefanii – zabiorę się do uczczenia bł. Małgorzaty Sabaudzkiej jakimś pismem (powiedziała mi, że

błogosławiona nie chce mnie w swoim klasztorze, gdyż poza nim uczczone ją lepiej; niech się stanie wola Pana).

1. Stara kronika klasztoru przytaczała wizję umierającej siostry Filippiny de' Storgi. Później kronika ta została zniszczona przez ojca dominikanina z Alby, brata Hiacynta Baresiana, który w 1638 roku opublikował – na polecenie Małgorzaty Sabaudzkiej, księżnej Mantui – życiorys bł. Małgorzaty, do przedstawienia w Rzymie na procesie beatyfikacyjnym. Ojciec Baresiano kazał zniszczyć kronikę, aby dostojna Pani nie poznała opisanego w niej tragicznego wyroku (śmierć przez utopienie) Filipa Sabaudzkiego, księcia Achai.
2. W 1885 roku matka przełożona Benedetta Deogratias Ghibellini doznaje objawienia – od świętej duszy – zawartości zaginionej kroniki i powierza ją ustnie swojej następczyni, zobowiązując ją do przekazywania jej dalej w sekrecie i nie publikowania jej, dopóki wszystko się nie wypełni.
3. Matka Stefania przekazuje tajemnicę mnie, Lucii Mantello – dzisiaj, 22 maja 1923 roku – i prorokuje, że ja napiszę o błogosławionej.

Ważniejsze notatki:

- a) Filip Sabaudzki, książę Achai, skazany na utopienie w jeziorze Avigliana, został ocalony przez bł. Humberta Sabaudzkiego, którego medalion nosił na szyi.
- b) W tym samym czasie na świat przychodzi jego córka Humberta Filippa, na zamku Sarre.
- c) Filip pielgrzymuje do Altacomby i do Fatimy. Mafalda Sabaudzka pierwszą królową Portugalii.
- d) Śmierć Edwarda Sabaudzkiego, biskupa prowincji Tarentaise.
- e) Humberta i jej matka uciekają z zamku Sarre. Humberta otrzymuje spadek od krewnych de Storges, wraz z obowiązkiem przyjęcia ich nazwiska. Wraz z matką wstępuje do klasztoru św. Katarzyny w Albie, przybierając imię siostry Filippiny, na pamiątkę ojca, którego uważa za zmarłego. Ojciec szuka jej wszędzie, lecz nie znajduje.
- f) Filip jest obecny na chrzcinach Małgorzaty w Pinerolo, nikt go nie rozpoznaje. Będzie się później pojawiał u niej kilkakrotnie jako Gotfryd del Balzo, wiecznie tułający się pielgrzym.
- g) Po raz ostatni pojawia się w 1418 roku przy okazji śmierci Ludwika, księcia Achai. Wyjawia Małgorzacie swoją tożsamość, opowiada jej swoje życie i prosi o przekazanie jego córce – o ile ją spotka – medalionu bł. Humberta III. Małgorzata składa obietnicę. Filip umiera tej samej nocy w kościele św. Franciszka w Pinerolo.
- h) Małgorzata jedzie do Alby i funduje klasztor dominikanek pod wezwaniem Magdaleny.

- i) Siostra Filippina de' Storgi zostaje przeniesiona – na prośbę błogosławionej – z klasztoru św. Katarzyny do św. Magdaleny.
- j) Umierająca siostra Filippina (16 października 1454 roku) doznaje objawienia (błogosławiona oraz siostry są obecne). Wyjawia swoją tożsamość. Postacie z wizji: Matka Boska Różańcowa, św. Dominik, św. Katarzyna Sieneńska, bł. Humbert, opat Wilhelm Sabaudzki. Wszystkie te osoby wychodzą jej naprzeciw. Później, po chwili przerwy, przebłysk przyszłości: zamordowanie Humberta i – królowa Małgorzata – żelazna korona – królowa Helena – Humbert II – sanktuarium Crea Monferrato – Avigliana – wstąpienie na tron Humberta II – Humbert II na wygnaniu w Portugalii<sup>105</sup>; żałoba po śmierci (podczas wojny) jego drogiej siostry (której?<sup>106</sup>) – Matka Boska Fatimska ocali ludzkość, która zacznie ją czcić. (Matka Stefania przekazuje mi te notatki w 1923 roku; objawienia w Fatimie miały miejsce w 1917 roku). Amen!

Lucia Mantello

Sanktuarium w Fatimie ma zatem sabaudzkie korzenie, a cenne dokumenty przeanalizowane powyżej mówią o zarozumiałości człowieka czasów współczesnych: plany Bożej Opatrzności górują nad planami ludzkimi, ponieważ

myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi. Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa (Iz 55, 8–11).

Historia ta udowadnia nam zatem, jak wielki był zamysł Opatrzności Bożej wobec Fatimy, zrodził się on bowiem już przy założeniu Królestwa Portugalii i „rozwinął się następnie przez wieki, angażując dusze szczególnie drogie Najświętszej Maryi Pannie, dusze, które działały jako świadkowie objawienia, według którego, pomimo wszelkich przeciwnych pozorów, zło zostanie zwyciężone i Najświętsza Maryja Panna zatriumfuje!”<sup>107</sup>.

„Potwór pochodzący ze wschodu, dręczący ludzkość” i straszliwe wojny wyjawione siostrze Filippinie możemy utożsamić z „błędami Rosji”, które

wciąż są popełniane, mimo upadku muru berlińskiego w 1989 roku, w dwieście lat po wybuchu rewolucji francuskiej.

Historia księcia Filipa Sabaudzkiego i jego córki, siostry Filippiny, jest żywym przykładem tego, co powinni czynić wszyscy katolicy. Udowadnia, że poświęceniem, modlitwą i pokutą można ocalić dusze od piekła.

„Fatima już w dawnych czasach została wybrana jako ziemia Najświętszej Maryi Panny i właśnie dlatego stała się ziemią krucjaty. Mając przed oczami taki obraz historyczny, można zrozumieć, że żal za grzechy i nawrócenie od bezbożności sprowadzi przepelnioną skruchą ludzkość na właściwe tory, wyznaczone przez minione wieki wiary i heroizmu, w epoce, w której powstała Fatima”<sup>108</sup>.

Katolickie osobistości (od królowej Mafaldy po nawróconą Fatimę, od Filipa II Sabaudzkiego po siostrę Filippinę, aż po siostrę Łucję, Hiacyntę i Franciszka), uczestnicy wydarzeń, które łączą historię nadprzyrodzoną z historią ludzkości, dusze wybrane przez Matkę Boską, aby wspierać Boże plany, są cennymi i godnymi zaufania świadkami, których nie możemy lekceważyć. Są oni dużo bardziej godni zaufania niż niektórzy ludzie, nawet ludzie Kościoła, którzy działają raczej na rzecz swoich egoistycznych interesów niż w imię czulej miłości Matki Bożej, którą żywi ona dla każdej duszy, którą pragnie ocalić od wiecznego potępienia.



### 3

## ZMIANA STANOWISKA GIUSEPPE DE CARLEGO

Fatima stanowi wciąż nierozwiązany problem, otwartą ranę; nie została jeszcze wyjaśniona słynna trzecia Tajemnica, o której mówi się niemal od stu lat i która powinna była zostać ujawniona w 1960 roku, czyli jeszcze przed otwarciem Soboru. Po Soborze Watykańskim II Kościół doznał silnego i głębokiego wstrząsu. Ksiądz Divo Barsotti (1914–2006), założyciel Wspólnoty Dzieci Bożych, był rozdrażniony ciągłym wychwalaniem Soboru, który wydawał mu się „owocem nieczystego sumienia”<sup>109</sup>. Opowiadał się zwłaszcza „przeciwko łatwemu upojeniu teologów oklaskiwanych na Soborze. Całemu wydarzeniu przypisuje się własne, osobiste zwycięstwo, pyszną satysfakcję, w której nie ma nic ewangelicznego”<sup>110</sup>. Ksiądz Barsotti ubolewał też, że na posiedzeniach soboru nie zapobieżono nieporozumieniom, dwuznaczności, zarozumiałstwu, powierzchowności i „pragnieniu odnowy, które jest wykorzeniem tradycji dogmatycznej i minimalizacją tradycji duchowej”<sup>111</sup>.

Kardynał Léon-Joseph Suenens (1904–1996) nazwał Sobór Watykański II „rokiem 1789 w Kościele”<sup>112</sup>, czyli porównał go do rewolucji francuskiej. Efektem tych przemian jest pluralizm teologiczny, filozoficzny, etyczny i liturgiczny; współistnieć muszą sprzeczne ze sobą tezy i twierdzenia, pewniki zaś są postrzegane niczym najgorsze przestępstwo, więc się ich zakazuje. Istotą tak zwanego modernizmu katolickiego jest relatywizm teorii poznania Kanta, od którego pochodzi relatywizm filozoficzny i moralny naszych czasów. Szerokie kręgi Kościoła zdecydowały się na zgodę z modernizmem, przyjmując niektóre z jego irracjonalnych, fałszywych twierdzeń. Przykładowo, wystarczy pomyśleć o szaleństwie tych, którzy usiłują pojednać wiarę katolicką z marksistowskim materializmem, bronionym przez tak zwaną teologię wyzwolenia; albo o katolicyzmie demokratycznym, który wynosi ideę polityczną (właśnie demokrację) do poziomu bytu metafizycznego.

Trzeba przyznać, że kardynał Suenens wykazał się wielką mądrością – analogia historyczna jest zadziwiająco wyraźna i prawdziwa. Po rewolucji francuskiej nastąpił podział polityki na trzy nurty. Z jednej strony mamy tych, którzy w rewolucji i w jej duchu widzą duszę współczesnych czasów i powołują się na coraz bardziej postępowe i progresywne zmiany. Jakobini przekształcili się w zwolenników Marksa, przyjmując nawet najbardziej zaawansowane formy radykalizmu liberalnego i wolnościowego. Z drugiej strony istnieje grupa tak zwanych „bonapartystów”, czyli tych, którzy akceptują założenia rewolucji, lecz starają się ograniczać jej zgubne skutki konserwatywną hermeneutyką. I ostatnia grupa – nieliczna, marginalna, uważana za niewartych uwagi piewców przebrzmiałej już epoki – tych, którzy odrzucają „święte założenia rewolucji 1789 roku” i którzy wciąż uparcie sądzą, że natura ludzka jest zawsze taka sama, a jedyną cezurą w historii była Kalwaria.

Po Soborze Watykańskim II wewnątrz świata katolickiego nastąpił podobny – o ile nie identyczny – podział na trzy obozy. Do pierwszej grupy zaliczyć można tych, którzy odnoszą się do ducha Soboru i wierzą, że „Nowa Pięćdziesiątnica” stworzyła nowy Kościół, w końcu już nie dogmatyczny (jeśli nie liczyć dogmatów politycznych porewolucyjnego progresywizmu), już nie hierarchiczny, również dlatego, że po luterańsku poddany władzy politycznej i ukierunkowany na nieuniknione postępowe losy „proletariatu katolickiego”. Na każdą uwagę na temat tragicznych skutków kryzysu trawiącego Oblubienicę Chrystusa odpowiadają, że powstał on w wyniku niepełnego wprowadzenia w życie postanowień Soboru, a przede wszystkim jego ducha.

Do grupy katolickich bonapartystów należą wszyscy ci, którzy – znani we współczesnej publicystyce jako konserwatyści – nie akceptują najmniejszej nawet krytyki Soboru; utrzymują, że jest on absolutnie nieomylny, a dokumenty soborowe bezbłędne. Oni to, podobnie jak bonapartyści po rewolucji francuskiej, pragną połączyć ideały republikańskie i cesarskie, cesarstwo i narodową tożsamość państwa, wolność słowa i bezwzględną represję policyjną. Twierdzą, że *Syllabus Errorum*<sup>113</sup> i *Dignitatis humanae*<sup>114</sup> są tym samym, uznają, że można pogodzić kolegalność biskupów i prymat św. Piotra<sup>115</sup>. Odpowiednie podsumowanie ich myśli stanowi wypowiedź przedstawiciela pierwszej

grupy, biskupa Terni – Vincenza Pagli, który stwierdził, że to, że religia katolicka jest prawdziwa, nie oznacza, że inne są fałszywe.

Do ostatniego stronnictwa należy niewielka grupa katolików, którzy przedkładają tradycyjną wiarę ponad ideologiczne i filozoficzne trendy, którzy wyraźnie widzą niemożność pogodzenia arystoteliczno-tomistycznego realizmu z kalekim rozumowaniem Kanta, którzy rozumieją, że racjonalności scholastyki nie da się pogodzić z irracjonalnym sentymentalizmem luterzańskim i w ogóle protestanckim. Widzą oni, że każda forma przewagi etyki nad prawdą prowadzi do pozytywistycznego immoralizmu, że zakazanie tradycyjnej mszy zamiast przybliżyć wiernych do Ofiary Mszy Świętej, doprowadziło do opustoszenia kościołów. Grupa ta to mniejszość, która postanowiła nie ulegać ziemskim pokusom kompromisu nawet za cenę męczeństwa polegającego na wyśmiewaniu i oszczerstwach: woleli zostać uznani za osoby niemądre i złe, aby tylko pozostać wiernymi Naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi.

Odnowa Kościoła, ta niecierpliwość wyjścia naprzeciw światu i pozwolenie, aby świat skaził Kościół, doprowadziła do oddalenia wszystkiego, co miało aurę nadprzyrodzoności, a rozpatrywania tylko tego, co było dostępne poznaniu zmysłowemu. Kościół przywłaszczył sobie – z pięćdziesięcioletnim opóźnieniem – naukowy pozytywizm, którego niezgodność z nauką postanowił wykazać Albert Einstein (1879–1955). Podobnie ludzkiego rozumu nie da się pogodzić z racjonalizmem.

To, co pochodzi z nieba, ze swej natury nie może być mierzone czysto ludzką miarą: choć jest wytłumaczalne w granicach rozumu, wykracza poza jego granice.

To właśnie dlatego św. Tomasz (1225–1274) określa Wiarę jako rozumną, ale nie racjonalną: jest ona rozumna, ponieważ nie sprzeciwia się ludzkiemu rozumowi, choć wykracza poza niego; wypełnia luki w poznaniu, których sam rozum nie jest w stanie wypełnić. Nie jest racjonalna, ponieważ wykracza poza wąskie granice ludzkiego rozumowania, a zatem obejmuje w sobie cały rozum, ale jej samej nie obejmuje on do końca.

Również Fatima zalicza się do tej kategorii zrozumienia. Dlatego kościelni hierarchowie i jego mniejsi słudzy, którzy należą do pierwszych dwóch opisanych powyżej kategorii, widzą w tym, co Matka Boska powiedziała w Portugalii, jedynie przeszkodę na drodze odnowy Kościoła.

Kneblują przeto usta tym, którzy z miłością poświęcili całe życie objawieniu, jak na przykład ojciec Nicolas Gruner, który z prostotą wyjaśnił cały ten mechanizm: „Narzucenie Kościołowi tych nowości – a wraz z nimi oficjalnej opozycji wobec Orędzia Fatimskiego – wynikało właśnie z błędnej zasady posłuszeństwa wobec władz kościelnych”<sup>116</sup>. Będący wówczas kardynałem Joseph Ratzinger potwierdził te słowa, choć odnosił się do pozornie odległej sfery<sup>117</sup>, twierdząc, że „papież nie jest monarchą absolutnym, którego wola jest prawem, lecz raczej strażnikiem prawdziwej tradycji, a zatem głównym gwarantem posłuszeństwa. [...] Stąd – co się tyczy liturgii – pełni rolę ogrodnika, a nie technika, który konstruuje nowe maszyny, a wyrzuca stare”<sup>118</sup>.

Jeśli jest to prawdą w odniesieniu do Ojca Świętego, to tym bardziej do kardynałów, biskupów i całego duchowieństwa. Mimo to w okresie posoborowym posłuszeństwo Wierze zostało zastąpione posłuszeństwem władzom duchownym, które częstokroć było sprzeczne z posłuszeństwem Wierze.

Pozytywizm (moja wola jest prawem) i nominalizm (to, czego chcę, jest słuszne, ponieważ ja tego chcę) wtargnęły do Kościoła, sprawiając, że nadużycia hierarchii zostały uzasadnione cnotą posłuszeństwa, która stała się jedyną cnotą, której wymagają władze kościelne.

To nie zbieg okoliczności, że zalanie Kościoła pozytywizmem i nominalizmem zbiega się z „wtargnięciem do Kościoła myśli doczesnej”, na co uskarżał się Paweł VI, chociaż dostrzegł to zbyt późno, gdy „otwarcie na świat” już zaczęło powodować nieobliczalne straty, a „dym Szatana” (ten również zbyt późno zauważony) przeniknął już do Kościoła poprzez te szczeliny, które papież zauważył dopiero wtedy, gdy dym już wszedł do środka<sup>119</sup>.

Czy należy słuchać Matki Boskiej, kiedy kieruje do nas swoje prośby i zalecenia, gdy stawia jakieś żądania i daje nam wskazówki? Czy też można ją ignorować i lekceważyć? Nie ma wątpliwości, że autorytet Matki Boskiej jest najwyższym – po autorytecie jej Syna – w Kościele i na świecie. Ona jest Królową Nieba, ponieważ jest Matką Bożą i Matką wszystkich ludzi. Posiada autorytet matki i królowej wśród wszystkich dusz, a zatem wśród wszystkich katolików, łącznie z całą hierarchią kościelną, od proboszcza po papieża.

13 października 1917 roku Królowa ta, „błogosławiona między wszystkimi niewiastami”, rozkazała słońcu tańczyć, a Wszechmogący pozwolił, aby gwiazda, która daje życie na ziemi, była Jej posłuszna. To, co Matka Boska powiedziała i o co poprosiła, podlega jej władzy nad całym Kościołem. Dlatego, gdy Matka Boska nam rozkazuje, nie ma usprawiedliwienia dla nieposłuszeństwa. Nawet jej Syn, będący Jednorodzonym Synem Bożym, był jej posłuszny nie tylko przez trzydzieści lat życia w Nazarecie, ale też gdy rozpoczął swoją działalność publiczną. Posłuchał jej w Kanie Galilejskiej: „[...] odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?». Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (J 2, 1–5).

Matka Boska nie dyskutuje z Synem, nawet nie marnuje na to czasu. Jej głos jest wystarczająco autorytatywny. Przechodzi do czynu i nie zwraca się już do Syna, lecz do sług, aby wypełnili polecenia Boga: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. A Jezus jest jej posłuszny.

Posłuszeństwo wobec orędzia fatimskiego jest posłuszeństwem wobec Matki Bożej, która wtedy przemówiła, wyraziła określone polecenia wyłącznie z miłości. Posłuszeństwo oznacza zatem uniknięcie kary Bożej, konsekwencji grzechu, a w ostateczności – ocalenie dusz.

Bibliografia dotycząca Fatimy jest bogata, jednak żadna książka nie wyjaśnia do końca wszystkich kwestii. Prawda nie wypłynęła na powierzchnię nawet wtedy, gdy w 2000 roku Kongregacja Doktryny Wiary, z woli Jana Pawła II (1920–2005), opublikowała interpretację trzeciej Tajemnicy. Cień Tajemnicy wciąż kładzie się na objawienia w Portugalii: decyzja odsłonięcia światu ostatniego sekretu wyjawionego przez Matkę Boską trzem pastuszkom dołała tylko oliwy do ognia. Zamiast coś rozjaśnić, namnożyła wątpliwości i pytań, aż powstało istne dossier Fatimy, w którym poszczególne głosy przeczą sobie nawzajem, a dowody i przeciwdowody zaostrzają całą sprawę.

Wyraźnie widać, że jest to kwestia interpretacji. Toczy się prawdziwa walka wokół tego, co przecież nie powinno być interpretowane, a jedynie zrozumiane i przede wszystkim zaakceptowane.

Żyjemy w erze hermeneutyki<sup>120</sup>, w epoce niezrozumienia tego, co powinno być obiektywne. Nie ma już oczywistych i bezdyskusyjnych prawd ani chęci niesienia ich światu; mamy tylko gmatwaninę myśli i idei, w której wiekowy pluralizm, a wraz z nim relatywizm, wkraść się wszędzie, nawet tam, gdzie chcielibyśmy widzieć stabilność prawdy i zachowań z niej wynikających.

Wszystkie objawienia są zawsze kolejnym potwierdzeniem tego, co Kościół strzeże od dwóch tysięcy lat; czasami są ostrzeżeniami dla ludzkości. „Fatima to bez wątpienia najbardziej profetyczne z objawień nowożytnych”<sup>121</sup>. Matka Boska zstąpiła na ziemię, aby zaapelować do wybranych dusz Hiacynty, Franciszka i Łucji, a za ich pośrednictwem do całej ludzkości i Kościoła.

Pośród wszystkich uznanych objawień maryjnych, Fatima przysporzyła najwięcej „problemów”. Oto oficjalna wersja, którą Jan Paweł II, za pośrednictwem Kongregacji Doktryny Wiary, zechciał udostępnić w czerwcu 2000 roku. Siostra Łucja napisała:

J.M.J.

Trzecia część tajemnicy wyjawionej 13 lipca 1917 w Cova d’Iria-Fatima.

Piszę w duchu posłuszeństwa Tobie, mój Boże, który mi to nakazujesz poprzez Jego Eksceleńcję Czcigodnego Biskupa Leirii i Twoją i moją Najświętszą Matkę.

Po dwóch częściach, które już przedstawiłam, zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalą świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: Pokuta, Pokuta, Pokuta! I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: „coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim”, Biskupa odzianego w Biel, „mieliśmy przecucie, że to jest Ojciec Święty”. Wielu innych Biskupów, Kapłanów, zakonników i zakonnice wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki Krzyż zбитy z nieociosanych belek jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł, modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni Biskupi, Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich,

mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew Męczenników i nią skraplali dusze zbliżające się do Boga.

Tuy-3.1.1944<sup>122</sup>

Giuseppe De Carli (1952–2010), znany watykanista włoskiej telewizji Rai, był jednym z głównych (przynajmniej we Włoszech) popularyzatorów tezy redukcji Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej do zapowiedzi nieudanego zamachu na Jana Pawła II 13 maja 1981 roku, znanej jako „teza Bertonego”, ponieważ jej głównym pomysłodawcą był zawsze kardynał Bertone.

4 maja 2010 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią (13 lipca 2010, w wieku 58 lat), De Carli uczestniczył w kongresie The Fatima Challenge, zorganizowanym przez Centrum Fatimskie ojca Grunera. Przy tej okazji wypowiedział się sceptycznie w sprawie wersji wydarzeń podtrzymywanej przez kardynała Tarcisia Bertonego. Już sam fakt udziału w spotkaniu tak zwanych „fatimitów” świadczy o zmianie zdania watykanisty, którego stan zdrowia w tamtym czasie był już zły.

Oficjalnie De Carli przyjął zaproszenie do uczestnictwa tylko po to, aby zaprezentować drugie wydanie książki *Ostatnia wizjonerka z Fatimy*<sup>123</sup>, wydanej pod nowym tytułem *Ostatnia tajemnica fatimska*<sup>124</sup>, napisanej przez niego wspólnie z kardynałem Bertone. Miała to być odpowiedź na książkę Antonia Sociego pt. *Czwarta tajemnica fatimska?*<sup>125</sup>, która wskazywała nieścisłości w oficjalnej wersji. Dziennikarz Antonio Soggi, który stwierdził, że czuje się zaszczycony faktem, że watykański sekretarz stanu napisał książkę mającą zaprzeczyć jego tezę, w swojej publikacji wykazał liczne niedokładności pierwszej wersji pracy kardynałów Bertonego i De Carlego. Na te uwagi dwaj autorzy próbowali odpowiedzieć we wspomnianej drugiej wersji pracy, jednak swoją tezę podtrzymali.

Nierozstrzygnięte aporie oficjalnego twierdzenia oraz teologiczne i duchowe trudności w zaakceptowaniu idei, że Matka Boska zstąpiła z nieba, aby przepowiedzieć nieudany zamach, otworzyły drogę hipotezie, że jedna część tajemnicy została świadomie ukryta. Najbardziej niepokojące i wprowadzające w zakłopotanie pytania brzmiały: z jakiego powodu przez tyle czasu utrzymywano w tajemnicy przesłanie związane z wydarzeniem, które już miało miejsce? Dlaczego Matka Boska miałaby

się pomylić w prorocztwie, że biskup zostanie zabity? Jak wyjaśnić milczenie i odizolowanie, do których była zmuszona siostra Łucja od czasu pontyfikatu Jana XXIII (1881–1963)?

4 maja 2010 roku De Carli nie zaprezentował swojej książki, tak jak wszyscy się spodziewali, lecz podkreślił przyczyny powszechnego sceptycyzmu wobec wersji kardynała Bertonego. Wyjawiał<sup>126</sup> swoje zakłopotanie, uczciwie deklarując:

Książka *Ostatnia tajemnica* „jest dużo obszerniejsza od pierwszej wersji (*Ostatniej wizjonerki*), szalenie dokładna w datach i postaciach oraz bogatsza w podteksty [...]”. Uważna recenzja *Ostatniej tajemnicy* nie wyjawia jednak żadnego nowego szczegółu ani „podtekstu”, a jedynie fakt, że Bertone – nieustannie brany w krzyżowy ogień obiekcji wobec jego wersji wydarzeń – po raz kolejny został zmuszony do poprawiania wszystkich jej nieścisłości. [...] Nie jestem mariologiem ani pasjonatem mariologii [...], a zatem macie przed sobą jedynie dziennikarza, który nie jest ekspertem w kwestiach maryjnych: zostałem w to zaangażowany tylko dlatego, że relacjonując na żywo wydarzenia z Watykanu, musiałem zająć się tymi kwestiami. [...] Widziałem siostrę Łucję w Fatimie, nie rozmawiałem z nią, ale widziałem ją z bliska, również podczas jej ostatniego spotkania z papieżem w 2000 roku. Siostra Łucja wręczyła mi wówczas kopertę, list, nie wiemy, co w nim było. Zapytałem kardynała Bertonego, czy wiedział, co było w tym liście, a on odpowiedział: „Nie, nie wiem, ponieważ jest to prywatna dokumentacja Ojca Świętego, Jana Pawła II. Obecnie znajduje się ona w posiadaniu arcybiskupa Krakowa, Stanisława Dziwisza”<sup>127</sup>.

Dziennikarz mówił także o „oblężonym Kościele, zepsutej wierze, która w sanktuariach maryjnych znajduje niezwykłe twierdze [...]; w powszechnym kryzysie tożsamości religijnej [...] sanktuaria maryjne są niezwykłymi twierdzami wiary. [...] W okresie zimy wiary kościoły opróżniają się, a sanktuaria wypełniają”<sup>128</sup>. Dodał przy tym: „czytając trzecią Tajemnicę można zrozumieć, że jest ona aktualna również dziś, nie przeszła jeszcze do historii [...], lecz dotyczy również nas, żyjących obecnie. Posiada więc moc znacznie wykraczającą poza pamięć historyczną”<sup>129</sup>. Słowa dziennikarza wydają się wyprzedzać o kilka dni słowa Ojca Świętego w Fatimie.

De Carli został zatem zaangażowany w sprawę fatimską, ponieważ był dziennikarzem i był znany szerokiej publiczności: w ten sposób wersja



kardynała Bertonego mogła odbić się szerokim echem. Niemniej jednak prawda jest uparta i znajduje swoje drogi, wbrew ludzkim planom. Podobnie jak uparci byli wierni, którzy mimo poważnych i agresywnych zabiegów cenzury, zakazów i wyciszania ze strony władz świeckich, nie przestali udawać się na miejsce objawień i zbudowali tam kaplicę. W ten sposób „Fatima oparła się hierarchii, która dostrzegła w niej palec Boży, po poważnych i szczegółowych analizach. [...] To ludzkie i zrozumiałe, że hierarchie kościelne niekiedy nie mogą zdecydować się na jakiś krok z obawy przed wyizolowaniem i brakiem poparcia ze strony wiernych”<sup>130</sup>.

De Carli został wplątany w sprawę, która go przerastała, i sam to przyznał. Stwierdził też, że jednym z powodów, dla których zdecydował się na napisanie książki wraz z kardynałem Bertone był fakt, że kardynał „spotkał siostrę Łucję oficjalnie trzy razy oraz kilka razy nieoficjalnie, z całym zgromadzeniem karmelitanek w Coimbrze”, ale że „z tych trzech spotkań oficjalnych, trwających w sumie około piętnastu, szesnastu godzin, otrzymaliśmy zaledwie trzydzieści linijek komunikatu prasowego<sup>131</sup>. Co powiedzieli sobie kardynał i ostatnia wizjonerka z Fatimy podczas tych wszystkich godzin?”<sup>132</sup>. Kardynał Bertone mówił natomiast o dziesięciu godzinach<sup>133</sup>. De Carli chciał dowiedzieć się, o czym mówili prałat i zakonnica z Coimbrzy: „Powiedziałem do kardynała: gdybyśmy tylko mogli wiedzieć, co sobie powiedzieliście... A kardynał mi przerywa, wstaje i mówi: Wiem, ale nie mogę tego powtórzyć, ponieważ je nagrałem [spotkania]. [...] Ekscelesjencjo, naprawdę nagrałem ksiądz kardynał rozmowy z siostrą Łucją? [...] Nie, nie tyle nagrałem, co notowałem, prowadziłem dziennik tych spotkań. Wszystkie odpowiedzi, których udzielała mi siostra Łucja – zanotowałem”<sup>134</sup>.

To „oczywiste, że problemem nigdy było to, czy istnieje bądź nie istnieje «inna trzecia tajemnica». Jeśli już jest jakiś problem, to czy jedyna Trzecia Tajemnica została wyjawiona w całości, czy też istnieje może tekst zawierający słowa wyjaśnienia Matki Boskiej”<sup>135</sup> – słowa sugerowane przez „itd.”. Sytuacja jest patowa: z jednej strony prawda Najświętszej Maryi Panny i siostry Łucji, a z drugiej ciągła gra luster. Kardynał Bertone napisał: „Dziennikarze zaparli się i nie chcą się przekonać, że proroctwo wypełniło się w przeszłości, we wskazanym wydarzeniu [zamachu na życie papieża]. Jednak, jak słusznie zauważono, dotyczy ono również męczeństwa Kościoła, które ciągnie się przez wieki, również obecnie,

w XXI wieku. Jeśli dobrze się zastanowić, to prawdziwe przesłanie Najświętszej Maryi Panny, obecne w całym proroctwie, pozostaje wciąż aktualne”[136](#).

Nie jest naszą intencją poszerzanie meandrów podejrzeń, ponieważ skoro nie istnieją niepodważalne dowody, nie możemy dać ostatecznych odpowiedzi, a jedynie hipotezy, a to nie jest celem tego historyczno-duchowego studium. Dlatego posłużymy się tu tekstem A.M. Martinsa SJ *Documentos. Fatima*, opublikowanym w Porto w 1976 roku przez L.E. Rua Nossa Senhora de Fátima. Praca ta jest bardzo pomocna, ponieważ obok tekstu przepisanego zawiera portugalski rękopis samej siostry Łucji dos Santos. Dzięki temu możemy zrozumieć, że Fatima rzeczywiście stanowi przeszkodę dla tych, którzy usiłują kształtować wiarę współczesnego, „oświeconego” człowieka.

CZEŚĆ II  
**Objawienia**

## ANIOŁ ZAPOWIADAJĄCY OBJAWIENIA

Jedną z ulubionych rozrywek Franciszka<sup>137</sup>, Hiacynty<sup>138</sup> i Łucji<sup>139</sup> było przysłuchiwanie się echu z głębi doliny: w tym celu siadywali często na największej skale u szczytu i głośno wołali jakieś imię. Imieniem, które najlepiej się odbijało, było Maryja. Czasami Hiacynta, „której Najświętsza Panna uprosiła większą obfitość łask poznania Boga i cnoty”<sup>140</sup>, odmawiała całe *Zdrowaś Maryjo*, wypowiadając następne słowo dopiero wtedy, gdy echo w całości powtórzyło poprzednie. Tę modlitwę niewinnej dziewczynki, niemal surrealną, w której to, co nadprzyrodzone, nakładało się na to, co rzeczywiste, cechowało wzniosłe piękno. Dlatego Matka Boska wybrała właśnie ją, jej brata oraz kuzynkę, aby wyjawić światu i Kościołowi sposoby na naprawienie błędów, pokonanie grzechów i wyeliminowanie wojen.

12 września 1935 roku szczątki Hiacynty zostały przeniesione z Vila Nova de Ourem do Fatimy. Gdy trumna została otwarta, okazało się, że twarz małej wizjonerki była nienaruszona. Wykonano wtedy zdjęcie, którego kopię biskup Leirii, Jego Ekscelencja José Alves Correia da Silva (1872–1957) przesłał siostrze Łucji. Składając podziękowanie za ten gest, Łucja wspomniała o cnotach kuzynki. Skłoniło to biskupa do wydania siostrze Łucji polecenia spisania wszystkiego, co wiedziała o życiu Hiacynty. W ten sposób powstało *Pierwsze wspomnienie*, które autorka ukończyła w Boże Narodzenie 1935 roku.

Dwa lata później biskup Leirii polecił siostrze Łucji szczerze i dokładne opisanie swojego życia i objawień maryjnych. Siostra Łucja wypełniła polecenie i między 7 a 21 listopada 1937 roku napisała *Drugie wspomnienie*.

W liście z 31 sierpnia 1941 roku, skierowanym do ojca José Bernardo Gonçalvesa SJ, Łucja wyjaśniła, w jaki sposób powstało *Trzecie wspomnienie*: „Ks. Biskup [...] polecił mi, bym przypominała sobie jeszcze wszystko o Hiacyncie, ponieważ przygotowuje się o niej nowe wydanie. To polecenie zapadło w głąb mej duszy jak promień światła, który ukazał mi, że nadszedł moment, by wyjawić pierwsze dwie części tajemnicy”. Właśnie

dzięki temu *Wspomnieniu* Fatima osiągnęła międzynarodowy rozgłos. Siostra Łucja napisała: „Jaka jest tajemnica? Wydaje mi się, że mogę to powiedzieć, bo z nieba otrzymałam na to pozwolenie. Przedstawiciele Boga na ziemi pozwolili mi na to już wiele razy i w wielu listach. Sądzę, że jeden z nich znajduje się u ks. Biskupa. Napisany został przez księdza José Bernardo Gonçalvesa, który każe mi napisać do Ojca Świętego”<sup>141</sup>.

Biskup José Alves Correia da Silva i ksiądz Galamba, zaskoczeni opowieściami zawartymi w *Trzecim wspomnieniu*, doszli do wniosku – i nie mylili się – że w poprzednich relacjach Łucja nie opowiedziała wszystkiego i że ukrywała jeszcze jakieś fakty. Dlatego też 7 października 1941 roku, w rocznicę bitwy pod Lepanto, będącej jednocześnie świętem Matki Boskiej Różańcowej<sup>142</sup>, siostra Łucja otrzymała nowe polecenie spisania wszystkich pozostałych rzeczy, które pamiętała z wydarzeń w Fatimie. 8 grudnia tego samego roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, siostra Łucja udostępniła swój rękopis, dodając: „Wydaje mi się Księżę Biskupie, że napisałam wszystko, co mi dotychczas Ks. Biskup polecił. Do dziś zrobiłam wszystko, co mogłam, żeby nie wyjawić tego, co stanowi rdzeń objawień Matki Boskiej w Cova d’Iria. Zostałam zobowiązana o tym nie mówić i próbowałam tylko pobieżnie opisać, aby nie wyjawić tego, co chciałam zachować w tajemnicy. Teraz jednak, gdy posłuszeństwo tego wymagało: Proszę bardzo, oto jest to! Stoję teraz jak szkielet odarty ze wszystkiego, nawet za życia, a można by mnie wystawić w Muzeum Narodowym. Przypominałby zwiedzającym marność i nicość wszystkiego, co przemija”<sup>143</sup>.

Szczerze i z prostotą, pełna Boskich wspomnień, siostra Łucja opowiada o magicznym pięknie dzieciństwa dwójki kuzynów:

Polecono nam, abyśmy po posiłku odmawiali różaniec. A ponieważ zawsze było nam za mało czasu na zabawę, wynaleźliśmy dobry sposób na szybkie załatwienie pacierza. Mianowicie przesuwaliśmy paciorki, mówiąc jedynie „Zdrowaś Maryjo, Zdrowaś Maryjo, Zdrowaś Maryjo...”. Gdy doszliśmy do końca tajemnicy, robiliśmy długą przerwę, wymawialiśmy jedynie słowa „Ojcze nasz”. I w ten sposób w mgnieniu oka mieliśmy odmówiony różaniec. Hiacynta również bardzo chętnie brała białe baranki na kolana, siadała z nimi, tuliła je i całowała, a wieczorem przynosiła je na rękach do domu, aby się nie męczyły. Któregoś dnia, wracając do domu, weszła w środek stada.

– Hiacynta – zapytałam – dlaczego idziesz w sam środek stada?

– Po to, aby zrobić tak jak Pan Jezus, który na tym obrazku, który dostałam, znajduje się też w środku pomiędzy wieloma owieczkami, a jedną trzyma na rękach”<sup>144</sup>.

Rodzeństwo Marto i Łucja dos Santos lubiło też śpiewać, zarówno świeckie piosenki, jak i pieśni kościelne. Hiacyncie najbardziej ze wszystkich podobała się *Zdrowaś, Szlachetna Patronko, Przeczysta Dziewico i Aniołowie, śpiewajcie ze mną*. Jeden z aniołów odpowiedział na to wezwanie już w 1915 roku. W swoim czwartym i ostatnim wspomnieniu siostra Łucja szczegółowo relacjonowała to wydarzenie. Autorka niemało natrudziła się, aby opisać swoje wspomnienia: wydobyć tych opowieści, tak skrywanych i chronionych, przez tyle lat zazdrośnie strzeżonych w intymności modlitwy i duchowości, było wysiłkiem, który podjęła tylko z posłuszeństwa wobec swoich przełożonych, widząc w ich poleceniu wolę Bożą, lecz pozostała po tym „jak szkielet odarty ze wszystkiego”<sup>145</sup>.

Niemniej jednak siostra Łucja nie mogła jeszcze wyznać wszystkiego. Matka Boska zastrzegła, że trzecia część tajemnicy miała zostać wyjawiona w 1960 roku. Siostra Łucja zanotowała: „Zaczynam więc pracę, żeby spełnić rozkaz Waszej Ekscelencji i życzenie księdza doktora Galamby. Z wyjątkiem jednej części tajemnicy, której mi jeszcze nie wolno wyjawić, powiem wszystko. Świadomie niczego nie zataję”<sup>146</sup>.

Przy tej okazji siostra Łucja opisała pierwsze nadprzyrodzone zjawisko, które zaszło pomiędzy kwietniem a październikiem 1915 roku. Łucja miała wtedy osiem lat. Podczas gdy z trzema przyjaciółkami (Teresą i jej siostrą Marią Rosą Matias oraz Marią Justino) odmawiała różaniec, na zboczu Cabeço, zwróconym w kierunku południowym, ponad zagajnikiem w dolinie, pojawił się „jakiś obłok bielszy od śniegu, przezroczysty, w kształcie ludzkiej postaci. Moje towarzyski pytały mnie, co by to mogło być. Odpowiedziałam, że nie wiem”<sup>147</sup>. Tajemnicze zjawisko powtórzyło się jeszcze dwukrotnie, wywierając silne wrażenie na małej Łucji, które jednak – ze względu na jej wiek – z czasem pewnie by się zatarło, gdyby nie nastąpiły później inne wydarzenia.

W tamtym okresie Łucja nie potrafiła liczyć lat ani miesięcy, ani nawet dni tygodnia. Niemniej jednak Anioł musiał zjawić się ponownie wiosną 1916 roku. Tym razem towarzyszami Łucji na pastwisku nie były jej koleżanki, lecz kuzyni. Łucja miała wtedy dziewięć lat, Franciszek osiem,

a Hiacynta sześć. Tamtego dnia wspięli się na zbocze, do grotty, aby razem z Łucją znaleźć schronienie przed deszczem.

Anioł pojawił się w grocie Cabeço: zjadłszy posiłek i pomodliwszy się, dzieci zauważyły (Łucja i Hiacynta również słyszały, a Łucja mogła nawet rozmawiać z niebieską istotą<sup>148</sup>) „w pewnym oddaleniu, ponad drzewami w kierunku wschodnim, światło bielsze od śniegu w kształcie młodziana przejrzystego, bardziej lśniącego niż kryształ w blasku słonecznym”<sup>149</sup>. W miarę jak się zbliżał, dzieci mogły rozpoznać jego rysy.

Dzieci nie zdołały wymówić nawet jednego słowa. Anioł zbliżył się do nich i powiedział: „Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się ze mną”<sup>150</sup>. Następnie uklęknął i czołem dotknął ziemi. Dzieci, porwane „siłą nadprzyrodzoną”, uczyniły to samo i powtarzały słowa Anioła: „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, Kocham Cię. Proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Cię nie kochają, którzy Ci nie ufają”<sup>151</sup>.

Po powtórzeniu tego trzy razy, Anioł powstał i powiedział: „Tak macie się modlić! Serca Jezusa i Maryi słuchają z uwagą waszych prośb”<sup>152</sup>, po czym zniknął. Od tego dnia dzieci spędzały dużo czasu na korzeniu się i modlitwie, aż do znużenia. Łucja wspomina: „Zaraz nakazałam o tym objawieniu milczeć, co tym razem, dzięki Bogu, uczynili”<sup>153</sup> – czego jednak nie zrobili później, przy objawieniach Matki Boskiej.

Serafiny, Cherubiny, Trony, Panowania, Moce, Cnoty, Zwierzchności, Archaniołowie i Aniołowie: anioły są zawsze obecne, towarzyszą, czuwają, chronią, są posłańcami, zawiadamiają, nauczają, ostrzegają itd. Są zawsze wiernymi towarzyszami. Istnieją aniołowie stróże każdego człowieka oraz aniołowie opiekunowie każdego narodu. Gabriel, którego imię oznacza „siłę Bożą”, jest aniołem zwiastowania, Michał („któż jak Bóg”) broni wiary w Boga przed zastępami Szatana, Rafał („lekarstwo Boże” lub „Bóg uzdrowia”) stanowi przeciwieństwo diabła Asmodeusza, którego imię oznacza „zły duch, niszczyciel”.

Mistyczka, św. Hildegarda z Bingen (1098–1179), która narysowała miniaturę dziewięciu kręgów odpowiadających dziewięciu chórom anielskim, twierdziła, że Bóg zaplanował wszystkie rzeczy na świecie w relacji ze sobą: wszystko to, co jest w Niebie, na ziemi i pod ziemią jest ze sobą połączone.

Hildegarda uważała, że „całe stworzenie ukazywane jest jako współzależne i świętujące. Anioły i ludzie łączą się, mieszają, wymieniają. [...] Wszystkie te błogosławione ogniwa stworzeń «radują się radością zbawienia», «wyrażają największą radość nieopisaną muzyką, poprzez wspaniałe dzieła niebiańskich cudów, które Bóg realizuje w swoich świętych». Ponadto zachęcają nas do tego, żebyśmy tańczyli «taniec wielkiej radości», do którego możemy się przyłączyć, jeśli «odrzucimy precz niesprawiedliwość» i zdecydujemy się działać sprawiedliwe”<sup>154</sup>.

Ponadto niemiecka święta twierdzi, że niektóre anioły zostały stworzone, aby pomagać ludziom w potrzebie, inne natomiast, aby przekazywać ludziom Boże tajemnice. Obecność anioła w Fatimie stanowiła realizację właśnie tej drugiej misji.

Atmosfera, która wytworzyła się w Loca do Cabeço, była tak intensywnie nadprzyrodzona, że dzieci pozostały nieruchome przez długi czas – były dosłownie wprawione w uniesienie. Wciąż w tej samej pozycji, nie przestawały odmawiać modlitwy, której nauczył ich anioł, i odczuwały silną obecność Bożą. Gdy zrobiło się ciemno, Franciszek przebudził się z ekstazy i przywołał też siostrę oraz kuzynkę. Dzieci wróciły do domu, ale atmosfera nadprzyrodzoności przetrwała aż do dnia następnego i zniknęła bardzo powoli. „Obecność Boga odczuwaliśmy tak silnie i głęboko, że nawet nie odważyliśmy się rozmawiać ze sobą”<sup>155</sup>. Żadne z trójki dzieci nie opowiedziało nikomu o anielskim objawieniu, chociaż żadne z nich nie pomyślało, żeby zmuszać pozostałych do zachowania tajemnicy. „Taka postawa sama się narzucała”<sup>156</sup>, ponieważ „to było coś tak osobistego, że nie było łatwo powiedzieć o tym chociażby słowa”<sup>157</sup>.

Drugie objawienie anielskie miało miejsce w środku lata. Była pora sjeisty i dzieci, tak jak miały w zwyczaju, skryły się w cieniu drzew otaczających studnię, należącą do rodziny dos Santos. Często się udawały w to ulubione miejsce, aby odpocząć, a przede wszystkim, aby się modlić. Tam właśnie ukazał im się anioł i powiedział:

– Co robicie, módlcie się, módlcie się wiele! Najświętsze Serca Jezusa i Maryi chcą wam okazać miłosierdzie. Ofiarujcie zawsze Bogu Najwyższemu wasze modlitwy i ofiary.

– Jak mamy spełniać ofiary? – zapytałam.



– Ze wszystkiego, co możecie, składajcie Bogu ofiary jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest obrażany, oraz za nawrócenie grzeszników. Ściągniecie w ten sposób pokój na waszą Ojczyznę. Ja jestem jej Aniołem Stróżem, Aniołem Portugalii. Przede wszystkim przyjmujcie i znoście z pokorą cierpienia, które Bóg na was ześle<sup>158</sup>.

„Te słowa Anioła wryły się w nasze umysły jako światło, które nam pozwoliło zrozumieć, kim jest Bóg, jak nas kocha i jak pragnie być przez nas kochany. Poznaliśmy wartość umartwienia, jak ono Bogu jest przyjemne i jak przez nie nawracają się grzesznicy. Od tego czasu zaczęliśmy ofiarowywać Bogu wszystko, co nas bolało”<sup>159</sup>. Dlatego mali wizjonerzy zaczęli spędzać długie godziny, klęcząc i powtarzając modlitwę, której nauczył ich Anioł.

Trzecie objawienie nastąpiło pod koniec września lub na początku października, gdy było już za zimno na sjęstę przy studni. Dzieci chodziły paść swoje stada do gospodarstwa rodziców Łucji, które znajdowało się na zboczu góry ponad Valinhos (małymi dolinami), w okolicy Aljustrel. Był tam gaj oliwny zwany Pregueira. Pewnego dnia po podwieczorku dzieci postanowiły pójść do groty – miejsca, w którym lubiły się chronić, a które znajdowało się po drugiej stronie góry. Wspięły się więc na zbocze i z wielkim trudem – z powodu owiec – doszły do Pergueiry. Odmówiły tam różaniec oraz modlitwę Anioła, którą powtórzyły wielokrotnie. Wtedy pojawiło się nieznane światło i znów pojawił się Anioł Portugalii. W lewej dłoni trzymał kielich; nad nim znajdowała się Hostia, z której do kielicha spływały krople krwi. W pewnym momencie kielich z Hostią zawisł sam w powietrzu, nie podtrzymywany już przez Anioła, który uklęknął na ziemi i trzy razy powtórzył modlitwę: „Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, ofiaruję Wam Najdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata jako zadośćuczynienie za zniewagi, świętokradztwa i obojętności, którymi jest obrażany. Przez niezmierzone zasługi Przenajświętszego Serca i za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi błagam o nawrócenie biednych grzeszników”<sup>160</sup>.

Następnie Anioł podniósł się z klęczek i ponownie wziął w dłonie kielich. Świętą Hostię dał Łucji, a znajdującą się w kielichu Krew Chrystusa rozdzielił między Hiacyntę i Franciszka, mówiąc równocześnie:

„Przyjmijcie Ciało i pijcie Krew Jezusa Chrystusa, tak strasznie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi, pokutujcie za ich grzechy i pocieszajcie Boga waszego”<sup>161</sup>. Następnie ponownie uklęknął na ziemi i trzy razy powtórzył tę samą modlitwę, a pastuszkowie go naśladowali.

Siła obecności Bożej była tak intensywna, że dzieci czuły się obezwładnione nadprzyrodzoną mocą. Była to ekstaza, która na długi czas pozbawiała ich zmysłów. „W czasie tych dni wykonywaliśmy nasze zewnętrzne czynności, jak gdybyśmy byli poruszani przez tę samą istotę nadprzyrodzoną, która nas do tego skłoniła. Spokój i szczęście, które odczuwaliśmy, były bardzo wielkie, ale tylko wewnętrznie, najzupełniej skupiające duszę w Bogu”<sup>162</sup>. Poważne osłabienie fizyczne, które ich ogarnęło, było znakiem, że Bóg objawił się w całej swojej mocy. Nie zdarzy się to przy objawieniach Matki Boskiej, które pozostawiają po sobie aurę spokoju.

Znacząca jest symbolika Ofiary Świętej w zapowiedzi objawień Matki Boskiej w Fatimie. Wszyscy święci żywili gorącą miłość do Mszy Świętej, istne bezkrwawe powtórzenie Ofiary Jezusa na krzyżu. Święty Franciszek z Asyżu (1182–1226) mawiał, że człowiek powinien drżeć, świat powinien przejmować dreszcze, całe niebo powinno być poruszone, gdy na ołtarzu, w rękach kapłana pojawia się Syn Boży. Święta Teresa z Ávila (1515–1582) mawiała swoim córkom, że bez Ofiary Mszy Świętej wszystko na świecie by zginęło, ponieważ tylko Święta Ofiara może zatrzymać karzącą rękę Boga.

Każda Ofiara Mszy Świętej wzbudza w duszy szczególne łaski. Święty Maksymilian Maria Kolbe (1894–1941) odprawiał mszę również w chwilach wielkiego cierpienia w obozie w Oświęcimiu, gdzie zginął męczeńską śmiercią, podobnie jak kardynał József Mindszenty (1892–1975), prymas Węgier, prześladowany przez władze komunistyczne, aresztowany i torturowany. Maria Goretti<sup>163</sup> przebywała pieszo prawie dwadzieścia kilometrów, aby uczestniczyć we Mszy Świętej. Święty o. Pio z Pietrelciny (1887–1968) powiedział pewnego dnia, że gdyby ludzie rozumieli wartość Mszy Świętej i to, co zachodzi na ołtarzu, to na każdej mszy potrzebne byłyby oddziały policji, aby utrzymać porządek wśród tłumu wiernych w kościołach.

Mistycy byli często piewcami anielskich istot. Na przykład wizje św. Brygidy Szwedzkiej (1303–1373), w których pojawiali się aniołowie,

były intensywne, mocne i kształcące. Zostały jej objawione transcendentale prawdy, przepełnione mądrością i pięknem stworzenia aniołów:

Na początku, przed czasem, stworzyłem wolne duchy (aniołów), aby radowały się we mnie moją dobrocią i moją chwałą, wedle woli mojej. Niektórzy z nich na swoją zgubę popadli w pychę, przeciwstawiając swoją wolność zasadzie rozumu. A ponieważ w naturze i w stworzeniu nie było niczego złego, z wyjątkiem lekkomyślności ich woli, przyczyny ich wiecznej tragedii, niektóre duchy wybrały trwanie w pokorze przy mnie, który jestem ich Bogiem. Dlatego zasłużyły na wieczne trwanie w dobroci ze mną, Bogiem Stworzycielem wszystkich rzeczy i ich Najwyższym Panem. Istnieją też duchy doskonalsze od innych stworzeń, które są mi posłuszne. A ponieważ nie było korzystne, aby moje zastępy się zmniejszyły, dałem życie innemu stworzeniu, czyli człowiekowi, na miejsce tych upadłych. Dzięki łasce zasłużył on na posiadanie wolnej woli i tej samej godności, jaką utraciły zbuntowane anioły. Gdyby człowiek miał tylko duszę, a nie także ciało, nie mógłby z taką łatwością i wzniosłością zasłużyć na tak wielkie dobro, ponieważ nie musiałby znosić cierpień fizycznych. Dlatego, aby człowiek mógł osiągnąć wieczne dobra i niebiańskie zaszczyty, dusza otrzymała ciało. Cierpienia ludzi zostały zatem zwiększone, aby mogli oni doświadczyć własnej wolności i własnych ułomności, aby nie stali się pyszni, pragnąc chwały, do której zostali stworzeni...<sup>164</sup>.

Anioł, który ukazał się w Fatimie, potwierdził – co zdarzyło się już wielokrotnie, na przykład poprzez cuda eucharystyczne<sup>165</sup> – realną obecność Chrystusa w poświęconym chlebie i winie, ukazując światu, że Komunia Święta jest ofiarą zadośćuczynienia za ludzkie grzechy.

Gdyby oczyma duszy można było choćby w najmniejszym stopniu zgłębić tę prawdę, wtedy obezwładniające uczucie, którego doświadczyli Łucja, Franciszek i Hiacynta pod wpływem mocy miłości Bożej, ukazanej przez Anioła Eucharystii w Fatimie, nie byłoby tajemnicą.

## NIEWIASTA OBLECZONA W SŁOŃCE

Objawienia Najświętszej Maryi Panny, jak już wspomnieliśmy, przynosiły inne skutki niż objawienia Anioła: „Nie wiem dlaczego [...]. Ta sama radość wewnętrzna, ten sam spokój i to samo poczucie szczęścia. Ale zamiast tego osłabienia fizycznego pewna wzmożona ruchliwość; zamiast tego unicestwienia w Bożej obecności wielka radość; zamiast trudności w mówieniu udzielający się entuzjizm”<sup>166</sup>. Jednak pomimo euforii, Łucja wspomina: „jakaś wewnętrzna siła zmuszała mnie do milczenia, szczególnie o niektórych rzeczach”<sup>167</sup>. Pozostała zawsze wierna temu porozumieniu zawartemu z Niebem. Kardynał Ratzinger napisał: „Maryja rozmawiała z dziećmi, z maluczkimi, z tymi, którzy nie mają głosu, którzy nie liczą się w tym oświeconym świecie, przepełnionym pychą, wiedzą i wiarą w postęp, który jest jednocześnie światem zniszczenia, lęku i desperacji”<sup>168</sup>.

Naszedł 13 maja 1917 roku. Dzieci poszły razem na pastwisko. Franciszek i Hiacynta bawili się na zboczu Cova d’Iria, terenie należącym do rodziców Łucji, gdy nagle zobaczyli błyskawicę. Łucja ostrzegła kuzynów: lepiej było wracać do domu, zanosilo się na burzę. Zaczęli więc schodzić ze zbocza i poganiać owce w kierunku drogi. Gdy dzieci dotarły w pobliże wielkiego dębu ostrolistnego<sup>169</sup>, zobaczyły kolejną błyskawicę, a kilka kroków dalej, dokładnie nad drzewem, ujrzały „Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce. Emanowała światłem jeszcze jaśniejszym niż promienie słoneczne, które przeświecają przez kryształowe naczynie z wodą”<sup>170</sup>. Dzieci znajdowały się około półtora metra od miejsca objawienia, stały więc w promieniu światła otaczającego Matkę Boską, która natychmiast przemówiła: „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!”. Łucja (tylko ona) z naiwnością małej dziewczynki zaczęła przepytwać Matkę Boską:

- Skąd Pani jest?
- Jestem z Nieba!

- A czego Pani ode mnie chce?
- Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, trzynastego dnia o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz<sup>171</sup>.
- Czy ja także pójdę do nieba?
- Tak!
- A Hiacynta?
- Też!
- A Franciszek?
- On też, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców<sup>172</sup>.

W tym momencie Łucja przypomniała sobie o swoich dwóch bliskich przyjaciółkach, które przychodziły do jej domu, aby tkać wraz z jej siostrą, a które niedawno zmarły, więc zapytała, czy Maria da Neves i Amelia były w raju. Matka Boska odpowiedziała, że pierwsza z nich, mająca szesnaście lat, znajdowała się już w niebie, natomiast druga (mająca około osiemnastu–dwudziestu lat) przebywała w czyścicu i miała tam zostać do końca świata, chyba że ktoś wstawi się za nią swoimi modlitwami i zamówi mszę w jej intencji. Wiele dusz idzie do piekła, ponieważ nikt nie składa ofiar w ich intencji.

Następnie pytanie zadała Matka Boska:

- Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, które Go obrażają, i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?
- Tak, chcemy!
- Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!<sup>173</sup>.

Wypowiadając słowo „łaska”, Najświętsza Maryja Panna rozłożyła jednocześnie ręce, z których wypłynął promień tak intensywnego światła, że przeszył on piersi dzieci aż do głębi ich dusz, tak że zobaczyły się „w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle”<sup>174</sup>. Wtedy to, pod wpływem wewnętrznego impulsu, mali widzacy padli na kolana i zaczęli jednocześnie powtarzać: „O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie”<sup>175</sup>. Następnie Dziewica Maryja dodała: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby doprowadzić do pokoju na świecie i końca

wojny”<sup>176</sup>. Wtedy zaczęła się unosić i kierować w stronę wschodu, a otaczające ją światło otwierało jej drogę pośród gwiazd: „Z tego powodu mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy, jak się niebo otwierało”<sup>177</sup>.

13 maja 1917 roku, tego samego dnia, w którym Matka Boska zjawiała się po raz pierwszy w Fatimie, papież Benedykt XV (1854–1922) w Kaplicy Sykstyńskiej mianował biskupem księdza Eugenia Pacellego<sup>178</sup>. W przeddzień proklamowania dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny (1 listopada 1950 roku) Pius XII, przechadzając się po Ogrodach Watykańskich, był świadkiem tego samego cudu słońca, który miał miejsce 13 października 1917 roku, podczas ostatniego objawienia Matki Boskiej w Cova d’Iria. 29 października figura Matki Boskiej Fatimskiej, po długim pielgrzymowaniu po świecie, dotarła w końcu do Rzymu i została ustawiona w małym kościółku w Casaletto, za Ogrodami Watykańskimi. Podczas audiencji generalnej na placu Świętego Piotra w czerwcu 1951 roku, gdy ta sama figura została uroczyście przyniesiona, wierni powitali Piusa XII jako „papieża Fatimy”<sup>179</sup>.

13 czerwca 1917 roku, w dzień św. Antoniego Padewskiego (1195–1231, urodzony w Lizbonie), Najświętsza Maryja Panna ukazała się ponownie: po odmówieniu różańca przez widzających i przez innych zebranych pojawiła się błyskawica i zaraz potem nad dębem ukazała się Matka Boska. Łucja zapytała, czego Pani sobie od niej życzy. Królowa poprosiła ich, aby dzieci przyszły w to miejsce trzynastego dnia następnego miesiąca, aby codziennie odmawiały różaniec, a także nakazała, aby nauczyły się czytać. Na koniec dodała: „Później wam powiem, czego chcę”<sup>180</sup>. Następnie Łucja poprosiła o uzdrowienie pewnego chorego, a Dziewica Maryja zapewniła, że nastąpi ono w przeciągu roku, jeśli chory się nawróci. Łucja, całkowicie pochłonięta nadprzyrodzoną atmosferą, powiedziała:

- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.
- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.
- Zostanę tu sama?<sup>181</sup>

– zapytała Łucja ze smutkiem. Ostatnie pytanie jest niezwykle interesujące: przecież Łucja miała swoją rodzinę, rodziców, a mimo to czuła się samotna bez Matki Boskiej i bez kuzynów, którzy przeżywali to samo, co ona: doświadczenie Bożego błogosławieństwa. Dziewica Maryja odparła:

– Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga<sup>182</sup>.

„W chwili, gdy wypowiadała ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odbłask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby pogrążeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia”<sup>183</sup>.

Tym razem Matka Boska nie rozkazała jeszcze dzieciom utrzymywać w tajemnicy tego, co zobaczyły i usłyszały, niemniej jednak, jak napisała Łucja: „odczuwaliśmy, że Bóg nas do tego nakłania”<sup>184</sup>.

Nadszedł 13 lipca. W Cova d’Iria, wokół dębu zebrał się liczny tłum. Podczas gdy pastuszkowie odmawiali różaniec, przybyła Matka Boska i podobnie jak poprzednimi razy Łucja zapytała:

– Czego sobie Pani ode mnie życzy?

– Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia o pokój na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać<sup>185</sup>.

Następnie Łucja zapytała „Panią”, kim jest, i poprosiła ją, aby uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że im się ukazuje. Najświętsza Maryja Panna zaleciła, aby w dalszym ciągu przychodzili każdego miesiąca, i obiecała, że w październiku wyjawí swoją tożsamość i to, czego sobie od nich życzy, a także uczyni cud, „aby wszyscy uwierzyli”<sup>186</sup>.

Łucja przedłożyła następnie kilka próśb o uzdrowienie, a Matka Boska odparła, że trzeba odmawiać różaniec, aby otrzymać te łaski w ciągu roku. Następnie powiedziała: „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często,

zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”<sup>187</sup>. Mówiąc to, ponownie rozłożyła ręce i wydawało się, jakby promień światła przenikał ziemię, a wtedy dzieci zobaczyły jakby morze ognia, „a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. Postacie te były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczliwych wywołujących dreszcz grozy”<sup>188</sup>.

Obserwując to przedstawienie okropieństw i cierpienia, Łucja wydała nawet okrzyk bólu, o czym opowiadali obecni przy tym świadkowie wydarzenia. Wizja trwała krótką chwilę, a Łucja tak ją skomentowała: „Dzięki niech będą Matce Najświętszej, która nas przedtem uspokoiła obietnicą, że nas zabierze do nieba (w pierwszym widzeniu). Bo gdyby tak nie było, sądzę, że umarlibyśmy z lęku i przerażenia”<sup>189</sup>.

Wystraszeni tą wizją widzący podnieśli wzrok na Matkę Boską, która łagodnie i ze smutkiem powiedziała:

Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI<sup>190</sup> rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczenni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć<sup>191</sup>.



Tu właśnie zawarta jest wielka tajemnica, trzecia część Tajemnicy Fatimskiej. „Ta tajemnica została przekazana Ojcu Świętemu, do którego należy decyzja o jej wyjawieniu bądź zachowaniu jej w sekrecie”<sup>192</sup>. Tajemnica ta, według woli Matki Boskiej, powinna być wyjawiona w 1960 roku. Kanonik Casimir Barthas, który 17 i 18 października 1946 roku miał okazję rozmawiać z siostrą Łucją o trzeciej części Tajemnicy, napisał w swojej relacji: „Kiedy trzecia część Tajemnicy zostanie wyjawiona? Na to pytanie siostra Łucja i biskup Leirii już w 1946 roku zgodnie, bez wahania i bez żadnego komentarza odpowiedzieli: w 1960 roku. Gdy odważyłem się zapytać, dlaczego trzeba było czekać aż tak długo, zarówno od siostry, jak i od biskupa otrzymałem jedną odpowiedź: ponieważ Najświętsza Maryja Panna tak chce”<sup>193</sup>. Również ojciec Valinho, siostrzeniec siostry Łucji, potwierdza: „Relacji na temat tajemnicy towarzyszył list, w którym Łucja oświadczała, że Matka Boska powiedziała, iż tajemnica ta mogła być odkryta dopiero po 1960 roku”<sup>194</sup>.

Co się kryje za tym „itd.”? Z całą pewnością wiemy, że brakujący tekst znajduje się w Watykanie i dotyczy słów wypowiedzianych przez Matkę Boską i spisanych przez Łucję dos Santos w *Czwartym wspomnieniu*. W 1952 roku Pius XII wysłał do siostry Łucji o. Josepha Schweigla SJ, aby ją przepytał w tej sprawie. Siostra Łucja powiedziała wówczas: „Tajemnica składa się z dwóch części: pierwsza dotyczy papieża. Druga, logicznie – chociaż nie mogę nic powiedzieć – byłaby kontynuacją słów «W Portugalii zostanie zachowany dogmat wiary»”<sup>195</sup>.

Zaraz po przekazaniu trzeciej części Tajemnicy, czyli po „itd.” siostry Łucji, Matka Boska powiedziała: „Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”<sup>196</sup>. Tamtego dnia Matka Boska nie miała już nic do dodania, „uniosła się w stronę wschodu, aż znikła w nieskończonej odległości firmamentu”<sup>197</sup>.

Fatima stanowi wyjątkowy przypadek. Wszystkie poprzednie objawienia, które zawierały profetyczne przesłanie dla ludzkości, były przekazywane do wiadomości publicznej nieformalnie, bez udziału władz Kościoła, inaczej niż w przypadku Fatimy. Nie tylko Stolica Apostolska za pontyfikatu Piusa XII zdecydowała o przejęciu tekstu objawienia, nie tylko Jan XXIII postanowił nie publikować go w roku wskazanym przez Matkę

Boską i siostrę Łucję, utajniając ją, ale także, gdy Jan Paweł II postanowił ogłosić ją publicznie w Roku Jubileuszowym 2000, Sekretarz Stanu, kardynał Angelo Sodano uczynił to w nadzwyczaj uroczysty sposób: w sanktuarium w Fatimie, w obecności papieża i wizjonerki, przed kamerami telewizji z całego świata i prezentując od razu interpretację tajemnicy, jeszcze przed jej publikacją przedstawił ją jako tekst symboliczny, profetyczny, dotyczący wydarzeń, które już miały miejsce, opisujący cierpienia papieża, walkę ateistycznych reżimów z Kościołem i prześladowania Kościoła w XX wieku, szczególnie zamach na Jana Pawła II. Tekst został opublikowany 26 czerwca 2000 roku, opatrzony teologicznym komentarzem, podpisanym przez najwyższy autorytet doktrynalny Kościoła, kardynała Josepha Ratzingera, ówczesnego prefekta Kongregacji Doktryny Wiary. Tekst i komentarz zostały przedstawione na konferencji prasowej transmitowanej na całym świecie.

Jan Paweł II powiedział: „Apel wystosowany w Fatimie przez Maryję, naszą Matkę, sprawia, że cały Kościół czuje się w obowiązku odpowiedzieć na Jej prośby [...]. Orędzie narzuca na niego zobowiązanie [...]”<sup>198</sup>. Wielki intelektualista katolicki Jean Guitton (1901–1999) powiedział do Pawła VI: „Ojciec Święty, Fatima jest bardziej interesująca od Lourdes: jest jednocześnie kosmiczna i historyczna [...] to znaczy związana z historią zbawienia, z historią świata”<sup>199</sup>. Jedno jest pewne: Fatima przerażała i wciąż przeraża, ponieważ brzmi jak wyraźne i stanowcze, choć niewyrażone wprost potępienie przez Niebios antropocentryzmu, który stanowi podstawową przyczynę kryzysu dręczącego Kościół. Począwszy od Piusa XI, gdy Stolica Apostolska zaczęła badać wydarzenia fatimskie, wszyscy papieże uznali prawdziwość objawień, lecz żaden, aż do dzisiaj, nie wypełnił żądań Matki Boskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny.

Powodem, dla którego od 1917 roku aż do dziś Fatima „wydaje się ciągle wracać, jest fakt, że pochodzi ona od Pana. To, co niektórzy ludzie, nadużywając posiadanej władzy, starają się ukryć – czyli Fatima – powraca z siłą większą niż wcześniej”<sup>200</sup>. W Ewangelii napisane jest przecież: „Gdy jechał [Jezus], słali swe płaszcze na drodze. Zbliżał się już do zboczy Góry Oliwnej, kiedy całe mnóstwo uczniów poczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli. I wołali głośno: «Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach».

Lecz niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego: «Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom!». Odrzekł: «Powiadam wam: Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą»” (Łk 19, 36–40).

## 6

### WIĘZIENIE

Po trzecim objawieniu z 17 lipca Łucja została po raz pierwszy przesłuchana przez władze kościelne. Zadanie to przypadło księdzu Manuelowi Nunes Formigão (1883–1958), który ukończył teologię i prawo kanoniczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Ksiądz szczegółowo przepytał Łucję; spodobał jej się, ponieważ poza pytaniami, które jej stawiał, interesował się także jej życiem duchowym i nauczał o praktykowaniu cnót. Pokazał jej również wizerunek św. Agnieszki, opowiedział o jej męczeństwie i zachęcał do naśladowania jej czystości. Don Manuel każdego miesiąca przeprowadzał swoje przesłuchanie, a na koniec zawsze dawał dziewczynce dobre wskazówki, pomocne w jej rozwoju duchowym. Pewnego dnia ksiądz powiedział do niej: „Dziecko, musisz bardzo kochać Pana Jezusa za tyle łask i dobrodziejstw, których ci udziela”<sup>201</sup>. Zdanie to tak wyryło się w duszy Łucji, że uczyniła z niego akt strzelisty: „Mój Boże! Kocham Cię z wdzięczności za łaski, których mi udzieliłeś”<sup>202</sup>. Łucja nauczyła tej modlitwy również Franciszka i Hiacyntę, która tak wzięła ją sobie do serca, że powtarzała ją nawet podczas zabawy: „Zapomnieliście powiedzieć Panu Jezusowi, że Go kochacie za łaski, których wam udzielił?”<sup>203</sup>.

Po księdzu Manuelu Nunes Formigão, pierwszym historiografie Fatimy, dwóch innych księży przepytывało widzających. Zalecili oni, aby dzieci modliły się za papieża. Przy tej właśnie okazji widzący wspomnieli o cierpieniach i zmartwieniach, którym Kościół miał w przyszłości stawić czoła. Z tego powodu księża wyrazili bezpośrednią prośbę o modlitwy za Ojca Świętego. Hiacynta zapytała księży, kim był papież, a gdy dowiedziała się tego, „poczuła taką miłość do Ojca Świętego, że zawsze, ile razy Panu Jezusowi swe ofiary składała, dodawała: «I za Ojca Świętego»”<sup>204</sup>. Od tamtej pory dzieci nabrały nawyku odmawiania na zakończenie różańca trzech *Zdrowaś Maryjo* w intencji Ojca Świętego. Hiacynta mawiała czasami: „Ach, jak bardzo chciałabym zobaczyć Ojca Świętego. Przyjeżdża tutaj tyle ludzi, ale Ojciec Święty tu nigdy nie przyjeżdża!”<sup>205</sup>.

Pewnego dnia przyszedł rozkaz, aby dzieci stawiły się w starostwie. Ojciec Hiacynty i Franciszka nie zabrał ich jednak ze sobą, chcąc ich chronić. Natomiast ojciec Łucji powiedział: „Zaprowadzę moją córkę, niech się tam tłumaczy ze spraw, których ja w ogóle nie rozumiem”<sup>206</sup>. Następnego dnia, podczas gdy ojciec Łucji czekał na jej wuja, aby wspólnie udać się w drogę do urzędu, Łucja skorzystała z okazji, żeby pożegnać się z Hiacyntą: myślała, że już nigdy się nie zobaczą. Trójka kuzynów spędziła dzień przy studni, modląc się w niepokojach.

Nadszedł świt 13 sierpnia. Zewsząd przybywali ludzie, a wizjonerzy byli zasypywani pytaniami i prośbami. Pośród takiego zamieszania przyszło polecenie od starosty: dzieci miały udać się do domu Marto. Masońskie, antyklerykalne władze nie mogły pogodzić się z szerzącą się popularnością fatimskich wydarzeń, która sprzyjała napływowi pielgrzymów. Z tego powodu starosta miasteczka Vila Nova de Ourem (do którego administracyjnie należała Fatima), Artur de Oliveira, wszelkimi sposobami starał się przeszkodzić spotkaniom pastuszków w Cova d’Iria. Najpierw wezwał ich do siebie, przesłuchał, usiłował wydobyć z nich tajemnicę i kazał im przyrzec, że więcej już nie wrócą na miejsce objawień. Nie osiągnąwszy żadnych rezultatów, rozkazał ojcu Łucji udać się z małymi wizjonerami do domu proboszcza<sup>207</sup>. Następnie wymyślił podstęp: pod pozorem zaprowadzenia pastuszków do Cova d’Iria, zaciągnął ich do więzienia, aby zmusić ich do wyjawienia tajemnicy.

To, co najbardziej ciążyło Hiacyncie, to oddalenie od rodziców. Wszystko jednak ofiarowywała Jezusowi za Jego miłość, w intencji nawrócenia grzeszników, za papieża oraz jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, dokładnie tak, jak nauczyła ich Matka Boska.

W więzieniu najpierw ich rozdzielono, a następnie umieszczono razem w jednej celi, mówiąc, że zostaną zabici przez usmażenie we wrzącym oleju. Dzieci przeżyły godziny udręki i strachu. Hiacynta zaczęła płakać. Mali wizjonerzy byli przekonani, że już nigdy więcej nie zobaczą swoich bliskich. Wszystko to ofiarowali Jezusowi i Niepokalanemu Sercu. Pozostali więźniowie współczuli im i mówili: „Zdradźcie tę tajemnicę panu staroście. Co was to obchodzi, że ta Pani tego nie chce”. Na co Hiacynta odpowiedziała: „Wolę raczej umrzeć”<sup>208</sup>. Dzieci postanowiły odmawiać różaniec. Hiacynta wzięła medalik, który nosiła na szyi i poprosiła jednego

z więźniów, aby zawiesił go na gwoździu wbitym w ścianę. Dzieci zaczęły się modlić na kolanach przed medalikiem, a więźniowie naśladowali je. Niektórzy nie potrafili nawet odmawiać *Ojcze nasz* ani *Zdrowaś Maryjo*, ale mimo to trwali w modlitewnej postawie. Gdy skończyli modlitwę, Hiacynta zaczęła ponownie płakać, myśląc o swojej mamie i o tym, że pewnie już jej nie zobaczy. Łucja przypomniała jej, aby ofiarowała te cierpienia Niebiosom. Zdecydowali, że każde z nich poświęci własne cierpienie w jednej z intencji: jedno za grzeszników, drugie za Ojca Świętego, trzecie jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Hiacynta powiedziała: „Ja ofiaruję na wszystkie intencje, bo wszystkie mi się podobają”<sup>209</sup>. Franciszek był w więzieniu dość pogodny i starał się pocieszać siostrę. Gdy odmawiali różaniec, chłopiec zauważył, że jeden z więźniów klęczał w berecie na głowie. Zbliżył się więc do niego i powiedział: „Jeżeli pan chce się modlić, to proszę zdjąć берет”<sup>210</sup>. Mężczyzna zdjął go i podał Franciszkowi, który położył go na swojej czapce na stołku. Później, gdy przesłuchiowano Hiacyntę, jej braciszek mówił z radością i spokojem w sercu: „Jeżeli nas naprawdę zabiją, będziemy niedługo w niebie! Wspaniale! Mnie nie zależy na niczym innym. [...] «Daj Boże, aby Hiacynta się nie bała. Zmówię za nią *Zdrowaś Maryjo*»”<sup>211</sup>.

Kiedy Hiacynta płakała z tęsknoty za matką i rodziną, Franciszek starał się ją pocieszyć i mówił: „Jeżeli już nie zobaczymy naszej matki, to trudno! Ofiarujemy to za nawrócenie grzeszników. Gorzej by było, gdyby Matka Boska się już nie pokazała. To bolałoby mnie najbardziej. Ale i to ofiaruję za grzeszników”<sup>212</sup>. Najbardziej dręczyła Franciszka myśl, że już nie zobaczy Matki Boskiej.

Jeden z więźniów potrafił grać na akordeonie. Aby nieco zabawić dzieci, zaczął przygrywać, a pozostali więźniowie śpiewali. Zapytali, czy dzieci potrafią tańczyć. Jakżeby inaczej! Hiacynta umiała ślicznie tańczyć, szczególnie fandango i vire, dwa portugalskie tańce, bardzo skoczne. Dziewczynka zatańczyła w parze z więźniem, który – gdy zauważył, jak była maleńka – wziął ją na ręce. Siostra Łucja napisała potem:

Teraz powie Ekscelencja: „Co za piękna gotowość do męczeństwa!”. To prawda. Ale byliśmy dziećmi, nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Hiacynta bardzo lubiła tańczyć i miała ku temu specjalne zdolności. [...] Nieraz wystarczyło, że

pastuszkowie zagrali na jakimś instrumencie, aby Hiacynta zaczęła tańczyć nawet sama. Ale kiedy zbliżała się uroczystość św. Jana lub zapusty, oświadczyła, mimo wielkiej chęci do tańca:

- Teraz już nie będę więcej tańczyć.
- Dlaczego?
- Bo chcę Panu Jezusowi złożyć tę ofiarę.

A ponieważ to my organizowaliśmy wszelkie zabawy, skończyły się tańce, które się przy tych okazjach zwykle urządza<sup>213</sup>.

Dzieci wyszły z więzienia 15 sierpnia, lecz tkwiły jakby w jakiejś pułapce, nieustannie narażone na nieufność rodziny (zwłaszcza rodziców Łucji) i ciekawość ludzi.

19 sierpnia Łucja udała się z Franciszkiem i jego bratem Janem w okolice Valinhos. Czując, że miało wydarzyć się coś nadprzyrodzonego, Łucja i Franciszek poprosili Jana, aby szybko przyprowadził w to miejsce Hiacyntę. Gdy odmówił, Łucja dała mu nawet pieniądze, żeby tylko spełnił ich prośbę. Była godzina szesnasta, Hiacynta przybiegła na miejsce i wtedy objawiła się Matka Boska. Dziewica Maryja, oparta o drzewo, powiedziała, że pragnie, aby dzieci w dalszym ciągu przychodziły trzynastego dnia miesiąca do Cova d’Iria oraz aby dalej odmawiały różaniec. Łucja zapytała, co mieli zrobić z pieniędzmi, które ludzie zostawiali na miejscu objawień. Matka Boska powiedziała: „Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopców. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać”<sup>214</sup>. Później ze smutkiem dodała: „Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”<sup>215</sup>.

Hiacyncie i Franciszkowi nie pozwalano już chodzić z Łucją na pastwisko, spędzali więc większą część dnia w grocie, modląc się i składając Panu ofiary. Mama dos Santos była znużona tym, że któraś z córek musiała nieustannie tracić czas na wołanie Łucji i zastępowanie jej na pastwisku, gdy dziewczynka musiała rozmawiać z osobami, które przychodziły ją odwiedzić. Postanowiła więc sprzedać swoje stado owiec i – podobnie jak i jej siostra, czyli matka Hiacynty i Franciszka, która

sprzedała swoje owce już wcześniej – posłać dzieci do szkoły. W wolnym czasie Łucja nauczyła się tkąć i gotować.

Któregoś dnia z Lizbony przybył ojciec Cruz (1859–1948), znany ze swej dobroci. Chciał przesłuchać dzieci. Udał się z nimi na miejsce objawień. Po drodze, na grzbiecie osiołka, nauczył ich aktów strzelistych, które Hiacynta zaczęła powtarzać z wielką pobożnością, zwłaszcza dwa z nich: „O mój Jezu, kocham Cię”, „Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem”<sup>216</sup>. Kiedyś podczas swojej choroby powiedziała: „Tak bardzo lubię mówić Jezusowi, że Go kocham. Gdy Mu to powtarzam wiele razy, wydaje mi się, że mam ogień w piersiach. Ale nie parzę się przy tym”<sup>217</sup>.

Pewnego razu trójka dzieci udała się w okolice studni rodziny dos Santos, aby tam spędzić czas sjeisty. Hiacynta usiadła, a Łucja i Franciszek poszli szukać dzikiego miodu w pobliskim sadzie śliwkowym. W pewnej chwili Hiacynta zawołała Łucję i opowiedziała jej, że widziała papieża: „Nie wiem, jak to było, że zobaczyłam Ojca Świętego w bardzo dużym domu, klęczał przy stoliku, miał twarz ukrytą w dłoniach i płakał. Na zewnątrz było dużo ludzi, niektórzy rzucali w niego kamieniami, inni wykrzykiwali brzydkie słowa. Biedny Ojciec Święty, musimy się za niego dużo modlić!”<sup>218</sup>.

Proboszcz Fatimy, ksiądz Manuel Marques Ferreira, zawsze wrogo nastawiony wobec objawień, opuścił parafię pomiędzy 2 a 10 czerwca 1919 roku i został zastąpiony przez księdza Manuela Bento Moreirę. Krążyły pogłoski, że proboszcz odszedł z powodu Łucji, więc niektóre kobiety, gdy ją spotykały, wyładowywały swoją złość właśnie na niej, nie tylko w słowach, ale również policzkując i kopiąc dziewczynkę. „Hiacynta i Franciszek rzadko doznawali tych «pieszczot», których niebo nam nie skąpiło, ponieważ ich rodzice nie pozwalali, aby ktokolwiek ich dotknął. Ale cierpieli ze mną, płakali, widząc mnie załamaną i upokorzoną”<sup>219</sup>.

13 września 1917 roku Cova d’Iria i okoliczne drogi wypełnione były rzeszami ludzi oczekujących na przybycie wizjonerów. Gdy dzieci przyszły, z trudem mogły przecisnąć się przez tłum: wszyscy chcieli je zobaczyć, dotknąć, porozmawiać z nimi. Wielu rzucało im się do stóp, błagając, aby przedstawili Matce Bożej ich prośby o pomoc. Ci, którzy nie zdołali się przecisnąć w pobliże dzieci, z daleka krzyczeli w ich kierunku:

Inni, którzy nie mogli się do nas dostać, wołali z daleka:



– Na miłość Boską, proście Matkę Boską, żeby mi wyleczyła mego syna kalekę.

Ktoś inny wołał:

– Niech wyleczy moje niewidome dziecko.

A znowu inny:

– A moje jest głuche.

I znowu inny:

– Niech mi przyprowadzi z wojny do domu mego męża i syna.

– Niech mi nawróci grzesznika.

– Niech mnie uzdrowi z gruźlicy – itd.<sup>220</sup>.

Wydawało się, jakby zebrały się tam wszystkie nieszczęścia świata. Dzieci były obleżone tłumem, okrzyki docierały z wysokości murów i drzew. Kilka osób zaczęło torować im drogę, aby mogły dojść do drzewa. Siostra Łucja skomentowała później: „Myślę, że jeżeli ci ludzie na kolana padali przed trojgiem biednych dzieci, jedynie dlatego, że z miłosierdzia Bożego doznały łaski rozmawiania z Matką Boską, co by dopiero robili, gdyby widzieli przed sobą samego Jezusa Chrystusa?”<sup>221</sup>.

Matka Łucji, Maria Rosa, ogromnie martwiła się tymi wydarzeniami i przelewała całą swoją złość na córkę. „Ze swej strony moja matka zносиła wszystko z bohaterską cierpliwością i oddaniem. A jeżeli mnie karciała i karała, to tylko dlatego, ponieważ sądziła, że kłamie. Czasem zupełnie pogodzona z cierpieniem, które Bóg na nią zesłał, mówiła: «Czy to wszystko jest karą za moje grzechy? Jeżeli tak jest, niech Bóg będzie pochwalony»”<sup>222</sup>.

Przebaczenie jest potężną bronią prawdziwej Wiary i prawdziwej Miłości, tej, która „cierpliwa jest, łaskawa jest. [...] nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 4–7). Łucja trwała więc w milczeniu, w poszanowaniu, znosząc i ofiarowując wszystko Panu, łącznie z ciosami, które matka wymierzała jej kawałkiem drewna przeznaczonym do spalania lub kijem od miotły.

17 września Matka Boska ponownie poprosiła, żeby odmawiać różaniec, aby wyprosić u Boga zakończenie wojny. Później zapowiedziała, że w październiku objawią się również Pan, Matka Boska Bolesna, Matka

Boska z Góry Karmel oraz św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Następnie przekazała, że Pan był bardzo zadowolony z ofiar, które składały dzieci, ale zaleciła, żeby z nimi nie przesadzały: „Nie chcę, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia”<sup>223</sup>. W istocie dzieci nabrały nawyku nie tylko chłostania się pokrzywami po nogach, ale też noszenia sznura obwiązanego wokół bioder jako umartwienia, jak zasugerowała Łucja: „Czy to grubość i szorstkość sznura była temu winna, a może dlatego, że za mocno go związaliśmy, w każdym razie ten rodzaj pokuty sprawiał nam okropny ból. Hiacynta często nie mogła się powstrzymać od łez. Gdy mówiłam, by go zdjęła, odpowiadała przecząco: «Nie! Chcę złożyć tę ofiarę Panu Jezusowi na zadośćuczynienie i za nawrócenie grzeszników»”<sup>224</sup>.

Pewnego dnia zapytano Łucję, czy Matka Boska kazała modlić się za grzeszników. Łucja odpowiedziała przecząco. Zmartwiony Franciszek powiedział do niej: „Teraz skłamałaś!”. Jednak Łucja z całym spokojem, ponieważ była pewna swych odpowiedzi, o czym świadczyć będą jej *Wspomnienia*, powiedziała: „Za grzeszników nie! Kazała modlić się o pokój, żeby wojna się skończyła. Za grzeszników kazała ponosić ofiary”<sup>225</sup>.

Franciszek i Hiacynta przed śmiercią oddali swoje powrozy Łucji. Powróż Hiacynty splamiony był krwią; Łucja nie chciała, aby ktoś to odkrył, dlatego postanowiła go spalić<sup>226</sup> razem ze sznurem Franciszka, jak wynika z jej wspomnień. Również w tym przypadku Bóg wynagrodził pokorę Łucji i jej pełną szacunku powściągliwość wobec spraw tak wielkich, przypisując jej niewątpliwą zasługę, a wręcz powiększając ją przez polecenie (wydane przez jej przełożonych w klasztorze) opowiedzenia wszystkiego, czego była uprzywilejowanym świadkiem. W tym kontekście przychodzą na myśl okoliczności powstania *Dziejów duszy* św. Teresy z Lisieux.

Umartwienie ma głębokie znaczenie dla katolików, jednak od czasów Soboru Watykańskiego nie mówi się już ani o wyrzekaniu się pewnych przyjemności, czego kiedyś matki uczyły swoje dzieci, ani o ofiarach (nierobieniu lub niemówieniu rzeczy, na które miałyby się ochotę), ani o umartwianiu (martyfikacji, z łac. *mortem + facere* – redukować do stanu śmierci, to znaczy ograniczać zmysły i pragnienia), czyli o wszystkich praktykach mających na celu zapanowanie nad sobą samym

i przezwyciężenie pragnień. Umartwienie nie dotyczy tylko ciała, ale przede wszystkim indywidualnych pragnień: pragnieniem chrześcijanina powinno być bowiem *fiat voluntas Tua*, czyli czynienie woli Bożej.

Umartwienie chrześcijańskie ma na celu neutralizację złego wpływu grzechu pierworodnego na duszę, również po chrzcie świętym, sakramencie, w którym człowiek – poprzez obmycie wodą i przywołanie trzech Osób Bożych – duchowo się odradza. Sam Jezus powiedział do Nikodema: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3, 5).

Jednakże, nawet mimo odnowienia przez chrzest, znajdujemy się daleko od pierwotnej czystości i pokoju. Sobór trydencki uznał, że pożądlivość, czyli potrójna żądza ciała, oczu i pychy, oddziałuje na nas nawet po sakramencie chrztu świętego. Tę potrójną pożądlivość Pismo Święte nazywa „dawnym człowiekiem” będącym przeciwieństwem „człowieka nowego”, którym jest Jezus żyjący w nas i my sami żyjący w Jezusie. Tę żądzę stanowi również ciało, czyli upadła natura, znajdująca się w opozycji do ducha, czyli natury odrodzonej przez nadprzyrodzoną łaskę. To właśnie tego dawnego człowieka, czyli ciało, a zatem całego człowieka z jego podwójnym życiem – duchowym i cielesnym – należy umartwiać, doprowadzając go do bezsilności i bezwładności; należy zapobiegać temu, aby wydał swój owoc, czyli grzech, oraz unicestwić jego działanie w życiu duchowym.

W arcydziele Tomasza à Kempis czytamy:

Im kto bardziej skupiony w sobie, a do głębi przepojony prostotą, tym więcej, tym wznioślejsze sprawy bez trudu pojmuje, bo otwiera się na przyjęcie z góry światła mądrości. Duch czysty, prosty i wytrwały nie rozprasza się w zbędnej krzątaninie, bo wszystko robi dla chwały Boga, a w głębi spoczywa bez żadnej osobistej zachłanności.

Cóż bardziej ci przeszkadza i dręczy niż nieprzezwyciężony niepokój serca? Człowiek dobry i pobożny najpierw uporządkuje swoje wewnętrzne sprawy, zanim przejdzie do działania na zewnątrz. Wtedy nie odciągają go one ku pragnieniom zrodzonym ze zgubnych skłonności, lecz sam skierowuje je na szlachetniejszą płaszczyznę rozumu.

A któż dzielniej wojuje niż ten, kto stara się pokonać samego siebie? To winno być naszym zadaniem: pokonać naprawdę samego siebie, stawać się codziennie coraz mężniejszym, coraz lepszym w tej walce<sup>227</sup>.

Chrześcijańskie umartwienie powinno zatem obejmować całego człowieka, rozciągać się na wszystkie obszary naszej działalności. Przedmiotem cnoty umartwienia może być więc:

- sfera organiczna, czyli życie cielesne,
- sfera zmysłowa, która wyraża się zarówno w sensie poznania zmysłowego przez zmysły zewnętrzne lub też wyobraźnię, jak i w sensie żądz zmysłowych, czyli pożądania,
- sfera rozumowa i wolna wola, źródło myśli, sądów i postanowień,
- zewnętrzne przejawy życia naszej duszy, czyli nasze działanie zewnętrzne,
- nasze relacje z innymi ludźmi.

Duch umartwienia jest bezpośrednią konsekwencją relacji szczerej miłości z Bogiem: zakochana dusza szuka wymiaru modlitwy i pokuty, który uczyni ją uczestniczką i współniczką zbawienia na drodze odkupienia. Oto dlaczego Matka Boska Fatimska zalecała pokutę. Bez poświęcenia, bez wyrzeczenia i umartwienia nie można być dobrym chrześcijaninem, wbrew temu, co głoszą nowe doktryny, które są ukierunkowane na Boże miłosierdzie, lecz odrzucają zobowiązania, które wola powinna wypełniać, jeśli rzeczywiście ma wypełniać wolę Bożą. Matka Boska była i jest miłością doskonałą; zna ona tajemnicę tej miłości i cud, do którego ona prowadzi: zaparcie się siebie prowadzące do opróżnienia siebie i wypełnienia się Bogiem.

Prawdziwy katolik nie żyje pustymi frazesami i częstą gadaniną, lecz prawdziwymi dowodami miłości, czyli faktami. Gdy matka wydaje na świat dziecko, cierpi straszliwie, tak jakby miała umrzeć, lecz jest to poświęcenie, na które zdobywa się, aby mogło narodzić się nowe życie. Również święci wyrażali miłość do Boga w czynach, miłując także pokutę, która nie zabija, lecz umacnia człowieka. Tylko jedna rzecz zabija i niszczy człowieka: grzech. Pastuszkowie z Fatimy otrzymali dar poznania jego bezpośrednich konsekwencji, aby mogli o nich świadczyć, na pożytek zbawienia dusz. Strach przed piekłem jest – jednocześnie z pragnieniem rajy – główną, naturalną siłą doskonalenia się dusz. Przemilczanie karzącego aspektu Bożej sprawiedliwości, w pragnieniu podkreślenia Jego miłosierdzia,

prowadzi do stworzenia skrzywionego i bluźnierczego wyobrażenia miłości Boga do człowieka.

Istnienie piekła oraz konkretna i realna możliwość trafienia tam stanowią integralny element miłości Boga do człowieka. Przeciwnie, gdybyśmy mieli zapewnione zbawienie, niezależne od naszych uczynków lub jedynie kosztem niewymagających poświęcenia ofiar, znaczyłoby to, że Wszechmogący traktuje nas, tak jak pan traktuje domowe zwierzątko, gdy karmi je i utrzymuje niezależnie od tego, co ono robi lub czego nie robi. Należy też podkreślić, że gdyby Bóg zaprowadził do nieba dusze, które nie miały żadnych zasług, kłamałby, ponieważ postawiłby obok siebie tych, którzy mają pewne zasługi oraz innych, którzy ich nie mają. A zważywszy na to, że Bóg – z definicji – jest prawdą absolutną, to konkretność piekła – oraz fakt, że niektóre dusze odbywają tam słuszną karę – jest prawdą, którą można racjonalnie pojąć, bardziej nawet niż dogmat wiary.

Na ile współwinni potępienia zagubionych dusz są ci, którzy wychwalają godność ludzką, zapominając wskazywać nieszczęsnym wiernym, jak mocno w sercu i umyśle odciska się grzech pierworodny, osłabiając i otepiając człowieka? Jakże winni są ci, którzy nie wspominają o konieczności – obowiązującej wszystkich: dzieci i dorosłych – wyrzeczeń, ofiar i umartwiania się w celu przywrócenia harmonijnego panowania rozumu, oświeconego wiarą, oraz dominacji woli nad chaosem materialnych i duchowych popędów. W obecnym wywyższaniu człowieka oraz za wychwalaniem jego cnót, prawdziwych i wymyślonych, kryje się w rzeczywistości adoracja popędów; wielbiąc człowieka, ograniczamy się do adoracji zepsutej i upadłej części jego natury.

Prawdziwą wielkością człowieka, tak jak każdego innego stworzenia, jest dążenie do doskonalenia własnej natury. W tym celu – biorąc pod uwagę, że dusza ludzka jest racjonalna – należy poznać własną naturę, ze wszystkimi jej mocnymi i słabymi stronami. Pełna realizacja istoty ludzkiej polega na przywróceniu doskonałej harmonii, która zachodzi, gdy duch oświeca rozum, rozum rządzi wolą, a wola zmusza ciało do postępowania według wskazówek rozumu, również ukierunkowując bądź morderczując instynkty. Największą przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest pycha, która nie pozwala duszy podporządkować się Bogu, rozumowi – dostrzec własnych ograniczeń, woli – być posłuszną rozumowi, a instynktom – być właściwie ukierunkowanym. Pycha wywraca właściwą hierarchię,

pozwalając popędowi dominować nad rozumem (freudyzm) i nie pozwalając woli na pełnienie jej funkcji.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że człowiek, wywyższając się, sam siebie redukuje do poziomu niemal zwierzęcego, ponieważ traci wtedy harmonijne doskonalenie zwierzęcych instynktów.

Przykładem tego pozornie pozytywnego zbaczania z właściwej drogi jest systematyczna eliminacja z obrzędowości wszystkiego, co wprost przypomina człowiekowi o jego nicości. Pokora zostaje sprowadzona do niedorzecznego społecznego uczucia niewykorzystywania bliźniego, tak jakby uznanie darów otrzymywanych od Boga uwłaczało honorowi innych (czyż to nie pycha?). Szczególną cenzurą została objęta idea oraz symbolika śmierci, czyli myśl, która – po myśli o piekle – najbardziej pomaga w osiągnięciu prawdziwej pokory, to znaczy uznaniu się za ziemię, po której mógłby chodzić Bóg, za nic innego jak tylko ogół darów otrzymanych od Boga. Symboliczna w tym kontekście wydaje się tendencja do zastępowania zdania wypowiedzianego tradycyjnie podczas obrzędów Środy Popielcowej na otwarcie Wielkiego Postu: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”, mniej porażającym i bardziej ludzkim zdaniem: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Spontanicznie rodzi się pytanie, dlaczego nieszcześny chrześcijanin zostaje tak podstępnie pozbawiany skutecznego narzędzia umartwienia. Na myśl przychodzi jedno: czy modernistyczny antropocentryzm nie zastąpił pokory wobec Boga oraz należnego Mu szacunku marnym szacunkiem dla człowieka?

17 września 1917 roku Matka Boska obiecała uzdrowienie niektórych chorych, a także przypomniała, że w październiku nastąpić miał cud, dzięki któremu wszyscy mogli uwierzyć. Tymczasem matka Łucji nieco się uspokoiła i mówiła:

„Gdyby była choć jeszcze jedna osoba, która też coś widziała, to może bym i ja uwierzyła! Ale między tyloma ludźmi tylko oni widzieli!”. W tym miesiącu różni ludzie mówili mi, że widzieli rozmaite rzeczy. Jedni, że widzieli Matkę Bożą, inni dziwne znaki na słońcu itd. Moja matka mówiła wtedy: „Przedtem wydawało mi się, że gdyby była jeszcze jakaś osoba, która coś widziała, to bym uwierzyła, a teraz tyle ich mówi, że widziało, a ja mimo to nie mogę uwierzyć!”. Natomiast mój ojciec w tym czasie zaczął stawać w mojej obronie, nakazując milczenie, kiedy tylko ktoś zaczynał na mnie krzyżeć. Mawiał zwykle: „Nie wiemy, czy to prawda, ale nie wiemy także, czy to kłamstwo<sup>228</sup>”.

Pewnego dnia starosta przysłał trzech mężczyzn, aby ponownie przesłuchali widzących. Na zakończenie nieprzyjemnego spotkania powiedzieli oni: „Naradźcie się, w jaki sposób powinniście tę tajemnicę wyjawić. Bo jeżeli nie, to starosta jest zdecydowany pozbyć się was”, a wtedy Hiacynta z radością odpowiedziała: „Ach, jak to dobrze! Ja tak kocham Pana Jezusa i Matkę Boską, a wtedy wkrótce Ich ujrzemy!”<sup>229</sup>. Gdy rozeszły się pogłoski, że starosta rzeczywiście chciał zabić dzieci, jedna z ciotek Łucji zaproponowała, aby schroniły się u niej, lecz mali wizjonerzy odpowiedzieli, że jeśli zostaną zabici, to prędzej dostaną się do nieba. W wielu pasjach<sup>230</sup> męczennik z własnej woli idzie na mękę, nawet mogąc jej uniknąć. Postać męczennika jest antytezą postawy apostaty, czyli tego, który zdradza wiarę. Według św. Jana Apostoła męczeństwo jest ewentualnością, którą należy poważnie rozważyć w ramach własnej wiary; w swoim pierwszym liście napisał: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16).

Święty Ignacy Antiocheński (ok. 35–ok. 107) błagał pozostałych chrześcijan, aby nie wstawiali się za nim u cesarza i nie chcieli ratować mu życia, lecz aby pozwolili mu umrzeć męczeńską śmiercią, która zapewni mu szczęście wieczne.

W *Apokalipsie* czytamy: „A gdy [Baranek] otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. [...] I dano każdemu z nich białą szatę i powiedziano im, by jeszcze krótki czas odpoczęli, aż pełną liczbę osiągną także ich współsłudzy oraz bracia, którzy, jak i oni, mają być zabici” (Ap 6, 9–11). Matka Boska Fatimska mówiła właśnie o „współsługach”, męczennikach, o których wspominał św. Jan. W *Apokalipsie* mowa jest o prześladowaniach ze strony władz świeckich (Ap 2, 10), o tym, że już w przeszłości męczennicy ginęli za wiarę (Ap 2, 13; 6, 9) oraz że całe chrześcijaństwo narażone jest na straszliwe niebezpieczeństwo (Ap 3, 10).

W katolicyzmie wyróżniane są trzy rodzaje męczeństwa:

- męczeństwo białe polegające na wyrzeczeniu się dla Boga wszystkiego, co człowiek kocha;

- męczeństwo zielone polegające na uwolnieniu się – poprzez post i pracę – od własnych namiętności lub na znoszeniu cierpień pokuty i nawrócenia;
- męczeństwo czerwone, polegające na doznawaniu cierpień lub poniesieniu śmierci z powodu Jezusa Chrystusa.

Łucja, Hiacynta i Franciszek byli gotowi stawić czoła wszystkim trzem rodzajom męczeństwa. Choć byli małymi dziećmi, poznali przedsmak uczyty niebieskiej, z którą nic, co ziemskie, nie mogło już konkurować.



## PUBLICZNY CUD

13 października 1917 roku Łucja, Franciszek i Hiacynta wcześniej wyszli z domu. Mimo ulewnego deszczu zebrał się olbrzymi tłum. Matka Łucji chciała odprowadzić córkę, sądząc, że może to być ostatni dzień jej życia, rozeszła się bowiem pogłoska, że masońskie władze planowały detonować bombę w chwili objawienia. Bynajmniej nie przeraziło to trojga pastuszków, przeciwnie, mówili: „Ach, jakby to było dobrze, gdybyśmy otrzymali tę łaskę pójścia do nieba wraz z Naszą Kochaną Panią”<sup>231</sup>. Niemniej jednak rodzice Łucji byli przerażeni; ojciec odprowadził ją, trzymając za rękę, aż na miejsce objawień, ponieważ stwierdził: „Jeżeli nasza córka ma umrzeć, chcemy umrzeć u jej boku”<sup>232</sup>.

Oczekiwania były duże, a w powietrzu czuć było silne napięcie. Wszyscy pochylali się w kierunku trójki dzieci: wzruszająca scena, jak twierdziła siostra Łucja. Ani deszcz, ani błoto nie były w stanie zatrzymać wszystkich tych ludzi; nic nie mogło przeszkodzić im w przyklęnięciu w postawie pokory, pobożności i błagania.

Siostra Łucja opowiada:

Gdyśmy przybyli do Cova d’Iria koło skalnego dębu, pod wpływem wewnętrznego natchnienia prosiłam ludzi o zamknięcie parasoli, aby móc odmówić różaniec. Niedługo potem zobaczyliśmy odbłask światła, a następnie Naszą Panią nad dębem skalnym.

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?

– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu<sup>233</sup>.

Łucja zapytała wtedy Matkę Boską, czy zechciałaby uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników. Madonna odparła, że nie wszyscy otrzymają łaskę: „Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów”. Ze smutnym wyrazem twarzy dodała: „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak jest bardzo obrażony”<sup>234</sup>. Była to skarga miłości i czuła prośba, Łucja napisała potem: „Tak pragnęłam, aby

jej echo odbiło się na całym świecie, i aby wszystkie dzieci Matki Niebieskiej usłyszały dźwięk Jej głosu!”<sup>235</sup>. Następnie Matka Boska rozchyliła swoje dłonie, które promieniały światłem, odbijając blask słońca. Łucja krzyknęła do zgromadzonych ludzi, aby patrzyli na słońce: trwała w ekstazie, nie zdawała sobie więc sprawy z tego, iż otoczona była tłumem; jedynie wewnętrzny impuls zmusił ją do wydania tego okrzyku<sup>236</sup>. Podczas gdy Matka Boska zaczęła się unosić i oddalać, odbłask jej światła wciąż jaśniał w słońcu. Obok słońca oczom wizjonerów ukazał się św. Józef z Dzieciątkiem Jezus oraz Matka Boska, ubrana na biało i w błękitnym płaszczu. Święty Józef i Dzieciątko błogosławili świat. Gdy ta wizja znikła, dzieci zobaczyły Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Łucja napisała: „Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską”<sup>237</sup>.

W Cova d’Iria było mnóstwo ludzi przybyłych z całej Portugalii, aby obserwować cud zapowiedziany przez Matkę Boską. Kroniki mówią o świadkach w liczbie od pięćdziesięciu do siedemdziesięciu tysięcy. Było tam również wielu antyklerykalnych dziennikarzy, gotowych wykazać, że objawienia były jedynie przechwałkami, farsą wymyśloną przez proboszcza Fatimy.

Słońce zaczęło wirować. Było widoczne gołym okiem, nie powodowało jednak żadnych szkód ani nieprzyjemnych doznań u obserwujących je ludzi. Następnie wydawało się, jakby miało spaść na przerażony tłum, lecz nagle zatrzymało się i ponownie wzniosło ku niebu. Niczym ogromne ogniste koło słońce wirowało z dużą prędkością. Na kilka chwil zatrzymało się, po czym ponownie rozpoczęło swoje oszałamiające wirowanie. Potem jego krawędzie nabrały szkarłatnej barwy i słońce oddaliło się na niebie jak wir, rozsiewając wokół czerwone płomienie ognia. Światło to odbijało się na ziemi, na roślinach, na twarzach i ubraniach, przybierając połyskliwe odcienie i różne kolory. Powtórzywszy szalone wirowanie trzykrotnie, ognista kula zadrżała i zygzakiem opadła w kierunku przerażonego tłumu. Zjawisko to, trwające około dziesięciu minut, widzieli nawet świadkowie oddaleni o czterdzieści kilometrów od miejsca objawień<sup>238</sup>. Zaobserwowali je także ci, którzy nie wierzyli w objawienia, a przybyli na to miejsce w nadziei zdemaskowania kłamstw trójki małych oszustów. Z Lizbony przyjechał również Avelino de Almeida, dyrektor „O Século”, najbardziej

poczytnego i autorytatywnego dziennika liberalno-antyklerykalnego w Portugalii. W swoim artykule opublikowanym 15 października 1917 roku de Almeida napisał:

Z drogi, na której stały wozy oraz setki ludzi, którzy nie mieli wystarczająco odwagi, aby przejść przez błotnisty od deszczu teren, zobaczyliśmy niezliczony tłum, który obrócił się w kierunku słońca, stojącego w zenicie, jaśniejącego pośród chmur. Wydawało się ono srebrną tarczą i można było na nie patrzeć bez problemu. Nie paliło w oczy ani nie oślepiało, tak jakby nastąpiło zaćmienie. Następnie podniósł się wielki krzyk, a najbliżej stojący ludzie zaczęli wykrzykiwać: „Cud! Cud! Wspaniałe, wspaniałe!”. Przed oczyma zachwyconych ludzi, których zachowanie przeniosło nas w czasy biblijne i którzy teraz – osłupiali, z odkrytymi głowami – przyglądali się czystemu niebu, słońce zadrżało i wykonało dziwne, nieoczekiwane ruchy, nie poddające się żadnemu naukowemu wytłumaczeniu. Słońce „zatańczyło”, według typowego określenia miejscowych ludzi.

Szczegółową relację przedstawił również doktor A. Garrett:

Nagle usłyszałem krzyk setek głosów i zobaczyłem, jak tłum, który rozciągał się u moich stóp, [...] obracał się plecami do miejsca, na którym do tej pory koncentrowała się jego uwaga, i spoglądał w kierunku słońca po przeciwnej stronie. Ja również obróciłem się w stronę, która przyciągała wzrok wszystkich i spostrzegłem słońce, które pojawiło się jako jaśniejący dysk o wyraźnych konturach, który lśnił, nie rażąc oczu. Nie można było wziąć tego widoku za słońce widziane przez mgłę (której w tamtym momencie nie było), ponieważ nie było ani niczym zasnutę, ani przymglone. Słońce zachowało w Fatimie swój blask i swoje ciepło, lecz odcinało się na niebie wyraźnymi konturami niczym szeroki stół do gry. Najbardziej zadziwiające było to, że tarczę słoneczną – lśniącą światłem i ciepłem – można było obserwować przez długi czas bez żadnej szkody dla oczu, nie niszcząc siatkówki. Usłyszeliśmy wrzawę, niespokojny okrzyk całego tłumu, ponieważ słońce, czerwone jak krew, wydawało się poruszać dowolnie po niebie, wykonując szybkie, obrotowe ruchy i opadając w kierunku ziemi, jakby miało nas przygniść swoją ogromną masą. Były to naprawdę przerażające chwile<sup>239</sup>.

Wiele osób wyraziło swoje wrażenia z tego wydarzenia:

Słońce wibrowało i drżało, wydawało się płonącym kołem [Maria da Capelinha].

Słońce przekształciło się w płonące koło przybierające wszystkie kolory tęczy. Wszystko nabrało tych samych barw: nasze twarze, ubrania, nawet ziemia.

W chwili, w której najmniej byśmy się tego spodziewali, nasze ubrania okazały się całkowicie suche [Maria do Carmo].

Słońce zaczęło tańczyć, a w pewnym momencie wydawało się, że odrywa się od nieba i spada w naszym kierunku jak ogniste koło [Alfredo da Silva Santos].

Usłyszałem okrzyki radości i miłości do Matki Boskiej Fatimskiej wydobywające się z tysięcy ust. Wtedy uwierzyłem. Miałem pewność, że nie byłem ofiarą złudzenia. Zobaczyłem słońce, tak jak już nigdy potem [inżynier Mario Godinho]<sup>240</sup>.

Po tym jak nastąpił cud słońca, tłum entuzjastycznie zwrócił się do pastuszków. Ludzie nie pozostawili ich w spokoju przez całą noc ani przez kolejne dni; każdy czekał na swoją kolej. Dzieci powtarzały wciąż te same rzeczy, były wycieńczone, lecz ludzie chcieli wiedzieć, za ich pośrednictwem błagali Matkę Boską o łaski, chcieli wspólnie z nimi odmawiać różaniec. Łucja wolałaby od tego wszystkiego uciec, jednak ofiarowała wszystko jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, za nawrócenie grzeszników oraz za papieża.

W 1919 roku, czyli w dwa lata po objawieniach, z powodu coraz większego napływu pielgrzymów do Cova d'Iria, biskup diecezji Leiria-Fatima, José Alves Correia da Silva, zarządził powołanie komisji mającej przestudiować sprawę Fatimy i rozpocząć dochodzenie kanoniczne. Po długich debatach, za przyzwoleniem papieża Piusa XI, który osobiście zaznajomił się z przypadkiem Fatimy, w październiku 1930 roku biskup da Silva ogłosił wyniki dochodzenia kanonicznego w liście pasterskim, w którym stwierdzał:

1. Uznajemy za wiarygodne wizje dzieci w Cova d'Iria, w parafii Fatima naszej diecezji, 13 dnia miesiąca od maja do października 1917 roku.
2. Oficjalnie zezwalamy na kult Matki Boskiej Fatimskiej.

W 1940 roku Pius XII pisał o objawieniach w encyklice *Saeculo Exeunte Octavo*, mającej zachęcić Kościół w Portugalii do zwiększenia jego działalności misyjnej. W październiku 1942 roku, w odpowiedzi na wiadomość przesłaną mu przez siostrę Łucję dwa lata wcześniej, Pius XII poświęcił świat Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny.

13 maja 1931 roku, w obecności trzystu tysięcy wiernych przybyłych do Fatimy specjalnie na to wydarzenie, biskupi portugalscy uroczyście

poświęcili swój kraj Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Odnotowano wówczas w Portugalii znaczny wzrost liczby powołań kapłańskich; liczba duchownych wzrosła prawie czterokrotnie w przeciągu dziesięciu lat. W podobny sposób zwiększała się liczba zgromadzeń religijnych. To katolickie odrodzenie było tak silne, że w 1942 roku portugalscy biskupi napisali w zbiorowym liście pasterskim: „Jeśli ktoś zamknąłby oczy dwadzieścia pięć lat temu i otworzyłby je dopiero teraz, nie rozpoznałby Portugalii, tak ogromnej przemiany dokonał ten niewielki i niewidoczny fakt objawienia Najświętszej Maryi Panny w Fatimie. Matka Boska naprawdę chce ocalić Portugalię”.

Tuż po poświęceniu kraju w 1931 roku do władzy doszedł António de Oliveira Salazar (1889–1970), który wdrożył katolicki i kontrrewolucyjny program. Jako przeciwnik socjalizmu i liberalizmu wprowadził prawa na rzecz rodziny, między innymi potępiające rozwody. Na skutek tej ustawy wzrosła liczba małżeństw katolickich, do tego stopnia, że w 1960 roku prawie dziewięćdziesiąt jeden procent wszystkich związków małżeńskich zawartych w Portugalii było związkami kanonicznymi. Ponadto Portugalia uchroniła się przed terrorem komunistycznym, a zwłaszcza przed hiszpańską wojną domową i II wojną światową. W 1936 roku biskupi portugalscy złożyli przyrzeczenie, że jeśli Matka Boska ochroni Portugalię przed komunistami, to biskupi wyrażą swoją wdzięczność, odnawiając poświęcenie kraju Niepokalanemu Sercu Maryi. Rzeczywiście, 13 maja 1938 roku biskupi odnowili akt zawierzenia w podziękowaniu za opiekę Matki Boskiej. Pius XII wyraził swój podziw i mówił o „czerwonym niebezpieczeństwie, tak groźnym i bliskim, którego jednak udało się uniknąć w sposób tak nieoczekiwany”<sup>241</sup>. 6 lutego 1938 roku, siedem miesięcy przed wybuchem wojny, siostra Łucja napisała do swojego biskupa, Jego Ekscelencji da Silvy, twierdząc, że zagrożenie było blisko, ale że „Portugalia zostanie zachowana od tej straszliwej wojny dzięki poświęceniu kraju Niepokalanemu Sercu Maryi dokonanemu przez biskupów”<sup>242</sup>.

2 grudnia 1940 roku siostra Łucja napisała do Piusa XII: „Ojciec Święty, Pan nasz otacza szczególną opieką nasz kraj w tej wojnie, dzięki poświęceniu Portugalii Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, dokonanemu przez prałatów portugalskich, jako dowód łask, których udzieliłby innym narodom, gdyby one również mu się poświęciły”<sup>243</sup>.

Kardynał Manuel Gonçalves Cerejeira (1888–1977) również nie wahał się przypisać Matce Boskiej Fatimskiej wielkich łask, które otrzymała Portugalia. 13 maja 1942 roku, podczas uroczystości jubileuszu objawień w Fatimie powiedział: „Aby wyrazić to, co dzieje się tutaj od dwudziestu pięciu lat, w języku portugalskim jest tylko jedno słowo: cud. Tak, jesteśmy stanowczo przekonani, że tę cudowną przemianę Portugalii zawdzięczamy opiece Przenajświętszej Maryi Panny”<sup>244</sup>. Kardynał Cerejeira wyjaśnił ponadto, że cudowna opieka, którą Matka Boska otoczyła Portugalię dzięki zawierzeniu w 1931 roku, była jedynie zapowiedzią tego, co Matka Boska uczyni dla świata, gdy Rosja zostanie właściwie poświęcona Jej Niepokalanemu Sercu. Kardynał powiedział: „To, co zaszło w Portugalii, oznacza cud i zapowiada to, co Niepokalane Serce Maryi ma w planie dla świata”<sup>245</sup>.

4 maja 1944 roku Stolica Apostolska ustanowiła święto Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, a dwa lata później kardynał Benedetto Aloisi Masella (1879–1970) jako legat papieski nadał Matce Boskiej Fatimskiej tytuł „Królowej świata”.

Zawierzenia Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, dokonanego przez papieża Piusa XII listem apostolskim *Sacro Vergente Anno* z 7 lipca 1952 roku, w uroczystość świętych Cyryla i Metodego, nie można uznać za ważne, ponieważ nie uczestniczyli w nim biskupi z całego świata. Biskupi zebrali się wszyscy razem w Watykanie dopiero przy okazji Soboru Watykańskiego II, lecz Rosja nie została poświęcona Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, a o komunizmie nie wspomniano nawet słowem, z powodu haniebnego układu zawartego we francuskim mieście Metz. W sierpniu 1962 roku w Metz doszło do tajnego spotkania pomiędzy kardynałem Eugènem Tisserantem (1884–1972) a nowym metropolitą prawosławnym Nikodemem (którego świeckie imię brzmiało Boris Gieorgijewicz Rotow, 1929–1978)<sup>246</sup>, podejrzanym o szpiegostwo na rzecz KGB. Przy tej okazji zawarto porozumienie, na którego mocy patriarchat Moskwy miał przyjąć papieskie zaproszenie do udziału w soborze (w roli obserwatora), natomiast Jan XXIII gwarantował, że Sobór powstrzyma się od potępienia komunizmu. Komitet centralny Ekumenicznej Rady Kościołów (COE) zebrał się w Paryżu na początku sierpnia tego samego roku. Watykan był reprezentowany przez biskupa Johannesusa Gerardusa Marię Willebrandsa (1909–2006), który 11 sierpnia

spotkał się z Nikodemem, przedstawicielem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, który przystąpił do COE rok wcześniej, w Nowym Delhi.

W międzyczasie, 18 sierpnia, w Metz, w Alzacji, zorganizowano spotkanie, w którym uczestniczyli Nikodem, kardynał Tisserant oraz Bazyli (imię świeckie Kriwoszejn), prawosławny biskup Brukseli. Tymczasem za pośrednictwem sowieckiego ambasadora w Ankarze zacieśniły się stosunki pomiędzy Kremlem a delegatem apostolskim w Turcji, arcybiskupem Franceskiem Lardonem (1887–1980), prekursorem tzw. *ostpolitik*, czyli polityki wschodniej Watykanu. Nuncjusz dążył do uzyskania poparcia rządu moskiewskiego dla uczestnictwa katolickich biskupów rosyjskich w Soborze Watykańskim II. Biskup Willebrands przebywał potajemnie w Moskwie od 27 września do 2 października 1962 roku, aby rozwiać niepokój Kremla w sprawie stosunku Soboru do komunizmu. Po jego powrocie do Rzymu kardynał Augustin Bea (1881–1968) wysłał oficjalne zaproszenie do rosyjskiego patriarchatu i 12 października obserwatorzy z Rosji przybyli do Watykanu.

CZĘŚĆ III

**Kryzys Kościoła w słowach Matki  
Boskiej**



## „DOKĄD GO ZABRALI?”

Eugenio Pacelli, gdy był jeszcze Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej za pontyfikatu Piusa IX, w poruszających słowach zapowiedział to, co miało wydarzyć się w Kościele: „Jestem zaniepokojony przesłaniem Najświętszej Dziewicy Maryi, przekazanym Łucji w Fatimie. To naleganie Maryi dotyczące niebezpieczeństw zagrażających Kościołowi jest Bożym ostrzeżeniem przeciwko s a m o b ó j c z e m u w y p a c z a n i u Wiary w liturgii, teologii i w duszy. [...] Wszędzie wokół słyszę tych i n n o w a t o r ó w, którzy pragną rozebrać Święty Przybytek, stłumić powszechny płomień Kościoła, odrzucić to, co jest jego chlubą i sprawić, aby czuł się winny za swoją przeszłość”<sup>247</sup>.

I dalej: „Przyjdzie dzień, w którym cywilizowany świat zaprze się własnego Boga, gdy Kościół zwątpi, tak jak zwątpił Piotr. Skusi się wtedy, żeby uwierzyć, że człowiek stał się Bogiem. W naszych kościołach chrześcijanie nadaremno będą szukać czerwonej lampki, gdzie czekałby na nich Bóg. Podobnie jak Maria Magdalena, płacząca przed pustym grobem, będą się pytać: «Dokąd Go zabrali?»”.

Duchowa jałowość, później tęsknota, na koniec desperacja... To trzy etapy, przez które przechodzi człowiek, który w pewnym momencie zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma już Boga, a tracąc Wiarę, zatracając samego siebie.

„Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę? Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarałomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi” (Mk 8, 36–38).

W ten sposób pojąć można już tylko język „doświadczenia”, to znaczy emocji i odczuć, których każdy doznaje w obliczu faktów, a nie wobec wiecznych dogmatów Świętego Kościoła Rzymskiego, gdzie nie istnieją już pewniki, lecz tylko wątpliwości i wielość interpretacji, również w obrębie

samego Kościoła. To jest właśnie cierpienie Kościoła, które Matka Przenajświętsza zapowiedziała pastuszkom. W 1917 roku Królowa Niebios dopatrzyła się w komunizmie wielkiego wroga dusz i zachęciła papieża oraz biskupów całego świata do poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, aby przerwać jej tyranię nad całymi narodami i jednostkami. Jednakże nie dokonano tego aktu religijnego w obawie, że zostałby odczytany jako akt polityczny. Dlatego właśnie komunizm zaczął prześladować Kościół, szerząc swoje błędne nauki i przekształcając kulturę oraz sumienia.

Stolica Apostolska dokonała następujących aktów zawierzenia maryjnego:

- Pius XII poświęcił Kościół i rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, co przekazano drogą radiową w Portugalii 31 października 1942 roku.
- 7 lipca 1952 roku Pius XII napisał List Apostolski *Sacro vergente anno*, w którym poświęcał Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny Rosję. Ten akt nie spełniał jednak zaleceń Matki Boskiej (co często powtarzała siostra Łucja), ponieważ nie dokonano tego we wskazany przez Maryję sposób i nie zachowano odpowiednich procedur: przede wszystkim nie byli przy tym obecni wszyscy biskupi świata.
- 31 października 1942 roku Pius XII poświęcił świat Niepokalanemu Sercu Maryi w wiadomości przekazanej w Fatimie w języku portugalskim. Następnie odnowił ten akt 8 grudnia tego samego roku w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie.
- Paweł VI poświęcił świat 21 listopada 1964 roku podczas prac Soboru Watykańskiego II, odnawiając „poświęcenie Maryi jako akt zawierzenia całej ludzkiej rodziny Matce Niebieskiej”. Podczas pielgrzymki do Fatimy 13 maja 1967 roku, w pięćdziesiątą rocznicę objawień, Paweł VI zachęcił „[...] wszystkie dzieci Kościoła, aby osobiście odnowiły własne zawierzenie Niepokalanemu Sercu Matki Kościoła oraz aby dokonywały tego szlachetnego aktu kultu Maryi poprzez życie bardziej zgodne z wolą Bożą, w duchu synowskiego oddania i pobożnego naśladowania Niebieskiej Królowej”.

- Jan Paweł II dokonał aktu zawierzenia i poświęcenia świata Najświętszej Maryi Pannie zarówno w Fatimie, 13 maja 1982 roku, jak i w Rzymie, 25 marca 1984 roku.

Zawierając świat i „wszystkie narody” w 1982 roku, papież uniknął wspomnienia Rosji z obawy o obrazę wiernych prawosławnych i złamanie zasady ekumenicznej, która po Soborze Watykańskim II zaczęła odgrywać uprzywilejowaną, pierwszoplanową rolę. Jan Paweł II powiedział, odnosząc się do tego aktu poświęcenia, że „zrobił wszystko, co było możliwe w tamtych okolicznościach”<sup>248</sup>.

25 marca 1984 roku, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, Jan Paweł II zachęcił wszystkich biskupów, aby tego dnia poświęcili swoje diecezje, parafie, parafian, rodziny i każdego wiernego Niepokalanemu Sercu Maryi. Jednakże większość biskupów i księży nie przyłączyła się do papieskiej inicjatywy. W rezultacie większa część wiernych nie dowiedziała się nawet o tym akcie.

W 2009 roku, w Betlejem, papież Benedykt XVI mówił wprost o triumfie Niepokalanego Serca Maryi jako o wydarzeniu mającym dopiero nastąpić: „Ty obiecałaś trojgu dzieciom w Fatimie: «Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje». Niech tak się stanie! Niech miłość zatriumfuje nad nienawiścią, solidarność nad podziałami, a pokój nad wszelkimi formami przemocy! Niech miłość, którą obdarzyłaś Swojego Syna, nauczy nas kochać Boga całym naszym sercem, całą naszą mocą i całą duszą. Niech Bóg Wszechmogący obdarzy nas swoim miłosierdziem, niech umocni nas swoją mocą i niech napełni nas wszelkim dobrem (por. Łk 1, 46–56)”<sup>249</sup>.

W Fatimie obecna była Święta Eucharystia (przyniesiona przez Anioła Stróża Portugalii), Matka Boska i papież, czyli trzy białe miłości św. Jana Bosko. Przed oczyma Łucji, Hiacynty i Franciszka odmalowany został – w sposób namacalny i plastyczny – obraz obecny w sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Turynie przedstawiający słynny profetyczny sen ojca i nauczyciela młodych: „sen o dwóch kolumnach”. Opowiedział go sam ksiądz Bosko wieczorem 30 maja 1862 roku dwudziestu dwóm młodym księżom salezjanom:

Wyobraźcie sobie, że znajdujecie się wraz ze mną na skale wystającej z morza i na rozległej powierzchni morza widzicie niezliczoną flotę okrętów ustawionych w szyku bojowym. Statki te mają żelazne, ostro zakończone dzioby. Wyobraźcie sobie te okręty, wyposażone w armaty i materiały wybuchowe, jak płyną naprzeciw innemu statkowi, większemu i wyższemu, usiłując uderzyć w niego dziobami i podpalić go.

Temu majestatycznemu okrętowi, dobrze uzbrojonemu, towarzyszą liczne inne statki, które podlegają rozkazom admirała i wykonują manewry obronne przed nieprzyjacielską flotą. Jednak przeciwny im wiatr oraz wzburzone morze wydają się sprzyjać wrogom.

Na morskiej przestrzeni wznoszą się dwie wysokie, granitowe kolumny, w niewielkiej odległości jedna od drugiej. Nad jedną z nich góruje piękna figura Niepokalanej, u której stóp widnieje łaciński napis: „Wspomożenie wiernych”; natomiast na drugiej z nich, dużo wyższej i trwalszej, króluje Hostia, pod którą można przeczytać łacińskie słowa: „Zbawienie wierzących”.

Najwyższy dowódca wielkiego okrętu to papież. Zauważywszy, z jakim impetem nacierają wrogowie, i przewidując niebezpieczeństwo, na które narażeni są jego wierni, postanawia zwołać wokół siebie wszystkich kapitanów, aby przeprowadzić naradę i zdecydować, co czynić. Wszyscy oni wchodzą na pokład głównego statku, aby zgromadzić się wokół papieża. Podczas posiedzenia szaleje coraz mocniejszy wiatr i rozpętuje się taka burza, że dowódcy muszą czym prędzej wracać na swoje okręty, aby nimi dowodzić. Gdy nastaje cisza morska, papież ponownie gromadzi swoich kapitanów, a admirałski statek podąża swoim kursem. Gdy zrywa się kolejna burza, papież chwyta za stery, aby poprowadzić go ku dwóm kolumnom, z których szczytów zwisają kotwice i wielkie haki zaczepione na łańcuchach.

Tymczasem statki przeciwników ruszają do ataku, próbując zatrzymać okręt papieża i zatopić go. Kapitanowie nieprzyjacielskiej floty, wypełnionej książkami i łatwopalnym materiałem, usiłują zasypać nimi pokłady wrogich statków; pozostali atakują przy pomocy armat, broni palnej i żelaznych dziobów; walka staje się coraz bardziej zacięta. Nieprzyjacielskie dzioby gwałtownie uderzają w statki przeciwników, lecz ich wysiłki są nadaremne. Na próżno ponawiają swoje działania i marnują amunicję: statek admirałski podąża swoim kursem pewny i śmiały. Niekiedy w wyniku silnych wstrząsów i uderzeń powstają szerokie i głębokie uszkodzenia na kadłubie, które jednak zamykają się pod wpływem powiewu mistralu dmącego z dwóch kolumn.

Tymczasem grzmią armaty najeźdźców; kruszą się strzelby, tępią metalowe dzioby i wiele nieprzyjacielskich statków tonie w głębinach morza. Rozwściecza to wrogów, którzy walczą teraz przy pomocy broni krótkiej, bluźniąc i przeklinając.

W pewnej chwili papież zostaje ciężko ranny i upada. Wierni śpieszą mu z pomocą, lecz zostaje trafiony drugi raz; ponownie upada i tym razem umiera. Okrzyk zwycięstwa wyrywa się z piersi przeciwników, lecz podczas gdy wrogowie cieszą się na swoich statkach, pojawia się nowy papież, który zastępuje poległego w dowodzeniu admiralskim okrętem. Kapitanowie zebrani na naradzie wybrali go tak szybko, że wiadomość o śmierci papieża rozeszła się jednocześnie z wiadomością o wyborze jego następcy. Wrogowie tracą więc zapał.

Nowy papież przewycięża wszelkie przeszkody i prowadzi okręt ku dwóm kolumnom. Dotarłszy do nich, cumuje dziób statku do kotwicy zwisającej z kolumny Niepokalanej.

Wtedy następuje nagły przełom w bitwie. Wszystkie statki, które walczyły przeciwko papieżowi, rzucają się do ucieczki, rozpraszają się, uderzają o siebie i wzajemnie taranują. Statki, które dzielnie walczyły u boku papieża, kierują się w stronę kolumn, aby przy nich zacumować. Dowódcy innych statków, którzy uprzednio znajdowali się w bezpiecznej odległości, aby uniknąć zatopienia, widząc pośród morskich fal wraki wszystkich nieprzyjacielskich okrętów, prowadzą teraz swoje statki w kierunku dwóch kolumn, żeby zatrzymać je przy admiralskim statku.

Tymczasem na morzu zapanował wielki spokój<sup>250</sup>.

W tym momencie opowieści ksiądz Bosko zapytał księdza Michele Ruę (1837–1910), pierwszego następcę założyciela salezjanów<sup>251</sup>: „Co sądzisz o tym śnie?”. „Wydaje mi się, że okręt papieża to Kościół, pozostałe statki to ludzie, morze zaś jest całym światem. Ci, którzy bronią wielkiego okrętu, to ludzie dobrzy, związani z Kościołem; pozostali – jego nieprzyjaciele, walczą z nim przy pomocy wszelkiej broni. Dwie kolumny ocalenia, to – jak mi się wydaje – kult Najświętszej Maryi Panny oraz Najświętszego Sakramentu Eucharystii”. „Słusznie”, skomentował ksiądz Bosko, „skorygowałbym tylko jedno określenie: statki nieprzyjaciela to prześladowania. Kościół czekają poważne cierpienia. To, co Kościół przeżył do tej pory, jest niczym w porównaniu z tym, co ma się wydarzyć. Pozostają tylko dwa sposoby ratunku wśród takiego zamętu: nabożeństwo do Przenajświętszej Maryi Panny oraz częste przyjmowanie Komunii Świętej”<sup>252</sup>.

Don Bosko przepowiedział to już w 1862 roku. Sto lat później rozpoczął się najtrudniejszy, najbardziej dyskusyjny i męczący sobór wszechczasów – Sobór Watykański II, który spowodował istną rewolucję w Kościele – w Kościele, który chciał rozmawiać, prowadzić dialog ze światem. A świat

– niekiedy gwałtem, niekiedy pochlebstwami – przeniknął do Kościoła, powodując zepsucie nie tylko obyczajów, ale też metodologii (działalności pastoralnej) i procedur (kształcenia doktrynalnego i teologicznego).

Zamęt, przytępienie oraz przewaga euforii dla „nowego” przyćmiły skarby Tradycji. Kościół awangardy i przeciwieństwa przytłumił i odebrał głos Kościołowi pięknemu i czystemu, ponadczasowemu, wiecznie młodemu i dodającemu otuchy. W ostatnich czasach niektórzy teologowie, tacy jak ksiądz Brunero Gherardini, oraz historycy, jak profesor Roberto de Mattei, obdarzeni bystrymi, oświeconymi i odważnymi umysłami, publikują swoje prace, zwracając uwagę na szkody wyrządzone przez mentalność, raczej współczesną niż katolicką, którymi przesiąknięte są dokumenty Soboru Watykańskiego II i które fałszują pewne prawdy przekazywane od zawsze przez Kościół.

W obronie przed duchem „anty” nie powstało przedmurze prawdy objawionej: opuszczono ogół bezdyskusyjnych pewników i otworzono wachlarz prawd dyskusyjnych. Temu, kto zaproponował go jako kwintesencję chrześcijańskiego przesłania, nie odpowiedziano wystarczająco stanowczo; w nielicznych przypadkach, gdy tego próbowano (myślę o przypadkach Schillebeeckxa, Künga, Segunda, Boffa i kilku innych), nie brakowało zastrasznień ze strony jakiegoś najprzewielebniejszego protektora, a słowa – wypowiedziane zbyt późno – wydawały się obawiać się samych siebie. Zło zakorzeniło się dużo szybciej i głębiej, niż można to było przewidzieć. Wydaje się, że rozum popadł w katalepsję, nie w wyniku perwersyjnej, czarującej woli, która doznaje demonicznej satysfakcji w podważaniu skarbu prawd objawionych, lecz dlatego, że z taką lekkością opuszczono zagrożony teren, zamknięto oczy na wątpliwości, szeroko otwierając je natomiast na pluralizm, mnogość, różnorodność i przeciwności, tak jakby chodziło o opatrnościowe wzbogacenie. Działanie takie, trwające już od wielu lat, znalazło pełne uznanie w soborowej auli. Stamtąd wylewało się na zewnątrz w kolejnych latach<sup>253</sup>.

Duchowni utracili swoją „powłokę”. Wielu z nich naśladuje laików, przestaje być przewodnikami. Ulegają złudnym pokusom świata, aby podążać za widmami przyjemności: władzą, seksem i luksusem. Inni poświęcają się działalności o charakterze społecznym, pochłania ich aktywizm, który wykorzenia kapłańską tożsamość, która powinna przecież

polegać – ze swej natury – na posłudze kapłańskiej i apostołacie. Duża część wydawnictw i czasopism katolickich uważających się za chrześcijańskie nie głosi już dogmatów ani cnót, lecz zajmuje się kwestiami politycznymi i socjologicznymi, stawiając na linię progresywną, która wyszła już z mody. W parafiach i innych miejscach wolontariatu istnieją pewne pseudokatolickie organizacje o wyraźnie komunistycznej ideologii, których ośrodkiem nie jest wiara czy troska o jej pogłębianie oraz umacnianie, lecz człowiek i jego materialne potrzeby. Duchowieństwo często naśladuje laików oraz ich styl życia, na który składają się nałogi i słabości.

Pewnego dnia, po tysiącach porażek ostatnich pięćdziesięciu lat posługi duszpasterskiej, po rozczarowaniu wielu osób spragnionych wody żywej, jak Samarytanka z Sychar („O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić» – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej” – J 4, 10), przyjdzie czas, aby przyznać się do błędów; błagać o łaskę i żałować za przemilczanie Prawdy, za zaprzeczanie obróćcom Tradycji, za brak troski o dusze oraz za podporządkowanie się wymogom świata, jego niemoralności, jego grzechom. Wtedy nieuchronnie nastąpi czas kary.

Wielką odpowiedzialnością duchowieństwa jest wskazywanie wiernym powodów, dla których warto żyć i umierać, wskazywanie drogi doskonalenia cnót i przygotowywanie na spotkanie twarzą w twarz ze Stworzycielem w dniu przejścia na tamten świat. Kościół jest jedyną i prawdziwą drogą prowadzącą przed oblicze Najwyższego Majestatu. Wyjaśnia to *Katechizm św. Piusa X*: „Bycie poza Kościołem jest wielką szkodą, ponieważ poza nim nie ma ustalonych środków ani pewnego przewodnika do zbawienia wiecznego, które są jedyną rzeczą naprawdę konieczną dla człowieka”<sup>254</sup>.

Wielu pysznych zostanie zmuszonych do milczenia, aby w końcu dać możliwość wypowiedzi pokornym, którzy „ograniczają się” do przekazywania tego, co Kościół zawsze głosił. Ojciec Réginald Garrigou-Lagrange OP napisał w swoim arcydziele *Dieu, son existence et sa nature*:

L'Eglise est intransigeante en principe  
parce qu'elle croit,  
elle est tolérante en pratique

parce qu'elle aime.  
Les ennemis de l'Eglise  
sont tolérants en principe  
parce qu'ils ne croient pas,  
et intransigeants en pratique  
parce qu'ils n'aiment pas<sup>255</sup>.

Bóg jest Wszechmogący i wymagający, zawsze czujny, natomiast ludzie łatwo ulegają przyjemnościom, zaniedbaniu i grzechowi. Matka Boska Fatimska wyjawiała, że wojny i rewolucje są karą za ludzkie grzechy. Madonna potwierdziła to, czego Kościół zawsze nauczał: jedynym sposobem na zakończenie wojen jest życie w łasce Bożej. Niestety, takie twierdzenie jest przyjmowane obecnie w wielu środowiskach – również katolickich – ze sceptycyzmem, podobnie jak lekceważy się dziś akty umartwienia. A jednak – kolejny raz – rozum ludzki wykazuje, że Boże Objawienie jest prawdą. Wojny są jednocześnie karą i skutkiem grzechów. Tylko serca dumne i niezdolne do poddania się woli Bożej mogą pragnąć, planować i wprowadzać w czyn niesprawiedliwe wojny. Dlatego propagowanie umartwienia i wzmożonej władzy nad sobą samym prowadzi do zdecydowanego ograniczenia przemocy wśród ludzi oraz wyparcia hedonistycznej mentalności, która do tej przemocy prowadzi. Wojna jest największym z ziemskich nieszczęść i dlatego jest Bożą karą za bezbożność. Jest przywołaniem do posłuszeństwa wobec Boga i wobec siebie, to znaczy do obowiązku samokontroli, która pozwala na zbliżenie się do Boga.

Jasno z tego wynika, że pacyfizm nie jest niczym innym jak tylko ideologiczną perwersją stworzoną wyłącznie po to, aby mnożyć wojny i przemoc. Ideologia ta, stawiając na jednym poziomie agresora i ofiarę oraz eliminując z własnego pola widzenia wszelki rodzaj mistycznej ascezy, z jednej strony skłania się do tego, aby nie odpowiadać na przemoc przemocą, z drugiej jednak strony – poprzez rozluźnienie obyczajów, a zatem wzrost indywidualnych i zbiorowych pragnień dających się zaspokoić jedynie przemocą – powoduje mnożenie konfliktów. Rezultatem jest podwójna przysługa dla agresorów i zła w ogóle.

Naszemu życiu powinna towarzyszyć myśl o sądzie ostatecznym. Bóg istnieje, Bóg nas stworzył, przed Nim będziemy musieli zdać rachunek z każdego słowa,



z każdego uczynku, którymi On nas w naszym życiu obdarzył i które tylko do Niego należą. [...] Człowiek posiada nieśmiertelną duszę i pozaziemskie przeznaczenie: jeśli odrzuci Boże miłosierdzie w czasie, pozna Jego sprawiedliwość w wieczności. Doczesność jest czasem miłosierdzia, wieczność jest czasem sprawiedliwości. Dlatego też kary w wieczności są bezapelacyjnymi i ostatecznymi aktami sprawiedliwości, natomiast kary w czasie są aktami miłosierdzia względem ludzi lub narodów, mającymi na celu wezwanie ich do żalu za grzechy<sup>256</sup>.

Na przykłady Bożej kary natykamy się już w najdawniejszych czasach: Stary Testament opowiada nam o siedmiu symbolicznych plagach egipskich tak strasznych, jak wielki był upór i zatwardziałość serca faraona (por. Wj 7, 13.22; 8, 11.15.28).

Dlaczego nie mówi się już o piekle? „Jest to prawda wiary nauczana od zawsze przez Kościół i potwierdzona przez Matkę Boską w przesłaniu z Fatimy, rozpoczynającym się właśnie straszliwą wizją piekła, w którym ginie wiele dusz, jak widzi trójka pastuszków”<sup>257</sup>. Piekło jest wieczną karą dla tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego, nie żałując za te grzechy i odrzucając pełną miłosierdzia miłość Bożą. Fatima, jak skomentowała sama siostra Łucja, dała nam „kolejny dowód na to, że prawdą jest, iż piekło istnieje i że idą tam dusze nieszczęsnych grzeszników”<sup>258</sup>.

Miłosierdzie Boże zostało ulokowane tam, gdzie nie można go było umiejscowić, czyli w duszach potępionych. Teologowie, tacy jak Hans Küng (ur. 1928), Karl Rahner (1904–1984), Urs von Balthasar (1905–1988) czy Edward Schillebeeckx (1914–2009), z ich optymizmem oraz subiektywną i ideologiczną zuchwałością, zaczęli nauczać nowej doktryny, w której nie było już miejsca ani na piekło, ani na czyściec, lecz jedynie na otwarty i gościnnie dla wszystkich raj. Kara nie została nawet wzięta pod uwagę.

René Laurentin, modernista i mariolog, ekspert od objawień, napisał: „Co się tyczy słowa «kara», należy je interpretować zarówno w kontekście przesłań maryjnych objawień, jak i w kontekście Biblii. Kara: antropomorficzny język oparty na dziecięcym modelu karania, przy pomocy którego wychowuje się dzieci lub zwierzęta”<sup>259</sup>. Interpretacja Laurentina ogranicza się więc do ambientalistycznej i ekologicznej banalizacji tego pojęcia. „Grzech człowieka niszczy porządek i ekologię

Bożego stworzenia. Nie zachodzi to bynajmniej bez szkód. Człowiek doskonali i niszczy świat, w którym jest panem. Ekolodzy zdają sobie z tego sprawę na poziomie równowagi w naturze, nieostrożnie narażanej na zagrożenia”<sup>260</sup>. Wielki mariolog wydaje się mylić pojęcie konsekwencji oraz pojęcie kary. Kara Boża względem pojedynczego człowieka oraz względem zbiorowości nie jest jedynie naturalną, negatywną konsekwencją złego czynu, lecz dobrowolnym działaniem Boga mającym na celu zadanie cierpienia poszczególnym osobom lub zbiorowości, aby wzbudzić w nich poczucie duchowego, moralnego i materialnego ograniczenia, aby wzbudzić skruchę. Cierpienie i kara należą do najbardziej skutecznych narzędzi odkupienia, którymi posługuje się Wszechmogący, aby doprowadzić grzeszników do skruchy i do zbawienia.

Redukowanie grzechu do technicznej nieostrożności, która niszczy ekosystem, oznacza popadnięcie w materialistyczny determinizm Demokryta i wyklucza jakikolwiek wpływ Boga na życie człowieka: to logiczny wstęp do ateizmu, do którego modernisci nie dochodzą tylko przez ich niezdolność lub brak chęci wyciągnięcia konsekwencji z własnych wniosków. Słusznie można tu zauważyć linearną ciągłość od błędu Demokryta (460–360 p.n.e.) do miałkiego kompromisu intelektualnego Laurentina.

## „MOŻNA I TRZEBA WIERZYĆ W LA SALETTE!”

Istnieje wyraźny związek pomiędzy trzema częściami Tajemnicy Fatimskiej: piekło jest wymiarem przeznaczonym dla tych, którzy umierają pozbawieni łaski Bożej; aby zbawić grzeszników konieczne są wyrzeczenia; aby spełniły się prośby o pomoc nieba oraz aby oddalić kary, trzeba odmawiać różaniec i pokutować. Równie nieodzowne jest poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny przez papieża i wszystkich biskupów – inaczej prawda nie zatriumfuje. Cierpienie Kościoła ma miejsce na Górze Krzyża – tam umiera się za wiarę, lecz tam może się ona też zachwiać, gdyż jest nieustannie atakowana.

Wciąż czekamy, aby poznać słowa Matki Boskiej Fatimskiej zawarte w trzeciej części Tajemnicy, znamy natomiast całe orędzie z La Salette oraz przesłanie do bł. Elżbiety Canori Mory, a także słowa Matki Boskiej z Quito. Na podstawie przekazów dotyczących tych mistycznych wydarzeń możemy stwierdzić, że Kościół znajduje się w wielkiej potrzebie.

17 czerwca 1689 roku, wiek przed rewolucją francuską, król Francji Ludwik XIV (1638–1715) otrzymał za pośrednictwem św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647–1690) polecenie poświęcenia Francji Najświętszemu Sercu Jezusa. Władca go nie wypełnił, mimo iż świętość zakonniczki była już osławiona. Również jego następcy – król Ludwik XV (1710–1774) oraz Ludwik XVI (1754–1793) – zignorowali to wezwanie. Bóg nie otoczył opieką kraju, który nie został poświęcony Sercu Jezusa, i dlatego wybuchła rewolucja francuska. 17 czerwca 1789 roku, w uroczystość Serca Jezusowego, dokładnie sto lat po tym, jak św. Małgorzata Maria Alacoque spisała wielkie plany Niebios, stan trzeci zbuntował się i ogłosił się Zgromadzeniem Narodowym. 21 stycznia 1793 roku jakobińska i wolteriańska Francja posłała Ludwika XVI na szafot.

19 września 1846 roku, około trzeciej po południu, na wzgórzu w pobliżu francuskiej wioski La Salette-Fallavaux, gdy dwoje pastuszków – piętnastoletnia Melania Calvat (1831–1904) i jedenastoletni Maksymin

Giraud (1835–1875) – pasło krowy, ukazała się im przepiękna Pani promieniejąca blaskiem, ubrana w białą suknię z perłami, w lokalnym stylu. Na piersi miała krzyż i narzędzia Męki Pańskiej. Jej głowę, otoczoną diademem i koroną różnokolorowych róż, przykrywał welon. Jej łzy rozpląwały się w blasku, zanim mogły spłynąć na ziemię. Matka Boska płakała za uczynki zatwardziałych grzeszników oraz za kary, które za sobą pociągały. Płakała za zdradę księży w tak zdegradowanym społeczeństwie, które naucza dorosłych, a nawet dzieci, grzeszyć ze spokojem, czyni uleganie pokusom łatwiejszym, zwalczając i ośmieszając cnoty. Matka Boska z La Salette rzuciła ostrzeżenie również głowom państw, które rządziły, *tamquam Deus non esset* (jakby Bóg nie istniał) – zapowiedziała „kielich gniewu Bożego”.

Piękna Pani o majestatycznym wyglądzie przywołała pastuszków do siebie; dzieci zbliżyły się więc do niej i wkroczyły w promień jej światła. Pani wznosiła się ponad ziemią na wysokości około dwudziestu centymetrów i otoczona była podwójną aureolą. Mówiąc do wizjonerów zarówno po francusku, jak i w lokalnym dialekcie, przekazała im orędzie skierowane do całej ludzkości. Ukazawszy bezbożność i grzechy ludzi, doprowadzające do wiecznego oddalenia od Boga, którym jest piekło, Matka Boska zapowiedziała Boże Miłosierdzie dla tych, którzy się nawrócą. Następnie każde z pastuszków usłyszało tajemnicę i Pani zniknęła w niebiosach, ponad górą Mont-Sous-Les-Baisses.

Wiadomość o objawieniach szybko się rozeszła. Ojciec Maksymina, Jean-Maximin Giraud, człowiek niewierzący, nawrócił się 8 listopada tego samego roku. Pierwsza pielgrzymka, której przewodzili widzący, odbyła się 24 listopada. 31 maja następnego roku w pielgrzymce do miejsca, w którym na górze ustawiono krzyż, uczestniczyło pięć tysięcy wiernych. 19 września 1847 roku, czyli w pierwszą rocznicę objawienia, miała miejsce pielgrzymka z udziałem pięćdziesięciu tysięcy wiernych. Przez kolejne dwa lata na górę dotarło około trzystu tysięcy pielgrzymów. Po triumfie cudownego medalika w 1836 roku srogie orędzie z La Salette przyczyniło się do zainteresowania „górami objawień”.

19 września 1846 roku Matka Boska powiedziała: Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mojego Syna. Jest ono tak ciężkie i tak przygniatające, że już dłużej nie będę mogła go podtrzymywać. Od jak dawna już

cierpię z waszego powodu! Chcąc, aby Mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona nieustannie wstawiać się za wami. Ale wy sobie nic z tego nie robicie. Choćbyście wiele się modlili i czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi trudu, którego się dla was podjęłam<sup>261</sup>.

Wyjawiwszy pastuszkom tajemnice, Matka Boska przeszła nad potokiem, stawiając stopy na kamieniach i powtarzając ostatnie słowa: „Ogłóście to całemu mojemu ludowi!”. Następnie wspięła się na pobliskie wzgórze, tak jakby przechodziła drogę krzyżową, i zniknęła. Dwójka widzących towarzyszyła jej na ostatnim odcinku drogi. Ze źródła, które wytrysnęło w miejscu objawień, wciąż płynie woda, a pielgrzymi przechodzą czternaście stacji trasy przebytej przez Matkę Boską, zanim zniknęła z oczu Melanii i Maksyminowi.

Wizjonerzy zachowali milczenie i spisali tajemnice dopiero 2 lipca 1851 roku, pod warunkiem wysłania listu do papieża, za pośrednictwem biskupa. Prawdy zawarte w orędziu głęboko poruszyły Piusa IX (1792–1878). Gdy ojcowie nowego zgromadzenia misjonarzy z La Salette zapytali go, jakie tajemnice zawiera orędzie, Ojciec Święty odparł: „Chciecie poznać tajemnicę z La Salette? Oto istota tajemnicy: jeśli wszyscy ludzie nie zdecydują się świadomie czynić pokuty, będziemy zgubieni”<sup>262</sup>. Apokaliptyczna wizja zawarta w sekrecie przekazanym Melanii została wyjawiona światu w 1879 roku:

Melanio, to, co teraz ci wyjawię, nie pozostanie na zawsze tajemnicą: będziesz mogła podać to do publicznej wiadomości w roku 1858 [rok objawień Matki Bożej w Lourdes].

Księża są sługami mojego Syna; właśnie oni, z powodu rozpustnego życia oraz żądzy pieniądza, staną się przyczyną gniewu Wszechmogącego. Duchowni i księża na nowo krzyżują mojego Syna. Na mieszkańców ziemi za ich postęпки spadnie gniew Ojca Niebieskiego. Rządzący krajami i narodami zapomnieli o modlitwie i pokucie; Szatan zostanie przywołany przez gwiazdy, które stały się czarne i pełne grzechów. Ludzkość stoi u progu tragicznych wydarzeń i srogich kar.

Przedstawiciel mojego Syna, Najwyższy Kapłan Pius IX, nie opuści Rzymu po roku 1859; będzie odważnie walczył bronią wiary i miłości. Ja będę z nim. Kościół będzie przeżywał bardzo głęboki kryzys. Nastąpi czas ciemności. Święta wiara w Boga popadnie w zapomnienie, człowiek bez Boga straci miłość do wszystkich rzeczy i każdy będzie chciał władać innymi. Nastąpi potem niekończący się kryzys, pełen przemocy i wszelkiego rodzaju okrucieństwa. Zbliży się czas ucisku

i zabójstw, nienawiści i kłamstwa, dążenia do osiągnięcia własnych egoistycznych korzyści. Nie będzie już miłości do rodziny i do ojczyzny. Ojciec Święty będzie bardzo cierpiał. Lecz ja będę przy Nim i przyjmę Jego ofiary. Zło nie będzie triumfować wiecznie.

Wszystkie rządy świeckie będą miały ten sam cel – obalić religijne podstawy narodów i unicestwić je, aby wprowadzić materializm, spirytyzm i ateizm. Francja, Włochy, Hiszpania i Anglia przystąpią do wojny. Francuz będzie walczył z Francuzem, a Włoch z Włochem. Rozpęta się wielka wojna. Mieszkańcy Włoch i Francji przestaną wielbić Boga i całkowicie zapomną o Ewangelii. Zło wedrze się do każdego domu. Liczne z wielkich miast zostaną spalone i niemal doszczętnie zniszczone, inne pochłoną trzęsienia ziemi. Wszyscy uwierzą, że nadszedł już koniec. Sprawiedliwi będą bardzo cierpieć, lecz ich modlitwy i ofiary pokutne popłyną prosto do nieba. Będą oni błagać o Moje miłosierdzie, a Ja udzielę im pomocy. Następnie Miłosierdzie Mojego Syna rozkaże aniołom zniszczyć nieprzyjaciela świata. Nagle wszyscy wrogowie Kościoła Jezusa Chrystusa znikną, a ziemia stanie się jakby pustynią. Rozpocznie się wtedy powoli nowa era, w której ludzie na ziemi będą prawdziwie służyć Chrystusowi. Pokój, harmonia pomiędzy ludźmi i Bogiem oraz miłość bliźniego przeważą nad wszystkim innym. Nowi rządzący będą prawą ręką Kościoła Świętego, który stanie się prawdziwym głosicielem cnót Jezusa Chrystusa. Ewangelia będzie głoszona wszędzie i ludzie będą czynili wielkie postępy w wierze, ponieważ zapanuje jedność między wiernymi Chrystusa, będą oni żyli owocami Bożej miłości.

Ten pokój i zgoda pomiędzy ludźmi nie potrwa jednak długo. Ludzie zapomną, że przyczyną wszystkich kar, które spadają na ziemię, są ich grzechy. Pojawi się zwiastun Antychrysta, który zechce być uznany za nowego Boga.

Zmieniają się pory roku i atmosfera: woda i ogień wywołają straszliwe trzęsienia ziemi i wielkie zniszczenie, góry i miasta się rozpadną. Gwiazdy i księżyc nie będą już miały siły świecić. Rzym utraci wiarę i stanie się siedzibą Antychrysta.

Demony powietrzne będą wywoływać cudowne zjawiska w powietrzu i na ziemi. Ludzie będą coraz nikczemniejsi, Bóg jednak będzie się zawsze troszczył o swoje najwierniejsze sługi i o ludzi dobrej woli. Ewangelia będzie głoszona wszędzie, wszystkie ludy i wszystkie narody poznają prawdę Bożą. Wtedy będę mogła wezwać apostołów czasów ostatecznych, wiernych uczniów Jezusa Chrystusa, tych, którzy prowadzili życie w pokorze, odwadze i umartwieniu, w kontemplacji i ciszy, w modlitwie i pokucie, w jedności z Bogiem i sprawami Bożymi. Będę mogła wezwać tych, którzy żyli pogrążeni w cierpieniu i ukryci przed światem. Nadejdzie czas, w którym będą się musieli ukazać, aby wypełnić ziemię światłością. Wtedy powiem do nich: „Idźcie i ukażcie się, dzieci moje. Ja będę z wami i w was. Walczcie, dzieci światłości, na chwałę Boga i Jezusa Chrystusa”.

„Zbawiciel świata”, jak władca ciemności będzie kazał nazywać siebie samego, wypłynie z czeluści, która otworzy się w ziemi. Będzie chciał wznieść się dumny w powietrze i dotrzeć do nieba, lecz zdusi go tchnienie Michała Archanioła. Upadnie na ziemię i zostanie na zawsze pochłonięty przez otchłań piekła, wraz ze swoimi zwolennikami. Wtedy woda i ogień oczyszczą ziemię i wszystko zostanie odnowione. Dopiero wówczas wszelkie stworzenie będzie służyć Bogu i oddawać Mu cześć<sup>263</sup>.

Po pięciu latach nieustannych dochodzeń, przeprowadzonych przez biskupa Grenoble Philiberta de Bruillarda, objawienie w La Salette zostało uznane przez Kościół. W 1852 roku powstało Bractwo z La Salette, które czciło Matkę Boską jako Pocieszycielkę grzeszników; położono też kamień węgielny pod budowę sanktuarium. Maksymin studiował teologię i medycynę, a następnie udał się do Rzymu, aby służyć papieżowi w oddziale żuawów. Zmarł w 1883 roku.

Melania wstąpiła natomiast do zakonu, ale nie złożyła ślubów. Została wysłana do zakonu karmelitanek w Darlington, w Anglii, a następnie do innych klasztorów we Francji. Na koniec przybyła do Włoch, gdzie otrzymała łaskę stygmatów i żyła w odosobnieniu, pod opieką duchową biskupa Lecce. Zmarła w 1904 roku.

Przy okazji obchodów stulecia przesłania-ostrzeżenia z La Salette biskup Grenoble powiedział:

Istnieje potężny środek mogący zapewnić nasze dobro – jest nim Przenajświętsza Maryja Panna! Ona tylko czeka, abyśmy prosili Ją o pomoc. Nakłania nas do tego. Lecz my nie przypisaliśmy odpowiedniej wartości Jej pomocy, dlatego nie przestaje nas upominać: w 1830 roku każe wybić medalik, w 1846 roku płacze w La Salette i ostrzega nas przed Szatanem, który snuje się wśród duchowieństwa; podobnie podczas wielkich cudów w Lourdes, Pontmain, w Fatimie itd. Najświętsza Maryja Panna, Matka Boża wszędzie głosi swoje orędzie! Wszystkie objawienia łączą się ze sobą niczym ogniwa łańcucha czystej miłości, żeby ostrzec nas przed niebezpieczeństwami ciężącymi nad światem, które już są na świecie. Niestety ludzka ślepotą nie widzi związku pomiędzy wszystkimi objawieniami, tego jedyne przesłania Matki Boskiej. Przyzwyczailiśmy się do absolutyzowania każdego pojedynczego przesłania Maryi, lecz tracimy z pola widzenia ich całokształt i jedność. A przecież wystarczyłoby zauważyć powtarzające się napomnienia Matki Bożej: „Pokutujcie! Nawróćcie się! Módlcie się dużo!”<sup>264</sup>.

Rok po zakończeniu II wojny światowej biskup Grenoble wrócił do La Salette i powiedział: „W tych czasach trzeba o tym mówić z większym naciskiem”<sup>265</sup>.

Święty Jan Maria Vianney (zwany proboszczem z Ars; 1786–1859) był absolutnie przekonany o prawdziwości przesłania z La Salette i stwierdził: „Teraz nie mogę już nie wierzyć w La Salette. Poprosiłem o znaki i otrzymałem je. Można i trzeba wierzyć w La Salette!”. Święty zmarł w ramionach swojego biskupa, Pierre’a-Henriego Géraulta de Langaleriego (1810–1886), potwierdzając przed nim swoją wiarę w słowa Matki Boskiej, które przekazali nam Melania i Maksymin<sup>266</sup>.



## 10

### WIZJE ELŻBIETY

Elżbieta Canori Mora (1774–1825)<sup>267</sup> zasłynęła szczególnie jako przykładna żona i matka. Została beatyfikowana 24 kwietnia 1994 roku, w trakcie Międzynarodowego Roku Rodziny. Cierpiała w nieszczęśliwym małżeństwie, co nie pozostało bez wpływu na jej duchowy rozwój. Była zmuszona zarabiać na utrzymanie siebie i swoich córek własnymi rękami. Elżbieta, której Jezus obiecał, że będzie ojcem dla Marianny i Marii Lucyny, żywiła silną i niespotykaną wiarę. Poświęcała wiele czasu na modlitwę, jak i na służbę ubogim i pomoc chorym. Była też wielką mistyczką, w ciągłej symbiozie z pozaziemskim wymiarem. Jezus Chrystus powiedział do niej: „Córko, stworzyłem cię, abyś świadczyła ci dobrodziejstwa. Zobaczysz, co moja miłość do ciebie zdoła uczynić. Kocham cię miłością upodobania. Chcę cię nią obdarzyć w nie mniejszym stopniu niż moją Teresę czy Gertrudę”<sup>268</sup>.

Elżbieta została wybrana i żyła w jedności z Bogiem, ciesząc się tą słodką, upajającą Bożą miłością, której doświadczają niektóre dusze w zamian za swoje czyste uczucia. Elżbieta została trafiona w samo serce, które przeszył „płomień świętego ognia”<sup>269</sup>, świętym bólem, intensywnym i upragnionym. Wchodząc w jedność z Bogiem, Elżbieta przeżywała szczęście ducha, który kontempluje niebiański ogrom i piękno, zaspokajając pragnienie miłości i odpowiadając na nią pokorą oraz wdzięcznością. Ofiarowała swoje unicestwienie i wszystkie ludzkie dobra Temu, na którego piersi w swojej wizji mogła zasnąć<sup>270</sup> – jak św. Jan – w wieczniku, w obecności apostołów, co wprawiło ją w skrępowanie. Wielokrotnie znajdowała się w obecności swojego umiłowanego Jezusa, a wtedy „serce zdawało się rozpływać. Ach, jakież zadowolenie czerpał mój Pan, widząc mnie niemal wyniszczoną z miłości! Nie da się opisać, jaki zaszczyt mnie spotkał. Stałam się częścią intymnego związku, przedmiotem zadowolenia Boga wiecznego, nieskończonego, wszechmogącego”<sup>271</sup>.

Elżbieta nie potrafiła wyjaśnić powodu tego upodobania Boga wobec niej, mogła jedynie je przyjąć z dręczącym poczuciem, że nie jest go godna. Poddała się temu, lecz towarzyszyło jej uczucie wstydu przed sobą samą, że

była obiektem uwagi i uczucia Pana: „W tej bliskiej relacji zasłużyłam na wywyższenie ponad pozostałe stworzenia. Mój Pan dał mi jasno do zrozumienia, że kocha dużo bardziej duszę blisko z Nim zjednoczoną niż całą resztę stworzenia”<sup>272</sup>. Czysta miłość stworzenia do swojego Stworzyciela jest nieodpartą siłą dla miłości Stworzyciela wobec jego stworzenia, która znajduje ujście jedynie w doskonałym związku Boga z tą umiłowaną duszą, która oddaje się cała, staje się niewolnicą szczęścia, bez ograniczeń, w pełni świadoma, że Nieskończona Miłość chce dla niej jedynie tego, co najlepsze.

Mistyczne życie Elżbiety Canori Mory, mimo beatyfikacji, wciąż pozostaje tajemnicą, a jej prywatne objawienia nie były do tej pory obiektem ani uwagi, ani badań. Powód takiego zatajenia może być jeden: gdy jakieś dokumenty ukazują grzechy Kościoła, wybierana jest zawsze droga milczenia. Właśnie tak stało się w przypadku trzeciej części Tajemnicy Fatimskiej. Mówienie o kryzysie w Kościele jest rozdrapywaniem rany, wzbijaniem kurzu, który wolałoby się zamieść pod dywan, jest odsłanianiem zasłony ukrywającej oburzający obraz. A przecież ranę trzeba leczyć, kurz usunąć, zasłonę zrzucić, aby móc uwolnić Oblubienicę Chrystusa od głupoty, ignorancji i niewierności.

Nadzwyczajne i poruszające jest również to, co bł. Anna Katarzyna Emmerich (1774–1824)<sup>273</sup> ujrzała i przepowiedziała w XIX wieku na temat cierpienia Kościoła<sup>274</sup>. W wieku dwudziestu ośmiu lat, z głową poranioną od niewidzialnej korony cierniowej, została przyjęta do niewielkiego klasztoru augustianek w Dülmen, gdzie żyła aż do czasu likwidacji zgromadzeń religijnych w 1812 roku. Nocą 29 grudnia tego samego roku nieoczekiwanie ręce i nogi siostry Katarzyny zaczęły krwawić.

Przez pozostałe dwanaście lat życia siostra Anna Katarzyna była przykuta do łóżka, nieustannie cierpiąc. Doznawała tak intensywnych i wiarygodnych wizji, że przyciągała uwagę osób nawet spoza diecezji Münsteru. Jedną z nich był niemiecki poeta i pisarz romantyczny Clemens von Brentano (1778–1842), który poznał błogosławioną w 1818 roku. Spotkanie z nią wywarło na nim tak silne wrażenie, że odwiedzał ją często, aż do jej śmierci w 1824 roku. Brentano spisał w kilku tomach wszystkie jej wizje, zawsze je przedkładając Katarzynie do zatwierdzenia. Wizje te dotyczyły przede wszystkim życia Jezusa i Maryi. Dzięki wskazówkom Katarzyny Emmerich paryski ksiądz Julien Gouyet zdołał odnaleźć w 1881

roku dom, w którym Dziewica Maryja spędziła ostatnie lata swojego życia. Ksiądz Gouyet opierał się wyłącznie na wizjach niemieckiej mistyczki; dzięki niej natrafił na Bülbül Dag (co po turecku znaczy „Wzgórze Słowików”), wyżynę nad równiną Efezu.

Był 13 maja 1820 roku, gdy bł. Katarzyna Emmerich zobaczyła w jednej ze swych zaskakujących wizji

jak zgubne byłyby konsekwencje tego fałszywego Kościoła. Widziałam, jak powiększały się jego rozmiary; wszelkiego typu heretycy przybywali do miasta [Rzymu]. Wiara miejscowego duchowieństwa oziębła, zobaczyłam wielką ciemność. [...] Wtedy wizja wydawała się rozciągać na wszystkie strony. Całe wspólnoty katolickie były gnębione, ciemnione i pozbawiane wolności. Zobaczyłam, że zamykano wiele kościołów; wszędzie wielkie cierpienia, wojny i rozlew krwi. Dziki i ciemny plebs oddawał się przemocy. Lecz wszystko to nie trwało długo.

Dalej Katarzyna mówi o współczesnych kościołach, w których świętość i gust estetyczny nisko upadły kosztem marnej architektury i sztuki często pozbawionych cech sakralności. Powód tego brutalnego upadku błogosławiona upatruje w redukowaniu wszystkiego do czysto ludzkiego wymiaru, gdzie Bóg *tamquam non esset*<sup>275</sup>:

Zobaczyłam dziwny kościół, budowany w sprzeczności z wszelkimi zasadami. [...] nie było aniołów, które czuwałyby nad jego budową. Nie było w nim niczego, co pochodziłoby z góry. [...] Były w nim tylko podziały i chaos. Chodzi prawdopodobnie o kościół stworzony przez człowieka, który naśladuje najnowszą modę, tak jak nowy, nieprawowierny kościół rzymski, który wydaje się taki sam. [...] Było coś dumnego, pysznego i brutalnego w tym wszystkim, wydawało się, że odnosili oni duży sukces. Nie widziałam ani jednego anioła, ani świętego, który by im pomagał. Lecz w oddali zobaczyłam siedzibę bezwzględnego ludu, uzbrojonego w dzidy, i postać, która, śmiejąc się, mówiła: „Budujcie go tak, żeby był możliwie najtrwalszy, my i tak zrównamy go z ziemią” (12 września 1820).

Niemiecka mistyczka ujrzała również rewolucję w liturgii: „Msza była krótka. Na zakończenie nie czytano Ewangelii św. Jana” (12 lipca 1820).

Za prześladowania Kościoła odpowiedzialność ponoszą ludzie Kościoła, którzy nie czuwają: są wśród nich tacy, którzy szerzą błędne nauki, którzy sami błędzą, którzy są nieuważni i śpią. Wiele z proroctw Katarzyny dotyczy właśnie chorego i cierpiącego Kościoła; w niektórych wizjach

obecna jest czuwająca i walcząca Matka Boska. Obraz Kościoła, o którym mówiła błogosławiona, jest bardzo niepokojący, jednak opis zasadzek, niebezpieczeństw i walk kończy się zwycięstwem Oblubienicy Chrystusa, jak obiecał nam sam Jezus.

„Później zobaczyłam objawienie Matki Bożej, która powiedziała, że cierpienie będzie ogromne. Dodała, że ludzie muszą się żarliwie modlić. [...] Muszą się modlić przede wszystkim o to, aby kościół ciemności opuścił Rzym” (25 sierpnia 1820 roku).

„Widziałam też różne obszary świata. Mój przewodnik [Jezus] nazwał Europę i wskazując mały, piaszczysty region, wypowiedział takie zaskakujące słowa: «Oto Prusy, nasz wróg» (nazistowskie Niemcy). Później pokazał mi inne miejsce, na północy, i powiedział: «To jest Moskwa, ziemia Moskwy (komunistyczny Związek Radziecki), która niesie wiele zła»” (1820–1821).

1820 był rokiem, w którym Katarzyna najmocniej zaczęła przepowiadać fatalną sytuację Kościoła i niepokojące wypaczenie wiary: rozpowszechniła się apostazja, a wiara przetrwała tylko w niektórych środowiskach chronionych przez Pana.

Wydawało mi się, że ci, których zobaczyłam, byli wszystkimi biskupami świata, lecz tylko nieliczni z nich byli prawi. Zobaczyłam też Ojca Świętego pogrążonego w modlitwie i bojaźni Bożej. Był osłabiony podeszłym wiekiem i wieloma cierpieniami. Głowa kiwała mu się z jednej strony na drugą i opadała na piersi tak, jakby pogrążył się w śnie. Często mdlał i wydawało się, że umiera. Jednak kiedy się modlił, doznawał objawień z nieba. W tym momencie trzymał głowę prosto, lecz gdy tylko opadała na piersi, widziałam, że wiele osób rozgląda się na prawo i na lewo, zwraca się w stronę świata. Później zobaczyłam wszystko to, co dotyczyło protestantyzmu, który stopniowo zdobywał przewagę, a religia katolicka skłaniała się ku całkowitemu upadkowi. Większość księży dała się urzec pociągającym, lecz fałszywym doktrynom młodych nauczycieli, którzy przyczyniali się do dzieła zniszczenia. W tych dniach wiara upadnie bardzo nisko, przetrwa tylko w niektórych miejscach, w niewielu domach i rodzinach, które Bóg zachowa od nieszczęść i wojen. Bardzo wyraźnie zobaczyłam błędy, zboczenia i niezliczone grzechy ludzi. Zobaczyłam szaleństwo i zło ich uczynków, przeciwko wszelkiej prawdzie i rozumowi. Wśród nich byli księża, a ja z radością znosiłam moje cierpienia, aby pomóc im odzyskać ducha (22 marca). Miałam inną wizję wielkiego cierpienia. Wydawało mi się, jakby od duchowieństwa wymagano zezwolenia, którego nie mogło ono udzielić. Zobaczyłam wielu starszych księży – choć moją szczególną

uwagę zwrócił jeden z nich – którzy gorzko płakali. Również niektórzy z młodszych płakali. Lecz inni, wśród których byli ci o wystygłej wierze, robili bez wahania to, czego od nich wymagano. Było tak, jakby ludzie dzielili się na dwa stronnictwa (12 kwietnia).

Nadejdą bardzo złe czasy, w których niekatolicy sprowadzą na złą drogę wielu ludzi. Doprowadzi to do wielkiego zamętu. Zobaczyłam także bitwę. Wrogowie w znacznym stopniu przewyższali niewielką armię wiernych pod względem liczebności, lecz to ona powaliła całe szeregi [wrogich żołnierzy]. Podczas bitwy Matka Boska znajdowała się u stóp wzgórza i odziana była w zbroję. Była to straszliwa wojna. Do końca dotrwali jedynie nieliczni spośród walczących w słusznej sprawie, ale zwycięstwo leżało po ich stronie (22 października 1822 roku).

Zobaczyłam wielu duszpasterzy, którzy dali się zaangażować w niebezpieczne dla Kościoła idee. Budowali ogromny, dziwny i wymyślny Kościół. Wszyscy mieli być do niego przyłączeni i mieć równe prawa: ewangelicy, katolicy i wszelkiego rodzaju sekty. Taki miał być ten nowy Kościół. [...] Bóg miał jednak inne plany (22 kwietnia 1823 roku).

Mistyczka Emmerich, która została obdarzona łaską podróżowania w czasie i przestrzeni, cierpiała Mękę naszego Pana, łącznie z raną w boku, i przez jedenaście lat żywiła się wyłącznie Eucharystią oraz kilkoma kroplami wody bądź soku owocowego. Poświęciła się miłości do Chrystusa i Kościoła. Jedną z jej ostatnich ofiar dla Oblubienicy Chrystusa, w 1823 roku, dotyczyła Soci t  du Sacr -Coeur oraz jej fundatorki, a zarazem matki przełożonej, Madleine Sophie Barat (1779–1865), ciężko chorującej w Amiens. Była to ofiarna osoba, współodkupicielka wielu dusz. Również Elżbieta Canori Mora była mistyczką i ofiarowała siebie samą z miłości do Chrystusa i Kościoła, ratując duszę męża (który nawrócił się i wstąpił do świeckiego zakonu trynitarzy, po śmierci żony stając się bratem mniejszym konwentalnym, a następnie księdzem, tak jak przepowiedziała to jego małżonka), lecz składała swoje ofiary i życie również za papieża i za Kościół.

Elżbieta pozostawiła obszerny *Dziennik*, w którym zebrane są jej mistyczne doświadczenia i wizje. W tym cennym dokumencie błogosławiona ujawnia religijny i etyczny bezład współczesnego człowieka, a także kryzys Kościoła. Przyjrzyjmy się temu nadzwyczajnemu obrazowi

naszych dni i zwróćmy uwagę na szkody, które modernistyczne filozofie wyrządziły w osłabionych i pozbawionych wrażliwości sumieniach:

15 listopada 1818 roku moja biedna dusza została w modlitwie wyróżniona przez Pana szczególną łaską. [...] Nagle został mi ukazany świat. Cały był ogarnięty zamieszkami, pogrążony w bezładzie, cierpiący niesprawiedliwość; triumf odnosiło siedem grzechów głównych. Widziałam, jak rządziła niesprawiedliwość, oszustwo, libertynizm i bezbożność wszelkiego rodzaju. Lud nieprzyzwoity, bez wiary, bez miłości, oddający się obżarstwu i opilstwu, uprawiający przewrotną filozofię modernistyczną.

Mój Boże! Jakież żal odczuwała moja biedna dusza, widząc, że wszyscy ci ludzie mieli fizjonomię przypominającą bardziej zwierzęcą niż ludzką.

Ach, jakimż strachem napawał duszę moją widok wszystkich tych ludzi tak zdeformowanych przez grzech!

Ja znajdowałam się na ogromnej wyżynie, jakby oddzielona od tego nieszczęsnego miejsca. Dzięki światłu, które odbijało się w dole, w ponurości świata, widziałam całą tę bezbożność, a za sprawą łaski, którą byłam napełniona, mogłam poznać głęboko zakorzenione zło, które trawiło tych nieszczęśników.

Ach, jakże cierpiało moje biedne serce, ileż łez wylałam, widząc tyle bezbożności! Lecz oto, znienacka, sceneria się zmieniła. Oto gniew Boży, który nagle ogarnął cały świat, pozwolił poczuć tym nieprzyzwoitym ludziom srogość Jego sprawiedliwości. [...] Wszystkie postrzegane zmysłami rzeczy istniejące na tej ziemi widziałam w nieładzie, pozbawione harmonii, wszystko ogarnął chaos. Cały porządek natury został odwrócony. Wystarczyło jedno spojrzenie na ziemię, by przekonać się, że dotknął go gniew Boży. W jednej chwili cały świat ogarnęło wielkie spustoszenie.

Och, ileż krzyków, ileż łez i ileż westchnień żałosnych głosów słyhać było w tym teatrze smutku. Dalej, pośród tylu bezbożnych ludzi, dostrzegłam straszego demona, który hardo przebiegał świat, pyszniąc się. Trzymał on ludzi w straszliwej niewoli, jak dumny władca pragnął, aby wszyscy ludzie byli mu podlegli przez odrzucenie wiary w Jezusa Chrystusa, nieprzestrzeganie Jego świętych przykazań, oddawanie się libertynizmowi i stosowanie przewrotnych zasad świata doczesnego, przyjmowanie próżnej i oszukańczej filozofii naszych współczesnych i fałszywych chrześcijan. [...]

Widziałam, jak za tymi kłamliwymi zasadami szaleńczo podążali ludzie wszelkiego pokroju, każdego stanu i w każdym wieku, nie tylko osoby świeckie, ale również duchowni wszelkiej rangi, zarówno świeccy, jak i zakonni. [...]

Czegóż bym nie uczyniła, czegóż bym nie przecierpiała, aby tylko wynagrodzić te ciężkie zniewagi, które ci fałszywi chrześcijanie czynili przedwiecznemu Bogu.

W tym stanie rzeczy moja biedna dusza zaofiarowała się cierpieć wszelkie męki, wszelkie cierpienia i wszelkie trudy. Powierzyłam tę moją ubogą ofiarę wiecznemu Bogu Ojcu, łącząc ją z męczeństwem Jego Przenajświętszego Syna i modliłam się, aby przez wzgląd na nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa zgodził się przyjąć moją ubogą ofiarę. Obiecałam poświęcać się z większą surowością pokucie, postowi, modlitwie i czuwaniu, co – z Bożą łaską – skrupulatnie wypełniłam, za pozwoleniem mojego czcigodnego ojca duchowego<sup>276</sup>.

Elżbieta, podobnie jak Łucja, Hiacynta i Franciszek, składała swoje ofiary na pocieszenie Pana i za zbawienie dusz. Znaczące jest przypisywanie zepsucia duchowieństwa i osób świeckich działaniu szalonych filozofii. Elżbieta nie знаła Woltera (1694–1778), encyklopedystów ani nawet Kanta, Hume’a, Hegla, Heideggera (1889–1976), Marksa (1818–1883) czy innych filozofów, ale z naprawdę zdumiewającą precyzją widziała przyszłość. Kant w dziele *Religia w obrębie samego rozumu* utrzymywał: „Istnieje tylko jedna (prawdziwa) religia, lecz mogą istnieć różne rodzaje wiary. Można dodać, że w wielości Kościołów, różniących się między sobą różnaitością ich wyjątkowych wierzeń, można jednak odnaleźć jedną i tę samą prawdziwą religię”<sup>277</sup>. Oto religijny relatywizm, którego tak obawiał się kardynał John Henry Newman (1801–1890). Ten relatywizm, który prowadzi do stwierdzenia, że Ewangelia jest tylko opowieścią, jak wiele innych.

Te fałszywe filozofie przeniknęły do powszechnej kultury i mentalności do tego stopnia, że skaziły nawet kult Boży. Laicystyczne i progresywne filozofie skrzywiły Wiarę w przeróżnych pyszałkowatych myślach teologicznych, które ze swej strony skaziły doktrynę katolicką, zachowując się niczym kornik drążący zdrowe drewno albo jak robak zjadający jabłko od środka.

Hegel nie eliminuje całkowicie Boga, ale przystosowuje Go do potrzeb społeczeństwa. Dochodzi do autocelebracji społeczeństwa, reprezentującego samo siebie. I oto kult Boży nie jest już kierowaniem się w stronę Boga, przewyciężaniem mierności i grzechu, lecz sprowadzaniem go do ludzkiego wymiaru. Taki kult to zatem celebrowanie przez społeczeństwo samego siebie. Przewartościowała się cała idea. Ludzie przestają adorować Boga i sami stawiają się w centrum świata. Jednakże,

jak mogliśmy się przekonać w ciągu ostatnich dziesięcioleci, dochodzi się w ten sposób do frustracji, poczucia pustki, zmęczenia i nudy.

Idee wspólnoty, rozumu, nauki, demokracji, wartości, takie jak prawa człowieka, wolność polityczna i religijna, zostały sformułowane w dziełach myślicieli XVIII wieku. Słusznie stwierdza Robinson: „Moim zdaniem ludzie Kościoła nie poświęcili do tej pory wystarczającej uwagi, aby zrozumieć i ocenić idee, które ukształtowały dzisiejszy świat. W rezultacie inicjatywa zrozumienia i głoszenia Ewangelii przeszła w ręce współczesnego świata, na szkodę naszej wspólnej tradycji chrześcijańskiej”<sup>278</sup>. W istocie dokonała się ewolucja chrześcijaństwa, można by wręcz powiedzieć, że nastąpiła istna rewolucja, po której tradycja przestała być brana pod uwagę. Na tylnej stronie okładki dzieła biskupa Gherardiniego *Quaecumque dixero vobis. Parola di Dio e Tradizione a confronto con la storia e la teologia*<sup>279</sup> czytamy: „Jeśli chcesz poznać Kościół, nie ignoruj Tradycji. Jeśli ignorujesz Tradycję, nie wypowiadaj się na temat Kościoła”. A zatem, gdy teolog Rahner z przekonaniem twierdzi, że jego prawdziwym nauczycielem był Heidegger, uczeń Hegla – to znaczy, że Tradycja zagubiła się gdzieś po drodze.

Deformująca soczewka dialektycznej filozofii modernistycznej dosłownie oderwała wierzących od Wiary, rzucając ich na drogę prowadzącą donikąd, a wręcz zachęcając ich do tego, aby podążali „drogą, która prowadzi do zguby” (Mt 7, 13). Wytworzyła się osmoza pomiędzy myśleniem zsekularyzowanym oraz myślą teologów. Nowe idee przeniknęły do różnych komisji i organizacji kościelnych, które przekazały je dalej, do seminariów, na wydziały teologiczne, do parafii, szkół katolickich itp.

Symboliczne wydaje się przemówienie Pawła VI na ostatniej sesji Soboru Watykańskiego II. Świadczy ono o pełnej świadomości tego, co się wydarzyło:

Laicki, świecki humanizm ukazał się ostatecznie w swej straszliwej postaci i w pewnym sensie rzucił wyzwanie Soborowi. Religia Boga, który stał się człowiekiem, spotkała się z religią (bo tym właśnie jest) człowieka, który uznaje się za Boga. Co się wydarzyło? Zderzenie? Walka? Wyklęcie? Mogło się to wydarzyć, jednak tak się nie stało. Stara historia Samarytanina stała się paradygmatem duchowości Soboru. Wszystko przesiąknęła ogromna sympatia. Odkrycie ludzkich



potrzeb (które są tym większe, im większy staje się syn ziemi) zagarnęło uwagę naszego soboru. Przypiszcie mu przynajmniej tę zasługę, wy, współcześni humaniści, odrzucający transcendencję rzeczy najwyższych, a poznacie nasz nowy humanizm: my również, bardziej niż wszyscy inni, jesteśmy wyznawcami człowieka<sup>280</sup>.

To oczywiste, iż słowa te nie idą w parze z tradycją katolicką, która zawsze mówiła o niekończącej się wrogości pomiędzy Bogiem a światem, którego władcą jest Szatan.

Oto jak Czesław Miłosz (1911–2004), laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1980 roku, skonfrontował upokorzenie myśli chrześcijańskiej z „myślą słabą”: „Za mojego życia raj i piekło zniknęły, wiara w życie wieczne znacznie osłabła [...], idea prawdy absolutnej straciła swoją dominującą pozycję, historia pisana przez Opatrzność zaczęła przypominać pole bitwy, na którym ścierają się ślepe siły”<sup>281</sup>.

Nie dziwi zatem, że Elżbieta była przerażona za każdym razem, gdy Pan ukazywał jej mające nadejść czasy. Niewierność ludzi Kościoła wzbudzała w błogosławionej ogromny ból. Czytając jej *Dziennik*, rozpoznajemy terażniejsze profanacje i grzechy:

Widziałam wiele sług Bożych, którzy rozbierali się nawzajem z wielką wściekłością, wrywali sobie szaty liturgiczne i z pogardą je deptali; widziałam, jak sami wywracali święte ołtarze. Przez małe okienko zobaczyłam nędzne położenie ludu: nie wiem, jak wyjaśnić taki zamęt, zniszczenie, taki upadek! Zostałam poprowadzona w inne miejsce, w którym zobaczyłam kilka sług Bożych wraz z głową Kościoła Świętego, którzy – złączeni w miłości Jezusa Chrystusa – oddawali Mu najwyższą cześć. Widziałam też kilka osób świeckich obu płci, które zjednoczone ze swoim przywódcą, oddawały Panu chwałę<sup>282</sup>.

Podczas czytania słów bł. Elżbiety przed naszymi oczami wyraźnie ukazuje się iluzyjny i śmiertelny „teatr”, w którym żyje obecnie większość katolików:

22 stycznia 1824 roku moja dusza ponownie znalazła się w ponurym gąszczu nieurodzajnych drzew, w którym – ku mojej wielkiej udręce – rozpoznawałam godną pożałowania jałowość wielu nieszczęsnych dusz, niezliczonych, które – pozbawione sumień – nie mają wiary ani religii, ponieważ myślą o wszystkim oprócz tego, co powinny czynić. Zajęte fałszywymi ideami filozofii naszych czasów gwałcą święte

prawo Boże oraz Boskie przykazania: te nieszczęsne rośliny uznawane są przez Boskiego ogrodnika nie tylko za jałowe, ale wręcz za szkodliwe i złe, nadające się tylko do wrzucenia w wieczny ogień<sup>283</sup>.

Elżbieta ujrzała wtedy wzniesione ramię Wszechmogącego, gotowe, aby wymierzyć karę:

Gdy zostałam doprowadzona do takiego stanu, że z przerażenia nie rozpoznawałam nawet siebie samej i nie wiedziałam, czy znajduję się jeszcze w świecie żywych, ukazał mi się rozgniewany Bóg, grożąc nagłą karą. Zobaczyłam Jego wszechmogące ramię, które ciskało pioruny zrodzone z Jego wściekłości podpalające i niszczące niemal cały świat. [...]

Nieszczęsna ma dusza poruszona świętym zapalem! Aby nie dopuścić do cierpień tylu dusz w wiecznym ogniu, rzuciłam się w kierunku Boskiej wściekłości Pana, który wyciągał swe wszechmogące ramię. Przekraczając granice mojego obowiązku i należnego poddaństwa, chwyciłam rękami duszy wszechmogące ramię Boga i mocno je trzymając i obejmując, usiłowałam je powstrzymać. Lecz wszechmogące ramię, ogarnięte słusznym gniewem, sprawiło, że podniósł się gwałtowny wiatr, godząc w świat piorunami i karząc go. [...] Ze łzami, wzdychając, krzyczałam: „Sprawiedliwy sędzio, masz rację, przez nasze grzechy zasługujemy na tę straszliwą karę, lecz prosimy Cię, zlituj się, przez nieskończone zasługi naszego Boskiego Odkupiciela. Boże mój, uspokój się, przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna”<sup>284</sup>.

Elżbieta błaga Najwyższego Sędziego i usiłuje uczynić to, co jest zadaniem Najświętszej Maryi Panny: powstrzymać ramię Jej Boskiego Syna (La Salette, 19 września 1846 roku). Mistyczka odwołuje się do opieki, której Niebo udziela i którą gwarantuje wszystkim zachowującym prawdziwą wiarę, „małej trzodzie”. Jednocześnie zapowiada karę Wszechmogącego dla zdrajców.

Zdarzenie, o którym chcę teraz opowiedzieć, miało miejsce w dzień święta wielkiego księcia apostołów, chwalebego św. Piotra, 29 czerwca 1820 roku. Utraciłam zmysły, kiedy w dzień wielkiego księcia, św. Piotra, w 1820 roku modliłam się w intencji świętego Kościoła katolickiego, nawrócenia grzeszników, moich braci, pośród których sama zajmuję pierwsze miejsce. Za sprawą szczególnej łaski Bożej mój biedny duch został wyniesiony w górę, znalazłam się blisko samego Boga, mocą niedostępnego światła zostałam blisko złączona z Bogiem, tak że nie rozpoznawałam już siebie, lecz cała byłam przemieniona w to boskie światło. Doznałam słodkiego uczucia Bożej miłości. [...] Wydawało mi się, jakby niebo się

otworzyło i z wysokości, z wielkim majestatem, w otoczeniu wielu świętych aniołów, którzy śpiewali hymny chwalebne, zstąpił najwyższy książę apostołów, św. Piotr, odziany w papieskie szaty. W dłoniach dzierżył pastorał, którym uczynił ponad ziemią szeroki znak krzyża. Podczas gdy wykonywał ten znak, święci aniołowie tworzyli wokół niego koronę, śpiewali z nabożną czcią, ku chwale świętego apostoła: *Constitues eos principes super omnem terram*<sup>285</sup>.

Wskazał swoim tajemniczym pastorałem cztery boki wyrysowanego krzyża i zobaczyłam wtedy cztery zieleniące się drzewa, pokryte kwiatami i szlachetnymi owocami. Tajemnicze drzewa miały kształt krzyża, otaczał je blask. Następnie otworzył drzwi wszystkich klasztorów, męskich i żeńskich. Wewnętrznym zmysłem zrozumiałam, że święty apostoł wzniósł te cztery tajemnicze drzewa, aby dać schronienie małej trzodzie Jezusa Chrystusa, aby uwolnić dobrych chrześcijan od straszliwej kary, która wprowadzi zamęt na całym świecie. Wszyscy dobrzy chrześcijanie, którzy w sercach zachowują wiarę w Jezusa Chrystusa, znajdują schronienie pod tymi tajemniczymi drzewami. Podobnie wszyscy dobrzy zakonnicy i zakonnice, którzy wiernie zachowują w swoich sercach ducha swoich zgromadzeń, znajdują schronienie pod tymi tajemniczymi drzewami i nie zaznają straszliwej kary. Również wielu dobrych duchownych świeckich oraz wiele osób innych stanów, które zachowały wiarę w swoich sercach, zostanie ocalonych. Biada jednak tym duchownym, którzy nie zachowują wiary, którzy nie przestrzegają świętych reguł, biada, biada, ponieważ wszyscy zginą pod straszliwym biczem Bożym. Podobnie wszyscy niczemni duchowni świeccy oraz osoby innych stanów, wszelkich pozycji i kondycji, które stały się ofiarami libertynizmu i wyznają fałszywe tezy współczesnej, godnej potępienia filozofii. Postępują oni niezgodnie z zasadami świętej Ewangelii, zaprzeczają wierze Jezusa Chrystusa; nieszczęsny ci zginą pod ciężarem karzącego ramienia Boskiej sprawiedliwości Pana, którego nikt nie zdoła odeprzeć.

Wszystkich tych dobrych chrześcijan, którzy znaleźli schronienie pod tajemniczymi drzewami, widziałam pod postacią owieczek, pod opieką ich pasterza, św. Piotra, wobec którego wszystkie zachowywały się pokornie, posłusznie, z szacunkiem i uległością. Ten symbol oznaczał lud chrześcijański, który walczy pod zwycięskim sztandarem krzyża i który będzie wolny od straszliwej kary, jaką Bóg ześle na ziemię za wszystkie grzechy popełniane przez większą część chrześcijaństwa.

Udzieliwszy małej trzodzie Jezusa Chrystusa schronienia pod tajemniczymi drzewami, święty apostoł powrócił do nieba w towarzystwie świętych aniołów, które wcześniej zstąpiły razem z nim. Gdy się wznieśli ku niebu, pociemniało ono tak, że sam jego widok napełniał przerażeniem. Zerwał się silny, porywisty wiatr; jego

gwałtowne i ponure wycie przypominało ryk dumnego lwa, którego przerażające echo niesie się po całej ziemi.

Strach i przerażenie napełniły wszystkich ludzi i wszystkie zwierzęta. Cały świat ogarnie zamęt, ludzie będą się zabijać nawzajem, jedni drugich będą mordować bez litości. W czasie krwawej bitwy mściwa dłoń Boga spadnie na tych nieszczęśników i w swojej wszechmocy Bóg ukarze ich za pychę, zuchwałość i arogancję. Pan posłuży się mocą ciemności, żeby wytępić tych buntowników, bezbożników i niegodziwców, którzy usiłują powalić, wykorzenić, wyrwać z najgłębszych fundamentów Kościół Katolicki, naszą świętą matkę<sup>286</sup>.

Elżbieta miała okazję podziwiać dzieło świętych Piotra i Pawła; dane jej też było zobaczyć nie tylko karę Bożą, ale też zapowiedź pogodzenia Boga z ludźmi, gdy zatriumfuje Niepokalane Serce Maryi:

Gdy dokonano się to wszystko, bezbożnicy zostali ukarani okrutną śmiercią, a niegodne miejsca zniszczone, zobaczyłam nagle, że niebo się rozpogodziło, a z wysokości spłynął na ziemię majestatyczny tron, na którym zobaczyłam św. Piotra apostoła odzianego w szaty papieskie i otoczonego niezliczonym zastępem aniołów, które tworzyły wokół niego koronę i śpiewały hymny ku jego czci, wychwalając tego Księcia ziemi. Następnie ponownie zobaczyłam, jak niebiosy się otworzyły i pośród splendoru i majestatu zstąpił czcigodny św. Paweł, który z władczą mocą Pana w mgnieniu oka przebiegł cały świat i uwięził wszystkie złe duchy piekielne i przyprowadził je przed oblicze św. Piotra apostoła. On zaś wtrącił je ponownie w ciemne czeluście, z których wcześniej wyszły. Na rozkaz św. Piotra apostoła wszystkie złe duchy wróciły w otchłań piekielną.

Wtedy nad ziemią rozbrzmiało wspaniałe światło, które zapowiedziało zgodę między Bogiem i ludźmi. Mała trzoda Jezusa Chrystusa została przyprowadzona przez anioły przed tron największego księcia, św. Piotra. Trzodą tą byli dobrzy chrześcijanie, którzy w czasie straszliwej kary znajdą schronienie pod wspomnianymi już tajemniczymi drzewami symbolizującymi chwalebny sztandar krzyża, sekretny znak naszej świętej religii katolickiej. Tajemnicze owoce tych drzew to niezliczone zasługi ukrzyżowanego Jezusa, który z miłości do rodzaju ludzkiego zgodził się zawisnąć na drzewie krzyża.

Wielki książę, św. Piotr apostoł poczuł głęboki szacunek dla wszystkich tych dobrych chrześcijan, tej niewielkiej trzody przed jego tronem. Błogosławiąc Boga, chrześcijanie ci złożyli pokorne podziękowania Panu oraz świętemu apostołowi za to, iż wsparł Kościół Jezusa Chrystusa oraz chrześcijaństwo, aby nie uległo fałszywym ideom świata. Święty wybrał nowego papieża, cały Kościół został na nowo ustanowiony według prawych zasad świętej Ewangelii, na powrót otworzono

zgromadzenia zakonne, a wszystkie domy chrześcijan stały się domami zakonnymi; zapał chwały Bożej był tak żarliwy, że wszystko zostało uporządkowane w imię miłości Bożej i bliźniego. W ten sposób w jednej chwili zrodziły się triumf, chwała i cześć Kościoła Katolickiego, które wszyscy uznali, zaczęli szanować i czcić. Wszyscy zaczęli wyznawać religię katolicką i uznali Wikariusza Chrystusa, Najwyższego Kapłana<sup>287</sup>.

Gdy Elżbieta mówi o tych, którzy wznoszą świątynie fałszywych bóstw na ziemiach Kościoła, jej obawy dotyczą relatywizmu religijnego naszych czasów i tego, co zostało zapoczątkowane w Asyżu za pontyfikatu Jana Pawła II:

21 października 1815 roku, w Świętej Komunii otrzymałam wiadomość o ogromnym spisku, jaki knują prześladowcy religii katolickiej. Zamierzają oni dosłownie ją wykorzenić. Niegodziwcy ci zamierzają wzniesć świątynie fałszywym bóstwom na łonie Kościoła Katolickiego, w siedzibie Najwyższego Kapłana Rzymu, Wikariusza Chrystusa! Myśleć o wzniesieniu świątyni fałszywym bóstwom – cóż za bezbożność! Och, godna potępienia zuchwałość! Oby Bóg sprawił, że się to nie wydarzy – prosimy Pana gorąco, aby ich plany spęzły na niczym. Biada nam, biednym katolikom, jeśli uda im się wprowadzić w życie to, co knują przeciwko nam!

„Wszyscy, którzy wezmą udział w tych zgromadzeniach, umrą!”, powiedział mi mój Pan. Usłyszawszy to, moja dusza przeraziła się bardzo: „Rozumiesz, o jakiej śmierci mówię?”, dodał mój Pan. „Mówię o tej śmierci, która odbiera wiarę duszom”<sup>288</sup>.

10 grudnia 1815 roku, po Komunii Świętej, Elżbieta miała wizję Kościoła odzianego w łachmany i otoczonego ciemnościami, który następnie powstał dzięki działaniu Ducha Świętego, rozświetlony bardziej niż wcześniej:

W tym czasie ukazała mi się nasza Matka – Kościół – pod postacią czcigodnej kobiety: była piękna i zdobna. Widziałam ją błagającą u dostojnego tronu Bożego, widziałam jak ta litościwa Matka modliła się za nas, za swoje biedne dzieci. Modliła się zwłaszcza za zakonne oraz świeckie duchowieństwo. [...] W błagalnej postawie nieustannie modliła się za nas. Ale cóż to! Bóg, rozgniewany Jej modlitwami, odpowiedział jej donośnym głosem. Jego głos nie był słyszalny, wrażenie było czysto duchowe. Mocą rozumu dane mi było poznać to, co zaraz opowiem. Kościół święty modlił się, a Bóg pogardzał jego modlitwami; uzbrojony w sprawiedliwość,

tak mówił: „Weź udział w Mojej sprawiedliwości i osądź swoją sprawę”. Na te straszliwe słowa czcigodna dama zbladła i przystąpiwszy do Bożej sprawiedliwości, zaczęła zdejmować swe ozdoby.

Zobaczyłam potem trzech aniołów, wykonawców Bożej sprawiedliwości, którzy pomagali czcigodnej damie rozebrać się. Potężna niewiasta doprowadziła się do stanu nędzy i zaniedbania, bez sił, cała obnażona chyliła się niemal ku upadkowi. Wtedy przedwieczna mądrość podała kobiecie mocny kij, aby mogła się na nim wesprzeć i przemoc osłabienie. Boska moc przykryła jej głowę strojnym nakryciem; sławetna niewiasta straciła całą swoją wspaniałość, pograżyła się w ciemności, smutna i zboląła, ponieważ opuścili ją jej ukochani synowie.

Duch Boży otoczył ją wtedy swoim nieogarnionym światłem. Obleczona tym światłem, znamienita niewiasta przekazała swój blask na cztery strony świata, gdzie ta Boska światłość czyniła cuda.

Mieszkańcy tych miejsc trwali w uśpieniu; lecz gdy rozblęśla Boża światłość, budzili się i, odrzucając swoje grzechy, zaczęli wielbić czcigodną damę, naszą drogą Matkę – święty Kościół. Wszyscy znajdowali upodobanie w trwaniu pod patronatem wspaniałej niewiasty, wszyscy wyznawali Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

W pewnej chwili nasza Matka – Kościół święty – ukazała się zdobna i chwalebna, bardziej niż wcześniej. Zgromadzenia zakonne oddawały jej wielką cześć i tworzyły jakby oromną świątynię, aby podtrzymać ją ze wszystkich sił. Było sześć kolumn, które ją wspierały – było to sześć zgromadzeń, sześć zakonów religijnych, które oddawały chwałę naszej Matce, świętemu Kościołowi. Wszyscy przybywali, aby wielbić tę, która dostąpiła takiego zaszczytu, przyjmując zasady świętej Ewangelii<sup>289</sup>.

Rankiem 7 września 1803 roku, w wigilię Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Elżbieta została w swojej wizji zaprowadzona na wysoko położony krużganek, gdzie pojawiła się dostojna i piękna pani, wystrojona w śnieżnobiałe szaty, o majestatycznej postawie, która w dłoniach trzymała lśniącą gołębicę. Pod skrzydłami miała ona ślady gwoździ, którymi ukrzyżowano Jezusa Chrystusa. Miały one krwisty kolor, lecz lśniły jak słońce. Dostojna pani oraz boska gołębica rzucały ogniste strzały i jeden z grotów przebił serce Elżbiety.

Strzał wywołał śmiertelne omdlenie. Gdy odzyskałam zmysły, nie byłam już taka jak wcześniej; poczułam się inną osobą; cała byłam żarem i miłością; w sercu czułam cudowne skutki tej strzały miłości, czułam jak żar świętego ognia rozpalał moją duszę, czynił mnie niemal szaloną. Rozpalona miłością krzyczałam: „Zwyciężyłaś,

ponownie zwyciężyłaś, święta miłości! Pokonałaś zatwardziałość mojego upartego serca, święta strzała miłości, przesywaj jeszcze bardziej moje serce!”<sup>290</sup>.

Serce Elżbiety zostało fizycznie porażone tą strzałą; od tej pory zaczęła ona cierpieć na częstoskurcz serca. Przywodzi to na myśl historię św. Filipa Nereusza (1515–1595), który w święto Zesłania Ducha Świętego w 1544 roku modlił się w Rzymie w katakumbach św. Sebastiana. Wpadł w tak intensywną ekstazę, że jego serce powiększyło się, łamiąc mu dwa żebra. Od tego dnia często czuł tak silne pieczenie w piersiach, że zmuszony był okładać się mokrymi bandażami, gdyż jego serce wydawało się płonąć.

# 11

## OBJAWIENIE MATKI BOŻEJ W QUITO

We współczesnych czasach potrzebni są nauczyciele o niezachwianej wierze i solidnym przygotowaniu doktrynalnym; Kościół potrzebuje zatem prawdziwych księży, którzy wypełniać będą pogodny i urodzajny apostołat. Świętość kapłańska jest fundamentem w czasach kryzysu Kościoła; w ciągu wieków pobożni kapłani wykazali, jak ważny jest ich wkład w rozwiązywanie pewnych problemów. Weźmy na przykład czasy kontrreformacji z jej świętymi duszpasterzami, bądź pomyślną reformę duchowieństwa za pontyfikatu św. Piusa X. Kształcenie duchownych jest kwestią zasadniczą dla Kościoła, a ta jest pożytkiem dla wszystkich dusz.

Sercem Wiary jest Eucharystia będąca duszą Mszy Świętej. Nie ma jednak Świętej Ofiary bez księży: właśnie dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań, by byli właściwie wykształceni. W tym kontekście znaczące wydają się objawienia maryjne w Quito, w stolicy Ekwadoru. Matka Boska, która określiła się jako Matka Boska Dobrego Zdarzenia, zapowiedziała trudne czasy dla Kościoła. Poprzez objawienie Eucharystycznego Serca Najwyższego i Świętego Kapłana, którym jest Jezus, przepowiedziała nadejście prałata, „który będzie musiał odnowić ducha swoich kapłanów” i bronić praw Kościoła, lecz przeszkodą w działalności tego „ukochanego syna” będzie „nieśmiałość” wielu dusz poświęconych Bogu, „nieśmiałość”, która nie pozwala Kościołowi z odwagą głosić Prawdy niesionej przez Jezusa Chrystusa.

Wiedza o Matce Bożej Dobrego Zdarzenia jest niewielka albo nawet żadna, a przecież również to objawienie zostało uznane przez Kościół. O pierwszej w nocy 2 lutego 1594 roku młodziutka przełożona klasztoru Niepokalanego Poczęcia w mieście Quito w Ekwadorze, matka Mariana de Jesus Torres<sup>291</sup> (1563–1635), poszła się modlić w prezbiterium kaplicy, jak miała w zwyczaju. W pewnej chwili doznała wrażenia, że ktoś jest przy niej obecny, a zaraz potem usłyszała, jak ktoś zawołał ją po imieniu. Przed nią pojawiła się przepiękna Pani otoczona chwałą i blaskiem, ubrana jak



zakonnica. Na lewym ramieniu trzymała dzieciątko o niebiańskiej urodzie, natomiast w prawej ręce dźrzyła opacki pastorał z oksydowanego złota, wysadzany szlachetnymi kamieniami. Przeorysza osłupiała i z nieopisaną radością podziwiała tę Panią o nieziemskiej urodzie. Jednocześnie poczuła tak ogromną miłość do Boga, że – jak sama wspominała – gdyby nie była otoczona szczególną opieką, umarłaby w jednej chwili. Gdy zdołała przemówić, zapytała piękną Panią, kim jest, a ona odpowiedziała: „Jestem Maryją Dobrego Zdarzenia, Królową Nieba i Ziemi”.

W ten sposób na przełomie XVI i XVII wieku rozpoczęła się seria cudownych objawień Matki Bożej w Quito, w stolicy Ekwadoru, których doświadczyła matka Mariana pochodząca z arystokratycznej rodziny hiszpańskiej. Pomędzy 1588 a 1634 rokiem miało miejsce siedem objawień.

Cztery wieki temu Matka Boża opisała sytuację dzisiejszego świata i Kościoła, ostrzegając i budząc nadzieje, które rzucają światło na epokę poważnego kryzysu, który właśnie przeżywamy.

Matka Boża Dobrego Zdarzenia mówiła o czterech sprawach: zapewniła swoją matczyną opiekę klasztorowi sióstr, któremu przewodziła Mariana Torres Berriochoa, zapowiedziała przeznaczenie narodu Ekwadoru, zachodniego chrześcijaństwa oraz całego Kościoła powszechnego. Nadzwyczajna była jej przepowiednia dotycząca masonerii, ponad wiek przed jej oficjalnym założeniem (24 czerwca 1717 roku).

Co się tyczy Ekwadoru, 16 stycznia 1599 roku (dwa i pół wieku przed mającym nastąpić wydarzeniem) Najświętsza Maryja Panna przepowiedziała publiczne zawierzenie narodu Najświętszemu Sercu Jezusa:

W XIX wieku na prezydenta wybrany zostanie prawdziwy chrześcijanin, człowiek o silnym charakterze, któremu Pan przyzna palmę męczeństwa na placu przylegającym do mojego klasztoru. On powierzy Republikę Ekwadoru Boskiemu Sercu mojego ukochanego Syna. Akt poświęcenia wesprze religię katolicką w kolejnych latach, które okażą się tragiczne dla Kościoła. W tym czasie przekłeta sekta, masoneria, obejmie rządy i będzie okrutnie prześladować wszystkie zgromadzenia religijne, również moją wspólnotę. Z winy nikczemnych ludzi klasztor zostanie zamknięty. Lecz Bóg żyje i ja również żyję, aby spośród nich samych wybrać potężnych obrońców; wzniesiemy przeciwko nim przeszkody, których nie będą mogli pokonać, i zwyciężymy<sup>292</sup>.

Rzeczywiście, w 1873 roku prezydent Ekwadoru, Gabriel García Moreno (1821–1875) zażarcie zwalczał – swoją postawą, jak i prawami, które za swoich rządów ustanawiał – wpływ masonerii na życie publiczne kraju i uroczyście poświęcił swój naród Przenajświętszemu Sercu Jezusa. W związku z tym, że był zwolennikiem monarchii i pragnął zobaczyć hiszpańskiego władcę na tronie Ekwadoru, García Moreno postanowił stawić czoła masonom, którzy stali u władzy. Został wybrany na senatora i przystąpił do opozycji. Dwukrotnie został wybrany w wyborach na prezydenta Ekwadoru – w latach 1859–1865 i 1869–1875. W 1869 roku założył partię konserwatywną. W trakcie swojej drugiej kadencji popierał rozwój narodu, który powinien się odbywać poprzez ścisły związek z katolicyzmem.

García Moreno uczestniczył w Mszach Świątecznych i codziennie nawiedzał Przenajświętszy Sakrament, lecz jego wiara nie była kwestią wyłącznie prywatną. Prezydent uważał wiarę za sprawę publiczną i twierdził, że podstawowym obowiązkiem państwa jest propagowanie i wspieranie katolicyzmu. Konstytucja z 1869 roku uczyniła z wiary katolickiej religię państwową i narzuciła wymóg, aby zarówno kandydaci, jak i wyborcy byli katolikami. Kochany i poważany przez naród prezydent wspierał alfabetyzację i badania naukowe nie tylko w Ekwadorze, ale i w całej Ameryce Południowej. To właśnie on jako jedyny przywódca kraju na świecie protestował przeciwko likwidacji Państwa Kościelnego w 1870 roku, a dwa lata później poświęcił Ekwador Najświętszemu Sercu Jezusa. Za ten bohaterski akt publiczny został skazany na śmierć przez niemiecką masonerię<sup>293</sup>. Został zamordowany 6 sierpnia 1875 roku, w trakcie swojej drugiej kadencji prezydenckiej. Przy wyjściu z katedry w Quito został ugodzony nożem i trafiony z broni palnej. Na okrzyk: „Zgiń, kacie wolności!”, prezydent zdołał jeszcze odpowiedzieć: „*¡Dios non muere!*” (Bóg nie umrze!)<sup>294</sup>. Arcybiskup stolicy, José Ignacio Checa (1829–1877), który przewodniczył poświęceniu kraju Najświętszemu Sercu Jezusa, został zabity w katedrze w 1877 roku: postacie eucharystyczne wykorzystywane podczas ceremonii Wielkiego Piątku zostały zatrute.

García Moreno, dopiero co wybrany na trzecią kadencję prezydencką, napisał w liście datowanym na 30 sierpnia 1875 roku do bł. Piusa IX:

Chciałbym otrzymać Wasze błogosławieństwo przed tym dniem, abym miał siłę i światłość, których tak bardzo potrzebuję, abym do końca mógł pozostać wiernym synem naszego Zbawiciela oraz lojalnym i posłusznym sługą Jego Nieomylnego Wikariusza. Teraz, gdy loże masonskie okolicznych krajów, podżegane przez Niemcy, obrzucają mnie najgorszymi obelgami i oczerniają mnie, teraz gdy w tajemnicy spiskują przeciwko mnie i knują zamach na moje życie, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej potrzebuję Bożej opieki, abym mógł żyć i umrzeć w obronie naszej świętej religii i ukochanej republiki, do której rządów po raz trzeci zostałem wezwany.

5 sierpnia, w przeddzień zabójstwa prezydenta, pewien ksiądz ostrzegł Garcíę Morenę o poważnym niebezpieczeństwie, w którym się znajdował: „Zostaliście ostrzeżeni, że masoni już zdecydowali o waszej śmierci, lecz nie powiedziano wam, kiedy to się stanie. Właśnie się dowiedziałem, że mordercy zaczynają wprowadzać w życie swój spisek. Na miłość boską, powinniście przedsięwziąć jakieś środki ostrożności!”<sup>295</sup>. García Moreno odpowiedział, że był tego świadomy, ale stwierdził jednocześnie, że jedynym środkiem ostrożności było dla niego przygotowanie się do tego, aby być w stanie łaski, gdy znajdzie się przed obliczem Boga<sup>296</sup>.

Gabriel García Moreno zdołał otrzymać ostatnie namaszczenie. Pośród jego rzeczy osobistych znaleziono egzemplarz książki *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis. Został zabity dokładnie naprzeciwko klasztoru Niepokalanego Poczęcia, tak jak zapowiedziała Matka Boża w 1599 roku. Wkrótce potem rozpętało się okrutne prześladowanie zgromadzeń zakonnych. 21 stycznia 1610 roku Matka Boska przepowiedziała, że na przełomie XIX i XX wieku w Republice Ekwadoru szerzyć się miało zepsucie moralne,

ponieważ Szatan będzie prawie całkowicie rządzić za pośrednictwem sekt masonskich. Skupią się one głównie na dzieciach, aby zachować ogólne zepsucie. Biada dzieciom tej epoki! Trudno im będzie otrzymać sakrament chrztu oraz bierzmowania. Sakrament pokuty otrzymają tylko te dzieci, które pozostaną w katolickich szkołach, ponieważ diabeł będzie usiłował zniszczyć go za pomocą osób posiadających duży autorytet. To samo stanie się z sakramentem komunii świętej. [...] Co się tyczy sakramentu małżeństwa, który jest symbolem związku Chrystusa z jego Kościołem, będzie on atakowany i głęboko sprofanowany. Masoneria wprowadzi bezbożne prawa, aby wyeliminować ten sakrament, ułatwiając wszystkim grzeszne życie i zachęcając do wydawania na świat dzieci

z nieprawego łoża, zrodzonych bez błogosławieństwa Kościoła. Duch katolicki znacznie osłabnie; cenne światło wiary stopniowo zacznie przygasać, aż dojdzie do niemal całkowitego zepsucia obyczajów [...]. W tych tragicznych czasach rządzić będzie ostentacyjna rozwiązłość, która trzymać będzie ludzi w grzechu i zdobędzie niezliczone dusze, które się zagubią. Nie będzie już niewinności w dzieciach ani skromności w kobietach. W chwili największej potrzeby Kościoła ci, którzy powinni się wypowiedzieć, będą milczeć!

Ty zobaczysz wszystko z nieba, gdzie już nie będziesz cierpieć, córko moja ukochana, lecz twoje córki i potomkinie będą bardzo cierpiały. Te ukochane dusze, które już znasz, ukoją Boży gniew. One zwrócą się do mnie, wzywając Matkę Bożą Dobrego Zdarzenia, dlatego polecam ci wykonać figurę, aby pocieszyć mój klasztor i zapewnić mu przetrwanie; będzie ona również przeznaczona dla wiernych dusz tych czasów, epoki, w której rozwinie się wielkie nabożeństwo względem mnie, ponieważ ja jestem Królową nieba, pod różnymi wezwaniemami.

To nabożeństwo będzie tarczą pomiędzy Bożą sprawiedliwością a światem, który się sprzeniewierzył; tarczą, która będzie ochroną przed straszliwą karą Bożą, na którą zasługuje ta występna ziemia<sup>297</sup>.

2 lutego 1610 roku podczas piątego objawienia Matka Boża powiedziała, że Kościół zostanie zaatakowany przez „okrutne hordy sekty masońskiej” i szerzyć się będzie moralne zepsucie oraz laickie wykształcenie. Grzechy nieczystości, bluźnierstwa i świętokradztwa zdominują te czasy spustoszenia i deprawacji. Kto powinien przemówić, będzie milczeć, podczas gdy „ta biedna ziemia Ekwadoru będzie dogorywać z powodu zepsucia”<sup>298</sup>.

Nocą 2 lutego 1634 roku, podczas gdy matka przełożona modliła się w prezbiterium kaplicy, lampka przy tabernakulum zgasła, pozostawiając święte miejsce w ciemnościach. Zakonnica miała zamiar podejść, aby ją zapalić, gdy poczuła, jakby powstrzymywała ją przed tym nieznaną siłą, przystanąła więc w oczekiwaniu. Wtedy po raz trzeci pojawiła się Matka Boska, rozjaśniając swoim blaskiem ciemności w kaplicy tak, jakby był środek dnia. Pani z Quito przemówiła:

Zgaśnięcie lampki płonącej przed uwięzioną Miłością ma wiele znaczeń. Pierwsze jest takie: pod koniec XIX wieku i przez większą część wieku XX szerzyć się będą różne herezje i zepsucie obyczajów – przez nie cenne światło wiary w duszach zgaśnie. W tym czasie nastąpią wielkie klęski fizyczne i moralne, publiczne i prywatne. Nieliczne dusze, które pozostaną wierne łasce, cierpieć będą okrutne,

niewypowiedziane, długotrwałe męki. Wiele z tych dusz umrze z powodu ogromu cierpień, lecz zostaną uznane za męczenników, którzy poświęcili się za Kościół i za Ojczyznę<sup>299</sup>.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że słowa Matki Bożej potwierdzają nieoderwalność miłości do wiary i Kościoła od miłości Ojczyzny. Nie istnieje bardziej patriotyczne podejście niż postawy ludzi, którzy działają tak, by kultura i prawa ich kraju były nacechowane świętą religią. Zadziwiający jest związek, który Matka Boska wskazuje pomiędzy tą zasadą oraz antykatolickimi prześladowaniami XIX i XX wieku, ponieważ właśnie w nich tkwi bezbożna i irracjonalna próba przedłożenia miłości do własnej ziemi i ludu ponad wierność Chrystusowi i jego Kościołowi. Paradoksalnie (choć w gruncie rzeczy nie tak bardzo) dokonuje się to głównie za sprawą właśnie tych sił, które reprezentują najbardziej postępowe ideologie.

Co się tyczy Ameryki Łacińskiej, przychodzą na myśl meksykańscy *Cristeros*: bohaterscy bojownicy za Wiarę, brutalnie wymordowani przez masoński rząd Meksyku i – wstyd przyznać – opuszczeni przez watykańską dyplomację oraz samego Piusa IX. Przychodzą na myśl też bohaterscy świadkowie Ewangelii w Europie Środkowo-Wschodniej, również poświęceni na ołtarzu polityki wschodniej Watykanu.

Kolejny powód zgaśnięcia lampki to

duch zatruty nieczystością, która zapanuje w tym czasie, zalewając ulice, place i miejsca publiczne jak nieczyste morze i ciesząc się tak zadziwiającą wolnością, że na świecie nie pozostanie niemal ani jedna czysta dusza.

Oznacza to także uznanie władzy sekt, która sprytnie opanuje rodziny, niszcząc niewinność w sercach najmłodszych, tłumiąc w ten sposób również powołania kapłańskie. [...] Kościół przeżywać wtedy będzie okres ciemnej nocy, podczas której zabraknie prałata i ojca, który czuwałby z miłością, łagodnością i siłą, inteligencją i ostrożnością, i wiele dusz zagubi się, wystawiając swoje własne zbawienie wieczne na niebezpieczeństwo.

Zgaśnięcie lampki jest też spowodowane niewrażliwością i obojętnością ludzi, którzy, posiadając ogromne bogactwa, pozostaną obojętni wobec uciemnienia Kościoła, prześladowania cnót i zwycięstwa niegodziwców, nie wykorzystają swoich bogactw w celu zniszczenia zła i odbudowy Wiary<sup>300</sup>.

Ta epoka ciemności zakończy się „straszną i przerażającą wojną, w której popłynie krew wszystkich narodów. Będzie to najstraszniejsza z nocy, ponieważ według ludzkiego rozeznania zatriumfuje zło. A jednak nadejdzie moja godzina, w której ja, w cudowny sposób, zdetronizuję pysznego i przekłętę Szatana, zdepczę go moimi stopami i skutego łańcuchami strączę w piekielną otchłań, uwalniając Kościół i ojczyznę od jego okrutnej tyranii”<sup>301</sup>.

Wiele będzie czynników sprzyjających zwycięstwu Przenajświętszej Maryi Panny oraz odbudowie Kościoła i chrześcijaństwa, lecz tylko jeden – determinujący – został zapowiedziany przez Matkę Bożą Dobrego Zdarzenia: rola, którą odegra uprzywilejowany człowiek, „wielki prałat”.

Módl się usilnie, błagaj niestrudzenie i płacz gorzkimi łzami w skrytości twego serca, prosząc naszego Ojca Niebieskiego, aby przez miłość do Eucharystycznego Serca mojego Najświętszego Syna jak najszybciej położył kres tym tragicznym czasom, wysyłając Kościołowi prałata, który będzie musiał odnowić ducha swoich kapłanów. Ten mój ukochany syn nadejdzie obdarzony rzadkimi umiejętnościami, pokorą serca, uległością wobec Bożych podszeptów, siłą do obrony praw Kościoła oraz łagodną i współczującą duszą, aby – podobnie jak Chrystus – potrafił zająć się wielkimi i małuczkami, nie gardząc najbardziej nieszczęśliwymi. [...] W jego ręce zostanie oddana waga, aby wszystko było czynione według miary i wagi, ku chwale Bożej. Jednakże prędkiemu przyśściu tego ojca i prałata stanie na przeszkodzie oziębłość wszystkich dusz poświęconych Bogu, która jest również przyczyną panowania Szatana na tych ziemiach<sup>302</sup>.

Ksiądz Louis Cadena y Almeida, biograf matki Mariany Torres Berriochoa, będącej pod ogromnym wrażeniem obrazu ciemności i apostazji, który Matka Boska przed nią odmalowała, opowiada, że zakonnica, drżąc, padła na ziemię i zaczęła błagać Najświętszą Maryję Pannę, aby uczyniła cud i pozostawiła ją przy życiu aż do XX wieku, aby mogła walczyć na ziemi przeciwko tej fali bezbożności. Matka Boska nie udzieliła jej tej łaski, ale uspokoiła ją, powtarzając, że sama obejmie dowodzenie w decydującej bitwie, potwierdzając tym samym, że jest „Królową zwycięstwa”.

Wizjonerka oraz siostry zakonne kazały wyrzeźbić figurę Maryi: w prawej ręce trzyma ona laskę apostołską oraz klucze klauzury, na znak władzy Najświętszej Maryi Panny nad zgromadzeniem, na lewym ramieniu

natomiast trzyma błogosławiące Dzieciątko Jezus, zgodnie z zaleceniami Maryi. W chwili wprowadzenia figury do kaplicy rankiem 16 stycznia 1611 roku, podczas gdy siostry kierowały się do kościoła, aby odmówić *Małe Oficjum* o Matce Bożej, usłyszały przepiękną muzykę. Wchodząc do kaplicy, zauważyły, że rozświetlał ją ponadnaturalny blask, a anioły, śpiewając *Salve sancta Parens* przy dźwiękach niebiańskiej muzyki ustawiły dopiero co ukończoną rzeźbę. Figurę tę można czcić aż do dziś, w tej samej kaplicy klasztoru, który przetrwał prześladowania i zniszczenie.

Podczas siódmego objawienia, 8 grudnia 1634 roku, matka Mariana zobaczyła Królową Niebios o niezrównanej urodzie, z Najświętszym Dzieciątkiem na lewym ramieniu i pastorałem w prawej, w otoczeniu trzech archaniołów: św. Michał odziany był w liczne tuniki usiane gwiazdami i zdobieniami mieniącymi się złotem; św. Gabriel trzymał kielich zawierający krew Zbawiciela, cyborium pełne hostii oraz duży pęk białych, pachnących lilii; św. Rafał miał drogocenną, finezyjnie rzeźbioną, przezroczystą ampułkę zawierającą balsam, którego zapach rozchodził się w powietrzu, oczyszczając je i napełniając dusze nieogarnioną radością i ogromnym spokojem. Miał też liczne stuły w kolorze fioletowym, które skrzyły się blaskiem światła, oraz lśniące złote pióro, na którym wypisane było imię Maryi.

Królowa wypowiedziała następujące słowa:

[...] moje nabożeństwo, w pocieszającym wezwaniu Dobrego Zdarzenia, będzie wsparciem i obroną wiary w niemal całkowitym zepsuciu XX wieku. [...] Gabriel, jak widzisz, niesie również cyborium pełne hostii: oznacza to czcigodny sakrament Eucharystii, który moi księża katoliccy rozdają wiernym, należącym do świętego Kościoła Katolickiego, apostolskiego i rzymskiego, którego widzialną głową jest papież, król chrześcijaństwa. Jego papieska nieomyślność zostanie ogłoszona dogmatem wiary przez tego samego papieża, który został wybrany, aby ogłosić dogmat o tajemnicy mojego Niepokalanego Poczęcia [bł. Pius IX]. Będzie prześladowany i uwięziony w Watykanie, bezprawnie oskarżony o przywłaszczenie sobie państwa papieskiego – doprowadzi do tego bezbożność, zazdrość i chciwość władcy tego świata. [...] Lśniące złote pióro, na którym wypisane jest moje imię, jest przeznaczone dla wszystkich księży, zakonnych i świeckich, którzy piszą o mojej chwale i mojej boleści. Ma służyć również tym, którzy poprzez swoje pisma szerzą znajomość nabożeństwa Dobrego Zdarzenia w tym klasztorze oraz twojego

życia, które jest nierozdzielnie związane z tym słodkim i pocieszającym wezwaniem.

W XX wieku nabożeństwo to uczyni cuda w sferze duchowej i doczesnej, ponieważ wolą Bożą jest zachowanie tego wezwania i znajomości twojego życia do tego czasu, gdy zepsucie moralne niemal osiągnie apogeum, a drogocenne światło wiary prawie zgaśnie<sup>303</sup>.

Łatwo zauważyć pełną zgodność pomiędzy tą przepowiednią, tą z La Salette oraz orędziem z Fatimy: XXI wiek jest dzieckiem wieku XX; skoro w XX wieku „wiara niemal zgaśnie”, co możemy powiedzieć o wierze po roku 2000?

Mała trzoda opiera się fali apostazji przepowiedzianej przez Matkę Bożą w Quito, w La Salette i w Fatimie oraz przez Jezusa Chrystusa bł. Elżbiecie Canori. Tylko mała trzoda, czyli ci, których wiara będzie nienaruszona, pozostanie wierna Jezusowi Chrystusowi. „Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” (Łk 12, 32) – królestwo wieczne i nieulegające zepsuciu. O małej trzodzie mówiła także mistyczka Marte Robin, która przez pięćdziesiąt lat żywiła się wyłącznie samą komunią świętą, jak również bł. Elena Aiello (1895–1961), założycielka zgromadzenia Sióstr Najmniejszych Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Mała trzoda, chroniona przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny, oczekuje powrotu Chrystusa z zapaloną lampą.

2 lutego świętuje się uroczystość Matki Bożej Dobrego Zdarzenia; jej kult został przyjęty w 1611 roku. Proces beatyfikacyjny matki Mariany rozpoczął się 8 sierpnia 1986 roku przez arcybiskupa Quito, Antonia José Gonzáleza Zumárragę (1925–2008). Na początku 1991 roku archidiecezja stolicy Ekwadoru zwróciła się do władz kościelnych w Rzymie z prośbą o zgodę na nałożenie korony figurze Matki Bożej Dobrego Zdarzenia, co uczyniono 2 lutego 1991 roku. W tym samym roku kaplica klasztoru Niepokalanego Poczęcia w Quito została uznana za sanktuarium maryjne diecezji.

Bóg czyni na świecie cuda i udziela łask za pośrednictwem królewskośći Maryi i jej czulej miłości do jej dzieci, a zatem poprzez jej Niepokalane Serce. Bóg nie tylko słucha tego, o co Najświętsza Maryja Panna Go prosi, lecz wsłuchuje się również w uderzenia Serca miłosiernej Matki.



## CZĘŚĆ IV

# **Kim byli wizjonerzy**

## GDY ŻYŁA „NIEPOTRZEBNA” LOKATORKA – POEZJA

Kim byli wizjonerzy z Fatimy i do czego zostali przeznaczeni? Ziemskie życie Łucji, Franciszka i Hiacynty zawsze ściśle wiązało się z wymiarem nadprzyrodzonym i było mu podporządkowane. Matka Boska przepowiedziała osobistą przyszłość każdego z nich. Franciszkowi i Hiacyncie powiedziała, że wkrótce pójdą do Raju, natomiast Łucji zapowiedziała: „Ty zostaniesz tu na długo. Jezus chce się tobą posłużyć, aby ludzie mogli mnie poznać i pokochać” (13 lipca 1917 roku). Powiedziała także, że Łucja będzie bardzo cierpieć: „Moje Niepokalane Serce będzie twoim schronieniem i drogą, która poprowadzi cię do Boga”<sup>304</sup>.

Łucja urodziła się 22 marca 1907 roku w rodzinie Antonia dos Santos i Marii Rosy de Jesus jako najmłodsza spośród ich pięciu córek i jednego syna. Została ochrzczona osiem dni później w kościele parafialnym w Fatimie. Spędziła spokojne i beztrudne dzieciństwo w rodzinnym domu. W swoich *Wspomnieniach* napisała:

Wydaje mi się, Ekscelencjo, że dobry Bóg obdarzył mnie już używaniem rozumu, gdy byłam jeszcze całkiem małym dzieckiem. Pamiętam, że już w objęciach matki zdawałam sobie sprawę z mojego postępowania. Pamiętam, jak mnie do snu kołysała, śpiewając różne pieśni. A ponieważ byłam najmłodszą spośród pięciu córek i jednego syna, którymi Pan Bóg obdarzył moich rodziców, pamiętam, że dochodziło między nimi do kłótni, bo wszyscy chcieli mnie mieć na rękach i bawić się ze mną. W takich wypadkach, aby nikt nie był góram, moja matka zabierała mnie z ich rąk. Jeżeli sama miała wtedy dużo roboty, oddawała mnie ojcu, który ze swej strony obdarzał mnie czułościami i pieścizotami<sup>305</sup>.

Łucja była ulubienicą i zawsze chodziła za swoimi siostrami, gdziekolwiek by szły, również na wszystkie zabawy organizowane we wsi z okazji karnawału, św. Jana, Bożego Narodzenia, świąt parafialnych czy zbioru oliwek, czy też na różne wesela: „Przy takich weselach tańce trwały

od zakończenia posiłku do świtu następnego dnia. Moje siostry, które zawsze musiały mnie mieć przy sobie, starały się również mnie pięknie wystroić. [...] Wydawało się nieraz, że ubierają lalkę, a nie dziecko”<sup>306</sup>.

Świeżość i naturalność anegdotycznej narracji siostry Łucji pozwala zrozumieć, w jaki sposób ta dziewczynka, która wzrastała w normalnym wiejskim środowisku w Aljustrel, stała się po objawieniach maryjnych nową Łucją, zanurzoną już tylko w Duchu Świętym, podobnie jak i jej mali kuzyni. Życie kontemplacyjne nie było w jej zwyczaju, nabyła go dopiero dzięki Matce Bożej Fatimskiej, która wybrała ją – ukazała się jej i rozmawiała z nią – aby stała się ona ambasadorką jej orędzia. Siostra Łucja prowadzi dalej swoją opowieść, wspominając beztroskie czasy: „W czasie tańców stawiały mnie na skrzyni albo na innym wysokim przedmiocie, aby mnie nie podeptano. Musiałam zanucić pieśni dostosowane do gitary czy akordeonu. Tego nauczyły mnie moje siostry, jak również tańczyć walca, na wypadek, gdyby komuś zabrakło partnerki. A robiłam to z wyjątkową zręcznością; zwracałam na siebie uwagę wszystkich obecnych, którzy mi bili brawa. Nie brakowało mi też nagród i prezentów od ludzi, którzy chcieli sprawić radość moim siostram”<sup>307</sup>.

W niedzielne wieczory cała młodzież zbierała się na podwórzu rodziny dos Santos, latem w cieniu trzech drzew figowych, a zimą w stodole. Nad wszystkim czuwała matka rodziny: siadywała w drzwiach kuchni, które wychodziły na podwórze, czasami czytała książkę, kiedy indziej gawędziła z którąś z ciotek lub też z sąsiadkami, które siadywały przy niej.

Zachowywała swą zwykłą powagę i wszystkie wiedziały, że co ona powie, jest jakby słowem Bożym i nie można się było jej sprzeciwić. Nigdy nie zauważyłam, aby ktoś odważył się przy niej użyć jakiegoś słowa obraźliwego lub wulgarnego. Mówiło się zwykle między tymi ludźmi, że moja matka była więcej warta niż wszystkie jej córki razem wzięte. Pamiętam, jak matka wielokrotnie mówiła: „Nie wiem, co ci ludzie mają za przyjemność chodzić po cudzych domach i plotkować. Dla mnie nie ma nic przyjemniejszego, jak posiedzieć w domu i poczytać jakąś dobrą książkę. Te książki dają tyle dobrego; a żywoty świętych są tak cudne!”<sup>308</sup>.

Pierwszą rzeczą, której nauczyła się Łucja, było *Zdrowaś Maryjo*, ponieważ matka zwykła trzymać ją na rękach, gdy uczyła modlitw i religii jej siostrę Karolinę. Rytm dni wyznaczały prace w domu i na polu. Zadaniem Łucji było pasienie owiec. Mała Łucja wyrosła wśród czułości

i pieszczot, była ulubienicą domu; właśnie dlatego tym boleśniesz było dla niej podejście jej rodziny do objawień Matki Bożej.

Łucja wspomina dalej: „Osiągnęłam szósty rok życia. [...] świat zaczął się do mnie uśmiechać, a szczególnie zaczęła się zakorzeniać w moim biednym sercu pasja do tańca. Przyznaję, że gdyby nasz dobry Bóg nie obdarzył mnie swoją specjalną łaską, diabeł byłby mnie doprowadził do upadku”<sup>309</sup>. Łucja bardzo lubiła zabawy, wspomina: „Pycha była moją największą wadą. Wszyscy okazywali mi sympatię i szacunek”<sup>310</sup>. Nazywali ją „kąseczkiem mięsa”<sup>311</sup>. Jediną osobą, która nie żywiła sympatii do Łucji, była pewna sierotka, przygarnięta przez ojca chrzestnego wizjonerki, Anastazego. Łucja stwierdziła: „Widocznie obawiała się, że jej zabiorę część spadku, na który czekała, i na pewno byłaby się nie myliła, gdyby Bóg nie przeznaczył mi innego, o wiele cenniejszego spadku”<sup>312</sup>.

Matka była jej pierwszą katechetką: latem, w godzinie sjeisty, miała zwyczaj nauczać religii swoje – a także inne – dzieci, między innymi Hiacyntę. Zimą natomiast lekcje odbywały się wieczorami, po kolacji, blisko pieca, podczas pieczenia i jedzenia kasztanów lub słodkich żołądzi.

Gdy nadszedł czas Pierwszej Komunii siostry Łucji – Karoliny – matka pomyślała, że mogłaby do niej przystąpić również najmłodsza córka, która ukończyła sześć lat. Dlatego też Łucja zaczęła uczęszczać na katechezę do proboszcza. „Poszłam więc rozpromieniona z radości w nadziei, że wkrótce po raz pierwszy przyjmę mego Boga”<sup>313</sup>. W przeddzień Pierwszej Komunii proboszcz zgromadził dzieci w kościele, aby wyczytać te, które miały do niej przystąpić. Na liście nie pojawiło się imię Łucji, ponieważ nie miała ukończonych siedmiu lat. Dziewczynka zaczęła gwałtownie płakać; podszedł wtedy do niej pewien ksiądz, ojciec Cruz (1859–1948) i zapytał o przyczynę łez. Następnie zaprowadził dziewczynkę do zakrystii, gdzie przepytął ją z katechizmu i tajemnicy Eucharystii, po czym poszedł do proboszcza, mówiąc: „Księżę proboszczu, proszę pozwolić jej przystąpić do Komunii Świętej. Ona rozumie lepiej niż wielu innych”<sup>314</sup>. Łucja została więc dopuszczona do sakramentu. Po południu odbyła swoją pierwszą spowiedź. Przed Najświętszym Sakramentem matka udzieliła jej ostatnich wskazówek. Była to ważna spowiedź, która przypieczętowała jej życie. Tajemnicę tej spowiedzi Łucja wyjawiała w *Drugim wspomnieniu* przeznaczonym dla biskupa Leirii: wysłuchawszy Łucji, spowiednik powiedział: „Moje dziecko, twoja dusza jest świątynią Ducha Świętego.

Zachowaj ją zawsze czystą, aby On mógł w niej prowadzić dalej święte działanie”<sup>315</sup>. Po usłyszeniu tych słów, Łucję przejął szacunek do jej wewnętrznego „ja” i zapytała dobrego spowiednika, jak powinna postępować. „Uklęknij tam u stóp Matki Bożej i proś Ją z całym zaufaniem, aby miała pieczę nad twym sercem i przygotowała je, abyś jutro przyjęła godnie Jej ukochanego Syna i zachowała swe serce jedynie dla Niego”<sup>316</sup>.

W kościele parafialnym Fatimy znajdowały się różne figury Matki Boskiej; Łucja skierowała się ku ołtarzowi Matki Boskiej Różańcowej – opiekowały się nim jej siostry, więc zawsze wybierała to właśnie miejsce na modlitwę. Dlatego również tym razem poszła tam „prosić z całą żarliwością, do jakiej tylko była zdolna, aby Matka Najświętsza zachowała tylko dla Boga jej serce”<sup>317</sup>.

Siostry Łucji całą noc szyły jej sukienkę, a ona nie mogła spać ze szczęścia: wciąż podnosiła się z łóżka i pytała, czy może ją już przymierzyć. Gdy nadszedł ranek, nikt nie jadł śniadania: według ówczesnego prawa kanonicznego nie można było ani jeść, ani pić już od północy. Siostra Maria zaprowadziła Łucję ubraną w jej białą sukienkę do rodziców, aby mogła uzyskać ich przebaczenie, ucałować ich ręce i prosić o błogosławieństwo: odprawianie wszystkich tych rytuałów zostało zaniechane wraz z nadejściem sekularyzacji, lecz wówczas przydawały tej wielkiej uroczystości jeszcze większej wagi i wyjątkowości. Następnie matka udzieliła jej ostatnich wskazówek: „Powiedziała mi, o co mam prosić Pana Jezusa, gdy będę Go miała w sercu, i pożegnała się ze mną tymi słowami: «Nade wszystko proś Pana Jezusa, aby cię uczynił świętą». Słowa te tak głęboko wyryły mi się w sercu, że były pierwszymi, które powiedziałam Panu Jezusowi, gdy Go przyjąłem. Jeszcze dziś wydaje mi się, że słyszę echo głosu mojej matki, która je powtarza”<sup>318</sup>. W końcu nadeszła wielka chwila. Aby sukienka się nie zakurzyła, brat Łucji zaniósł ją do kościoła na rękach. Dzieci przystępujących do Komunii było dużo: stały w czterech rzędach, od drzwi kościoła aż do balustrady prezbiterium, dwa rzędy chłopców i dwa rzędy dziewczynek. Pierwszą, która otrzymała Jezusa, była najmłodsza z nich wszystkich, właśnie Łucja. Natychmiast złożyła swoje prośby: aby Pan sprawił, żeby stała się świętą i aby zachował jej serce zawsze czyste i tylko dla Niego.

„W tym momencie wydawało mi się, jakby nasz dobry Bóg w głębi mego serca wyraźnie do mnie przemówił: «Łaska, która ci dzisiaj została

dana, pozostanie żywa w twojej duszy, wydając owoce dla życia wiecznego». Czułam się przemieniona w Boga”<sup>319</sup>.

Msza zakończyła się prawie o pierwszej; matka Łucji natychmiast poszła po córkę, niepokojąc się, że mogłaby ona zemdleć z powodu długiego postu. Łucja jednak wspomina: „czułam się tak nasycona Chlebem Aniołów, że nawet nie byłabym w stanie przyjąć jakiegokolwiek pokarmu. Od tej pory straciłam upodobanie i pociąg, jaki zaczynałam odczuwać do rzeczy światowych, i czułam się dobrze jedynie w jakimś odosobnieniu, gdzie mogłabym sama wspominać rozkosze mojej Pierwszej Komunii Świętej”<sup>320</sup>.

Droga duchowego wznoszenia się rozpoczęła się dla Łucji właśnie tamtego dnia. Samotność, której pragnęła, aby pozostać sama z Jezusem, nadeszła wiele lat później. Wówczas jej dni były wypełnione pracą: zajmowała się dziećmi powierzonymi jej przez sąsiadki oraz dziećmi chorych kobiet, którymi jej matka opiekowała się jako pielęgniarka w Fatimie. Łucja zabawiała dzieci, ucząc je „wprawiać w ruch motowidło, uruchamiać cewkę, nawijać nici i poruszać czółenko na krośnie”<sup>321</sup>. Przy tkaniu i szyciu było zawsze dużo pracy; członkowie rodziny dos Santos byli w Fatimie mistrzami w tej dziedzinie: wiele dziewcząt przychodziło do nich również z okolicznych wiosek, aby nauczyć się od nich tkactwa i krawiectwa. W tych porach roku, gdy było dużo pracy na polu, zajęcia krawieckie odbywały się wieczorami.

„Wszyscy mieli coś do roboty. Moja siostra Maria szła do warsztatu; ojciec nawijał jej cewki; Teresa i Gloria szyły; matka przędła; Karolina i ja po sprzątnięciu kuchni musiałyśmy wyciągać fastrygi, przyszywać guziki itd. Mój brat, abyśmy nie posnęły, grał na harmonijce, przy której akompaniamencie śpiewaliśmy rozmaite pieśni. Bardzo często przychodzili sąsiedzi, aby nam towarzyszyć. Mawiali, że pomimo iż nie dawaliśmy im spać, było wesoło i zapominali o wszystkich zmartwieniach, gdy się przysłuchiwali naszym pieśniom. Często słyszałam, jak kobiety mówiły mojej matce: « Jaka ty musisz być szczęśliwa. Jakie rozkoszne dzieci dał ci Pan Bóg!»”<sup>322</sup>.

Gdy nadchodził czas zbioru kukurydzy, cała rodzina gromadziła się na klepisku przy łuskaniu, w świetle księżyca, żeby lepiej widzieć. Jednocześnie dawało się odczuć wyjątkową, niewypowiedzianą atmosferę. Była to poezja, ta niewygodna lokatorka, którą wygnano już dawno temu,

gdyż uważana była za niepotrzebną i bezproduktywną, która jednak stanowiła integralną część codzienności, nadając koloryt płynącym godzinom, pracy i trudom.

Gdy Łucja ukończyła siedem lat, powierzono jej opiekę nad stadem owiec. Zastąpiła przy tej pracy starszą siostrę, dwunastoletnią Karolinę. Ojciec i siostry, którzy mieli słabość do najmłodszej w rodzinie, nie chcieli powierzać jej tego zadania, lecz matka była nieustępliwa, nie chciała nikogo faworyzować: „Jest taka jak wszystkie. [...] Karolina [...] może zacząć pracować w polu lub uczyć się tkactwa lub krawiectwa, co woli”<sup>323</sup>.

Wiadomość o nowych obowiązkach Łucji szybko rozeszła się pośród małych pastuszków i prawie wszyscy zaofiarowali się, że będą jej towarzyszyć. Wobec tego wybrała się z nimi wszystkimi na pastwisko na górze. Pierwszego dnia pasienia góra była dosłownie pokryta pasterzami i stadami, Łucja jednak stwierdziła: „ja nie czułam się dobrze wśród takiego wrzasku. Wybrałam spośród nich tylko trzy za swoje towarzyszki i nic innym nie mówiąc, wybrałyśmy przeciwległe pastwiska”<sup>324</sup>. Jej wybrankami były Teresa Matias, jej siostra Maria Rosa oraz Maria Justino; następnego dnia udały się na górę Cabeço. Był to zaledwie drugi dzień jej odpowiedzialnego zajęcia, a już objawiło się nadprzyrodzone:

Około południa zjadłyśmy posiłek, a potem namówiłam moje towarzyszki do odmówienia różańca, na co one chętnie przystały. Gdy tylko rozpoczęłyśmy, zobaczyłyśmy nad drzewami, jakby w powietrzu, wiszącą statwę ze śniegu, błyszczącą w promieniach słonecznych.

– Co to takiego? – zapytały moje towarzyszki zatrwożone.

– Nie wiem.

Odmawiałyśmy w dalszym ciągu nasz pacierz z oczyma utkwionymi w postać, która znikła, jak tylko skończyłyśmy się modlić. Według mego zwyczaju nie chciałam w ogóle o tym mówić. Ale moje towarzyszki, jak tylko wróciły do domu, zaraz zaczęły opowiadać, co widziały<sup>325</sup>.

Widzimy tu wyraźnie, że Łucja już od samego początku nigdy nie chciała wyjawiać innym swoich mistycznych kontaktów ze sferą nadprzyrodzoną: już jako dziewczynka, a następnie jako kobieta, w głębi duszy uważała swój związek z Niebem za tak intymny, że nie chciała brukać go ciekawością – zazwyczaj wcale nie niewinną – innych ludzi, łącznie z jej rodziną, z którą była przecież blisko związana. Dopiero

z Franciszkiem i Hiacyntą potrafiła dzielić się radościami i cierpieniami wynikającymi z tych bezpośrednich kontaktów z nadprzyrodzonym. Jej cierpienie będzie ogromne, gdy zostanie sama, bez małych kuzynów: relacja ta z powrotem przemieni się w miłosny duet, do którego dostęp będą mieli tylko spowiednicy, lecz jedynie jako zewnętrzni obserwatorzy nieuchwytnego, ale intensywnego „przedstawienia”, tajemniczego dla niedowiarków i niepokojącego ich.

Siostra Łucja zazdrośnie strzegła swoich tajemnic, tak jakby tych wyjątkowych wydarzeń, których wspaniałości i ogromu nie była w stanie nigdy w pełni wyrazić, których nie chciała z nikim dzielić, ponieważ były zbyt intymne i zbyt intensywne. Odkrywanie tajemnic miłości, przekazanych jej przez Niebiosą, przed innymi ludźmi było dla niej niczym gwałt i profanacja. Niemniej jednak, z posłuszeństwa (wyłącznie z tego powodu), poddając się woli Bożej, zgodziła się spisać swoje *Wspomnienia*, w nadziei, że dzięki temu inni przyłączą się do niej w głoszeniu chwały miłosierdzia Bożego.

Łucja, Franciszek i Hiacynta zobaczyli okropieństwa piekła oraz cuda Maryi. Podziwiali Królową Nieba i trwali w ekstazie, gdy zstępowała na ziemię. Pogłoski o „statui ze śniegu” rozeszły się po okolicy i matka Łucji zażądała od córki wyjaśnień:

– Słuchaj, mówią, żeś ty tam nie wiem, co widziała. Coś takiego widziała?

– Nie wiem.

A ponieważ nie umiałam się wysłowić, dodałam:

– Wyglądało to jak jakaś osoba owinięta w prześcieradło.

Następnie chciałam powiedzieć, że nie mogłam zobaczyć jej twarzy, dodałam:

– Nie wiem, czy miała oczy i ręce.

Moja matka zakończyła pogardliwym gestem, mówiąc:

– Dziecinne głupstwa<sup>326</sup>.

Po jakimś czasie sytuacja się powtórzyła; towarzyski Łucji, po powrocie do domu, ponownie opowiedziały o całym zajściu. Gdy zdarzyło się to po raz trzeci, zaczęła się zmieniać atmosfera w domu dos Santosów: Łucja, przyzwyczajona do pieśczości i życzliwości, stała się nagle obiektem drwin: „A ponieważ od mojej Pierwszej Komunii Świętej byłam przez jakiś czas jakby nieprzytomna, gdy o tych wydarzeniach myślałam, pytały mnie moje siostry: «Widzisz kogoś owiniętego w prześcieradło?»”<sup>327</sup>.



Któregoś dnia Franciszek i Hiacynta poprosili rodziców, by pozwolili im paść swoje stada; Łucja zostawiła wtedy swoje towarzyski i dołączyła do kuzynów. Postanowili prowadzić swoje trzody na łąki ciotki Łucji oraz jej rodziców, aby nie spotykać w górach innych pasterzy. Pewnego razu skierowali się na wschód, gdzie leżały pola rodziny dos Santos, zwane Chousa Velha (co znaczy „stara zagroda” lub „stary dom”). Łucja wspomina: „Przed południem zaczął padać drobniutki deszcz, trochę większy od rosy. Weszliśmy po stoku góry, a nasze owieczki w ślad za nami, aby znaleźć schronienie w skalnej grocie. Wtedy to po raz pierwszy weszliśmy do tej błogosławionej groty. Znajduje się ona w środku gaju oliwnego należącego do mego ojca chrzestnego, Anastazego”<sup>328</sup>. Z tamtego miejsca dostrzec można było niewielką wioskę Fatima. Dzieci zjadły posiłek i odmówiły różaniec, prawdopodobnie – jak wspomina siostra Łucja – tylko słowa „Zdrowaś Maryjo” i „Ojcze nasz”<sup>329</sup>, aby uporać się z nim jak najszybciej. Po skończonej modlitwie zaczęły bawić się kamykami. Zerwał się silny wiatr, który poruszał koronami drzew. Dzieci podniosły wzrok i ponad gajem oliwnym spostrzegły „statuę ze śniegu”, której Hiacynta i Franciszek wcześniej nie widzieli i o której Łucja im nie opowiadała. W miarę jak postać się zbliżała, jej rysy stawały się wyraźniejsze: ich oczom ukazał się chłopiec wyglądający na czternaście, piętnaście lat, bielszy od śniegu, „prześwietlony promieniami słonecznymi, był przezroczysty jak kryształ. A był bardzo piękny”<sup>330</sup> – jak już wiemy, był to Anioł Portugalii.

W ciągu trzech lat, podczas których Łucja pasła swoje stada, czyli w wieku od siedmiu do dziesięciu lat, dużo zmieniło się zarówno w domu dos Santosów, jak i w parafii. Proboszcz, ks. Antonio Rodrigues Pena, porzucił swoje stanowisko pomiędzy 20 a 21 lipca 1914 roku, a na jego miejsce w pierwszych dniach września przybył ks. Manuel Marques Ferreira. Wraz z nastaniem nowego proboszcza córki dos Santosów zaniechały tańca, ponieważ ksiądz uważał to zajęcie za szkołę grzechu – tak też zresztą twierdził św. Jan Bosko. Za przykładem sióstr Łucji poszły i inne dziewczęta, więc tańce stopniowo zaczęły tracić popularność w Fatimie, również wśród dzieci. Niektórzy skarżyli się mamie dos Santos:

– Dotąd taniec nie był grzechem. Ale teraz już jest grzechem, ponieważ przyszedł nowy proboszcz. Jak to z tym jest?

– Nie wiem. Wiem tylko, że ksiądz proboszcz nie chce, aby się tańczyło, i dlatego moje córki nie będą chodziły na zabawy. Najwyżej pozwolę im trochę potańczyć w gronie rodzinnym, bo ksiądz proboszcz mówi, że w domu tańczyć nie jest niczym złym<sup>331</sup>.

Dwie starsze siostry Łucji, Maria dos Anjos i Teresa de Jesus, wyszły za mąż, pierwsza z nich 23 sierpnia 1916 roku, druga 14 lutego następnego roku. Ojciec Łucji „dał się wciągnąć w złe towarzystwo i wpadł w tragiczną namiętność pijaństwa, przez którą straciliśmy już niejedną naszą grunt”<sup>332</sup>. Wtedy to matka Łucji postanowiła wysłać dwie córki, Glorię i Karolinę, na służbę – miały pracować jako pomoce domowe. Wieczorami z goryczą mawiała: „Mój Boże! Dokąd poszła radość z tego naszego domu?”<sup>333</sup>. Łucja wspomina: „Mój brat i ja łączyliśmy nasze łzy z jej łzami. Była to jedna z najsmutniejszych scen, przy których byłam obecna. Czułam, jak mi się krajało serce z bólu i tęsknoty za moimi siostrami, i ze współczucia dla matki. Choć byłam jeszcze dzieckiem, rozumiałam doskonale sytuację, w jakiej się znaleźliśmy”<sup>334</sup>. Łucja nie wiedziała, jak sobie poradzić z dręczącym ją niepokojem. Pociechę stanowiło dla niej wspomnienie słów Anioła: „Przede wszystkim przyjmijcie w pokorze ofiary, które Bóg wam ześle”<sup>335</sup>. Aby nie dokładać matce cierpienia, Łucja oddalała się na modlitwę, szła do studni w ogrodzie – ulubionego miejsca jej, Hiacynty i Franciszka. „Tam na klęczkach pochylona nad płytami, które ją pokrywały, łączyłam z jej wodą moje łzy i ofiarowałam Bogu swe cierpienie. Czasem Hiacynta i Franciszek znajdowali mnie tam zapłakaną. Ponieważ, szlochając, nie mogłam mówić, cierpieli ze mną i też płakali”<sup>336</sup>. Hiacynta odmawiała wtedy modlitwę ofiarowania.

Nadmiar cierpień zaczął nadwierać zdrowie matki dos Santos. Gdy nie była już w stanie pracować, do domu powróciła Gloria, aby się nią zaopiekować i zająć się domem. Lekarze zdiagnozowali u niej wadę serca, przesunięty kręgosłup i opadłe nerki.

Oto sytuacja, w jakiej znajdowaliśmy się, gdy nadszedł dzień 13 maja 1917 roku. Mój brat osiągnął w tym czasie wiek poborowy. A ponieważ cieszył się doskonałym zdrowiem, należało się spodziewać, że zostanie zaciągnięty do wojska. Ponadto była wojna, nie można było się spodziewać jego zwolnienia. Moja matka, obawiając się, że nie będzie nikogo do pracy w polu, wezwała również do domu moją siostrę Karolinę. Tymczasem ojciec chrzestny mego brata obiecał, że go zwolni ze służby

wojskowej. Wykorzystał swe znajomości z lekarzem inspekcyjnym i dobry Bóg sprawił, że matce ulżyło na sercu<sup>337</sup>.

Maria Rosa dos Santos ciężko zachorowała, wydawało się już, że znajduje się u kresu życia. Wszystkie jej dzieci zebrały się więc wokół jej łóżka, aby otrzymać jej ostatnie błogosławieństwo. Łucja była najmłodsza, została więc dopuszczona do matki jako ostatnia. Widząc ukochaną córeczkę, chora nieco się ożywiła i zarzuciła jej ręce na szyję, mówiąc: „Moja biedna córko! Co się z tobą stanie bez matki? Umieram z sercem złamanym z tego powodu”<sup>338</sup>. Płacząc, mocno ją ścisnęła. Starsza siostra wyrwała Łucję z objęć matki i zaprowadziła do kuchni, zabraniając przy tym wracać do matki: „Matka umiera zatroskana z powodu cierpień, których ty byłaś przyczyną”<sup>339</sup>. Z bólem serca dziewczynka uklękła i oparłszy głowę o stół, ofiarowała wszystkie cierpienia Bogu. Kilka minut później, gdy matka była już umierająca, siostry powiedziały: „Łucjo, jeżeli to prawda, że widziałaś Matkę Bożą, to idź teraz do Cova d’Iria i poproś Ją o uzdrowienie naszej matki. Przyrzeknij Jej, co chcesz, spełnimy to i uwierzemy”<sup>340</sup>. Nie zwlekając ani chwili, Łucja pobiegła do Cova d’Iria. Aby nie rzucać się w oczy, pędziła skrótami przez pola, odmawiając po drodze różaniec. Przedłożyła Matce Najświętszej swoje błaganie, płacząc, lecz z nadzieją w sercu, że jej najdroższa Matka Niebieska wróci zdrowie jej matce ziemskiej.

Gdy Łucja wróciła do domu, jej matka czuła się lepiej. Dziewczynka złożyła przysięgę: jeśli Matka Boska obdarzy ją łaską, to dziewczynka przez dziewięć dni będzie chodziła na miejsce objawień razem z siostrami, gdzie będą odmawiać różaniec. Ścieżkę od drogi do dębu miały pokonywać na kolanach. Ostatniego dnia miały zabrać ze sobą dziewięcioro biednych dzieci, a następnie ugościć je u siebie w domu na kolacji. Wywiązały się z przyrzeczenia. Przyłączyła się do nich również matka dziewczynek. Mawiała: „Matka Boża mnie uzdrowiła, a mnie się wciąż zdaje, że to nieprawda i nie mogę uwierzyć. Ciekawe. Nie wiem, jak to jest możliwe!”<sup>341</sup>.

Matkę Łucji niepokoiły tłumy ludzi wciąż przybywające do Fatimy: nadal uważała, że córka kłamie. Pewnego dnia ktoś jej poradził: „«Nie mów głośno o tym, co się stało, bo ją jeszcze ktoś zabije. Są ludzie, którzy mają na to ochotę». «Ja zawsze powiem prawdę, choćby była przeciw moim

dzieciom. Przeciwno komukolwiek, nawet przeciwno mnie samej». I rzeczywiŝcie tak było. Moja matka mówiła zawsze prawdę, chociaŝby była na jej niekorzyść. Za ten dobry przykłał my, dzieci, jesteŝmy jej bardzo wdzięczne”<sup>342</sup>.

Pewnego dnia matka dos Santos, znuŝona tymi wydarzeniami, które dręczyły ją ponad miarę, postanowiła ponownie zaprowadzić córkę do proboszcza, aby przed nim wyjawiała prawdę. Miała teŝ zostać ukarana, gdyby proboszcz uznał to za słuszne. Łucja powiadomiła o tym swoich kuzynów, którzy z ogromnym cierpieniem modlili się przy studni, sądząc, że wszystko się skończy i nigdy już jej nie zobaczą. Proboszcz przesłuchał Łucję, lecz na koniec stwierdził jedynie: „Nie wiem, co o tym sądzić i co z tym zrobić”<sup>343</sup>.

Łucja dos Santos nie pamięta, czy był rok 1918 czy 1919, gdy rozeszły się pogłoski, że do Fatimy przybył oddział kawalerii, aby uniemoŝliwić ludziom dojście na miejsce objawień. Wiele osób poszło przekazać tę smutną wiadomość Łucji, mówiąc jednocześnie, że będzie to ostatni dzień jej życia. Łucja nie zwaŝała jednak na to, co mówili ludzie. Skierowała się do kościoła i spokojnie przeszła pomiędzy końmi, które wypełniały cały plac. Wzięła udział w mszy świętej, przyjęła komunię, a po modlitwie dziękczynnej spokojnie wróciła do domu, nie niepokocona przez nikogo.

Kawaleria usiłowała oddalić ludzi z Cova d’Iria, lecz bezskutecznie. Wieczorem udała się tam również Łucja. Po drodze napotkała grupę kobiet, które przyłączyły się do niej, a następnie dwóch żołnierzy na koniach, którzy zapytali je, dokąd idą. Gdy usłyszeli odpowiedź, rzucili się w ich kierunku. Kobiety uciekły, natomiast Łucja została sama z dwoma kawalerzystami, którzy zapytali ją, kim jest. Gdy się dowiedzieli, że to właśnie ona była wizjonerką, kazali jej iść pomiędzy dwoma końmi. Jedna z kobiet usiłowała pomóc Łucji, lecz uniemoŝliwiono jej to. Żołnierze rozkazali Łucji iść do domu. Nieco przed Aljustrel, zobaczywszy dwa doły wykopane w ziemi, żołnierze zaczęli straszyć dziewczynkę: „«Tutaj są otwarte groby, jedną z naszych szabel zetniemy jej głowę i tu ją pochowamy. W ten sposób raz na zawsze zakończymy tę sprawę». Słyszając tę rozmowę, wydawało mi się, że rzeczywiŝcie moja ostatnia godzina wybiła. Ale byłam spokojna, jakby to nie o mnie chodziło”<sup>344</sup>. Jeden z wojskowych powiedział jednak, że nie mają pozwolenia, żeby ją zabić. Ruszyli więc w dalszą drogę i doszli do domu rodziny dos Santos. Wszyscy

stali w oknach bądź w drzwiach domów. Niektórzy śmiali się drwiąco, inni współczuli dziewczynce. Żołnierze szukali jej rodziców, lecz nie znalazłszy ich, odjechali, rozkazując Łucji, aby nie wychodziła z domu przez cały dzień.

Pod wieczór rozeszła się pogłoska, że wojsko się wycofało, zwyciężone przez lud. Przed zachodem słońca odmawiałam różaniec w Cova d'Iria w towarzystwie setek ludzi. Później opowiadano, że gdy mnie prowadzono, kilka kobiet poszło powiedzieć mojej matce o tym, co się stało. Ona odpowiedziała: „Jeżeli to prawda, że ona widziała Matkę Boską, to Matka Boska ją obroni, a jeżeli kłamie, to dobrze, że będzie ukarana” i pozostała, jak przedtem, spokojna<sup>345</sup>.

Łucja nie mogła zaznać pociechy nawet od swoich ukochanych kuzynów, ponieważ rodzice prawdopodobnie zakazali im wychodzić tego dnia z domu, z powodu niebezpieczeństwa, które wisiało w powietrzu.

Siostra Łucja już na początku kościelnych i świeckich przesłuchań przyjęła pewną zasadę: w głębi sumienia, z pomocą Ducha Świętego, szukała odpowiedzi, która nie odsłaniałaby tajemnicy, a jednocześnie była zgodna z prawdą.

Mali wizjonerzy z Fatimy byli zawsze ofiarami przesłuchań, gróźb i prześladowań, a Łucja dos Santos doświadczała ich przez całe swoje długie życie: dziewięćdziesiąt osiem lat w obecności Pana Jezusa oraz Matki Bożej, wydana na pastwę natrętnej i chorobliwej ciekawości sceptyków i niedowiarków, jak również tych, którzy obawiali się i wciąż obawiają Fatimy. Słuszne były przesłuchania ze strony Kościoła, choć czasem przeprowadzano je bez poszanowania przeżyć Łucji.

Na skutek tylu cierpień, zwłaszcza zadawanych jej w rodzinie, Łucja podupadła na zdrowiu: zbladła i stała się anemiczna. Różni ludzie sugerowali jej zmianę klimatu i proponowali gościnę u siebie w domu. Matka Łucji wyrażała na to zgodę. Jednakże oprócz osób oferujących Łucji swoje wsparcie, pojawiali się też ludzie, którzy obrzucali ją tysiącami obelg: obrażano ją, nazywano hipokrytką, marzycielką, czarownicą itp.: „To nasz dobry Bóg wrzucał sól do wody, aby się nie zepsuła”<sup>346</sup>. Przeszła przez ogień, „nie spaliwszy się ani nie poznawszy tego robaka zarozumiałości, który zwykł wszystko niszczyć”<sup>347</sup>. Łucja nie czuła się

świętą, wiedziała jednak, że nikogo nie oszukuje: „Tylko Bóg wie, kim jestem”<sup>348</sup>, myślała.

4 kwietnia 1919 roku zmarł Franciszek. 31 lipca tego samego roku, po niecałych dwudziestu czterech godzinach agonii, na podwójne zapalenie płuc zmarł ojciec Łucji; dziewczynka, ze względu na swoją ogromną wrażliwość, myślała, że sama umrze z bólu, również dlatego, że ojciec „był jedynym, który stale stał po mojej stronie, i gdy wszystko w domu było przeciwko mnie, on jeden brał mnie w obronę”<sup>349</sup>. Łucja ofiarowała wszystkie cierpienia za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, za Ojca Świętego i za nawrócenie grzeszników.

W krótkim czasie Łucja straciła więc najdroższe jej osoby: Franciszka, ojca oraz Hiacyntę, która opuściła ją 20 lutego 1920 roku. Gdy tylko cmentarz był otwarty, Łucja siadywała przy grobach swoich najbliższych i spędzała tam długie godziny. Tę nieznośną udrękę opatrnościowo przerwała matka, która postanowiła zabrać ją do Lizbony. Niejaka Assunzone Alvear postanowiła opłacić naukę Łucji w szkole z internatem i jej propozycja została przyjęta. Maria Rosa dos Santos po konsultacji z lekarzami dowiedziała się, że powinna poddać się operacji nerek i kręgosłupa, wróciła więc do domu, pozostawiając Łucję w Lizbonie. Jednak gdy ustalono datę przyjęcia Łucji do szkoły, dziewczynki zaczęły szukać władze jej rodzinnej miejscowości. Łucję przewieziono więc w inne miejsce, do Santarém, do domu ks. Formigão, który ukrywał ją przez kilka dni. Siostra duchownego odwiozła ją potem do matki, obiecując przyjęcie Łucji do szkoły sióstr św. Doroty w Hiszpanii. Trudności i cierpienia wydawały się mnożyć, ale przynajmniej te ostatnie wydarzenia nieco odciągnęły jej uwagę od żałoby.

Gdy do Fatimy przybył nowy biskup Leirii, postanowiono ostatecznie oddalić Łucję z miasteczka. Wyjazd ustalono na 16 czerwca 1921 roku.

Wyznaczono wreszcie dzień odjazdu. W ostatni wieczór poszłam z ciężkim sercem pożegnać się ze wszystkimi naszymi drogimi miejscami. Byłam pewna, że odchodzę stąd na zawsze: z Cabeço, Rocha, Valinhos, z kościoła parafialnego, gdzie dobry Bóg rozpoczął swe dzieło miłosierdzia, z cmentarza, gdzie zostawiam mego kochanego ojca i Franciszka, którego jeszcze nie mogłam zapomnieć. Z naszą studnią pożegnałam się, gdy już świecił księżyc; ze starym klepiskiem, gdzie tyle

razy spędzałam długie godziny, przypatrując się ślicznemu gwieździstemu niebu, cudownym wschodom i zachodom słońca; gdy byłam zachwycona, kiedy krople rosy pokrywające rankiem góry w słońcu błyszcząły jak perły, gdy wieczorem śnieg, który spadł w ciągu dnia, zwisał z jodeł i przypominał piękność raj!<sup>350</sup>.

Nie żegnając się z nikim, o drugiej w nocy czternastoletnia Łucja wyruszyła w drogę w towarzystwie matki i biednego robotnika, Manuela Correi, który udawał się do Leirii. Łucja opuściła rodzinne strony, „zabierając ze sobą swoją nienaruszoną tajemnicę”<sup>351</sup>. Przeszli przez Cova d’Iria, ostatecznie żegnając się z tym miejscem, i tam Łucja odmówiła różaniec. Odchodząc, już rozdzierana tęsknotą, wciąż odwracała głowę, aby rzucić ostatnie spojrzenie na miejscowość. Przestrzeń ta była częścią Raju na ziemi, rozstanie było zatem ogromnie trudne. Z tym miejscem związane były najpiękniejsze wspomnienia objawień 1917 roku, chwil przeżytych z Hiacyntą i Franciszkiem oraz uczuć, które okazywał jej ojciec. W Fatimie przeżyła zarówno najpiękniejsze, jak i najtrudniejsze momenty, udręki i prześladowania, również ze strony matki i sióstr. Sympatię okazywały jej jedynie fatimskie dzieci, które – gdy tylko ją widziały – wychodziły jej naprzeciw z niezwykłą radością: ich niewinność pozwalała im dostrzec uczciwość Łucji. Jej matka natomiast nie potrafiła tego zrozumieć: „Nie wiem, co ty masz w sobie przyciągającego. Dzieci biegną do ciebie jak na zabawę”<sup>352</sup>. Łucja jednak nie czuła się dobrze wśród rejuwachu i wrzasków, dlatego też wolała się ukrywać, starając się schodzić z drogi innym ludziom. Zrobiła się bardziej refleksyjna, co prawie zawsze spotyka wizjonerów: kiedy widzi się Niebo i jego wspaniałości, niemożliwością staje się przystosowanie do wrzawy świata. Siostra Łucja podkreśla, że mimo iż starała się ukrywać, ludzie nieustannie jej szukali. Łucja dos Santos przeszła długą drogę, pełną trudnych doświadczeń i cierpień, trudności i udręk spowodowanych objawieniami niebieskimi.

W 1921 roku rozpoczęło się jej pielgrzymowanie od jednego miejsca do drugiego, anonimowe, aby lepiej mogła chronić się przed ludzką ciekawością. Od 17 czerwca tamtego roku do 24 października roku następnego gościła jako uczennica w kolegium prowadzonym przez siostry św. Doroty w Vilar, niedaleko Porto. Następnie wstąpiła jako postulanka do zgromadzenia św. Doroty w Tuy, w Hiszpanii, blisko granicy portugalskiej. 2 października 1926 roku została nowicjuską, a 3 października 1928 roku

złożyła pierwsze śluby jako siostra konwerska. Dokładnie sześć lat później złożyła śluby wieczyste, przyjmując imię zakonne siostry Marii od Matki Boskiej Bolesnej. Wskutek prześladowań Kościoła przez komunistów Łucja została przeniesiona ze względów bezpieczeństwa do kolegium do Sardão, w Vila Nova de Gaia.

20 maja 1946 roku wizjonerka mogła ponownie ujrzeć miejsce objawień, dlatego też udała się do Cova d'Iria, do groty Cabeço i do posiadłości Valinhos.

25 marca 1948 roku uzyskała od Piusa XII zezwolenie na przeniesienie do klauzurowego klasztoru karmelitanek św. Józefa w Coimbrze, w którym 13 maja przywdziała habit karmelitański, przyjmując imię siostry Łucji od Niepokalanego Serca. 31 maja 1949 roku złożyła śluby jako karmelitanka bosa.

Siostra Łucja została zmuszona opuścić instytut św. Doroty (który wybrała jako swoje powołanie religijne), aby wstąpić do klasztoru karmelitanek w Coimbrze. Biskup tego miasta tak napisał w liście z 27 maja 1948 roku do ojca José Aparicio SJ, byłego przewodnika duchowego wizjonerki:

W rzeczywistości siostra Łucja przeszła 25 marca do klasztoru karmelitanek w tym mieście, ponieważ Ojciec Święty na jej prośbę postulował, aby nie sprawiano jej trudności w przeniesieniu, ponieważ nęcano ją licznymi wizytami, z których niektóre były wręcz bezczelne<sup>353</sup> i podyktowane jedynie ciekawością i tylko ją dręczyły, a nie przynosiły pożytku nikomu. [...] Ona sama powiedziała, że nigdy nie zaznała takiego spokoju i takiej radości, jak w tym schronieniu, którego nie zamieniłaby za nic na świecie. Zgodnie z życzeniem Ojca Świętego nie otrzymuje listów ani nie przyjmuje wizyt, lecz informuję ją pisemnie o potrzebach osób, które się do niej zwracają. Nie zrobiłem dotychczas żadnego wyjątku. [...] Mogą złożyć jej wizytę tylko ci, którzy uzyskali pozwolenie Stolicy Apostolskiej.



## FRANCISZEK I HIACYNTA

Franciszek był synem Manuela Pedra Marta i Olimpij de Jesus. Urodził się 20 czerwca 1908 roku, a dziewięć dni później został ochrzczony w fatimskiej parafii. Wychowywał się w radosnej atmosferze, w głęboko religijnym środowisku, w którym wiara pomagała znosić poważne trudności ekonomiczne rodziny. Był łagodny, pokorny i cierpliwy: w zabawie potrafił zaakceptować przegraną; był raczej odludkiem i nie przejmował się, gdy odsuwano go na bok.

Był zawsze uśmiechnięty, uprzejmy i ustępliwy. Bawił się ze wszystkimi dziećmi, nie wyróżniał się ani nie pouczał nikogo. Siostra Łucja wspominała:

Przyjaźń, która mnie łączyła z Franciszkiem, polegała na naszym pokrewieństwie i na wspólnocie łask, danych nam przez Niebo. Franciszek nie wydawał się wcale być bratem Hiacynty, bo ani nie był do niej podobny rysami twarzy, ani praktykami cnót<sup>354</sup>. Nie był jak ona uparty i żywy. Przeciwnie, był spokojny i pobłażliwy. W czasie naszych zabaw, gdy ktokolwiek odmawiał mu prawa do wygranej, nie upierał się, ustępował bez oporu, mówiąc tylko: „Myślisz, że wygrałeś? Więc dobrze! Mi to nie przeszkadza!”. [...] W czasie gry był dość żywy. Jednak mało dzieci lubiło się z nim bawić, bo zwykle przegrywał. Ja osobiście też nie miałam dla niego wiele sympatii, ponieważ byłam żywa, i denerwowała mnie jego spokojna natura. Czasami brałam go za ramię, zmuszałam, aby usiadł na ziemi lub na kamieniu, i kazałam mu siedzieć spokojnie, a on mnie słuchał, jak gdybym była dla niego autorytetem. Potem było mi go żal. Szłam po niego, brałam za rękę, a on szedł z taką samą dobrocią, jakby nic nie zaszło. Jeżeli inne dzieci chciały mu coś zabrać, mówił: „Pozwól im! Co mi zależy!”<sup>355</sup>.

Kochał ciszę i nie stronił od umartwienia się. Lubił grać na fujarce, do której jego rówieśnicy tańczyli. Pewnego dnia przyszedł do domu Łucji i przyniósł ze sobą chusteczkę z wizerunkiem Matki Boskiej z Nazaretu, otrzymaną od osób, które odwiedziły jedno z najstarszych sanktuariów Portugalii, leżące 40 kilometrów od Fatimy, w kierunku oceanu. Wszystkie obecne dzieci chciały ją zobaczyć, zaczęły więc przekazywać ją sobie z rąk

do rąk, aż w końcu zginęła. Jakiś czas później Łucja znalazła ją w kieszeni jednego z chłopców, który twierdził jednak, że on również otrzymał taką chusteczkę w prezencie. Aby zakończyć kłótnię, Łucja powiedziała do tego chłopca, żeby oddał ten nieuczciwie nabyty przedmiot prawowitemu właścicielowi, lecz Franciszek stwierdził: „Zostaw mu ją! Cóż mi na tej chusteczce zależy!”<sup>356</sup>. W swoich wspomnieniach Łucja skomentowała później: „Wydaje mi się, że gdyby urósł, jego główną wadą byłoby nieprzejmowanie się niczym”<sup>357</sup>. Przejmował się tylko modlitwą.

Wieczorami, po pasieniu, Franciszek i Hiacynta przychodzili na podwórze domu dos Santosów, żeby bawić się z Łucją, i razem czekali, aż Matka Boska i aniołowie zapalą swoje lampy, jak określali księżyc i gwiazdy. Franciszek ożywiał się wtedy, próbując je policzyć. Nic jednak nie zachwycało go bardziej niż obserwowanie wschodów i zachodów słońca: „«Żadna latarnia nie jest taka piękna, jak ta Naszego Pana» – mówił do Hiacynty, która lubiła bardziej lampkę Matki Boskiej, ponieważ sądziła: «Sprawia, że oczy nie boją». Zachwycony wodził oczyma za promieniami, które odbijały się w szybach domów sąsiednich wiosek albo w kroplach rosy na liściach drzew i zarośli i błyszczały jak gwiazdy, w jego mniemaniu, tysiąc razy piękniejsze niż te aniołów”<sup>358</sup>.

Wrażliwość duszy, która objawiała się w naturalności gestów, stopniowo słabła po objawieniach, przekształcając się w prawdziwy mistycyzm: łaska, w pełni odwzajemniona, dała życie najwyższym cnotom. Ta łaska była duszą wrażliwej modlitwy, która wyznaczała rytm jego dni, najlepszą towarzyszką podczas długich godzin spędzanych na pastwisku. Nic nie mogło odwieść go od pragnienia modlitwy, nawet kuszące nawoływania przyjaciół, którzy zapraszali go do zabawy. Pewnego razu Łucja zapytała kuzyna, czy wolałby nieść pociechę Panu Jezusowi, czy nawracać grzeszników, a on odpowiedział, że chciałby przede wszystkim pocieszać Pana, a następnie nawracać grzeszników, aby już więcej nie obrażali Boga. Gdy z woli rodziny zaczął chodzić do szkoły, czasami mawiał do Łucji: „Posłuchaj! Ty idź do szkoły, a ja zostanę tu w kościele przy Jezusie ukrytym. Ja niedługo pójdę do nieba, więc nie warto mi się uczyć. Gdy będziesz wracała, zawołaj mnie”<sup>359</sup>. Franciszek szedł więc do kościoła, siadał blisko Najświętszego Sakramentu, czyli przy „ukrytym Jezusie”, jak mawiali on i jego siostra. Podczas gdy Hiacynta odprawiała pokutę, aby

zbawić grzeszne dusze od piekła, Franciszek rozmyślał nad pocieszeniem Pana Jezusa i Matki Bożej.

O ile przed objawieniami Franciszek był stosunkowo oderwany od spraw tego świata i nie przywiązywał wagi do zwycięstw w zabawach, o tyle po nadprzyrodzonych wydarzeniach wszystko, co było doczesne, straciło dla niego jakąkolwiek wartość, do tego stopnia, że krytykował nawet zachowanie Łucji. Tak zdarzyło się na przykład podczas karnawału 1918 roku. Chłopcy i dziewczęta jak zwykle gromadzili się na zabawach. Każdy coś ze sobą przynosił – olej, mąkę, mięso itp., a dziewczęta gotowały. W ten sposób, jedząc, pijąc i tańcząc, młodzież spędzała dni i większą część nocy karnawału. Do Fatimy przybywali również mieszkańcy okolicznych wiosek: Moity, Boleiros, Amoreiry, Lombry, Pederneiry i innych. Również dzieci poniżej czternastego roku życia miały swoje zabawy, w innym domu. Tamtego roku przyjaciółki Łucji zachęciły ją, aby się do nich przyłączyła. Usilnie nalegały, domagały się wręcz jej obecności. Najpierw Łucja odmówiła, lecz później:

ostatecznie zgodziłam się na ustępstwo, zwłaszcza że bardzo mnie o to prosili p. José Carreira z Casa Velha z córką i dwoma synami, którzy dali swój dom do dyspozycji młodzieży. On sam, jak i jego żona nalegali, abym przyjęła zaproszenie. Zmiękłam więc i poszłam tam z wielką grupą, żeby obejrzeć to miejsce. Była to duża izba, prawie że sala do zabawy, i duże podwórze, gdzie miano podawać jedzenie. Wszystko uzgodniono, poszłam więc do domu pozornie uradowana, ale w głębi duszy z wyrzutami sumienia<sup>360</sup>.

Gdy Łucja spotkała Hiacyntę i Franciszka, zrobiło jej się nieswojo. Opowiedziała im, jak uległa namowom przyjaciółek, na co kuzyn odparł z wielką powagą: „I ty powrócisz do tego kucharzenia, do tych zabaw?”. Nie mógł pojąć, jak Łucja – po spotkaniu z Przenajświętszą Panią – mogła wrócić do tych przyziemnych zajęć: „Czy już zapomniałaś, że obiecałyśmy już nigdy do tego nie wracać?”<sup>361</sup>. Ale jak Łucja miała wytłumaczyć to swoim przyjaciółkom? „Ale Bóg tak natchnął Franciszka: «Wiesz, co masz zrobić? Wszyscy ludzie wiedzą, że ukazała ci się Matka Boża. Dlaczego nie powiesz, że obiecałaś Jej, że więcej nie będziesz chodzić na zabawy i że dlatego nie przyjdiesz! Następnie w te dni schronimy się do grotty Cabeço. Tam nikt nas nie znajdzie!»”<sup>362</sup>.

Franciszek miał w 1918 roku zaledwie dziesięć lat, ale wzbudzał respekt niczym dorosły człowiek. Jego zakaz przyniósł ulgę Łucji, która posłuchała jego rady i od razu poczuła się lepiej: „Przyjęłam ten pomysł, a ponieważ raz zdecydowałam, nikt już nie myślał o organizowaniu podobnych zabaw. Było to błogosławieństwem Bożym. Koleżanki, które mnie przedtem odwiedzały dla zabawy, teraz przychodziły w niedzielę, abym z nimi szła do Cova d’Iria odmówić różaniec”<sup>363</sup>.

Podczas żadnego z trzech objawień Anioła Franciszek nie usłyszał ani jednego słowa, lecz jego również obezwładniła Boża moc. Twierdził: „Lubię bardzo oglądać Anioła. Najgorsze jest to, że potem nie jestem zdolny do niczego. Nawet chodzić nie mogę. Nie wiem, co mi jest”<sup>364</sup>. Ale to właśnie on po ostatnim objawieniu Anioła zorientował się, że zapadła noc, wyrwał z ekstazy siostrzyczkę oraz kuzynkę i poprowadził owce do domu.

Gdy minęło kilka dni i wrócili do normalnego stanu, Franciszek zapytał:

- Anioł dał ci Komunię Świętą. Ale co dał nam, Hiacyncie i mnie?
- To była także Komunia Święta – odpowiedziała Hiacynta, nieopisanie szczęśliwa.
- Czy nie widziałeś, że Krew kapłała z Hostii?
- Ja czułem, że Bóg jest we mnie, ale nie wiedziałem, jak to się stało<sup>365</sup>.

Franciszek zwierzył się kiedyś Łucji: „Cieszyłem się na widok Anioła. A jeszcze większą radość odczuwam na widok Naszej Pani. Ale najpiękniejszy był Pan Jezus w tym świetle, które Nasza Pani włożyła nam do serca. Tak bardzo kocham Boga! Ale On jest smutny z powodu tylu grzechów! My nie śmiemy grzechu popełnić”<sup>366</sup>.

W trakcie trzeciego objawienia Najświętszej Maryi Panny spośród trójki wizjonerów Franciszka najmniej przejęła wizja piekła, choć również na nim wywarła ogromne wrażenie. Łucja wspomina:

Największe wrażenie na nim zrobił i całą jego uwagę skupił Bóg, Trójca Przenajświętsza w tym świetle ogromnym, które nas przenikało do głębi duszy. Potem powiedział: „Myśmy płonęli w tym świetle, które jest Bogiem, i nie spaliliśmy się. Jaki jest Bóg! Tego nie można by powiedzieć! Tak, tego właśnie nikt nie zdoła wypowiedzieć! Ale jaka szkoda, że On jest taki smutny! Gdybym Go mógł pocieszyć!”<sup>367</sup>.

Łucja mówi także o Trójcy Świętej: trójka dzieci doświadczyła obecności Trójcy w swoich duszach. Trójka dzieci, nie teologów, a przecież wszystkie opowieści Łucji o objawieniach oraz o cechach Hiacynty i Franciszka charakteryzuje czysta doktryna wiary.

Łucja i Hiacynta zawsze przekazywały Franciszkowi to, co mówiła Matka Boska. Gdy chłopczyk usłyszał, że Najświętsza Maryja Panna prosiła o odmawianie różańca, zaczął odmawiać go w każdej wolnej chwili. Dni Franciszka naznaczone były modlitwą, umartwieniami i pracą. Chłopiec przestał również grać i śpiewać; mówił o którejś z piosenek: „Nie śpiewajmy jej więcej. Od czasu, gdy widzieliśmy Anioła i Naszą Panią, nie mam już ochoty do śpiewania”<sup>368</sup>.

Podczas drugiego objawienia, 13 czerwca 1917 roku, na Franciszku ogromne wrażenie wywarły lśniące promienie emanujące w chwili, gdy Matka Boska wypowiadała słowa: „Moje Serce Niepokalane będzie twoim schronieniem i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”<sup>369</sup>. Chłopiec nie słyszał tego, co mówiła Najświętsza Maryja Panna, widział jednak wszystko. Pytał potem Łucji: „Dlaczego Nasza Pani stała z sercem w ręce, rozlewając na świat to wielkie światło, które jest Bogiem? Ty byłaś z Naszą Panią w świetle spływającym ku ziemi, a Hiacynta ze mną w tym, które podnosiło się ku Niebu”<sup>370</sup>. Dziewczynka wyjaśniła mu, że on i jego siostrzyczka mieli wkrótce pójść do raju, natomiast ona sama miała zostać na ziemi.

Franciszek lubił modlić się sam. Był małomówny. Często ukrywał się nawet przed Hiacyntą i Łucją. Czasami znajdowały go klęczącego za jakimś murem albo w zaroślach w trakcie modlitwy, smutnego z powodu tylu grzechów. Rozważając obietnicę Matki Boskiej, za którą zawsze bardzo tęsknił, nie mógł doczekać się chwili, gdy zostanie zabrany wraz z Hiacyntą do nieba, cieszył się na tę myśl i mówił: „Tam na górze będę mógł lepiej pocieszać Serce Jezusa i Naszej Pani”<sup>371</sup>.

Franciszek spędzał długie chwile w ciszy i samotności przed tabernakulum, gdy kościół był pusty. Pytany, co wtedy robił, odpowiadał: „Ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie”. Gdy ktoś żywi głębokie uczucia względem drugiej osoby, chciałby zawsze przebywać w towarzystwie ukochanego i to jest właśnie to, czego Jezus oczekuje od każdego człowieka. Często jednak pozostawał sam, jak w Ogrodzie Oliwnym. Siostra Łucja pisała: „Czyż nie znajduję się sam, również obecnie, w wielu

opuszczonych tabernakulach? Trzeba dotrzymywać Mu towarzystwa, być blisko Niego i nie tylko łamać chleb, ale też pić z kielicha”<sup>372</sup>, to znaczy być przy Nim nie tylko w chwilach wytchnienia, ale również w chwilach bólu i niesienia Krzyża. Franciszek zrozumiał tę miłość i odwzajemnił ją. Gdy tylko mógł, szedł do tabernakulum, aby być blisko Pana: „Ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie”.

Lubił przebywać też wśród ptaków, nie znosił, gdy ktoś niszczył ich gniazda. Kruszył część swojego chleba, który dostawał na podwieczorek, a wtedy te malutkie stworzenia zlatywały się całymi chmarami. Ich śpiew mieszał się ze śpiewem chłopca, który potrafił je znakomicie naśladować. Franciszek nikogo nie pouczał, ale gdy widział, że coś działo się nie tak, jak trzeba, zwyczajnie odchodził. Jeśli ktoś pytał go o powód jego oddalenia się, odpowiadał: „Bo nie jesteście dobrzy”<sup>373</sup>.

Trójka wizjonerów najlepiej czuła się tylko w swoim towarzystwie. Łucja, jak wiemy, nie miała spokoju nawet we własnym domu. Sytuacja rodzinna Franciszka i Hiacynty była nieco odmienna, lecz i tak najlepiej się czuli, gdy mogli cieszyć się towarzystwem Łucji. Tak samo było, gdy rodzeństwo zachorowało. Franciszek zapytany, czy pragnie towarzystwa swoich rówieśników, odpowiadał przecząco: „Ja tylko lubię, kiedy ty jesteś albo Hiacynta”<sup>374</sup>.

Potrafił zaakceptować i znieść cierpienie z godną naśladowania cierpliwością – również „hiszpankę”, która przyniosła mu śmierć, traktował jako ofiarę składaną Panu. Siostra Łucja wspomina:

W czasie choroby Franciszek był zawsze pogodny i zadowolony. Czasami go pytałam:

– Bardzo cierpisz, Franciszku?

– Dosyć, ale nic nie szkodzi. Cierpię, żeby pocieszać Naszego Pana. Już niedługo pójdę do nieba!

– Tam nie zapomnij prosić Naszą Panią, żeby mnie też wkrótce zabrała.

– O to nie będę prosił! Ty doskonale wiesz, że Ona cię tam jeszcze nie chce.

W dzień przed śmiercią powiedział:

– Posłuchaj! Czuję się bardzo źle! Już niedługo pójdę do nieba!

– Ale pamiętaj, abyś nie zapomniał i tam modlić się za grzeszników, za Ojca Świętego, za mnie i za Hiacyntę.

– Tak! Będę o to prosił. Ale wiesz, powiedz to raczej Hiacyncie, bo ja się boję, że zapomnę, kiedy zobaczę Pana Jezusa. Wolałbym Go wtedy pocieszyć<sup>375</sup>.

Tuż przed śmiercią chłopiec zapragnął porozmawiać jeszcze raz ze swoją kuzynką. Wezwano ją więc czym prędzej. Gdy zostali sami, Franciszek zwierzył się jej:

– Przed Komunią Świętą chcę się wyspowiadać, a potem umrzeć. Powiedz mi, czy zauważyłaś, że kiedyś zgrzeszyłem, a potem idź do Hiacynty i ją zapytaj.

– Byłeś nieposłuszny kilkakrotnie twojej matce – odpowiedziałam mu – gdy ci mówiła, że masz w domu zostać, wymykałeś się do mnie albo chowałeś się.

– To prawda. Ten grzech popełniłem. Teraz idź do Hiacynty i zapytaj, czy ona też sobie jakiś przypomina.

Poszłam. Hiacynta pomyślała chwilę i powiedziała:

– Posłuchaj! Powiedz mu, że jeszcze przed ukazaniem się nam Matki Boskiej ukradł ojcu dziesięć groszy, żeby kupić harmonijkę od José Marto z Casa Velha, i że kiedy chłopcy z Aljustrel rzucali kamieniami na tych z Boleiros i on kilka razy rzucił.

Kiedy mu o tym doniosłam, odpowiedział:

– Z tego się już wyspowiadałem, ale chcę się jeszcze raz wyspowiadać. Możliwe, że z powodu tych grzechów Pan Jezus jest taki smutny. Ale gdybym nie umarł, nie popełniłbym już żadnego grzechu. Teraz bardzo za nie żałuję.

I ze złożonymi rękami modlił się:

– O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia<sup>376</sup>.

Bardzo cierpiał, lecz nie narzekał i mówił, żeby się o niego nie martwić. Gdy zbliżała się godzina jego śmierci – było to 4 kwietnia 1919 roku – powiedział Łucji, że będzie za nią tęsknił. Była już noc, gdy Łucja pożegnała kuzyna, płacząc i mówiąc, że zobaczą się w niebie. „I niebo przybliżyło się. Uleciał tam następnego dnia w ramionach Matki Niebieskiej. Tęsknoty opisać nie można. Jest ona smutnym cierpieniem, które rani serce lata całe. To wspomnienie przeszłości sięga echem do wieczności”<sup>377</sup>.

Hiacynta Marto urodziła się 11 marca 1910 roku i została ochrzczona w fatimskim kościele parafialnym 19 marca, w dzień św. Józefa. Tak samo jak jej brat dorastała w radosnej atmosferze panującej w ich domu dzięki aurze głębokiej wiary. Dziewczynka miała jednak silniejszy i bardziej zdecydowany charakter, przejawiała także skłonności do tańca i poezji. Jej kuzynka opowiada w swoich *Wspomnieniach*:

Przed wydarzeniami 1917 roku nie czułam większego pociągu do towarzystwa Hiacynty i Franciszka niż do innych dzieci. Łączyły nas tylko więzy pokrewieństwa. Przeciwnie, obecność Hiacynty stawała się czasem dość niemiła dla mnie z powodu jej drażliwego charakteru. Przy najmniejszej kłótni, które często powstają między dziećmi w czasie zabaw, Hiacynta siadała w kącie nadąsana. Aby wróciła do zabawy, nie wystarczyły najczulsze słowa, które w takich wypadkach dzieci doskonale potrafią mówić. Trzeba jej było wtedy pozostawić możliwość wybrania zabawy i towarzysza, z którym chciała się bawić. Niemniej jednak już wtedy miała serce bardzo dobre. A dobry Bóg dał jej charakter delikatny i ufny, który równocześnie czynił z niej istotę miłą i przystępną. Nie wiem, dlaczego Hiacynta i jej braciszek Franek mieli do mnie specjalne zaufanie i zawsze mnie szukali, abym się z nimi bawiła. Nie lubili towarzystwa innych dzieci i zawsze mnie prosili, abym im towarzyszyła do studni, którą mieli moi rodzice na końcu ogrodu<sup>378</sup>. Tam Hiacynta zawsze wybierała zabawy, w jakie mieliśmy się bawić. Jej ulubioną grą była prawie zawsze zabawa w kamyczki lub guziki. Wówczas siadała przy studni lub w cieniu drzew i tam się bawiliśmy. Z tego powodu miałam często duże zmartwienie, ponieważ kiedy wołano nas do stołu, brakowało mi guzików u sukienki. Zwykle wygrywała ona i to wystarczyło, aby moja matka na mnie krzyczała. Trzeba było szybko je przyszywać. Ale co miałam zrobić, by mi je zwróciła? Oprócz wady dąsania się miała również i tę, że była chciwa. Chciała zawsze zatrzymać guziki aż do następnej gry, aby nie musiała odrywać własnych. Zwracała mi je dopiero wtedy, gdy jej groziłam, że nie będę się więcej z nią bawić<sup>379</sup>.

Jej wdzięk stanowił tło dla ogromnej wrażliwości, która czyniła ją uważną i otwartą na cierpienia innych. Na jej życie składały się długie dni spędzane na pastwisku razem z Franciszkiem i Łucją. Dopiero wydarzenia 1917 roku wywołały w niej zmianę zainteresowań i ukształtowały ją duchowo.

Hiacynta lubiła bawić się z Łucją; często szukała jej towarzystwa, lecz kuzynka nie zawsze mogła zaspokoić jej życzenie, ponieważ musiała zajmować się dziećmi i uważać, żeby nie wpadły do dużego zbiornika na deszczówkę, w którym w wieku dwóch lat utopiła się Teresa de Jesus, starsza siostra Łucji.

Hiacynta może była czasami obraźliwa, czasami chciwa, jednak jej obraz, nakreślony przez Łucję, jest piękny: była ona wzorem czystego serca. Wydarzenia, o których mówiła Łucja, świadczą o wielkiej niewinności Hiacynty. Czasami te opowieści są budujące, czasami



rozdzierają serce. Łucja napisała: „Ja odczuwałam zazwyczaj to, co się czuje w pobliżu osoby świętej, która we wszystkim wydaje się być złączona z Bogiem”<sup>380</sup>.

Hiacynta była poważnego, skromnego i miłego usposobienia – postępowała tak, jakby Bóg był przy niej zawsze obecny. Łucja zwróciła uwagę na fakt, że po objawieniach nie dostrzegała w niej już lekkomyślności, typowej dla dzieci w jej wieku. Wcześniej zawsze pierwsza okazywała entuzjazm, niefrasobliwość i kapryśność. Pomimo jej radosnego usposobienia, nie budziła sympatii u innych dzieci, jak na przykład jej kuzynka.

W swoich wspomnieniach Łucja napisała, że ludzie z przekonaniem utrzymywali, iż znajdując się w towarzystwie Hiacynty i Franciszka, czuli się, jakby mieli kontakt z czymś nadprzyrodzonym.

Jedną z ulubionych zabaw Hiacynty była gra w fanty. Najbardziej lubiła kazać biec za motylami i tak długo biegać, aż się złapie jednego i jej przyniesie. Innym razem kazała szukać kwiatka, który jej się podobał. Pewnego dnia bawiliśmy się u nas w domu i mnie przypadło kazać jej coś zrobić. Mój brat siedział przy stole i pisał. Kazałam jej go uściskać i pocałować, ale ona odpowiedziała:

– Tego nie! Każ mi zrobić coś innego. Dlaczego nie każesz mi pocałować Pana Jezusa, który tam jest?

Na ścianie wisiał krucyfiks.

– Dobrze – odpowiedziałam jej – wejdź na krzeselko, zdejmij Go, przynieś tutaj, a następnie na kolanach uściskaj Go trzy razy i ucałuj: raz za Franciszka, raz za mnie i raz za siebie.

– Pana Jezusa pocałuję, ile razy zechcesz.

I pobiegła przynieść krucyfiks. Ucałowała Go, uścisnęła z takim namaszczeniem, że nigdy nie zapomnę tego widoku. Potem popatrzyła z uwagą na Pana Jezusa i zapytała:

– Dlaczego Pan Jezus jest przybity do krzyża?

– Dlatego, że umarł za nas.

– Opowiedz mi, jak to się stało<sup>381</sup>.

Łucja opowiedziała więc historię męki i śmierci Jezusa Chrystusa.

Słyszając o cierpieniu Pana Jezusa, mała Hiacynta wzruszyła się i rozplakała. Później jeszcze wiele razy prosiła, aby ją jej powtórzyć. Płakała ze współczucia i mówiła:

– Biedny Pan Jezus! Ja nigdy nie popełnię żadnego grzechu, bo nie chcę, aby Pan Jezus cierpiał jeszcze więcej<sup>382</sup>.

Przychodzą na myśl słowa Zbawiciela: „Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie»” (Łk 10, 21).

Łucja była pierwszą katechetką Hiacynty i Franciszka. Podczas święta Bożego Ciała Hiacynta, podobnie jak i Łucja, została przebrana za aniołka, aby w procesji iść po obu stronach baldachimu i rzucać kwiatki przed Jezusem. Hiacynta nie rzuciła jednak nawet jednego płątka. Po zakończeniu procesji zapytano ją o to. Dziewczynka odpowiedziała, że nie widziała Jezusa, dlatego nie rzucała kwiatków. Wtedy Łucja wyjaśniła jej: „Czy ty nie wiesz, że Dzieciątka Jezus w Hostii nie widać, jest ukryte. To ten sam Jezus, którego otrzymujemy w Komunii Świętej”. Hiacynta odparła: „Poproszę moją mamę, żeby mi też pozwoliła przystąpić do Komunii Świętej”<sup>383</sup>. Łucja zwróciła jej uwagę, że powinna ukończyć wcześniej dziesięć lat, lecz Hiacynta przypomniała jej, że ona sama też nie miała jeszcze dziesięciu lat, a mimo to przystąpiła już do Komunii. Rodzeństwo poprosiło więc, aby Łucja nauczyła ich katechizmu. Później poszli też na katechezę do proboszcza, lecz zaledwie kilka razy, gdyż ich mama uważała, że „Kościół jest dość daleko, a wy jesteście jeszcze bardzo mali, a w każdym wypadku ksiądz proboszcz nie da wam Komunii Świętej, zanim nie będziecie mieli dziesięciu lat”<sup>384</sup>.

Hiacynta i Franciszek otrzymali swoją pierwszą Komunię z rąk Anioła.

Gdy Matka Boska ukazała im się pierwszy raz, dzieci postanowiły nic nikomu nie mówić. Hiacynta jednak nie zdołała zachować tajemnicy i tego samego wieczora opowiedziała w domu o zaistniałych wydarzeniach: „Powiedziałam, że ta Pani obiecała nas zabrać do nieba”<sup>385</sup>.

Od tej pory mali pastuszkowie odmawiali różaniec w całości i wymyślali tysiące sposobów, aby składać Panu ofiary. Pierwszą ofiarą, która przyszła im do głowy, był post: rezygnowali ze swojego posiłku i oddawali go owieczkom. „Hiacynta tak wzięła sobie do serca ofiary za nawrócenie grzeszników, że nie opuszczała żadnej okazji, jaka się nadarzała”<sup>386</sup>. Często zbierała gorzkie żołądźce dębowe i zjadała je, aby ponieść ofiarę. Kuzynom zdarzało się też spotykać biedne, żebrzące dzieci; nie wahały się wtedy

oddać im wszystkich swoich posiłków. Czasami, również podczas największych upałów, odmawiali sobie picia. Żywili się orzeszkami piniowymi, cebulkami dzwonek, morwami, grzybami, czasem jakimś owocem, lecz niczym więcej. Hiacynta była niestrudzona w składaniu ofiar. Rozmowy dzieci stawały się coraz głębsze i zaczęły dotyczyć takich kwestii jak wieczność i piekło. Tymczasem wiadomość o objawieniach odbiła się szerokim echem i Hiacynta zaczęła bardzo żałować tego, że o nich opowiedziała, do tego stopnia, że płakała rzewnymi łzami.

13 czerwca 1917 roku Łucja doznała pokusy, aby nie iść więcej do Cova d'Iria. Zaczęła myśleć, że objawienia były dziełem Szatana, który chciał wciągnąć ich w pułapkę, dlatego więc miałyby iść na miejsce objawień? Naciski, szczególnie ze strony matki, pozwoliły Szatanowi zasiać w niej ziarno wątpliwości. Już wieczorem 12 czerwca ludzie zebrali się, aby być świadkami wydarzeń zapowiedzianych na następny dzień i stawiać pytania wizjonerom. Łucja wezwała kuzynów, aby poinformować ich o swojej decyzji pozostania w domu. Na drugi dzień, gdy zbliżał się moment wyruszenia w drogę na miejsce objawień, Łucję nagle popchnęła „jakaś dziwna siła”<sup>387</sup>, której nie potrafiła się oprzeć. Wyszła z rodzinnego domu i poszła do domu kuzynów, którzy jeszcze nie wyruszyli w drogę: Hiacynta płakała, klęcząc przy łóżku. Bez Łucji nie miała odwagi iść na miejsce objawień.

Łucja oczywiście przewodziła całej trójce: ona mogła widzieć, słyszeć i rozmawiać z Matką Boską. Była najstarsza, najsilniejsza i było jej przeznaczone długie życie; miała pozostać jedynym świadkiem Bożych tajemnic.

Ludzie zgromadzili się tłumnie wzdłuż drogi „i z trudem udało nam się przejść na miejsce. Był to dzień, w którym Najświętsza Pani objawiła nam tajemnicę. Potem, aby wzniecić mój ostygły zapal, powiedziała: «Ofiarujcie się za grzeszników, mówcie Jezusowi wiele razy, a szczególnie, kiedy ponosicie jakąś ofiarę: O Jezu, czynię to z miłości ku Tobie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi»”<sup>388</sup>.

Łucja odzyskała siłę i ufność: „Dzięki naszemu dobremu Bogu, podczas tego objawienia znikły chmury z mej duszy i odzyskałam znowu spokój”<sup>389</sup>.

Na atmosferze już i tak pełnej napięcia, nacisków i nieufności dodatkowo ciążyła kiepska sytuacja finansowa rodziny dos Santosów, na którą wpływał również fakt, że w Cova d’Iria niemożliwością już było uprawianie czegokolwiek. Wielu ludzi przejeżdżało konno lub na osłach i zwierzęta wszystko tratowały. Maria Rosa dos Santos mawiała więc do córki: „Gdy teraz będziesz chciała jeść, pójdziesz poprosić o to tę Panią”. A siostry dolewały oliwy do ognia: „Teraz powinnaś tylko jeść to, co rośnie w Cova d’Iria”<sup>390</sup>. Takie traktowanie nękało jeszcze bardziej już i tak udręczoną Łucję – tak że nie miała odwagi wziąć do ust nawet kawałka chleba. Choć była nieustannie upokarzana i upominana, nigdy się nie sprzeciwiała ani nawet nie skarżyła:

Biedna matka! Teraz rozumiem położenie, w jakim się znalazła, i bardzo mi jej żal. Ona naprawdę miała rację, gdy uważała mnie za niegodną takiej łaski, dlatego była przekonana, że kłamię. Dzięki specjalnej łasce Pana Jezusa nigdy się nie oburzałam na takie obchodzenie się ze mną. Ponieważ Anioł przepowiedział mi, że Bóg ześle mi cierpienia, we wszystkim tym widziałam wolę Bożą. Miłość, szacunek i poważanie, które byłam matce winna, wzrastały we mnie stale, jak gdybym doznawała najczulszej miłości. A dziś jestem jej bardziej wdzięczna za to, że mnie tak traktowała, niż gdybym wzrastała w dalszym ciągu wśród pieśzcot i czułości<sup>391</sup>.

Cierpienia Łucji, a zwłaszcza brak zrozumienia ze strony rodziny, w szczególności ze strony matki, budziły ogromny ból u dwójki jej kuzynów, którzy – niewrażliwi na naciski z zewnątrz – widzieli w Łucji swoją duchową przewodniczkę misji powierzonej im przez Matkę Boską. Brak zrozumienia, który musiała znosić Łucja, odbierany był przez jej kuzynów jako cierpienie spowodowane wielkim uczuciem, które ich z nią łączyło, ale również jako obraza Matki Bożej i Jej objawienia, którego byli świadkami.

W 1919 roku również Portugalie, podobnie jak i resztę Europy, dotknęła epidemia grypy, tak zwanej „hiszpanki”. Zachorowali również Franciszek i Hiacynta. Oboje złożyli swoje cierpienia w ofierze za grzeszników. Hiacynta z trudem przyjmowała płyny, lecz zmuszała się do wypijania mleka czy rosołu, mówiąc: „Przyjmuję wszystko z miłości do Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi, naszej Niebieskiej Matki”<sup>392</sup>. Gdy stan

zdrowia dziewczynki nieco się polepszył, zaczęła spędzać większą część czasu przy chorym braciszku. Pewnego dnia wezwała Łucję i powiedziała:

Matka Boża nas odwiedziła i powiedziała, że przyjdzie wkrótce zabrać Franciszka do nieba; a mnie zapytała, czy chciałabym jeszcze więcej grzeszników nawrócić. Odpowiedziałam Jej, że tak. Wtedy powiedziała mi, że dostanę się do szpitala i będę tam bardzo cierpieć. Będę cierpiała za nawrócenie grzeszników jako zadośćuczynienie za zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi i z miłości do Pana Jezusa. Zapytałam, czy ty pójdziesz ze mną. Odpowiedziała mi, że nie. To jest dla mnie najcięższe. Powiedziała mi, że zawiezie mnie tam moja matka i że zostanę tam sama<sup>393</sup>.

Dwaj księża, jak wiemy, polecili wizjonerom modlić się za papieża. Hiacynta zapytała później Łucję:

– Czy to ten sam, którego widziałam płaczącego i o którym nam Ta Pani mówiła w tajemnicy?

– Tak, to on – odpowiedziałam.

– Na pewno ta Pani pokazała go też tym księżom. Widzisz, nie pomyliłam się. Trzeba się dużo modlić za niego.

Przy innej okazji poszliśmy do groty przy Cabeço. Kiedy tam przyszlismy, uklękliśmy i pochyliśmy się aż do ziemi, powtarzając modlitwę Anioła. Trochę później Hiacynta podniosła się i powiedziała do mnie:

– Czy nie widzisz dróg, ścieżek i pól pełnych ludzi, którzy płaczą z głodu, bo nie mają nic do jedzenia. A Ojciec Święty modli się w kościele przed Niepokalanym Sercem Maryi i razem z nim modli się bardzo dużo ludzi?

Po kilku dniach zapytała mnie, czy może mówić, że widziała Ojca Świętego i tych ludzi.

– Nie! Czy nie widzisz, że należy to do tajemnicy i że w ten sposób mogłoby się wszystko zaraz wydać?

– Dobrze, wobec tego nic nie powiem<sup>394</sup>.

Hiacynta bardzo cierpiała z powodu śmierci brata. Przez długi czas płakała i była zamyślona. Na początku lipca 1919 roku musiała pójść do szpitala. Jej matka zapytała, czy czegoś potrzebuje. Dziewczynka pragnęła jedynie obecności ukochanej Łucji. Podczas wizyty rozmawiały wyłącznie o cierpieniach ofiarowanych Panu i Niepokalanemu Sercu Maryi w intencji grzeszników oraz Ojca Świętego.

Już niedługo pójdę do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy nadejdzie czas, aby o tym mówić, nie kryj się. Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca, i który sprawia, że Kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi!<sup>395</sup>.

Małeńka Hiacynta miała według Łucji dużo głębsze rozeznanie rzeczywistości nadprzyrodzonej niż ona sama.

Pod koniec sierpnia tego samego roku Hiacynta wróciła na jakiś czas do domu. Była jednak zbyt słaba, aby mogła teraz uciec przed wizytami ludźmi, którzy przychodzili, aby zadawać jej pytania. Pragnęła bardzo pójść jeszcze do górskiej groty Cabeço, aby tam odmówić różaniec, lecz nie była w stanie. Łucja wspomina dalej:

Pewnego dnia powiedziała do mnie moja ciotka:

– Zapytaj Hiacyntę, o czym ona myśli, gdy pozostaje tak długo nieruchoma z twarzą ukrytą w rękach?

Już ją o to pytałam. Ale ona się tylko uśmiechała i nie odpowiadała.

– Myślę – odpowiedziała – o Panu Jezusie, o Matce Boskiej, o grzesznikach i... (wymieniła kilka rzeczy z tajemnicy). Bardzo lubię rozmyślać<sup>396</sup>.

Hiacynta była często zamyślona i rozważała słowa Matki Boskiej oraz przyszłe wydarzenia. Łucja, widząc ją zatopioną w myślach, pytała, o czym tak duma. Pewnego dnia dziewczynka odpowiedziała: „O wojnie, która przyjdzie. Umrze tylu ludzi i prawie wszyscy pójną do piekła. Wiele domów zostanie zrównanych z ziemią i wielu księży zostanie zamordowanych”<sup>397</sup>. Innym razem odparła: „O tej wojnie, która ma przyjść, o tylu ludziach, którzy umrą i pójną do piekła. Tak mi ich żal! Gdyby przestali obrażać Boga, nie przyszlaby wojna i nie poszliby do piekła!”<sup>398</sup>.

Matka Hiacynty zapytała siostrzenicę, co też powiedziała jej córka. Łucja z uśmiechem opowiedziała jej wszystko. Ciotka powiedziała wtedy do matki Łucji: „Nie rozumiem. Życie tych dzieci jest zagadką”, a ta

dodała: „Gdy są same, rozmawiają bez przerwy jak wodospad, tak że ani słowa się nie rozumie, chociażby człowiek wyteżył słuch. A gdy tylko ktoś wejdzie, spuszczają głowy i już słowa nie rzekną. Nie mogę zrozumieć tej tajemnicy”<sup>399</sup>.

Najświętsza Panienka ponownie odwiedziła Hiacyntę. Wyjawiała jej, że wkrótce będzie musiała pojechać do szpitala do Lizbony i że nigdy już nie zobaczy Łucji ani nawet swoich rodziców. Po wielkich cierpieniach umrze w samotności. Nie powinna się jednak obawiać: Matka Boska miała przyjść po nią i sama zabrać ją do nieba. Dziewczynka wyjawiała to wszystko Łucji, płacząc się w słowach i obejmując ją. Łucja poradziła jej, aby o tym nie myślała, lecz dziewczynka odparła:

Pozwól mi myśleć, bo im więcej myślę, tym więcej cierpię, a ja chcę cierpieć z miłości do Pana Jezusa i za grzeszników. Już się nie przejmuję boleściami. Matka Boża przyjdzie po mnie, żeby mnie zabrać do nieba. [...] Nieraz mnie pytała:

– Czy ja umrę, nie otrzymawszy Jezusa ukrytego? Gdyby choć Matka Boża mi Go przyniosła, gdy po mnie przyjdzie!

Zapytałam ją raz:

– Co będziesz robić w niebie?

– Będę bardzo kochać Jezusa, Niepokalane Serce Maryi, modlić się dużo za ciebie, za grzeszników, za Ojca Świętego, za moich rodziców i rodzeństwo, i za wszystkich ludzi, którzy mnie prosili o modlitwę<sup>400</sup>.

Widząc zasmuconą matkę, Hiacynta zawsze starała się ją pocieszyć, wyjaśniając jej, że pójdzie do nieba i tam będzie mogła się za nią modlić. Często mawiała, że nie potrzebowała niczego, nawet pić, lecz w rzeczywistości choroba wywoływała u niej ogromne pragnienie, ona jednak ofiarowała to wyrzeczenie Jezusowi w intencji grzeszników.

Nadszedł dzień wyjazdu do Lizbony. Był 21 stycznia, dzień św. Agnieszki, 1920 roku.

Przy pożegnaniu serce się krajało. Długo mnie trzymała za szyję i płacząc, mówiła:

– Nigdy się już nie zobaczymy. Módl się bardzo za mnie, aż pójde do nieba! Potem ja tam będę się modlić za ciebie. Nie wyjaw nigdy nikomu tajemnicy, nawet gdyby cię mieli zabić. Kochaj bardzo Pana Jezusa i Niepokalane Serce Panny Maryi i składaj dużo ofiar za grzeszników<sup>401</sup>.

Przed pójściem do szpitala 2 lutego spędziła kilka dni w domu dziecka Madonna dei Miracoli. Łucja już nigdy więcej nie zobaczyła Hiacynty na ziemi, lecz z Lizbony docierały do niej wiadomości od niej. Dziewczynka poinformowała ją, że Matka Boska ponownie odwiedziła ją w szpitalu i zapowiedziała jej śmierć na 20 lutego 1920 roku, o godzinie dwudziestej drugiej trzydzieści. Tak też się stało.



CZEŚĆ V

**Fakty po 1917 roku**

## WYDARZENIA NADPRZYRODZONE PO 1917 ROKU

„Jak wiemy, na rozległych obszarach ziemi wierze zagraża to, że zgaśnie jak płomień, którego się nie podsyca. Stoimy w obliczu głębokiego kryzysu wiary, utraty zmysłu religijnego, który stanowi największe wyzwanie dla dzisiejszego Kościoła. Odnowa wiary musi być zatem priorytetowym zadaniem całego Kościoła naszych czasów”<sup>402</sup>. Są to słowa wypowiedziane przez Benedykta XVI podczas przemówienia do uczestników zgromadzenia plenarnego Kongregacji Nauki Wiary, które odbyło się w Sali Klementyńskiej 27 stycznia 2012 roku. Matka Boska wskazała sposób na podsylenie tego płomienia i zapobieżenie karom Bożym: „Przyjdę, by żądać poświęcenia Rosji memu Niepokalanemu Sercu i ofiarowania Komunii Świętej w pierwsze soboty na zadośćuczynienie”<sup>403</sup>. A zatem Ozędzie Fatimskie nie zakończyło się w 1917 roku. Istotnie, 10 grudnia 1925 roku Najświętsza Maryja Panna ukazała się siostrze Łucji w jej celi, w domu sióstr św. Doroty w Pontevedrze, z Dzieciątkiem Jezus przy boku, otoczona jasnością. Matka Boska położyła rękę na jej ramieniu i wskazała na serce otoczone cierniami, które trzymała w dłoni. To samo zrobiło Dzieciątko Jezus i upomniało siostrę Łucję tymi słowami: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie ranią je wciąż na nowo, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”<sup>404</sup>. Matka Boska natomiast dodała:

Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastoma tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia<sup>405</sup>.

15 lutego 1926 roku Dzieciątko Jezus ukazało się ponownie w Pontevedrze i zapytało, czy Łucja rozpropagowała nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Wizjonerka przedstawiła trudności, które wskazał jej spowiednik, i wyjaśniła, że matka przełożona była gotowa zezwolić na odprawianie go, ale sama nie była w stanie nic zrobić. „To prawda – Jezus odpowiedział – że twoja przełożona sama nic nie poradzi, ale z moją łaską może wszystko”<sup>406</sup>.

Łucja przedstawiła Panu Jezusowi również, że niektórzy nie mają sposobności, żeby wyspowiadać się w sobotę, i poprosiła, aby spowiedź była ważna osiem dni. Pan Jezus odpowiedział: „Tak, może być ważna nawet wiele dłużej pod warunkiem, że są w stanie łaski, gdy mnie przyjmują, i że mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi”<sup>407</sup>. Siostra Łucja zapytała wtedy, co w przypadku, gdy ktoś, spowiadając się, zapomni sformułować intencję, na co Jezus odpowiedział: „Mogą uczynić to przy następnej spowiedzi świętej, gdy się nadarzy okazja”<sup>408</sup>.

Nocą z 29 na 30 maja 1930 roku Pan, przemawiając w sercu siostry Łucji, powiedział: „Praktyka tego nabożeństwa zostanie zaakceptowana również w niedzielę następującą po pierwszej sobocie miesiąca, jeśli moi kapłani, ze słusznych powodów, zezwolą na to duszom”<sup>409</sup>.

7 grudnia 1927 roku siostra Łucja zbliżyła się do tabernakulum w kaplicy domu zakonnego sióstr św. Doroty w Tuy, aby zapytać, jak może wypełnić rozkaz swojego spowiednika, żeby spisać niektóre łaski otrzymane od Boga, jeśli zawierałaby się w nich tajemnica powierzona jej przez Najświętszą Maryję Pannę. Jezus, wyraźnym głosem, odpowiedział jej: „Córko moja, spisz to, o co cię proszą. Napisz również wszystko, co wyjawiała ci Przenajświętsza Maryja Panna w objawieniu, w którym mówiła ci o tym nabożeństwie [do Niepokalanego Serca Maryi]. Co się tyczy reszty tajemnicy, zachowaj milczenie”<sup>410</sup>. Siostra Łucja wyjawiała zatem to, co wydarzyło się podczas objawienia w czerwcu 1917 roku.

13 czerwca 1929 roku siostrze Łucji objawiła się Trójca Przenajświętsza i Niepokalane Serce Maryi. Podczas tego objawienia Matka Boska zapowiedziała siostrze, że nadszedł czas, „w którym miała Kościołowi Świętemu przekazać Jej życzenie poświęcenia Rosji i obietnicę jej nawrócenia”<sup>411</sup>. Widząca napisała:

Uprosiłam u mych przełożonych i mego spowiednika zezwolenie na odprawienie godziny świętej każdej nocy z czwartku na piątek od jedenastej do północy. Pewnej nocy byłam sama. Uklękałam przy balaskach w środku kaplicy, aby odmówić modlitwę Anioła. Ponieważ czułam się zmęczona, wstałam i modliłam się dalej z podniesionymi rękami. Paliła się tylko wieczna lampka. Nagle zrobiło się jasno w całej kaplicy wskutek nadprzyrodzonego światła, a na ołtarzu pokazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka, nad piersią gołąbka, również ze światła, a do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej spadały krople krwi. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża widniały wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej, które biegły na ołtarz, tworząc słowa: „Łaska i Miłosierdzie”<sup>412</sup>.

Siostra Łucja tak skomentowała wydarzenie:

Zrozumiałam, że została mi przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej i otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, której mi jednak nie wolno wyjawiać. Potem Matka Boska rzekła do mnie: „Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu. Obiecuje ją uratować za pomocą tego środka. Tak wiele dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę więc prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się”<sup>413</sup>.

W tym samym roku, poprzez swoich spowiedników oraz biskupa Leirii, siostra Łucja zdołała przekazać prośbę Boga, wyrażoną przez Najświętszą Maryję Pannę, Piusowi XI, który obiecał wziąć ją pod uwagę<sup>414</sup>.

W liście z 29 maja 1930 roku do swojego spowiednika, ojca José Bernarda Gonçalvesa SJ, siostra Łucja napisała, że Pan, pozwoliwszy jej poczuć w głębi serca Jego Boską obecność, nalegał, aby poprosiła Ojca Świętego o poparcie dla nabożeństwa zadośćuczynienia pierwszych sobót. Widząca tak wyjaśnia:

O ile się nie mylę, dobry Bóg obiecuje położyć kres prześladowaniom w Rosji, jeśli Ojciec Święty raczy dokonać uroczystego i publicznego aktu zadośćuczynienia

i poświęcenia Rosji Przenajświętszym Sercom Jezusa i Maryi oraz rozkaże, aby uczynili to także wszyscy biskupi świata katolickiego. W odpowiedzi na zakończenie tego prześladowania Ojciec Święty ma obiecać, że poprze i będzie zalecał praktykowanie wspomnianego już nabożeństwa zadośćuczynienia<sup>415</sup>.

W innym wewnętrznym przesłaniu Matka Boska skarżyła się, że na Jej słowa o poświęceniu Rosji nikt nie zareagował: „Nie chcieli usłuchać mojej prośby! Jak król Francji będą żałować i poświęcą mi Rosję, lecz będzie za późno. Rosja rozszerzy swoje błędy po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Ojciec Święty będzie bardzo cierpieć”<sup>416</sup>.

21 stycznia 1935 roku w kolejnym liście napisanym do ojca José Bernarda Gonçalvesa siostra Łucja twierdziła, że „Nasz Pan jest bardzo niezadowolony, ponieważ Jego prośba nie została spełniona”, natomiast w innym, datowanym na 18 maja 1936 roku, do tego samego adresata napisała:

Co się tyczy drugiego pytania, to znaczy, czy warto nalegać na otrzymanie poświęcenia Rosji, odpowiadam niemal to samo, co zapowiedziałam innymi razy. Przykro mi, że nie zostało to jeszcze dokonane. Lecz przecież sam Bóg, który o to prosił, pozwolił, aby tak się potoczyło. [...] Czy warto nalegać? Nie wiem. Wydaje mi się, że gdyby Ojciec Święty dokonał tego teraz, nasz Pan przyjąłby ten akt i wypełnił swoją obietnicę. I bez wątpienia sprawiłoby to przyjemność naszemu Panu i Niepokalanemu Sercu Maryi.

W głębi mej duszy rozmawiałam o tym z naszym Panem. Niedawno zapytałam, dlaczego nie nawróci Rosji bez aktu jej poświęcenia ze strony Ojca Świętego. „Ponieważ chcę, aby cały mój Kościół uznał to poświęcenie za triumf Niepokalanego Serca Maryi, aby rozciągnąć Jej kult i umieścić nabożeństwo do tego Niepokalanego Serca obok nabożeństwa do mojego Boskiego Serca”. Boże mój, przecież Ojciec Święty mi nie uwierzy, jeśli nie napełnicie go szczególnym natchnieniem. „Ojciec Święty! Módl się dużo za Ojca Świętego. On to uczyni, lecz później. Niemniej jednak Niepokalane Serce Maryi ocali Rosję. Jest jej powierzona”<sup>417</sup>.

Siostra Łucja napisała ponownie do ojca Gonçalvesa 24 kwietnia 1940 roku:

On [Nasz Pan], jeśli zechce, może sprawić, że ta sprawa potoczy się szybko. Lecz za karę dla świata sprawi, aby toczyła się powoli. Tak chce Jego sprawiedliwość,

powodowana naszymi grzechami. Jest Mu czasem przykro, nie tylko z powodu wielkich grzechów, ale również z powodu naszego lenistwa i zaniedbań w wypełnianiu Jego prośb.

[...] Jest wiele występków, lecz najgorszym jest zaniedbanie dusz, od których oczekuje się żarliwości w służbie Bogu. Liczba tych, z którymi się spotyka, jest bardzo ograniczona<sup>418</sup>.

Interesujące i pouczające są rozważania, które siostra Łucja zawarła w liście do tego samego spowiednika z 18 sierpnia 1940 roku:

[...] w naszej ojczyźnie jest jeszcze wiele występków i grzechów. A ponieważ teraz nadeszła godzina sprawiedliwości Bożej nad światem, musimy nieustannie się modlić. Dlatego wydawało mi się słuszne, żeby obok wielkiego zaufania w miłosierdzie naszego dobrego Boga i w opiekę Niepokalanego Serca Maryi wpajać ludziom konieczność modlitwy, której powinna towarzyszyć gotowość do składania ofiar, zwłaszcza tych, które pomagają w unikaniu grzechu<sup>419</sup>.

Myśl modernistyczna, według której nie uznaje się Bożego wpływu na historię, jest tu zatem całkowicie odwrócona. Historia, według nowej koncepcji (począwszy od idei wprowadzonych w 1789 roku), byłaby – w skrócie – efektem racjonalnych i namiętnych aktów, gdzie nie byłoby ani sensu, ani powodu posługiwać się pojęciem misterium, ponieważ zwyczajnie by ono nie istniało.

Matka Boska natomiast przywraca równowagę istnieniu (powstałemu z woli Boga), w którym Bóg działa, karze i nagradza.

Radykalnie zmienia się tu cała mentalność; powraca się do czystości wiary, w której istnieje – jak twierdził św. Tomasz z Akwinu – rzeczywistość Bożej współpracy, która stoi w opozycji zarówno do „okazjonalizmu”, który nie uznaje prawdziwej przyczynowości stworzeń, jak i do „deizmu”, który przeczy jakiegokolwiek Bożemu wpływowi na nie. W rzeczywistości Bóg skutecznie pobudza do działania wszystko to, co żyje i działa na świecie. Współpraca pierwszej przyczyny i przyczyn wtórnych nazywa się „Bożym współdziałaniem”. Współdziałanie to może być „o g ó l n e, czyli n a t u r a l n e, w odróżnieniu od szczególnego i nadprzyrodzonego, które oznacza Bożą współpracę z rozumnymi stworzeniami poprzez łaskę; f i z y c z n e w odróżnieniu od współpracy wyłącznie moralnej, działającej z zewnątrz poprzez polecenia, rady, groźby

itp.; b e z p o ś r e d n i e w przeciwieństwie do współpracy pośredniej poprzez udzielanie i zachowywanie sił naturalnych”<sup>420</sup>.

W Piśmie Świętym często przypisuje się Bogu działanie przyczyn stworzonych (por. Hi 10, 8; Ps 146, 8; Mt 5, 45; 6, 30) oraz współdziałanie pośrednie i bezpośrednie, ponieważ, jak pisze św. Paweł: „Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: «Jesteśmy bowiem z Jego rodu»” (Dz 17, 28).

Święty Hieronim<sup>421</sup> (347–419/420) i św. Augustyn<sup>422</sup> (354–430) bronili idei współdziałania Bożego również w zakresie czynności naturalnych, czym sprzeciwiali się herezji pelagiańskiej, która ograniczała współdziałanie Boże do tego, że Bóg dał nam tylko zdolność działania. Istotną przyczyną konieczności współdziałania Bożego jest całkowita zależność każdej istoty stworzonej, posiadającej duszę lub nie, od Boga, ponieważ „skoro działanie stworzenia posiada swoją istotę odrębną od mocy, od której pochodzi, to również ta istota musi mieć swoją przyczynę w Bogu”<sup>423</sup>.

Co natomiast rozumiemy pod pojęciem Opatrzności? O p a t r z n o ś ć to wieczny plan Boży dla świata: *ratio ordinis rerum in finem in mente divina praeexistens*<sup>424</sup>, jak napisał św. Tomasz w swojej *Sumie teologicznej*. Opatrzność zawiera w sobie akt wiedzy i woli. Rządy nad światem, *gubernatio*, są natomiast wcieleniem w życie wiecznego planu Bożego.

Pierwszy Sobór Watykański zadeklarował przeciwko fatalizmowi, deizmowi i materializmowi: „Wszystko zaś, co Bóg utworzył, to swoją opatrnością zachowuje i wszystkim rządzi, «dosięgając potężnie od krańca do krańca i władając wszystkim z dobrocią»”<sup>425</sup>.

W Piśmie Świętym znajdziemy liczne ustępy świadczące o działaniu Bożej Opatrzności. Stary Testament zwraca uwagę szczególnie na opiekę Boga nad ludem Izraela i poszczególnymi postaciami ważnymi dla jego historii, jak na przykład Józef, Mojżesz czy Tobiasz. Psalmi są przesycane wiarą w Opatrzność. Powszechna Opatrzność potwierdzona jest w księdze Mądrości: „On bowiem stworzył małego i wielkiego i jednakowo o wszystkich się troszczy” (Mdr 6, 7). Podczas kazania na górze Jezus naucza, że Ojciec z miłością troszczy się nawet o najmniejsze stworzenia: ptaki, lilie, trawę na łąkach, a w szczególny sposób pochyla się nad istotami rozumnymi. Również św. Paweł głosi uniwersalność Bożej Opatrzności, gdy twierdzi, że Bóg „sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On

z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas” (Dz 17, 25–27).

Święty Piotr wzywa do zaufania w Bożą Opatrzność: „Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili. Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5, 5–7).

Ojcowie Kościoła bronili wiary w Bożą Opatrzność, sprzeciwiając się pogańskiemu fatalizmowi, astrologii i gnostycko-manichejskiemu dualizmowi. Dzisiaj teologowie powinni zwalczać racjonalizm i scjentyzm, które w swoim fałszu i ograniczeniu stają w sprzeczności z Bożą Opatrznością. Temat ten w nadzwyczajny sposób poruszyli św. Jan Chryzostom (344/354–407) w dziele *Ad Sagyrium*, Teodoret z Cyru (ok. 393–ok. 457) w dziesięciu kazaniach o Opatrzności i Salwian z Marsylii (ok. 400/405–?) w dziele *O rządach Bożych (De Gubernatione Dei)*. Święty Augustyn wysławia mądrość i dobroć Opatrzności. Święty Tomasz argumentuje, że skoro świat został stworzony według Bożego zamysłu, to również zamysł prowadzenia rzeczy do celu (*Ratio ordinis rerum in finem*<sup>426</sup>) musi istnieć w umyśle Boga od zawsze.

Ze względu na sposób Bożego działania Opatrzność może być zwyczajna, gdy Bóg interweniuje w zwykły sposób, lub nadzwyczajna, gdy interweniuje w sposób wyjątkowy, na przykład „poprzez cuda, natchnienie, nieomyłne decyzje Kościoła”<sup>427</sup>, ale również poprzez objawienia.

Zaprzeczanie roli Opatrzności w historii ludzkości i historii każdego pojedynczego człowieka oznacza wykraczanie poza wiarę katolicką.

W drugiej części Tajemnicy Najświętsza Maryja Panna zapowiedziała triumf swojego Niepokalanego Serca, który zrealizuje się po karze zadanej przez Boga światu za jego grzechy. Siostra Łucja sugeruje „pełniejszy powrót” świata do Boga, Naszego Pana. Wszystko doskonale łączy się z ideą Królestwa Maryi, prorokowanego przez św. Ludwika Marię Grignon de Montforta w jego słynnym *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* i w *Modlitwie płomiennej*. Maryja, według tego piewcy Matki Bożej, odgrywać będzie kluczową rolę, władając duszami i doprowadzając do nadzwyczajnego rozkwitu Kościoła, a zatem całej cywilizacji chrześcijańskiej.



Przez Maryję Bóg przyszedł po raz pierwszy na świat w upokorzeniu i wyniszczeniu. Czy nie można powiedzieć, że przez Maryję przyjdzie Bóg po raz drugi, jak tego oczekuje cały Kościół, aby zapanować powszechnie oraz sądzić żywych i umarłych? Jak się to stanie i kiedy się to stanie — któż to wie? Wiem jednak dobrze, że Bóg, którego myśli bardziej są oddalone od naszych aniżeli niebo od ziemi, przyjdzie w czasie i w sposób najmniej oczekiwany przez ludzi, nawet najuczestniejszych i najlepiej znających Pismo Święte, które, gdy chodzi o ten temat, bardzo jest zakryte<sup>428</sup>.

Święty Ludwik Maria twierdzi ponadto, że poprzez świętą niewolę miłości do Maryi<sup>429</sup> praktykowaną przez Jej wielkich świętych Najświętsza Maryja Panna przyczyni się do tego, aby nastąpiło ostateczne królowanie Jezusa. Święty Ludwik wydaje się mówić o Matce Bożej Dobrego Zdarzenia, o Królowej Zwycięstwa:

Powinniśmy wierzyć, że pod koniec czasów, i to być może wcześniej aniżeli przypuszczamy, Bóg wzbudzi ludzi wielkich, pełnych Ducha Świętego i ducha Maryi, przez których ta Niebiańska Pani uczyni w świecie wielkie cuda, aby zniszczyć grzech i na ruinach zepsutego świata założyć Królestwo Jezusa Chrystusa, swojego Syna. Dokonają tego ci ludzie święci właśnie za pośrednictwem nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, które tu ledwie szkicuję, umniejszając je przez moją słabość<sup>430</sup>.

Święty Maksymilian Kolbe, wielce oddany Najświętszej Maryi Pannie, powiedział: „Ona jest Królową świata. Piekło nienawidzi Jej i drży przed Nią. [...] Gdyby Lucyfer mógł dla własnego zbawienia przywołać Przenajświętszą Dziewicę samym słowem «Maryja», natychmiast dostałby się do raju”. Kolbe powiedział również, że pewnego dnia zobaczymy figurę Niepokalanej w Moskwie, na Kremlu, jednak dopiero wtedy, gdy przejdziemy przez krwawą próbę.

Szatan drży przed Królową Niebios, ale także przed dobrocią Jej Syna, jak powiedział sam Jezus mistyczce Faustynie Kowalskiej, co święta zapisała w swoim *Dzienniczku* pod datą 8 listopada 1935 roku: „Kiedy dusza wysławia Moją dobroć, wtenczas Szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła”<sup>431</sup>.

W maju 1936 roku w Fatimie zgromadził się episkopat portugalski i złożył przysięgę zebrania się ponownie na zgromadzeniu plenarnym, jeśli

kraj zostanie ustrzeżony przed „czerwonym niebezpieczeństwem”, obecnym w sąsiedniej komunistycznej Hiszpanii od czasu wybuchu rewolucji. Gdy niebezpieczeństwo zostało zażegnane, biskupi portugalscy powrócili do Cova d’Iria 13 maja 1938 roku i dotrzykali przysięgi: odprawiona została uroczysta ceremonia dziękczynna za cudowną opiekę Matki Boskiej nad Portugalią. Przy tej samej okazji odnowiono poświęcenie narodu portugalskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonano siedem lat wcześniej<sup>432</sup>.

Pan przyrzekł wtedy, że obdarzy specjalną opieką naród portugalski podczas II wojny światowej, twierdząc, że będzie to dowód łask, jakich udzieliłby innym narodom, gdyby – podobnie jak Portugalia – zostały zawierzone Niebiosom.

## 15

# ZATAJENIA

Najbardziej kompletnym studium objawień fatimskich jest, jak do tej pory, monumentalne dzieło brata Michela de la Sainte Trinitégo, *Toute la vérité sur Fatima*, wydane przez Éditions de la Contre-Réforme Catholique. Dzieło składa się z trzech tomów, które ukazały się w latach 1984–1985. Niejako ciągiem dalszym tej pracy są publikacje o tematyce trzeciej części Tajemnicy, na przykład książki dziennikarza Antonia Sociego *Czwarta Tajemnica fatimska?*, adwokata Christophera A. Ferrary *Tajemnica nadal skrywana*<sup>433</sup> oraz Josepha de Belfonta *Mystères et vérités cachées du troisième secret de Fatima*<sup>434</sup>, który podsumowuje rozwój wydarzeń w sposób precyzyjny, transparenty i szczegółowy.

Ostatnie z wymienionych dzieł analizuje między innymi niektóre z głównych wątpliwości, które miało wielu uczciwych chrześcijan, zwłaszcza badaczy Fatimy, co do oficjalnej wersji Trzeciej Tajemnicy:

- zawartość trzeciej Tajemnicy zasadniczo niczym nie wyróżnia się spośród innych, analogicznych objawień prywatnych, jak na przykład tych z La Salette, i nie można absolutnie zrozumieć, dlaczego Watykan ukrywał ją tak długo,
- nie zawiera ona słów Najświętszej Maryi Panny „W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd.”,
- jej tekst nie jest koherentny z zawartością pierwszych dwóch części Tajemnicy,
- orędzie to napisane jest na czterech stronach, czyli na dwóch kartkach, natomiast zawsze była mowa tylko o jednej kartce,
- nie jest zrozumiałe, dlaczego siostra Łucja zobligowana była do zachowania tajemnicy przez czterdzieści lat poprzedzających wyjawienie orędzia, a przede wszystkim przez pięć lat, które minęły od wyjawienia go aż do śmierci Łucji, 13 lutego 2005.

W dziele tym jest mowa nie tylko o trzeciej Tajemnicy, ale także o całej historii tego objawienia oraz o przemilczeniach Watykanu. Autor twierdzi:

A zatem, *Roma locuta est, causa finita est*<sup>435</sup>? Pewnie! Tylko że Rzym nic nie powiedział! A przynajmniej powiedział bardzo mało. W ostateczności wyjawienie z 26 czerwca, dalekie od położenia kresu domysłem, przyczyniło się jedynie do zwiększenia liczby pytań na temat trzeciej Tajemnicy. A lista pytań pozostających bez odpowiedzi nie ogranicza się jedynie do tych, przytoczonych do tej pory. Można ją zdecydowanie wydłużyć. [...]

Lista pytań nie przestanie się wydłużać. Namnażają się również domysły na temat trzeciej Tajemnicy<sup>436</sup>.

Celem omawianego dzieła jest także próba odpowiedzi na pewne ważne i uzasadnione pytania, które automatycznie rodzą się w odniesieniu do tekstu trzeciej części Tajemnicy, opublikowanego przez Stolicę Apostolską: dlaczego tekst upubliczniony 26 czerwca 2000 roku był ukrywany tak długo? Co mogło skłonić trzech papieży<sup>437</sup>, o tak różnym charakterze, aby zachowali tajemnicę dla siebie? Co wydarzyło się w 2000 roku, że postanowiono w końcu wyjawić tę tajemnicę?

Wniosek Belfonta po przeprowadzonej na ponad czterystu stronach analizie nabiera metafizycznego charakteru:

Skoro Niebiosa zezwoliły na tę tak niepokojącą sytuację, to z pewnością dla wyższego dobra. Co może nim być? Pewnego dnia poznamy prawdę. Niebo pragnie dać nam promień światła, który pomoże rozwikłać nam tę sytuację. Skoro Watykan posunął się do stworzenia falsyfikatu, aby ukryć prawdę na temat przesłania fatimskiego, to nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi przydaje mu znaczenia. Prośmy więc Matkę Boską Różańcową, siostrę Łucję oraz bł. Franciszka i bł. Hiacyntę, aby pomogli nam w jej szerzeniu, skoro Bóg tak chce<sup>438</sup>.

Katolicki intelektualista Jean Guitton powiedział pewnego dnia do Pawła VI: „Ojciec Święty, Fatima jest dużo ciekawsza od Lourdes: jest jednocześnie kosmiczna i historyczna [...], to znaczy związana z historią zbawienia i z historią powszechną”<sup>439</sup>. Jednak Paweł VI, który zapragnął przeczytać trzecią Tajemnicę pięć dni po tym, jak wybrano go na papieża (27 czerwca 1963 roku), nie wziął na siebie odpowiedzialności upublicznienia Tajemnicy.

Ojciec Augustín Fuentes z Meksyku, postulador procesu beatyfikacyjnego Franciszka i Hiacynty, uzyskał od Piusa XII pozwolenie na przeprowadzenie rozmowy z siostrą Łucją od Niepokalanego Serca.

Wywiad odbył się 26 grudnia 1957 roku w klasztorze sióstr karmelitanek bosych św. Teresy w Coimbrze. Obecni przy nim byli biskup pomocniczy Leirii, dwaj biskupi Coimbrzy, nuncjusz apostolski Portugalii kardynał Fernando Cento (1883–1973) oraz kardynał Antonio Samoré (1905–1983), sekretarz Świętej Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła.

W wywiadzie tym ujawnia się niepokój zakonniczy o losy świata oraz z powodu kryzysu Kościoła i Wiary. Wizjonerka wydawała się smutna i bardzo zmartwiona. Nikt nie przejmował się ostrzeżeniami Matki Boskiej, a ona nie wiedziała, jak powiedzieć światu i władzom kościelnym, co trzeba było robić:

Ojcze, Najświętsza Maryja Panna jest bardzo smutna, ponieważ nikt nie zwraca uwagi na Jej orędzie, ani dobrzy, ani źli. Dobrzy podążają dalej swoją drogą, ale nie przywiązują wagi do Jej przesłania. Źli, na których nie spadła jeszcze kara Boska, wciąż prowadzą swoje grzeszne życie, nie przejmując się orędziem. Niech mi jednak Ojciec wierzy, Bóg ukarze świat i uczyni to w straszliwy sposób. [...] Ojcze, diabeł niedługo rozpocznie ostateczną bitwę przeciwko Najświętszej Maryi Pannie. A on wie, co najbardziej obraża Boga i co w krótkim czasie dostarczy mu największą liczbę dusz. Dlatego diabeł czyni wszystko, co tylko może, aby odnieść zwycięstwo nad duszami poświęconymi Bogu. Wie, że dusze wiernych pozostawione bez przewodnika łatwiej wpadną w jego ręce.

To, co najbardziej obraża Niepokalane Serce Maryi i Serce Jezusa, to upadek dusz księży i duchownych. Diabeł wie, że z każdym zakonnikiem albo księdzem, który zaprze się swojego świętego powołania, wiele innych dusz trafi do piekła<sup>440</sup>. Dlatego też diabeł pała żądzą zawładnięcia duszami poświęconymi Bogu. Na wszystkie sposoby stara się przeciągnąć je na swoją stronę, chcąc je uśpić i doprowadzić do największej zatwardziałości. Posługuje się wszelkiego rodzaju podstępami, np. odciąganiem od życia zakonnego. Przez to życie wewnętrzne staje się jałowe, a wśród laików panoszy się niechęć do odrzucenia ziemskich przyjemności i całkowitego poświęcenia się Bogu<sup>441</sup>.

Orędzie fatimskie jest proste. Kluczowe przesłanie jest takie, że grzech doprowadza do zsyłania kar doczesnych (są to na przykład wojny) i wiecznych (piekło); kary można uniknąć, odmawiając *Różaniec* i składając ofiary. „Powtarzam wam, nie ma problemu, choćby najtrudniejszego, którego nie można by rozwiązać przez odmawianie *Różańca*. Dzięki różańcowi ocalimy się i uświęcimy, pocieszymy Naszego Pana i uzyskamy zbawienie wielu dusz”<sup>442</sup>.

Kryzys wiary prowadzi do kryzysu Kościoła, tak jak męczeństwo krwi (w wizji z trzeciej części Tajemnicy) prowadzi do apostazji w Europie, która zatracą swoje chrześcijańskie korzenie, z których powinna być dumna. Eucharystia i Niepokalane Serce są środkiem zbawienia dla każdej duszy i dla całego świata.

[...] moi kuzyni Franciszek i Hiacynta składali ofiary, ponieważ we wszystkich objawieniach Najświętsza Maryja Panna była bardzo smutna. Nigdy się do nas nie uśmiechnęła. Było to spowodowane obrazą Boga i karami, które grożą winnym. My, dzieci, nie wiedzieliśmy, co innego robić, poza wynajdywaniem różnych sposobów modlitwy i składania ofiar. Moich kuzynów uświęciła też wizja piekła<sup>443</sup>.

Misją siostry Łucji, jak twierdzi ona sama, nie było wskazywanie światu kary materialnej, gdyby nie nawrócił się na modlitwę i pokutę, lecz przypominanie każdemu człowiekowi o niebezpieczeństwie zatracenia własnej nieśmiertelnej duszy, gdyby uporczywie obstawał przy życiu w grzechu.

Niesłuchanie Najświętszej Maryi Panny, wysłanniczki Boga, twierdzi siostra Łucja, jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu.

Mimo że władze kościelne wydały pozwolenie na wywiad, kuria Coimbrzy opublikowała 2 lipca 1959 roku surową notatkę na temat ojca Fuentesy, którego odsunięto od wykonywania powierzonego mu wcześniej zadania. Dopiero tom *La Verdad sobre el Secreto de Fátima*<sup>444</sup>, opublikowany w 1976 roku przez ojca Joaquína Marię Alonsa CMF, oficjalnego archiwistę dokumentów związanych z objawieniami fatimskimi, zrehabilitował ojca Fuentesę<sup>445</sup>.

Siostra Łucja spisała trzecią część Tajemnicy pomiędzy 22 grudnia 1943 a 9 stycznia 1944 roku w formie listu skierowanego do biskupa Leirii, José Alvesa Correi da Silvy, któremu dostarczył go biskup tytularny Gurzy (w latach 1931–1949), Manuel Marilla Ferreira da Silva, będący spowiednikiem wizjonerki w Porto.

Dokument ten (zredagowany przez siostrę Łucję w trakcie ciężkiej choroby<sup>446</sup>) został dostarczony do nuncjatury apostolskiej w Lizbonie przez biskupa João Pereirę Venancia, gdy był jeszcze biskupem pomocniczym Leirii. Stamtąd ówczesny nuncjusz, a następnie kardynał, Fernando Cento, zawiózł go (pomiędzy październikiem 1958 roku a lutym 1959 roku) do

Rzymu, gdzie został odczytany przez papieża Jana XXIII oraz przez kardynała Alfreda Ottavianiego (1890–1979), ówczesnego prefekta Kongregacji Świętego Oficjum (dzisiaj Kongregacja Doktryny Wiary). Papież zdecydował o niepublikowaniu tekstu i złożył go w tajnym archiwum watykańskim<sup>447</sup>.

W 1960 roku, gdy trzecia Tajemnica powinna była zostać podana do publicznej wiadomości, Jan XXIII, zamiast wypełnić prośbę Matki Boskiej, postanowił definitywnie uciszyć siostrę Łucję do Santos. Stolica Apostolska narzuciła jej milczenie, którego musiała dochować przez posłuszeństwo. Od 1960 roku siostra Łucja mogła przyjmować wizyty wyłącznie rodziny bądź tych, którzy byli upoważnieni przez Stolicę Apostolską. Antonio Socci twierdzi, że była to „bardzo zła decyzja, powzięta zresztą przez te kręgi kościelne, które poparły Sobór, w konflikcie z Kościołem anatemy (czyli Piusa XII)”<sup>448</sup>.

Ta cenzura, nakaz milczenia, „prześladowanie” przypomina w pewnym sensie sprawę ojca Pio z Pietrelciny, który za pontyfikatu Jana XXIII doznał najgorszych w swoim życiu prześladowań.

Siostra Łucja została zobligowana do zachowania milczenia przez ostatnie czterdzieści pięć lat swojego ziemskiego życia. Dla niej, jako zakonnicy klauzurowej, nie było to bynajmniej udręką. Cierpienie sprawiało jej jedynie to, iż polecenia Matki Bożej nie zostały wykonane. Jednak nie wystarczyło uciszenie jej: w pewnych środowiskach katolickich, również instytucjonalnych, zaczęto rozpowszechniać plotki, że zakonnica ta była ekscentryczką, ignorantką, grafomanką, że była zarozumiałą megalomanką, nieustannie nękającą swoimi żądaniami władze Watykanu.

Obstrukcjonizm Watykanu względem siostry Łucji był ewidentnym znakiem tego, że Fatima dzieli ludzi na dwa obozy: tych, którzy z sarkastycznym sceptycyzmem wyśmiewali maryjną interwencję, oraz tych, którzy – właśnie dlatego, że w nią wierzyli – bali się jej, ponieważ doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że ich postępowanie, a zwłaszcza pseudoreligijna ideologia, jest potępione przez Boga, za pośrednictwem Jego Przenajświętszej Matki.

Ludzie Kościoła, pragnący otworzyć się na racjonalny i naukowy świat, wątpili w zjawiska nadprzyrodzone, niezbadane i tajemnicze; niekiedy wręcz ich nie tolerowali, musiały być więc one przemilczane, a nawet zwalczane. Stąd izolacja. Niepokojące było weto względem publikacji

dokumentów zawartych w oficjalnych archiwach Fatimy. Opracowanie tych dokumentów zlecono ojcu Joaquínowi Marii Alonso CMF; zajęło mu to dziesięć lat, od 1966 do 1976 roku. Była to ogromna praca, obejmująca dwadzieścia cztery tomy po osiemset stron każdy, co najmniej pięć tysięcy trzysta dziewięćdziesiąt sześć dokumentów. To monumentalne dzieło, zatytułowane *Fatima Texts and Critical Studies*, nigdy nie zostało opublikowane.

Istnieją różne, sprzeczne pomiędzy sobą świadectwa dotyczące pierwszej lektury trzeciej Tajemnicy przez papieży Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II; istnieją przynajmniej po dwie wersje dla każdego z papieży<sup>449</sup>. Nie jest jednak naszym zadaniem zgłębianie tego, co już zostało przeanalizowane i co nie dotyczy bezpośrednio celu tej pracy.

Biskup Leirii Alberto Cosme Do Amaral 10 września 1984 roku na konferencji w Wiedniu powiedział:

Tajemnica Fatimska nie mówi ani o bombach atomowych, ani o głowicach nuklearnych, ani o pociskach [...]. Jej treść dotyczy tylko naszej wiary. Utożsamianie Tajemnicy z katastroficznymi zapowiedziami lub z nuklearną zagładą oznaczałoby wypaczenie sensu przesłania. Utrata wiary na jednym kontynencie jest gorsza od unicestwienia narodu. Niestety, to prawda, że wiara nieustannie słabnie w Europie<sup>450</sup>.

Biskup Cosme Do Amaral powiedział też: „Zanim powiedziałem w Wiedniu, że trzecia Tajemnica dotyczy tylko wiary i jej słabnięcia, skonsultowałem się wcześniej osobiście z siostrą Łucją i otrzymałem jej potwierdzenie”<sup>451</sup>.

Niezwykle silny związek łączy orędzie fatimskie z Apokalipsą św. Jana, szczególnie z rozdziałami VIII i XIII. Potwierdziła to sama siostra Łucja dos Santos, która powiedziała: „Wszystko jest w Ewangelii i w Apokalipsie, przeczytajcie je”<sup>452</sup>.

Aby uwierzyć w objawienia fatimskie, a w konsekwencji być posłusznym żądaniom Matki Boskiej, należy skorzystać z pełni ludzkiego rozumu, który znajduje swój najwyższy wyraz w logice wiary. Kiedy natomiast próbuje się okaleczyć ludzki intelekt na modłę Kanta i pozytywizmu, nie pozwalając mu rozumować w sposób wolny i racjonalnie dedukcyjny, a zmuszając do nierozsądnego i rzekomo



racjonalnego empiryzmu, nie da się zrozumieć nic z tego, co pochodzi z doświadczenia, ani z tego, co wymierne, a zatem nie zdoła się pojąć nawet rzeczywistości materialnej. Przepiękne i logicznie niepodważalne słowa św. Augustyna brzmią w tym kontekście jak ostrzeżenie dla wszystkich ludzi, a zwłaszcza dla katolików (lub dla tych, którzy się za nich uważają), w szczególności zaś dla księży i członków hierarchii Kościoła świętego:

Tak jak na podstawie wskazówek widzialnych wierzymy w niewidzialną wolę przyjaciół, tak samo Kościół, który jest widzialny, jest znakiem wszystkich rzeczy przeszłych i zapowiedzią rzeczy przyszłych, których nie widać, lecz które zostały ukazane w tych samych pismach, w których On został zapowiedziany. Dlatego zarówno spośród rzeczy przeszłych, których nie możemy już zobaczyć, jak i z rzeczy teraźniejszych, z których nie wszystkie możemy zobaczyć, nie można było zobaczyć nic, gdy były zapowiadane. Skoro więc rzeczy zapowiedziane zaczęły się wypełniać – od tych, które już się wydarzyły po te, które teraz się wydarzają – wszystkie rzeczy zapowiedziane dotyczące Chrystusa i Kościoła następowały po sobie w uporządkowany sposób. Do tego porządku rzeczy należy zapowiedź dnia sądu ostatecznego, zmartwychwstania zmarłych, wiecznego potępienia grzesznych przy Szatanie oraz wiecznej nagrody dla sprawiedliwych przy Chrystusie – rzeczy te nastąpią, tak jak zostały zapowiedziane. Dlaczego zatem nie powinniśmy uwierzyć w przeszłe i przyszłe rzeczy niewidzialne, gdy jako świadków jednych i drugich mamy rzeczy widzialne i gdy są one zapowiedziane w księgach prorockich, zarówno tych przeszłych, jak i obecnych oraz przyszłych, zanim się wydarzą?<sup>453</sup>.

# ZAKOŃCZENIE

Maryja jest Matką – Matką Zbawiciela. Matką Boga. Matką św. Jana Apostoła: „Niewiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19, 26–27). Jest Matką Kościoła, Matką ludzkości. *Stabat Mater*. Maryja jest zawsze i wszędzie, w czasie burzy i w czasie ciszy; podczas suszy, aby napoić, i w czasie trwogi, aby ukoić. Spotykamy Ją szczególnie w chwilach prób; trzyma zawsze stronę Boga, do którego przynależy i który przynależy do Niej, gdyż jest Ona Jego Matką. Jeśli dobrze się przyjrzeć, Maryja nie posiada jednej tożsamości – pokazują to zresztą wszystkie litanie, które Ją nazywają, i różne objawienia: jest Matką, która ma tysiące zajęć, aby myśleć o wszystkim i działać dla wszystkich, pełna łaski i świętości.

W Ewangelii Maryja obecna jest przede wszystkim w swej nieobecności, ponieważ chowa „wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2, 51). Żyje życiem wewnętrznym. Bez hałasu i wrzawy. Jej słowa pochodzą zatem z głębi Jej serca. Potrafi ogarnąć niebo jednym spojrzeniem, w ciszy obdarza czułością. Jest jednocześnie skałą, na której opierają się wieże nadziei, i liściastym drzewem, które chroni przed upałem; rozblaskiem światła w czasie ciemnej nocy.

Im bardziej niknie, tym bardziej jest poszukiwana i kochana. Święta i ziemską, skała i gwiazda, świt i zmierzch, milcząca i zamyślona, uśmiechnięta i płacząca, mocna i czuła, królowa i służebnica. Godna umiłowania:

We wszystkim, co mówiła i czyniła, rozbrzmiewała Boska muzyka, Boska moc była obecna w jej wyglądzie, gestach, zachowaniu, zachwycającym każde szczere serce, które zbliżało się do Niej. Jej niewinność, pokora i skromność, Jej prostota i lojalność, Jej altruizm, Jej naturalne zainteresowanie dla każdego, kto do Niej przychodził, Jej czystość – to były cechy, które czyniły Ją tak godną umiłowania. I gdybyśmy Ją teraz ujrzeli, nie zastanawialibyśmy się z pewnością nad tym, co może dla nas uczynić wraz ze swoim Boskim Synem (choć może uczynić wiele), lecz naszą pierwszą myślą byłoby: „Jakaż Ona piękna!”; a kolejną: „Jakże jesteśmy mali wobec Niej!”<sup>454</sup>.

Są to te same wrażenia, których doznała trójka pastuszków z Fatimy. Mocno uderzyło ich jednak coś jeszcze: chęć pozostania z Nią na zawsze. A gdy oddalała się w kierunku nieba, dzieci czuły ogromną tęsknotę.

Bóg uczynił Ją świętą jeszcze przed jej narodzinami, *Tota pulchra es Maria*<sup>455</sup>, dlatego też różni się od wszystkich pozostałych świętych i przypomina swojego Boskiego Syna, „ponieważ tak jak Jezus, będąc Bogiem, mocą świętości oderwany jest od wszystkich stworzeń, tak samo Maryja, będąc łaski pełną, różni się od wszystkich świętych i od wszystkich aniołów”<sup>456</sup>, ponieważ Matka Boga jest najbliższym Mu stworzeniem, bliższa od jakiegokolwiek anioła bądź serafina. Archaniołowie Gabriel i Michał są na Jej usługach: pierwszy z nich jest z Nią związany przez Wcielenie, natomiast św. Michał Archanioł i jego aniołowie, jak napisane jest w Apokalipsie, byli istnymi strażnikami Matki i Jej Dzieciątka, gdy Herod chciał zabić Zbawiciela.

Matka Boska jest Bramą Niebios, ponieważ Pan przeszedł przez nią, gdy z niebios zstąpił na ziemię. Prorok Ezechiel przepowiedział: „Ta brama pozostanie zamknięta: nie zostanie otworzona, nikt przez nią nie przejdzie, ponieważ przeszedł przez nią Pan Bóg Izraela. Dlatego pozostanie zamknięta. Lecz książę zasiądzie w niej”<sup>457</sup>. Pan wcielił się w Niej, stając się Jej Synem. Lecz jest Ona także Bramą Niebios, ponieważ miała decydujący wpływ na ekonomię zbawienia i jako współodkupicielka od czasu do czasu przybywa, aby obudzić dusze, żeby czuwały w modlitwie i pokucie, aby mogły się ocalić.

Komentując litanię *Gwiazda zaranna*, kardynał Newman twierdzi: „Maryja, podobnie jak i gwiazdy, trwać będzie zawsze. Dziś promienieje bardziej niż w dniu swojego Wniebowzięcia. A gdy Jej Syn przyjdzie sądzić świat, Ona wciąż będzie tak czysta i tak doskonała: dokładnie taka jak teraz. Maryja jest Gwiazdą Zaranną, ponieważ zapowiada słońce. Nie lśni światłem z siebie samej, lecz odbija blask swój i naszego Zbawiciela. W ten właśnie sposób wielbi Go i zapowiada. Gdy Ona pojawia się w ciemnościach, wiemy, że On też jest blisko”<sup>458</sup>.

Żyła na ziemi, zagubiona w Bogu, współdziałając. I żyje w niebie, u Jego boku, współdziałając. *Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine* – „i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego, z Maryi Dziewicy”, ponieważ Ona powiedziała „niech Mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). A teraz, w oczekiwaniu na sąd ostateczny, współdziała,

upominając ludzi i Kościół, aby słuchali Jej słów, które stanowią pomost pomiędzy ziemią a niebem, pomiędzy Nią a Chrystusem, pomiędzy Nią a Bogiem.

Jest Ona mistyczną Różą; „mistyczna” oznacza „ukryta”. Na świecie żyła w ukryciu, chroniona przez swoich rodziców, a następnie przez swojego silnego i czystego małżonka, św. Józefa, potem przez św. Jana, ulubionego ucznia Jezusa i jedyne apostoła, który nie opuścił Go w krwawej godzinie. Chronił Ją przede wszystkim Bóg, zachowując Ją od grzechu pierworodnego, lecz nie od cierpienia. Cierpienie jest konsekwencją grzechu pierworodnego, ale nie zostało Jej oszczędzone: cierpiała straszliwie, aby stać się jak Jej Syn. On również był bez grzechu, lecz przeszedł przez Krzyż, aby odkupić dusze sprawiedliwych i poprowadzić je do Boga. Oto w jaki sposób Matka Boska stała się współodkupicielką: nie tylko dlatego, że jest Matką Chrystusa, ale też przez swoje cierpienie. Jest Matką Bolesną, a Jej serce jest przebite, jak przepowiedział kapłan Symeon, gdy św. Józef i Maryja Dziewica przynieśli Dzieciątka Jezus do świątyni w Jerozolimie: „Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie» (Łk 2, 34–35).

Siedem jest boleści Matki Przenajświętszej. Według Tradycji Kościoła należą do nich:

1. Proroctwo Symeona.
2. Ucieczka świętej Rodziny do Egiptu.
3. Zaginięcie Jezusa na trzy dni w Świątyni.
4. Rozdzierające serce spotkanie Maryi z Jezusem na Drodze Krzyżowej.
5. Maryja u stóp Krzyża, na którym ukrzyżowany był Jezus.
6. Maryja trzymająca w ramionach martwego Jezusa po zdjęciu z Krzyża.
7. Maryja, która uczestniczy w złożeniu swego Syna do grobu.

Dusza Maryi cierpiała nieopisany ból, lecz Niepokalanej nie dane było umrzeć. Grób był Jej niepotrzebny, ponieważ została przyjęta do nieba i ukoronowana. Najświętsza Maryja Panna, święta ziemia Boga, jest wizerunkiem, symbolem i wzorem czystości mistycznej oblubienicy Chrystusa – Kościoła.

Ona jest z pewnością uosobieniem Kościoła, ponieważ wypowiadając swoje *fiat*, stała się matką Pana, z krwi i kości. Ten fakt biologiczny jest jednak rzeczywistością teologiczną, ponieważ stanowi realizację najgłębszej zawartości duchowej przymierza zawartego dobrowolnie przez Boga z Izraelem: pozwalają nam to zrozumieć wspaniałe słowa św. Łukasza: «Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana» (Łk 1, 45) w zestawieniu z werselem z rozdziału 11: «Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je» (Łk 11, 28). Możemy więc powiedzieć, że twierdzenia na temat macierzyństwa Maryi oraz na temat tego, co Ona oznacza dla Kościoła, współgrają ze sobą jak *factum e mysterium facti*, jak fakt i poczucie, które go sankcjonuje. Są to dwie nierozdzielne rzeczy: fakt bez znaczenia byłby ślepy; sens bez faktu – pusty. [...] Mariologia nie może być czysto mariologiczna, ponieważ umiejscowiona jest w jedności podstawowej struktury Chrystusa i Kościoła jako konkretny wyraz ich wspólnoty<sup>459</sup>.

Zarówno Najświętsza Maryja Panna, jak i mistyczna Oblubienica są wyłącznym dziedzictwem Pana. Tylko On ma do nich dostęp i panuje nad nimi z miłością. Obie są niepokalane. Lecz może się zdarzyć, że wielu synów Kościoła się splami, a wtedy sam Kościół będzie w oczach niedowiarków i ludzi powierzchownych splamiony. Kościół może przejść wiele kryzysów ziemskich będących skutkiem grzechu, lecz najgorszy jest kryzys Wiary, który nie pozwala większości grzesznych synów Kościoła zobaczyć Jego niepokalanej czystości. Wtedy zanika, o ile nie ginie całkiem, możliwość kontemplacji Boga. Niewiara jest o wiele bardziej niebezpieczna niż inne grzechy.

Obecny kryzys jest zatem najpoważniejszy w całej historii Kościoła, porównywalny jedynie z kryzysem ariańskim z IV wieku. Odnalezienie na nowo wiary, zrzucenie z siebie pancerza myśli modernistycznej, prowadzącej na złą drogę, odkrycie dziewictwa Kościoła za pośrednictwem Maryi jest drogą oczyszczenia i walki, ponieważ Kościół, w jego części ludzkiej i ziemskiej, z natury walczy, nie przystaje na żaden kompromis ze światem ani jego władcą. Jest zawsze męczennikiem i wojownikiem; zawsze bezpodstawnie nienawidzony; nieulegający wpływom innych; niewrażliwy na pokusy i aksjomaty zepsutego materializmu; zawsze pogrążony w Bogu podobnie jak Maryja, zagubiony w Nim i wierny.

Kościół wojujący, słuchając Matki Boskiej Fatimskiej, odkryłby pokorę bycia sługą Pańskim, do której jest wzywany.

Święty Jan napisał:

Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła, cierpiąc bóle i męki rodzenia. I inny znak się ukazał na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecię. I porodziła Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pasł różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu. A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni. I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie (Ap 12, 1–9).

Jest to ustęp z Apokalipsy, nie dzieło tak zwanych „fatimitów”. Kościół, podobnie jak Maryja, jest dziewicą i matką; jest urodzajny przez działanie Boga. Jego pochodzenie jest Boskie. „Kto patrzy na Maryję spojrzeniem św. Jana, zobaczy przez Nią Kościół. A kto patrzy na świętą matkę – Kościół, zobaczy przez Niego Maryję, Matkę Kościoła”<sup>460</sup>. Kościół jest mądrością, ponieważ jest przedłużeniem Jezusa, Logosu, Słowa Bożego, które wciąż żyje w nim pośród ludzi. Antagonizm pomiędzy Niewiastą symbolizującą jednocześnie Najświętszą Maryję Pannę oraz Kościół a Smokiem, „Wężem starodawnym”, jest istotą historii zbawienia. Jest starciem pomiędzy wiernymi Boga a sługami Szatana.

Kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza,  
piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce,  
groźna jak zbrojne zastępy? (Pnp 6, 10).

Ten ustęp z Pieśni nad Pieśniami przypomina *Turris davidica* (Wieżę Dawidową) i *Turris eburnea* (Wieżę z Kości Słoniowej): Maryja jest prosta, pokorna, ukryta, lecz jednocześnie pełna siły i odwagi, nie uchyla się przed

prośbami Pana; nie wycofuje się, chociaż podczas męczeństwa swojego Syna cierpiała „udrękę dotkliwszą i głębszą niż udręka apostołów; lecz to Ona zachowała się w chwili próby szlachetniej i odważniej”<sup>461</sup>.

W ogrodzie Getsemani Jezus stawiał czoła swojej agonii sam, ponieważ Jego znużeni apostołowie posnęli. Wszyscy z wyjątkiem św. Jana uciekli i ukryli się; Piotr zaparł się Go nawet. „Jakże inne było odważne zachowanie św. Marii Magdaleny, a jeszcze bardziej Dziewicy Maryi! O Niej powiedziane jest wyraźnie, że stała u stóp krzyża. Nie płakała ani nie rzucała się na ziemię, lecz stała wyprostowana, aby przyjmować ciosy zadawane Jej w każdej chwili przez długą agonię Jej syna. Wielkość i hojność cierpienia Maryi, porównywanej do apostołów, sprawiają, że jawi nam się Ona jako niepokonana i silna jak wieża”<sup>462</sup>.

Jej udręka była szlachetna i dumna. **W i e ż a D a w i d o w a** oznacza naród wybrany (lud Izraela) i ród królewski (króla Dawida). Wieże są budowane w celach obronnych, są więc masywne, zbudowane z wytrzymałych materiałów, nie mają „wdzięku, łagodności ani uroku, które zdobią Maryję”<sup>463</sup>. Jest Ona nazywana Wieżą z Kości Słoniowej, „abyśmy mogli zrozumieć, za pośrednictwem blasku, czystości i wartości tego materiału, jak nadprzyrodzony jest wdzięk i łagodność Matki Bożej”<sup>464</sup>.

Kościół wzywany jest do naśladowania Najświętszej Maryi Panny również w odwadze: nie może uciekać i ukrywać się przed brutalnością idei niereligijnych i nieracjonalnych – przeciwnych Bogu i naturze. Kościół, odbicie Maryi, powinien być piękny, czysty, święty, silny i waleczny tak jak Ona.

Opis smoka to prawdziwe wyzwanie dla obrazowania: postać ogromna, barwy ognia, krwi i wojny, co świadczy o bezlitosnym okrucieństwie. Siedem głów to przejmujący grozą symbol agresywności. Na każdej z nich znajduje się diadem symbolizujący władzę. Korony oznaczają, że jest on władcą tego świata, a wizja dziesięciu rogów łączy się z siódmym rozdziałem Księgi Daniela<sup>465</sup>. Widoczny kontrast przeraża i mrozi krew w żyłach: z jednej strony Niewiasta obleczona w słońce, niezwykle piękna, jaśniejąca w swym majestacie, otoczona słonecznym Boskim światłem, które dominuje nad srebrną poświatą księżyca leżącego pod Jej stopami; łaska Boża przydaje Jej wykwintności i naturalnej harmonii, z drugiej zaś strony Smok, który sieje strach, przerażenie; dziki, nieposkromiony. I oto rodzi się Dziecię, które zostaje „porwane przed Tron Boga”: końcowe

i ostateczne zwycięstwo należy do Chrystusa. „Również Kościół chroniony jest przez interwencję Boga. Nie pławi się jeszcze w chwale, lecz pielgrzymuje po pustyni; jest to dalszy ciąg przeznaczenia ludu Izraela w jego wędrówce do ziemi obiecanej. Jest to Kościół w czasie”<sup>466</sup>.

Nikt nie jest jak Bóg, a stawanie przeciwko Niemu i Jego podległym jest aktem nikczemnym, ponieważ droga została już wyznaczona. Przed swoją Męką Jezus zapowiedział: „Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” (J 12, 31), co znaczyło, że Szatan utraci swoją władzę. Podobnie nikczemnym czynem jest stawanie przeciwko Matce Jezusa.

W obietnicy, że potomstwo Niewiasty „zmiążdży głowę” węża (Rdz 3, 15), ojcowie Kościoła dostrzegli Protoewangelię, czyli zapowiedź Dobrej Nowiny: potomek Ewy odniesie ostateczne zwycięstwo nad złem. Maryja, najpiękniejsza, dzięki łasce, jest wyobrażeniem Kościoła, który z powołania musi – podobnie jak Jego Matka – stać się „sługą Pana” i podążać za Nim również na drodze krzyżowej.

Matka Boska pokonuje wszystkie herezje, o czym zawsze przypominała Tradycja Kościoła i jak twierdził czcigodny sługa Boży Pius Bruno Lanteri (1759–1830): „Maryja broni Kościoła przed Jego zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami, prześladowcami i heretykami; zachowuje dusze wiernych w tradycji prawdziwej wiary, czyli w Kościele Katolickim, ułatwiając w ten sposób ich wieczne zbawienie”<sup>467</sup>. Matka Boska jest bastionem przeciwko herezjom również według św. Piusa X (1835–1914), o czym świadczy jego encyklika *Ad Diem illum laetissimum* z 2 lutego 1904 roku:

Jak wściekle i zażarcie atakuje się w dzisiejszych czasach Chrystusa i Jego świętą religię! To dlatego bliskie jest niebezpieczeństwo, że wielu ludzi, którzy dadzą się uwieść błędnym naukom, oderwie się od wiary. [...] z doświadczenia wiemy, że modlitwa wypływająca z miłości i oparta na błaganiu do Najświętszej Maryi Panny nie jest nigdy nadaremna. [...] Dziewica Maryja nigdy nie przestanie wstawiać się w naszych sprawach, jak trudne by nie były, i będzie kontynuować walkę rozpoczętą już przy swoim poczęciu, aż pewnego dnia będziemy mogli powtórzyć: „dzisiaj zmiążdżyła głowę starodawnego węża”<sup>468</sup>.

Zarówno czcigodny sługa Boży Lanteri, św. Pius X, jak i Benedykt XVI, ówczesny kardynał Ratzinger (w swojej książce *Maria, Chiesa*



*nascente*<sup>469</sup>), podkreślali ideę Matki Boskiej jako zwyciężczyni wszystkich herezji.

Heretyckie idee przenikają wiele środowisk katolickich, zarówno laickich, jak i kościelnych. Idee te znajdują podatny grunt w relatywizmie i w subiektywistycznym konformizmie. Benedykt XVI powiedział: „Konformizm, który staje się obowiązkowy, myślenie tak, jak myślą wszyscy, postępowanie tak, jak postępują wszyscy, oraz subtelne formy agresji wymierzone w Kościół, a także te mniej subtelne pokazują, że ów konformizm może być rzeczywiście prawdziwą dyktaturą”<sup>470</sup>. Następnie dodał, że dla chrześcijan ważne jest to, że „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Ale to zakłada, że naprawdę znamy Boga i że naprawdę chcemy Mu być posłuszni. Bóg nie jest pretekstem dla naszej woli, ale to rzeczywiście On nas powołuje i wzywa nawet do męczeństwa, gdy jest to konieczne”<sup>471</sup>.

Katolicyzm często stawia się w jednym szeregu z przesłodzonym chrześcijaństwem, usuwając z pola widzenia ostateczny cel, dla którego zostaliśmy stworzeni<sup>472</sup>: „My dzisiaj często trochę boimy się mówić o życiu wiecznym. Mówimy o tym, co pożyteczne dla świata, pokazujemy, że chrześcijaństwo pomaga także ulepszyć świat, ale nie ośmielamy się powiedzieć, że jego metą jest życie wieczne i że ta meta wskazuje też kryteria życia”<sup>473</sup>.

Stanowcze i konkretne były słowa wypowiedziane przez Matkę Boską w Fatimie podczas trzeciego objawienia 13 lipca 1917 roku w Cova d’Iria: „Na koniec jednak moje Niepokalane serce zatriumfuje”. Matka Boska wypowiedziała te słowa po tym, jak ukazała dzieciom przerażającą rzeczywistość piekła i wyjaśniła im, że aby ocalić grzeszników od piekła, „Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca”, obiecując jednocześnie, że wróci, aby „żądać poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i ofiarowania Komunii Świętej w pierwsze soboty na zadośćuczynienie”<sup>474</sup>.

Ojciec Stefano Maria Manelli FI snuje takie myśli:

Triumf Niepokalanego Serca: sen czy rzeczywistość? Odpowiedź na to pierwsze zasadnicze pytanie przyjść może tylko z Fatimy i może być tylko twierdząca, to znaczy: «Triumf Niepokalanego Serca będzie rzeczywistością», na oczach ludzi, na tej ziemi. W istocie z całości przesłania fatimskiego jasno wynika, że Matka Boska twierdzi, iż możemy uniknąć kary, jeśli przestaniemy obrażać Boga grzechami oraz

jeśli będziemy stosować zaproponowane przez Nią zalecane środki, to znaczy pokutę i modlitwę (szczególnie różaniec święty), nabożeństwo do Niepokalanego Serca i praktykę komunii świętej wynagradzającej w pierwsze soboty.

Matka Boska nie podaje żadnych wymagań, żeby mógł nastąpić „Triumf Niepokalanego Serca”, lecz daje jasno do zrozumienia, że w każdym przypadku – czy ludzie spełnią, czy nie Jej żądania – Jej Niepokalane Serce zatriumfuje, ku pocieszeniu i radości wszystkich ludzi.

Słusznie możemy zastanawiać się, jak pisze znawca spraw fatimskich ks. Joao Scognamiglio Cla' Dias, że skoro „prośby Matki Boskiej nie zostały spełnione”, a „ludzie wciąż coraz bardziej grzeszą”, spontanicznie rodzi się pytanie: „Co pozwala nam wierzyć, że Matka Boska wypełni swoją obietnicę?”. Ksiądz Joao odpowiada z prostotą: „Słowa Jej samej: Najświętsza Maryja Panna stawia warunki tylko dla uniknięcia kary, lecz nie dla triumfu swojego Niepokalanego Serca. Co się tyczy tej kwestii, treść przesłania nie pozostawia wątpliwości. Po zapowiedzi serii nieszczęść, które spadną na ludzkość, jeśli się nie nawróci, Matka Boska dodaje stanowczo, nie stawiając żadnych warunków: «Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje»”. Nieco wcześniej ks. Joao napisał, że „jest to przesłanie Jej zwycięstwa nad królestwem zła, to znaczy, że zapanuje Królestwo Maryi, zapowiedziane przez św. Ludwika Marię Grignon di Montfort i przez innych świętych” i dlatego „na początku tego tysiąclecia, które pogrąża się w najbardziej odrażających grzechach, niebiańska obietnica Matki Bożej powinna napępniać nas odwagą i nadzieją”<sup>475</sup>.

Możemy więc być spokojni i cieszyć się, ponieważ w każdym przypadku triumf Niepokalanego Serca Maryi nadejdzie i przyniesie nam okres pokoju i odnowy życia chrześcijańskiego, co będzie pożytkiem dla całej ludzkości. Dlatego wszyscy powinniśmy przyłączyć się do ofiary siostry Łucji z Fatimy, zapisanej w jej testamencie duchowym tymi słowami: „Składam moje życie w ofierze za Kościół, za świat, za triumf Niepokalanego Serca Maryi, jako jedynej deski ratunku dla każdej istoty odkupionej krwią Chrystusa”<sup>476</sup>.

Ojciec Stefano Manelli zastanawia się dalej: w jaki sposób będzie mógł nastąpić triumf Niepokalanego Serca Maryi? Pytanie jest zasadnicze: skoro ludzie nie odpowiedzą na nalegania Matki Boskiej dotyczące zaprzestania obrażania Boga grzechami i nie zastosują zalecanych przez Nią środków, czyli modlitwy i pokuty, codziennego odmawiania różańca świętego, praktykowania nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi oraz komunii wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca, oznacza to, że do dokonania

się triumfu Niepokalanego Serca Maryi potrzebne będzie oczyszczenie o niezmiernym zasięgu i mocy, które ogarnie cały rodzaj ludzki.

W istocie trzecia część Tajemnicy ukazuje anioła trzymającego „ognisty miecz” mający podpalić świat. Można z tego wywnioskować, że ludzkość zasługuje na karę. Donośny trzykrotny okrzyk anioła „pokuta” jest dowodem na to, że ludzkość potrzebuje prawdziwej pokuty i nawrócenia, ponieważ zbyt oddaliła się od Boga<sup>477</sup>.

„Równie poważna jest ponadto sytuacja wewnętrzna Kościoła od lat posoborowych aż do tych pierwszych lat XXI wieku”, twierdzi dalej ojciec Manelli. Zeświecczony świat występuje ostro przeciwko prawom Bożym i prawom natury: aborcja, wolna pseudomiłość, cywilne związki homoseksualne, zamach na własność prywatną, radykalny egalitaryzm, który odrzuca nawet słuszne i proporcjonalne różnice społeczne. „Słowem, świat powstały przeciwko Bogu i Kościołowi”. A jednak Matka Boska zapewniła nas, że Jej Niepokalane Serce zatriumfuje. Pewne jest, że ci, którzy spełnią Jej prośby, zostaną ocaleni i „prawdopodobnie zostaną wezwani, aby uczestniczyć we wspólnym triumfie Królowej Świata”.

Słowa Matki Bożej – „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje” – uchwycone w kontekście obecnego upadku Wiary i moralności, stanowią „perspektywę społecznego podboju chrześcijaństwa”, jak napisał Corrado Gnerre, za pośrednictwem „powrotu świata do Boga i silnej rechrystianizacji społeczeństwa, która nastąpi na fali autorytatywnych opinii i prywatnych objawień od św. Ludwika Grignon de Montforta, przez św. Jana Bosko, aż po św. Maksymiliana Marię Kolbego i innych”<sup>478</sup>.

Przypomnijmy, że Międzynarodowe Sympozjum Mariologiczne na temat „Współodkupicielki”, które odbyło się w Fatimie w maju 2005 roku i w którym uczestniczyło około dziesięciu kardynałów oraz ponad trzydziestu biskupów przybyłych z całego świata, a także grupa teologów amerykańskich, włoskich, hiszpańskich i niemieckich, zakończyło się sformułowaniem prośby przedstawionej później Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, aby uzyskać dogmatyczne określenie macierzyńskiej roli Maryi jako Współodkupicielki, Pośredniczki i Orędowniczki. „Ileż jednak musimy się modlić, cierpieć i ileż ofiar składać, aby otrzymać ten ogromny dar! Niepokalane Serce Współodkupicielki, Pośredniczki i Orędowniczki jest naszą nadzieją, naszym ratunkiem, naszym pokojem”<sup>479</sup>.

Fatima przeszła do historii ludzkości jako apel strapionej Matki Bożej mający na celu ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami, na które narażony jest świat, i ocalenie jak największej liczby dusz, obudzenie sumień, natchnienie do odwagi i – co nie mniej ważne – obnażenie pułapek i prześladowań, zewnętrznych i wewnętrznych, grożących Oblubienicy Chrystusa, niepokalanej ofierze.

Stoimy zawsze przed tym samym wyborem, który przeżywali już nasi pierwsi rodzice u zarania świata: usłuchać Boga czy własnej pychy? Przewycięzenie pychy i miłości własnej, a zatem przewycięzenie pokus władcy tego świata jest największym zadaniem, jakie możemy wykonać na tej ziemi. Tajemnicą, przyniesioną nam przez Jezusa Chrystusa wraz z Objawieniem, jest Wiara. Nasz Pan powiedział: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29).

Odpowiedzialność Kościoła, który jest sługą Trójcy Świętej i dusz, jest powszechna i zasadnicza, lecz im bardziej opóźnia się odpowiedź na wezwania Matki Boskiej Bolesnej, tym dłuższy będzie okres cierpienia samego Kościoła, który wywoła nieopisane męki, zarówno na ziemi, jak i w niebie.

# CHRONOLOGIA

1154 rok: pierwsza królowa Portugalii, Mafalda Sabaudzka, każe wznieść w Fatimie kościół pod wezwaniem Matki Bożej.

16 października 1454 roku: w klasztorze sióstr dominikanek św. Marii Magdaleny w Albie (Cuneo) zakonnica-wizjonerka, siostra Filippina de' Storgi (?–1454, imię świeckie Humberta Sabaudzka) przepowiada, że w Fatimie objawi się Matka Boża.

22 marca 1907 roku: w Aljustrel (Portugalia) przychodzi na świat Łucja de Jesus Rosa dos Santos (później siostra Łucja od Niepokalanego Serca); umrze 13 lutego 2005 roku w Comibrze.

11 czerwca 1908 roku: w Aljustrel (Portugalia) przychodzi na świat Franciszek Marto; umrze w Fatimie 4 kwietnia 1919 roku i zostanie beatyfikowany przez Jana Pawła II (1920–2005) 13 maja 2000 roku.

11 marca 1910 roku: w Aljustrel (Portugalia) rodzi się Hiacynta Marto, siostra Franciszka; umrze w Lizbonie 20 lutego 1920 roku i zostanie beatyfikowana przez Jana Pawła II 13 maja 2000 roku.

1913 rok: w wieku sześciu lat Łucja przystępuje do Pierwszej Komunii Świętej. Dzień wcześniej, po pierwszej spowiedzi, Łucja modli się przed figurą Matki Boskiej Różańcowej i prosi o zachowanie jej serca wyłącznie dla Boga. Łucja doznaje wrażenia, że Matka Boska uśmiecha się do niej oraz że spojrzeniem i gestem sugeruje, że spełni jej życzenie. Łucja powtarza swoją prośbę Bogu w dziękczynieniu po Pierwszej Komunii i wydaje jej się, że słyszy w sobie głos udzielający jej tej łaski.

1915 rok: w wieku ośmiu lat Łucja otrzymuje od matki zadanie pasienia stada owiec należącego do rodziny. Dziewczynka wybiera na swoje towarzyszkę trzy przyjaciółki: siostry Teresę i Marię Rosę Matias oraz Marię Justino.

Kwiecień – październik 1915 roku: na pastwisku na wzgórzu Cabeço Łucji i jej trzem towarzyszkom trzykrotnie ukazuje się Anioł podobny do śnieżnej postaci, którą promienie słońca czynią niemal przezroczystą.

Wiosna 1916 roku: podczas gdy Łucja, Franciszek i Hiacynta znajdują się na pastwisku na wzgórzu Cabeço, ukazuje im się Anioł przypominający młodzieńca w wieku czternastu lub piętnastu lat, piękny, biały jak śnieg, przejrzysty jak kryształ w promieniach słońca.

Lato 1916 roku: podczas gdy Łucja, Franciszek i Hiacynta bawią się i pasą swoje stado na wzgórzu Cabeço, niespodziewanie ukazuje im się ten sam Anioł i przedstawia się jako

Anioł Portugalii.

Jesień 1916 roku: Łucja, Franciszek i Hiacynta pasą swoje owce na tym samym wzgórzu co zwykle, gdy ponownie objawia im się Anioł trzymający w lewej ręce Kielich, nad nim zawieszona jest Hostia, z której spływają krople Krwi.

13 maja 1917 roku: Matka Boska ukazuje się po raz pierwszy Łucji dos Santos oraz Franciszkowi i Hiacyncie Marto w Cova d'Iria w Fatimie. Jest to pierwsze z sześciu objawień Matki Bożej w Cova d'Iria.

13 czerwca 1917 roku: Matka Boska objawia się po raz drugi.

13 lipca 1917 roku: Matka Boska objawia się po raz trzeci i wyjawia dzieciom Tajemnicę składającą się z trzech części: jest to wizja piekła (część pierwsza) i poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu (część druga); część trzecia pozostaje wciąż tajemnicą, mimo że 26 czerwca 2000 roku Stolica Apostolska podała do publicznej wiadomości wizję, w której pastuszkowie mieli rzekomo widzieć górę z krzyżem, na której ginęli księża, zakonnicy i świeccy i na której poległ również „Biskup odziany w biel”.

13 sierpnia 1917 roku: Łucja, Franciszek i Hiacynta zostają porwani i uwięzieni przez masońskie władze świeckie Portugalii.

19 sierpnia 1917 roku: Matka Boska objawia się po raz czwarty, w Valinhos.

13 września 1917 roku: Matka Boska pokazuje się trojgu pastuszkom po raz piąty, ponownie w Cova d'Iria.

13 października 1917 roku: Matka Boska objawia się szósty raz, w Cova d'Iria. Następuje cud słońca.

Łucja w Vilar (1921–1925): po wielkim cudzie z 13 października 1917 roku kult Matki Bożej Fatimskiej spontanicznie się szerzy, jednak hierarchowie kościelni nie chcą się wypowiadać, a proboszcz Fatimy wrogo odnosi się do kultu.

1917 rok: kanonik katedry w Lizbonie, Manuel Nunes Formigão (1883–1954), nauczający w seminarium patriarchalnym w Santarém, zbiera pierwsze ustalenia dotyczące wydarzeń w Fatimie. Przepytuje Hiacyntę na temat trzeciej Tajemnicy, lecz dziewczynka odpowiada, że nie może jej wyjawić z polecenia Pani. Patriarcha Lizbony, kardynał Antonio Mendes Belo (1842–1929), pod którego jurysdykcją w tamtych latach znajduje się zarówno Leiria, jak i Fatima, przebywa na wygnaniu z woli antyklerykalnego rządu. Po powrocie na stanowisko postanawia nie zajmować się kwestią Fatimy, aby nie drażnić rządu. Zakazuje także księżom pielgrzymek na miejsce objawień.

3 listopada 1917 roku: wikariusz generalny Lizbony i arcybiskup tytularny Mitileny, Jão Evangelista de Lima Vidal (1874–1958), pod nieobecność kardynała znajdującego się

jeszcze na wygnaniu, rozpoczyna pierwsze, prowizoryczne dochodzenie.

28 kwietnia 1919 roku: początek budowy Kaplicy Objawień.

5 sierpnia 1920 roku: papież Benedykt XV (1914–1922) zakłada diecezję Leirii i mianuje jako jej biskupa José Alvesa Correię da Silvę (1872–1957), który będzie obejmował to stanowisko do śmierci.

15–16 czerwca 1921 roku: nic nikomu nie mówiąc, nocą Łucja wyrusza ze swoją matką z Fatimy i jedzie najpierw do biskupa do Leirii, a następnie do kolegium w Vilar. Żegna się z Cova d'Iria (powróci tam dopiero w 1946 roku) i odmawia tam po raz ostatni różaniec. W liście z 1946 roku do kanonika Galamby siostra Łucja wyjawia, że przy tej okazji ukazała jej się Matka Boska i w milczeniu napełniła jej duszę siłą, aby mogła sprostać przyszłym cierpieniom i przezwyciężyć ból rozstania.

17 czerwca 1921 roku: w wieku czternastu lat Łucja wstępuje do kolegium sióstr św. Doroty. Otrzymuje fałszywe dane osobowe (Maria Das Dores z okolic Lizbony), pod którymi ma się ukrywać. Dostaje też zakaz rozmawiania na temat Fatimy i bratania się z innymi uczennicami (biskup zabrania rozmów w sprawie Fatimy również matce przełożonej). Łucja pozostanie w Asilo de Vilar do 24 października 1925 roku, uzyskując wykształcenie głównie praktyczne (na przykład haftu, w którym wykazywała się dużymi zdolnościami), choć nie brakowało także tradycyjnej nauki szkolnej.

13 października 1921 roku: w kaplicy Objawień po raz pierwszy celebrowana jest Msza Święta.

Styczeń 1922 roku: prawdopodobnie na polecenie spowiednika ojca Pereiry Lopesa Łucja dos Santos po raz pierwszy spisuje krótkie wspomnienie objawień, pod tytułem *Wydarzenia 1917 roku*.

3 maja 1922 roku: biskup Leirii dekretem otwiera oficjalnie kanoniczny proces dotyczący wydarzeń fatimskich.

26 sierpnia 1923 roku: Łucja zostaje przyjęta w poczet Córek Maryi Asilo de Vilar; tego dnia objawia się jej Matka Boska, która prosi, aby Łucja przyjęła Ją jako swoją Matkę Niebieską, skoro dziewczynka musiała opuścić swoją matkę ziemską; Matka Boska zaleca jej ponadto, aby modliła się i składała ofiary za grzeszników, aby uwolnić ich od piekła.

8 lipca 1924 roku: Łucja zostaje przesłuchana przez sędziów procesu kanonicznego otwartego w 1922 roku, którego celem jest ewentualne oficjalne uznanie objawień fatimskich.

Pomiędzy 1923 a 1925 rokiem w Łucji dojrzeewa powołanie zakonne.

- 24 sierpnia 1925 roku: Łucja otrzymuje sakrament bierzmowania z rąk biskupa da Silvy, którego cieszy jej powołanie i który zezwala jej udać się do Tuy (Galicja w Hiszpanii), gdzie znajduje się jeden z domów zakonnych siostr św. Doroty.
- 24 października 1925 roku: Łucja żegna się ze swoimi towarzyszkami z kolegium; przy tej okazji zostaje wyjawiona jej prawdziwa tożsamość – do tej pory ukrywana, aby chronić ją przed ciągłym nękaniami z zewnątrz. Łucja wyrusza do Tuy.
- 25 października 1925 roku: Łucja spotyka w Tuy Matkę Prowincjałkę, która pozwala ją przyjąć od razu jako postulatkę w domu zakonnym w Pontevedrze, bez konieczności bycia przez rok aspirantką. Tego samego dnia, pod przybranym imieniem Marii Das Dores udaje się do Pontevedry (w Hiszpanii), leżącej niedaleko Tuy, gdzie znajduje się nowicjat siostr św. Doroty. Będzie tam przebywała do 20 lipca 1926 roku.
- 10 grudnia 1925 roku: Matka Boska i Dzieciątko objawiają się Łucji, aby uzupełnić to, co Najświętsza Maryja Panna zapowiedziała 13 lipca 1917 roku w Fatimie, to znaczy poprosić o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu oraz o przyjmowanie komunii świętej wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca.
- 15 lutego 1926 roku: Łucja spotyka Dzieciątka Jezus, które pyta ją: „Czy wyjawiałaś światu to, o co prosiła cię Matka Niebieska?”.
- 20 lipca 1926 roku: Łucja opuszcza Pontevedrę (Hiszpania) i zostaje przeniesiona do Tuy do nowicjatu siostr św. Doroty.
- 2 października 1926 roku: Łucja przywdziewa habit zakonny.
- 26 czerwca 1927 roku: pierwsza oficjalna ceremonia w Cova d’Iria, w obecności biskupa Leirii, który inauguruje Drogę Krzyżową.
- 3 października 1928 roku: Łucja składa pierwsze śluby, wciąż pod przybranym imieniem Marii Das Dores.
- 13 czerwca 1929 roku: Łucja doznaje wizji Trójcy Świętej oraz Matki Boskiej. Pan informuje ją, że nadeszła chwila, aby wyjawiała Kościołowi Świętemu Jego pragnienie poświęcenia Rosji przez papieża i wszystkich biskupów Jego Niepokalanemu Sercu, za co obiecuje jej nawrócenie.
- 1930 rok: w dwóch listach do ojca Gonçalvesa siostra Łucja podkreśla ścisły związek łączący nabożeństwo wynagradzające pierwszych sobót z poświęceniem Rosji.
- 13 października 1930 roku: biskup Leirii uznaje objawienia, które w liście pasterskim *A Providência Divina (O Opatrzności Bożej)* określa jako „wiarygodne”. Dokument zostaje ogłoszony w Cova d’Iria wobec stu tysięcy pielgrzymów.
- Sierpień 1931 roku: Łucja doświadcza wewnętrznego objawienia w Rianjo (w okolicach Pontevedry), gdzie przebywa przez krótki okres ze względów zdrowotnych. Przy tej



okazji Pan powiedział do siostry Łucji: „Przekaż moim sługom, że skoro idą za przykładem króla Francji, opóźniając wykonanie mojej prośby, spotka ich ten sam tragiczny los. Nigdy nie jest zbyt późno, aby zwrócić się do Jezusa i Maryi”.

13 października 1931 roku: pierwsze zawierzenie Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi, dokonane przez episkopat Portugalii, według orędzia fatimskiego.

3 października 1934 roku: Łucja składa śluby wieczyste w obecności swojej matki, dwóch siostr i biskupa Leirii da Silvy, powracając jednocześnie do swojej prawdziwej tożsamości. Siostra Łucja zostaje ponownie przeniesiona do Pontevedry, gdzie pozostanie od 9 października 1934 roku do 27 maja 1937 roku.

1936 rok: biskupi portugalscy składają Matce Boskiej Fatimskiej przysięgę, że udadzą się w narodową pielgrzymkę do sanktuarium w Fatimie, jeśli kraj zostanie ocalony przed komunizmem przez cały rok 1937.

1938 rok: przysięga zostaje wypełniona. Portugalia została uchowana przed wprowadzeniem reżimu komunistycznego bądź sprzymierzonego z komunistami, co miało miejsce w sąsiedniej Hiszpanii. Episkopat wypełnia przysięgę, organizując pamiętną w historii Portugalii pielgrzymkę, w której uczestniczy dwudziestu biskupów i arcybiskupów, tysiąc księży oraz pół miliona wiernych.

1942 rok: przy okazji dwudziestopięciolecia objawień w Fatimie ojciec Galamba w swojej książce o Hiacyncie wyjawia po raz pierwszy treść pierwszej i drugiej części Tajemnicy (tekst ten został zaczerpnięty z trzeciego i czwartego *Wspomnienia*).

1942 rok: siostra Łucja wyjawia Tajemnicę składającą się z trzech części, z których tylko pierwsze dwie mogą być ogłoszone publicznie od razu.

18 kwietnia 1942 roku: list pasterski arcybiskupa Mediolanu, bł. kardynała Alfreda Ildefonsa Schustera OSB (1880–1954) z okazji dwudziestej piątej rocznicy objawień w Fatimie.

13 maja 1942 roku: wielka pielgrzymka Kościoła portugalskiego z okazji dwudziestej piątej rocznicy objawień w Fatimie.

31 października 1942 roku: Pius XII (1876–1958) zawiera Kościół i rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi w wiadomości transmitowanej przez radio w Portugalii.

13 maja 1946 roku: figura Matki Boskiej zostaje ukoronowana na Królową Świata przez legata papieskiego kardynała Benedetta Aloisi-Masellę (1879–1970).

1948 rok: napisawszy list do papieża, Łucja realizuje swoje marzenie i otrzymuje zgodę na wstąpienie do zakonu karmelitanek.

25 marca 1948 roku: Łucja wstępuje do zakonu karmelitanek w Coimbrze (Portugalia).

- 13 maja 1948 roku: Łucja przywdziewa habit i przyjmuje imię zakonne siostry Marii Łucji od Niepokalanego Serca.
- 31 maja 1949 roku: uroczyste śluby zakonne siostry Łucji.
- 13 października 1951 roku: legat papieski kardynał Federico Todeschini (1873–1959) zamyka w Fatimie Powszechny Rok Święty Jubileuszowy i wyjawia, że w roku 1950 zobaczył w ogrodach watykańskich cud słońca, taki sam, jaki wydarzył się w Fatimie 13 października 1917 roku.
- 7 lipca 1952 roku: listem apostolskim *Sacro Vergente Anno* Pius XII poświęca narody Rosji Najczystszeniu Sercu Maryi.
- 13 maja 1956 roku: kardynał Angelo Roncalli (1881–1963), patriarcha Wenecji i przyszły papież bł. Jan XXIII przewodniczy ceremonii rocznicy objawień.
- 26 grudnia 1957 roku: dochodzi do ważnego spotkania pomiędzy siostrą Łucją i ojcem Agostinem Fuentesem, postulatorem procesu beatyfikacyjnego Hiacynty i Franciszka. Po powrocie do Meksyku, do domu zakonnego sióstr misjonarek Najświętszego Serca i Naszej Pani z Guadalupe, ojciec Fuentes organizuje konferencję, na której cytuje tę rozmowę. Przebieg konferencji został spisany; tekst opublikowano po hiszpańsku z *imprimatur* arcybiskupa Vera Cruz Sancheza.
- 22 czerwca 1959 roku: publikacja przebiegu konferencji w portugalskim dzienniku „A Voz” wywołuje burzę. Arcybiskup Vera Cruz, Manuel Pio Lopez, i kardynał José Garibi y Rivera, arcybiskup Guadalajary, stają po stronie ojca Fuentesesa, który mimo to zostaje usunięty z funkcji postulatora procesu beatyfikacyjnego Hiacynty i Franciszka. W wywiadzie tym ujawnia się cały niepokój karmelitańskiej zakonnicy o losy świata i kryzys Kościoła, a także wiary. Tom *La Verdad sobre el Secreto de Fátima* ojca Joaquina Marii Alonsa CMF, oficjalnego archiwisty dokumentacji związanej z objawieniami w Fatimie, wydany w Madrycie w 1976 roku, zrehabilitował ojca Fuentesesa.
- 21 listopada 1964 roku: na zakończenie III sesji Soboru Ekumenicznego Watykańskiego II papież Paweł VI ogłasza wobec dwóch i pół tysiąca ojców soborowych przyznanie Sanktuarium Fatimskiemu Złotej Róży<sup>480</sup>.
- 13 maja 1965 roku: legat papieski kardynał Fernando Cento (1883–1973) przekazuje Złotą Różę sanktuarium w Fatimie.
- 13 maja 1967 roku: Paweł VI przybywa z pielgrzymką do Fatimy w pięćdziesiątą rocznicę objawień.
- 10 lipca 1977 roku: do Fatimy przybywa z pielgrzymką patriarcha Wenecji, kardynał Albino Luciani, przyszły papież Jan Paweł I.

12–13 maja 1991 roku: Jan Paweł II pielgrzymuje do Fatimy, dziesięć lat po zamachu na jego życie z 13 maja 1981 roku.

13 maja 2000 roku: w Fatimie zostają beatyfikowani Franciszek i Hiacynta Marto. Na zakończenie mszy świętej, której przewodził Ojciec Święty Jan Paweł II, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Angelo Sodano, ogłosił, że papież powierzył Kongregacji Doktryny Wiary zadanie podania do publicznej wiadomości trzeciej części Tajemnicy Fatimskiej.

26 czerwca 2000 roku: na konferencji prasowej, która odbyła się w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej, kardynał Joseph Ratzinger, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, przedstawił dokument pod tytułem *Orędzie Fatimskie*, w którym – po wprowadzeniu arcybiskupa Tarcisia Bertonego SDB, sekretarza Kongregacji – opublikowanych zostało kilka innych dokumentów, dwa oświadczenia na temat interpretacji tekstów oraz komentarz teologiczny, napisany przez samego kardynała Ratzingera.

13 maja 2010 roku: podczas swojej pielgrzymki do Fatimy Benedykt XVI powiedział: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. [...] Oby te siedem lat, które dzielą nas od stulecia Objawień, przyspieszyło zapowiadany triumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej”.

# BIBLIOGRAFIA

- Alba, 16 ottobre 1454, monastero di S. Maria Maddalena. *Un'anteprima del Messaggio di Fatima?*, „Il Cervo della beata Margherita di Savoia” 2000, Anno XLVIII, nr 2.
- Alban, F., Ferrara, CA, *Il sacerdote di Fatima. Padre Nicholas Gruner*, Pound Ridge 2000.
- Allegri, R. i R., *Reportage da Fatima: la storia e i prodigi nel racconto del nipote di suor Lucia*, Milano 2000.
- Arnaud, P., *Le „Nouveau Dieu”. Préliminaires à la Politique Positive*, Paris 1973.
- Barthas, C., *Fatima. Merveille du XXe siècle*, Toulouse 1952.
- Belfont, J., *Mystères et vérités cachées du troisième secret de Fatima*, Paris 2011.
- Benedykt XVI, *Benedetto XVI sul Natale*, Torino 2005.
- Benedykt XVI (J. Ratzinger), *Fede, ragione, verità e amore. La teologia di Joseph Ratzinger*, red U. Casale, Torino 2009.
- Benedykt XVI (J. Ratzinger), *La vita di Dio per gli uomini*, Milano 2006.
- Benedykt XVI (J. Ratzinger), *Maria, Chiesa nascente*, Cinisello Balsamo 2005.
- Berthe, P.A., *García Moreno, President of Ecuador, 1821–1875*, London 1889.
- Bertone, T., De Carli, G., *Ostatnia wizjonerka z Fatimy. Tarcisio Bertone i Giuseppe de Carli rozmawiają o siostrze Łucji*, tłum. B. Piotrowska, Kraków 2008.
- Bertone, T., De Carli, G., *L'ultimo segreto di Fatima*, Milano 2011.
- Bianchi, L., *Fatima aveva ragione. Profezia e realtà del XX secolo*, Como 1991.
- Birch, D.A., *Trial, Tribulation and Triumph*, Santa Barbara 1996.
- Borelli, A., *Fatima, messaggio di tragedia o di speranza?*, Roma 2004 (wyd. pol. tenże, *Fatima – orędzie tragedii czy nadziei*, tłum. A. Wójcik, S. Olejniczak, L. Przybysz, Kraków 2010).
- Canori Mora, E., *Diario. La mia vita nel cuore della Trinità. Diario della beata Elisabetta Canori Mora, sposa e madre (1774–1825)*, Vaticano 1996.
- Carrol, D., *La Casa di Maria. Una storia meravigliosa: come fu scoperta a Efeso l'abitazione della Vergine Maria*, Cinisello Balsamo 2008.
- Congregazione per la Dottrina della Fede. Il Messaggio di Fatima*, dodatek do „L'Osservatore Romano” 2000, nr 147 (Kongregacja Doktryny Wiary, Orędzie Fatimskie).
- Culleton, G., *The Prophets And Our Times*, Fresno 1946.
- Da Fonseca SJ, L.G.A., *Le meraviglie di Fatima*, red. G. Alonso CMF, Roma 1981.
- De Almeida Fazenda SJ, A., *Meditações dos primeiros sábados, Mensageiro do Coração de Jesus*, Braga 1953.
- de la Potterie, I., *La mère de Jésus et la conception virginale da Fils de Dieu. Étude de théologie johannique*, „Marianum”, 1978, nr 40.
- de la Sainte Trinité, M., *The Whole Truth About Fatima. The Third Secret*, Buffalo 1990.
- de la Sainte Trinité, M., *Toute la vérité sur Fatima*, Saint-Parres-lès-Vaudes 1984.

- De Marchi IMC, G., *Era uma Senhora mais brilhante que o sol. Seminário das Missões de Na. Sa. Da Fátima*, Cova d'Iria 1971.
- de Marie des Anges, F., *Fatima l'incredibile Verità*, Buffalo 1993.
- de Mattei, R., *Il Concilio Vaticano II. Una storia mai scritta*, Torino 2010.
- de Mattei, R., *Il mistero del Male e i castighi di Dio*, Verona 2011.
- Documentação Crítica de Fátima*, vol. II, *Processo Canónico Diocesano (1922–1930)*, Fatima 1999.
- Dufaur, L., *I Savoia e Fatima: una storia comune?*, „Radici Cristiane” 2006, nr 15.
- Dupont, Y., *Catholic Prophecy, The Coming Chastisement*, Rockford 1973.
- Elia, G., *Il Segreto di Fatima. Salvati da una profezia*, Milano 2012.
- Ferrara, C.A., *Fatima – Tajemnica nadal skrywana*, tłum. M. Ewa, Komorów 2011.
- Galamba de Oliveira, J., *História das Aparições, in Fátima, altar do mundo*, Oporto 1953.
- Gherardini, B., *Concilio Ecumenico Vaticano II. Un discorso da fare*, Frigento 2009, s. 18.
- Gonzaga Mariz SJ, L., *Fatima, onde o céu tocou a terra*, Salvador 1954.
- Hierzenberger, G., Nedomansky, O., *Księga objawień maryjnych od I do XX wieku: „Przybywam uratować świat”*, tłum. K. Górski, B. Kujawa, Warszawa 2003.
- Knittel, F., *Réflexions sur le „Quatrième secret de Fatima”*, „Courrier de Rome” 2011, nr 349.
- Kramer, P., *The Devil's Final Battle*, Buffalo 2002.
- Laurentin, R., *Le Apparizioni della Vergine. Si moltiplicano. È Lei? Cosa vuol dirci?*, Casale Monferrato 1989.
- Manelli, FI, S.M., *Fatima, l'inferno e il Cuore Immacolato*, „Fides Catholica” 2008, nr 2.
- Manelli FI, S.M., *Alla fine, il mio Cuore Immacolato trionferà*, „Il Settimanale di Padre Pio” 2012, nr z 24 marca.
- Martins dos Reis, S., *A Vidente de Fátima dialoga e responde pelas Aparições*, Braga 1970.
- Martins dos Reis, S., *Síntese crítica de Fátima. Incidências e Repercussões, presso l'autore*, Évora 1967.
- Martins SJ, A.M., *Documentos. Fátima, L.E. Rua Nossa Senhora de Fátima*, Porto 1976.
- Newman, J.H., *Maria*, red. G. Velocci, Mediolan 1993.
- Ott, L., *Compendio di Teologia dogmatica*, Casale Monferrato 1964.
- Pilla, E., *I sogni di Don Bosco*, Siena 2004.
- Riparbelli, R., *I Savoia sul trono di Cristo. Commissions Historique et Spiritualité l'Association Internationale Reine Hélène*, b.m.w., 1995.
- Robinson, J., *Messa e modernità. Un cammino a ritroso verso il regno dei cieli*, Siena 2010.
- Roche, G., *Pie XII devant l'Histoire*, Paris 1972.
- Schmoeger, C.E., *The Life of Anne Catherine Emmerich*, Charlotte 1976.
- Scognamiglio Cla' Dias, J., *Fatima. Il mio Cuore Immacolato trionferà!*, Padova 2005.
- siostra Łucja, *Apele orędzia fatimskiego*, tłum. L. Balter, Zakopane 2001.
- Socci, A., *Czwarta tajemnica fatimska?*, tłum. M. Stebart, Kraków 2012.
- Sousa Pereira OFM, M., *The Admirable Life of Mother Mariana*, Los Angeles 2005.

*The Dolorous Passion of Our Lord Jesus Christ, meditazioni di Anna Caterina Emmerich,*  
Nowy Jork 1904.

Tognetti, S., *Divo Barsotti. Il sacerdote, il mistico, il padre,* Cinisello Balsamo 2012.

Tosatti, M., *La profezia di Fatima. Il quarto segreto e il futuro del mondo,* Casale  
Monferrato 2007.

Walsh, W.T., *Our Lady of Fatima,* New York 1947.

*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy,* t. 1, zebrał o. L. Kondor SVD, Fatima 2007.

- 
- <sup>1</sup> A. Socci, *Czwarta tajemnica fatimska?*, tłum. M. Stebart, Kraków 2012.
  - <sup>2</sup> Reakcja na tekst A. Socciego zaowocowała odpowiedzią w postaci książki napisanej przez T. Bertonego wraz z G. De Carlim, *Ostatnia wizjonerka z Fatimy. Tarcisio Bertone i Giuseppe de Carli rozmawiają o siostrze Łucji*, tłum. B. Piotrowska, Kraków 2008.
  - <sup>3</sup> C.A. Ferrara, *Fatima – tajemnica nadal skrywana*, tłum. M. Ewa, Komorów 2013. Adwokat Ferrara jest prezesem i przewodniczącym rady Amerykańskiego Stowarzyszenia Adwokatów Katolickich.
  - <sup>4</sup> Joseph de Belfont, *Mystères et vérités cachées du troisième secret de Fatima*, Paris 2011.
  - <sup>5</sup> F. Knittel, *Réflexions sur le „Quatrième secret de Fatima”*, „*Courrier de Rome*” 2011, nr 349 (539), s. 6 (wszystkie cytaty pochodzące ze źródeł obcojęzycznych, o ile nie podano inaczej, to tłum. własne na podstawie włoskiego tekstu książki – przyp. tłum.).
  - <sup>6</sup> Termin „fatimita” to lekceważące określenie stosowane przez sceptyków wobec osób, które nie zadowolają się wersją oficjalną, lecz przez większą część życia usiłują zrozumieć to, co Matka Boska powiedziała w portugalskiej wiosce, wysuwają wątpliwości i niekiedy dają sprzeczne odpowiedzi ze współczesną sekularyzacją szerokich kręgów Kościoła.
  - <sup>7</sup> *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, t. I, zebrał i przeł. o. L. Kondor SVD, Fatima 2007, s. 126.
  - <sup>8</sup> *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 173–174.
  - <sup>9</sup> Tamże, s. 141.
  - <sup>10</sup> Por. tamże, s. 141.
  - <sup>11</sup> *Czwarte wspomnienie* [tłum. własne – przyp. tłum.].
  - <sup>12</sup> Tamże, s. 154.
  - <sup>13</sup> Gr. *emperios* – doświadczony; najwyższa sfera nieba, również miejsce myśli czystych i szczytnych idei [przyp. red.].
  - <sup>14</sup> D. Alighieri, *Boska komedia, Piekło II*, tłum. A. Stanisławski, Poznań 1870.
  - <sup>15</sup> Tamże.
  - <sup>16</sup> Wszystkie cytaty z Pisma Świętego pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań–Warszawa 1982 [przyp. tłum.].
  - <sup>17</sup> *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 123.
  - <sup>18</sup> *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 135.
  - <sup>19</sup> „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. [...] Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 37–40).
  - <sup>20</sup> A.M. Martins SJ, *Documentos. Fátima, L.E. Rua Nossa Senhora de Fátima*, Porto 1976, s. 528.
  - <sup>21</sup> „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, które najbardziej

potrzebują Twojego miłosierdzia”.

- <sup>22</sup> A.M. Martins SJ, *Documentos. Fátima, L.E. Rua Nossa Senhora de Fátima* dz. cyt., s. 528.
- <sup>23</sup> *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 135.
- <sup>24</sup> Tamże, s. 136.
- <sup>25</sup> Nazywany „biskupem od Madonny”, jak głosi inskrypcja na jego sarkofagu w bazylice na terenie sanktuarium w Fatimie.
- <sup>26</sup> *O Opatrzności Bożej (List Pastorski na temat kultu Matki Boskiej Fatimskiej)* [przyp. tłum.].
- <sup>27</sup> *Documentação Crítica de Fátima*, vol. II: *Processo Canónico Diocesano (1922–1930)*, Fatima 1999, s. 261–276.
- <sup>28</sup> Można tu zauważyć, patrząc z punktu widzenia koncepcyjnego i abstrakcyjnego, że pozytywizm Comte’a stanowi negację zarówno każdej nauki, jak i wszelkiej metody naukowej. Z filozofii historii nie może wynikać metoda teorii poznania, czyli logiczny zarys pozwalający człowiekowi odróżniać prawdę od fałszu. Przeciwnie: to właśnie filozofia historii powinna – w perspektywie naukowej i racjonalnej – wynikać z teorii poznania, ponieważ tylko odróżniając prawdę od fałszu i łącząc rzeczywiście zaistniałe wydarzenia, można dojść do filozofii historii racjonalnej i naukowej, czyli opartej na prawdzie. Twierdzenie, że teorię poznania można wyprowadzić, wychodząc od niczym nieopartej filozofii historii, opartej jedynie na własnych popędach oraz/bądź na własnym subiektywizmie, nie jest nauką, lecz ideologią nauki i nieuchronnie prowadzi ku brutalnemu zastąpieniu prawdy kłamstwem.
- <sup>29</sup> J. Robinson, *Messa e modernità. Un cammino a ritroso verso il regno dei cieli*, Siena 2010, s. 139 (tyt. oryginału: *The Mass and Modernity: Walking to Heaven Backward*, San Francisco 2005).
- <sup>30</sup> Por. P. Arnaud, *Le „Nouveau Dieu”. Préliminaires à la politique positive*, Paris 1973.
- <sup>31</sup> J. Robinson, *Messa e modernità. Un cammino a ritroso verso il regno dei cieli*, dz. cyt., s. 139.
- <sup>32</sup> Marie-Dominique Chenu OP (1895–1990) – francuski dominikanin, teolog, przedstawiciel chrześcijańskiego egzystencjalizmu [przyp. tłum.].
- <sup>33</sup> Jean-Guinole-Marie Daniélou (1905–1974) – francuski teolog, kardynał, jezuita, pionier odnowy teologii katolickiej przez powrót do źródeł biblijnych [przyp. tłum.].
- <sup>34</sup> Yves Marie Joseph Congar (1904–1995) – francuski teolog, dominikanin, uczestnik Soboru Watykańskiego II, kardynał od 1994, zwolennik ekumenizmu [przyp. tłum.].
- <sup>35</sup> Henri de Lubac (1896–1991) – francuski jezuita, kardynał, członek teologicznej komisji przygotowującej Sobór Watykański II, w którym aktywnie uczestniczył; zaliczany do przedstawicieli tzw. Nowej Teologii (modernizmu) [przyp. tłum.].
- <sup>36</sup> Karl Rahner (1904–1984) – niemiecki duchowny katolicki, teolog; był jednym z najbardziej wpływowych teologów XX wieku, który znacząco wpłynął na Sobór Watykański II, próbował połączyć aktualne ludzkie doświadczenie oraz myśl z wiarą chrześcijańską [przyp. tłum.].
- <sup>37</sup> I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, tłum. A. Bobko, Kraków 2007.



- <sup>38</sup> J. Robinson, *Messa e modernità. Un cammino a ritroso verso il regno dei cieli*, dz. cyt., s. 139.
- <sup>39</sup> Poprzez „transcendentalną jedność religii” rozumie się doktrynę inicjacyjną, według której istnieje tylko jedna prawdziwa Tradycja, o charakterze ezoterycznym, a zatem dostępna tylko wtajemniczonym. Wszystkie religie ezoteryczne miałyby być jedynie odbiciem tej jednej Tradycji, a zatem wszystkie religie w swej istocie sprowadzałyby się do jednej wspólnej idei, pomimo ewidentnych różnic pomiędzy wierzeniami.
- <sup>40</sup> Egzoteryzm – według wyznawców doktryn inicjacyjnych (ezoterycznych) wiedza dostępna całej ludzkości, a nie tylko wtajemniczonym.
- <sup>41</sup> Doktryny inicjacyjne uważają za ezoteryczne wszystko to, co jest zrozumiałe wyłącznie dla wtajemniczonych. Inicjacja mistyczna rozumiana jest jako rytuał, poprzez który – według wyznawców tych doktryn – bliżej nieokreślone duchowe energie o ponadludzkiem pochodzeniu przenikają inicjowanego, czyli tego, który przystępuje do rytuału, otwierając go na ponadrozumowe poznanie rzeczywistości, wyrażone frazą „czytać między wierszami”.
- <sup>42</sup> Tłum. własne. W oryginale nie podano źródła cytatu [przyp. tłum.].
- <sup>43</sup> J. Robinson, *Messa e modernità. Un cammino a ritroso verso il regno dei cieli*, dz. cyt., s. 72.
- <sup>44</sup> *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 102.
- <sup>45</sup> Tamże.
- <sup>46</sup> Z wywiadu udzielonego dziennikarzom przez Benedykta XVI podczas lotu do Portugalii, 11 maja 2010 roku [tłum. własne – przyp. tłum.].
- <sup>47</sup> Tłumaczenie homilii zaczerpnięte z serwisu Katolickiej Agencji Informacyjnej: <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x913/homilia-benedykta-xvi-podczas-mszy-sw-w-fatimie-maja/> [dostęp 28.10.2013; przyp. tłum.].
- <sup>48</sup> Por. G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Tutte le apparizioni della Madonna in 2000 anni di storia*, Casale Monferrato 1996, (wyd. polskie: tychże, *Księga objawień maryjnych od I do XX wieku*, tłum. K. Górski, B. Kujawa, Warszawa 2003).
- <sup>49</sup> Tamże, s. 11.
- <sup>50</sup> *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. I, oprac. ks. A. Baron, ks. H. Pietras SJ, Kraków 2002, s. 153; *Dokumenty soboru efeskiego*, tłum. ks. A. Baron, ks. H. Pietras SJ, T. Wnętrzak.
- <sup>51</sup> Gr. *theotokos* – rodząca boga [przyp. red.].
- <sup>52</sup> Autorka podaje w przypisie odniesienie do *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu, I, 25, 6 ad 4, fragment umieszczony pod tym adresem nie odpowiada tekstowi włoskiemu, stąd tłum. własne [przyp. tłum.].
- <sup>53</sup> Cyt. za:  
[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xii/encykliki/mystici\\_corporis\\_2906194\\_3.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/mystici_corporis_2906194_3.html) [przyp. tłum.].
- <sup>54</sup> Por. św. Jan z Damaszku, *Wykład wiary prawdziwej*, IV, 14, zob. np. tłum. B. Wojkowskiego, Warszawa 1969.
- <sup>55</sup> Por. św. Andrzej z Krety, Hom. 2 in dormit. ss Deiparae.
- <sup>56</sup> L. Ott, *Compendio di Teologia dogmatica*, Casale Monferrato 1964, s. 351.

- <sup>57</sup> Por. Pius XII, *Encyklika „Ad coeli reginam”*, 1954, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xii/encykliki/ad\\_caeli\\_reginam\\_11101954.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/ad_caeli_reginam_11101954.html).
- <sup>58</sup> Por. św. Ambroży, *De verginibus II*, 2, 6–17; św. Hieronim, Ep. 22, 38; 107, 7.
- <sup>59</sup> Homiletyka to dział chrześcijańskiej teologii zajmujący się sztuką i teologią głoszenia kazań.
- <sup>60</sup> Dawniejsza nazwa święta Objawienia Pańskiego obchodzonego 2 lutego jako święto Matki Boskiej Gromnicznej. Przypada na 40. dzień po narodzinach Jezusa – według tradycji hebrajskiej kobieta uważana była za nieczystą przez 40 dni po narodzinach syna i musiała udać się do świątyni w celu oczyszczenia [przyp. tłum.].
- <sup>61</sup> Epoka Ojców Kościoła (325 r. – VIII w.) [przyp. red.].
- <sup>62</sup> L. Ott, *Compendio di Teologia dogmatica*, dz. cyt., s. 359–360.
- <sup>63</sup> D. Alighieri, *Boska komedia, Raj*: 31, 52–69.94–142; 32, 151; 33, 1–54.
- <sup>64</sup> Św. Bernard, *In Laudibus Virginis Matris* 2, 3 [tłum. własne – przyp. tłum.].
- <sup>65</sup> Św. Bernard, *Super Cantica Cantorum* 28, 4, 10 [tłum. własne – przyp. tłum.].
- <sup>66</sup> Św. L.M. Grignon de Montfort, *Tajemnica Maryi*, cz. II D 5, 58–59 [na podstawie wydania opublikowanego przez Kapłański Ruch Maryjny w Polsce, Częstochowa, 1983. Nie podano nazwiska tłum. – przyp. tłum.].
- <sup>67</sup> Tamże, cz. I, B 19–21.
- <sup>68</sup> Łac. *mulier* – kobieta.
- <sup>69</sup> Św. L.M. Grignon de Montfort, *Wstęp [w:] Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, tłum. H. Brownsfordowa, na podstawie II wydania opublikowanego przez Kapłański Ruch Maryjny w Polsce, Częstochowa 1983; wyd. elektroniczne: <http://pldocs.docdat.com/docs/index-27139.html>.
- <sup>70</sup> Tamże.
- <sup>71</sup> „*Totus tuus ego sum et omnia mea Tua sunt. [...] Accipio Te in mea omnia. Praebe mihi cor Tuum, Maria*” – „Jestem cały Twoją własnością, Pani ukochana, ze wszystkim, co posiadam. Biorę Cię jako całe me dobro, daj mi Twe Serce, Maryjo!” – tamże, appendix 1, 4–5.
- <sup>72</sup> W wyniku rewolucji lipcowej, która trwała w Paryżu w dniach 27–29 lipca 1830 roku, Karol X, ostatni władca z dynastii Burbonów, został obalony i zastąpiony przez Ludwika Filipa, króla monarchii lipcowej. Rewolucja nie wprowadziła instytucjonalnych zmian ani we Francji, ani w innych krajach, z wyjątkiem Belgii, ale po raz pierwszy od czasu Rewolucji 1789 roku przez Europę przetoczyła się fala rewolucji ludowych. Wzmocniły się idee demokratyczne, socjalistyczne, liberalne, nacjonalistyczne oraz republikańskie, a fala rewolucji powtórzyła się na szerszą skalę w 1848 roku.
- <sup>73</sup> Por. G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Tutte le apparizioni della Madonna in 2000 anni di storia*, dz. cyt., s. 40.
- <sup>74</sup> Tamże, s. 42.
- <sup>75</sup> Tamże, s. 42–43.
- <sup>76</sup> Mówimy o domniemanym racjonalizmie, aby odnieść się do kalekiego rozumu, który – od Kanta i oświecenia aż po czasy współczesne – nie uznaje nic poza sobą samym, a zatem przypisuje człowiekowi zdolność do dochodzenia i poznawania metafizyki.

W rzeczywistości jest to forma irracjonalizmu, który w dodatku w swym zaślepieniu mianuje się rozumem.

- <sup>77</sup> Por. L. dos Santos (Irmã), *O segredo de Fátima: nas memórias e cartas da Irmã Lúcia*, São Paulo 1974, s. XVIII.
- <sup>78</sup> A.M. Martins SJ, *Documentos. Fátima, L.E. Rua Nossa Senhora de Fátima*, dz. cyt., s. 2.
- <sup>79</sup> *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 111.
- <sup>80</sup> Po dziesięciu latach spędzonych za granicą Lenin, poszukiwany przez carską policję, w październiku 1917 roku po kryjomu wrócił do Petersburga, aby przez rewolucję bolszewicką doprowadzić partię do zdobycia władzy.
- <sup>81</sup> Por. C. Siccardi, *Nella solitudine della Croce. Il Cardinale Guglielmo Massaja missionario in Africa*, Cinisello Balsamo 2011, s. 143; V. Messori, *Pensare la storia*, Milano 2006, s. 272–273.
- <sup>82</sup> Warto również przypomnieć pięć Czcigodnych Sług Bożych z dynastii sabaudzkiej, które czynią ją dynastią o największej liczbie kandydatów na ołtarze:
- siostry zakonne Franciszka Katarzyna (1595–1640) i Maria Apolonia (1594–1656), córki Karola Emanuela I,
  - Maria Klotylda (1759–1802), królowa Sardynii, żona Karola Emanuela IV i siostra Ludwika XVI,
  - Maria Krystyna (1812–1836), królowa Obu Sycylii, córka Wiktora Emanuela I,
  - Maria Klotylda (1843–1911), córka Wiktora Emanuela II.
- <sup>83</sup> Francuski rycerz i pisarz; autor książki o rycerstwie i innych pism, był jednym z najwaleczniejszych kawalerów swoich czasów.
- <sup>84</sup> Statut Albertyński – akt konstytucyjny Królestwa Sardynii, a następnie Królestwa Włoch, podpisany i ogłoszony w Turynie przez króla Karola Alberta 4 marca 1848 roku pod wpływem rewolucyjnych ruchów Wiosny Ludów. Przestał być aktem konstytucyjnym Królestwa Włoch dopiero w momencie wejścia w życie Konstytucji Republiki 1 stycznia 1948 roku [przyp. tłum.].
- <sup>85</sup> „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry” (J 19, 11).
- <sup>86</sup> Filip był synem Jakuba, księcia Sabaudii i Achai (1301–1367), który – choć Filip był jego pierworodnym – w 1366 roku wydziedziczył go pod naciskiem hrabiego Amadeusza VI Sabaudzkiego (1334–1383), zwanego Zielonym Hrabią, który pokonał Jakuba po serii walk o władzę. Jakub podpisał akt poddania się, a gdy owdowiał, został zmuszony do poślubienia Małgorzaty de Beaujeu (1346–1402), o trzydzieści lat młodszej, i do przyznania całego dziedzictwa dwójce dzieci zrodzonych z tego związku. Filip, odsunięty na bok i wyizolowany, szukał zemsty na przyrodnich braciach i na Amadeuszu VI. Zatrudnił więc żołnierzy najemnych i starał się o sojusz z pewnymi okolicznymi księstwami, Viscontimi i markizami Monferrato oraz z drobniejszą szlachtą podalpejską. Wojska Zielonego Hrabiego z łatwością pokonały oddziały Filipa pod Fossano (Cuneo) w sierpniu 1368 roku. Amadeusz VI postanowił wtedy postawić „buntownika” przed sądem. Po przyznaniu się do zdrady (wyznanej pod wpływem tortur) Filip został uwięziony w zamku w Aviglianie (Turyn) i ostatecznie skazany na

śmierć przez utopienie w lodowatych wodach avigliańskiego jeziora. Wyrok został wykonany 21 grudnia 1368 roku.

[87](#) Alba, *16 ottobre 1454, monastero di S. Maria Maddalena. Un'anteprema del Messaggio di Fatima?*, „Il Cervo della Beata Margherita di Savoia” 2000, Anno XLVIII, nr 2, s. 7–14.

[88](#) Jezioro Avigliana znajduje się w Piemontcie w Val Susa, w okolicach opactwa św. Michała.

[89](#) R. Riparbelli, *I Savoia sul trono di Cristo. Commissions Historique et Spiritualité l'Association Internationale Reine Hélène*, b.m.w. 1995, s. 88.

[90](#) Mafalda Sabaudzka, znana też jako Matylda Sabaudzka. Imię Mafalda (co znaczy „silna w walce”) występuje również w języku katalońskim, aragońskim, hiszpańskim, portugalskim i galicyjskim; jest odpowiednikiem Mathilde we francuskim i Matilda po łacinie. Mafalda została ochrzczona imieniem matki Matilde. Na przełomie zimy i wiosny 1146 roku Matilde, o czym pisze kronikarz Rodrigo Jimenez de Rada w swoim *De Rebus Hispaniae*, poślubiła pierwszego króla Portugalii Alfonsa I, syna francuskiego arystokraty, który został hrabią Portugalii, Henryka (Don Henrique) i księżniczki Teresy, nieślubnej córki króla Kastylii i Léonu, Alfonsa VI. W następstwie małżeństwa Mafalda uzyskała panowanie nad niewielką miejscowością zwaną Canaveses, w okolicy Valpaços. Według portugalskich kronik Mafalda zmarła 4 listopada 1157 roku w Coimbrze.

[91](#) Królowa Mafalda była też babcią trzech błogosławionych sióstr, mniszek cysterskich:

- Teresy (1181–1250), królowej Léonu,
- Sancii (ok. 1180–1229),
- Mafaldy (1184–1257), królowej Kastylii.

[92](#) Określenie pochodzi od Gór Kantabryjskich, łańcucha górskiego leżącego na północy Hiszpanii, rozciągającego się przez 480 km w kierunku wschód–zachód, równoległe do Morza Kantabryjskiego.

[93](#) Cascais będzie miejscem wygnania i schronienia dla króla Humberta II (1904–1983).

[94](#) R. Riparbelli, *I Savoia sul trono di Cristo. Commissions Historique et Spiritualité l'Association Internationale Reine Hélène*, dz. cyt., s. 88.

[95](#) Tamże, s. 90.

[96](#) Tamże, s. 90–91.

[97](#) Wilhelm Sabaudzki – opat klasztoru św. Michała w Val Susa, był synem Tomasza III Sabaudzkiego, hrabiego Piemontu. Zmarł w 1326 r.

[98](#) Małgorzata Sabaudzka, poślubiona księciu Mantui Franciszkowi IV Gonzadze, została mianowana ostatnim Wicekrólem Portugalii podczas panowania hiszpańskiego.

[99](#) L. Dufaur, *I Savoia e Fatima: una storia comune?*, „Radici Cristiane” 2006, nr 15 [w oryginale brak numeru strony – przyp. red.].

[100](#) Na pierwszej stronie maszynopisu zawierającego historię siostry Lucii Mantello możemy odnotować nieścisłość – widnieje tam mianowicie rok 1855.

[101](#) Wszystkie zacytowane dokumenty w tłum. własnym [przyp. tłum.].

[102](#) 7 października jest świętem Matki Boskiej Różańcowej oraz rocznicą bitwy pod Lepanto z 1571 roku.

- [103](#) Ojciec dominikanin Hiacynt Baresiano kazał zniszczyć starą kronikę klasztoru sióstr dominikanek w Albie, w której opisana była wizja umierającej siostry Filippiny de' Storgi. Motywacją tego czynu był fakt, że w 1638 roku dominikanin opublikował na zamówienie Małgorzaty Sabaudzkiej, księżnej Mantui, biografię bł. Małgorzaty, która miała być zaprezentowana w Rzymie w jej procesie beatyfikacyjnym. Historia siostry Filippiny wiązała się z tragicznymi losami Filipa Sabaudzkiego, księcia Achai, skazanego na utopienie – uważano to za niewygodny fakt w historii dynastii sabaudzkiej, psujący jej wizerunek.
- [104](#) Lucia Mantello wstąpiła później do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych (sióstr salezjanek).
- [105](#) Humbert II umarł na wygnaniu w Cascais, które leży 155 kilometrów od Fatimy. Również siostra Joanna Sabaudzka, królowa Bułgarii (jako żona króla Borysa III) zamieszkała w Portugalii. Gdy w 1962 roku opuściła swój dom na wygnaniu, aby pozostawić go synowi Symeonowi, postanowiła przenieść się do Estoril, trzy kilometry od Cascais, aby zamieszkać bliżej ukochanego brata Humberta. 14 maja 1982 roku Jan Paweł II spotkał się w Fatimie z Humbertem II Sabaudzkim. Na podstawie testamentu króla Całun Turyński został подарowany Ojcu Świętemu. Na wygnaniu w Portugalii, w Porto (196 kilometrów od Fatimy), od klęski pod Novarą w 1849 roku, znajdował się również władca Karol Albert (1798–1849).
- [106](#) Chodzi o Mafaldę Sabaudzką, żonę landgrafa Hesji (1902–1944), zmarłą w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Por. C. Siccardi, *Mafalda di Savoia. Dalla reggia al lager di Buchenwald*, Milano 1999.
- [107](#) L. Dufaur, *I Savoia e Fatima: una storia comune?*, dz. cyt.
- [108](#) Tamże.
- [109](#) S. Tognetti, *Divo Barsotti. Il sacerdote, il mistico, il padre*, Cinisello Balsamo 2012, s. 226.
- [110](#) Tamże.
- [111](#) Tamże, s. 227.
- [112](#) Abp M. Lefebvre, *List otwarty do zagubionych katolików*, tłum. A. Juchniewicz, Warszawa 2006, s. 105.
- [113](#) *Syllabus Errorum* – dokument wydany przez papieża Piusa IX w 1864 roku, potępiający między innymi idee wolności religijnej oraz rozdziału państwa od Kościoła [przyp. tłum.].
- [114](#) *Dignitatis humanae* – deklaracja soborowa potwierdzająca prawo człowieka do wolności religijnej [przyp. tłum.].
- [115](#) Prymat św. Piotra (Prymat Piotrowy) – doktryna katolicka o pierwszeństwie biskupa Rzymu w przewodzeniu Kościołowi [przyp. tłum.].
- [116](#) <http://www.fatima.org/it/news/newsviews/newsviews072110.pdf>, s. 2 [tłum. własne].
- [117](#) Liturgia i Wiara (a z pewnością to, co Matka Boska objawiła w Fatimie, ma ścisłe powiązanie z Wiarą) są nierozłączne, nie tylko dlatego, że *lex orandi* (norma modlitwy) musi być wiernym odbiciem *lex credendi* (normy wiary), ale też dlatego, że liturgia ma w praktyce silny wpływ na to, w co wierzą wierni, może ich utwierdzać w prawdzie, ale

też i prowadzić ku herezji, jak przewidzieli Marcin Luter (1483–1546) i Tomasz Cranmer (1489–1556).

<sup>118</sup> <http://papabenedettoxivitești.blogspot.com/2009/08/j-ratzingemei-confrontidella-liturgia.html> [tłum. własne].

<sup>119</sup> <http://www.fatima.org/it/news/newsviews/newsviews072110.pdf>, s. 2–3 [tłum. własne].

<sup>120</sup> Hermeneutyka uznawana jest obecnie za synonim interpretacji. Należy jednak wyjaśnić, że termin ten nadaje pojęciu interpretacji szczególne znaczenie wychodzące z oświeceniowej i postoświeceniowej zasady niemożności obiektywnego poznania rzeczywistości przez człowieka. Tradycyjnie interpretacja oznaczała zdolność podmiotu do uchwycenia prawdy w przedmiocie własnej analizy. Interpretacja mogła być poprawna, jeśli potrafiła objąć całą prawdę, błędna, jeśli jej wnioski były fałszywe lub częściowo poprawne, w takiej mierze, w jakiej dostrzegała prawdę. Hermeneutyka natomiast rości sobie prawo do modyfikacji samego przedmiotu analizy, tak jakby rzeczywistość nie miała bytu niezależnego od interpretacji tego, który ją analizuje, lecz była powoływana do życia przez samą hermeneutykę.

<sup>121</sup> Kongregacja Nauki Wiary, Orędzie Fatimskie, cyt. za:

[http://www.vatican.va/roman\\_curia/congregations/cfaith/documents/rc\\_con\\_cfaith\\_doc\\_20000626\\_message-fatima\\_pl.html](http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_20000626_message-fatima_pl.html).

<sup>122</sup> Tamże. Tłumaczenie odtwarza wiernie tekst oryginalny, w tym także niedokładności interpunkcji, co zresztą nie przeszkadza w zrozumieniu tego, co widząca chciała powiedzieć (przypis 8, tamże).

<sup>123</sup> T. Bertone, G. De Carli, *Ostatnia wizjonerka z Fatimy. Tarcisio Bertone i Giuseppe de Carli rozmawiają o siostrze Łucji*, dz. cyt.

<sup>124</sup> T. Bertone, G. De Carli, *L'ultimo segreto di Fatima*, Milano 2011.

<sup>125</sup> A. Socci, *Czwarta tajemnica fatimska?*, dz. cyt.

<sup>126</sup> Istnieją nagrania jego wypowiedzi.

<sup>127</sup> C.A. Ferrara, *Il Segreto ancora nascosto*, New York–Roma 2011, s. 237–239 [tutaj tłum. własne – przyp. tłum.].

<sup>128</sup> Tamże, s. 240.

<sup>129</sup> Tamże, s. 262.

<sup>130</sup> A.M. Martins SJ, *Documentos. Fátima, L.E. Rua Nossa Senhora de Fátima*, dz. cyt., s. XVIII.

<sup>131</sup> Komunikat dotyczył rozmowy kardynała Bertonego z siostrą Łucją 17 listopada 2001 roku.

<sup>132</sup> C.A. Ferrara, *Il Segreto ancora nascosto*, dz. cyt., s. 238.

<sup>133</sup> Por. T. Bertone, G. De Carli, *Ostatnia wizjonerka z Fatimy. Tarcisio Bertone i Giuseppe de Carli rozmawiają o siostrze Łucji*, dz. cyt., s. 39.

<sup>134</sup> C.A. Ferrara, *Il Segreto ancora nascosto*, dz. cyt., 238–239.

<sup>135</sup> Tamże, s. 241.

<sup>136</sup> T. Bertone, G. De Carli, *L'ultimo segreto di Fatima*, dz. cyt., s. 89; por. T. Bertone, G. De Carli, *Ostatnia wizjonerka z Fatimy. Tarcisio Bertone i Giuseppe de Carli rozmawiają o siostrze Łucji*, dz. cyt., s. 79.

- [137](#) Franciszek Marto urodził się w Portugalii, w Aljustrel, 11 czerwca 1908 roku, zmarł w Fatimie 4 kwietnia 1919 roku. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 maja 2000 roku.
- [138](#) Hiacynta, siostra Franciszka, urodziła się w Aljustrel, w Portugalii, 11 marca 1910 roku, zmarła w Lizbonie 20 lutego 1920 roku. Została beatyfikowana przez Jana Pawła II 13 maja 2000 roku.
- [139](#) Lúcia de Jesus Rosa Santos, znana jako Łucja dos Santos, później siostra Łucja od Jezusa (siostra Łucja z Fatimy), urodziła się w Portugalii, w Aljustrel, 22 marca 1907 roku, zmarła w Coimbrze 13 lutego 2005 roku.
- [140](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 51.
- [141](#) *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 126.
- [142](#) Święto Matki Boskiej Różańcowej (7 października) zostało ustanowione przez św. Piusa V na pamiątkę zwycięstwa odniesionego pod Lepanto nad Turkami (7 października 1571 roku). W XVI wieku, po zajęciu Konstantynopola, Belgradu i wyspy Rodos, mahometanie zaczęli zagrażać całemu światu chrześcijańskiemu. 20 maja 1571 roku zawiązano przeciwko Turkom Ligę Świętą, do której przystąpiło Królestwo Hiszpanii, Republika Wenecka, Państwo Kościelne, Republiki Genui i Lukki, kawalerowie maltańscy, rody Farnese z Parmy, Gonzaga z Matui, Este z Ferrary, Della Rovere z Urbino, Księstwo Sabaudii i Wielkie Księstwo Toskanii.
- [143](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 199. W wersji włoskiej jest tu jeszcze zawarte zdanie: „Tak obnażona, pozostanę w muzeum świata, przypominając tym, którzy mnie mijają, nie marność i nicość, lecz wielkość Bożego Miłosierdzia” [przyp. tłum.].
- [144](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 45–46.
- [145](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 199.
- [146](#) Tamże, s. 175.
- [147](#) Tamże, s. 176.
- [148](#) Franciszek Marto powiedział potem do Łucji: „Widziałem, że z tobą rozmawiał. Słyszałem, coś ty powiedziała, ale co On ci powiedział, nie wiem” (tamże, s. 146).
- [149](#) Tamże, s. 176.
- [150](#) Tamże.
- [151](#) Tamże.
- [152](#) Tamże, s. 177.
- [153](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 82.
- [154](#) M. Stanzone, *Santa Ildegarda di Bingen e gli Angeli*,  
<http://www.miliziadisanmichelearcangelo.org/content/view/2498/93/lang,it/>.
- [155](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 177.
- [156](#) Tamże.
- [157](#) Tamże.

- [158](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 82.
- [159](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 177–178.
- [160](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 83.
- [161](#) Tamże.
- [162](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 179.
- [163](#) Maria Teresa Goretti (1890–1902) – włoska dziewica i męczennica czystości, święta Kościoła katolickiego [przyp. tłum.].
- [164](#) Święta Brygida, Księga V, 3 [tłum. własne – przyp. tłum.].
- [165](#) Cud eucharystyczny to według doktryny Kościoła Katolickiego cud dotyczący sakramentu Eucharystii. Cuda eucharystyczne przynależą zazwyczaj do jednej z dwóch kategorii: przemienienia poświęconej Hostii w ciało oraz/lub wina w krew bądź krwawienie Hostii. W większości przypadków zjawiska te zachodziły podczas celebracji Mszy Świętej przez kapłana, który wątpił w prawdziwość transsubstancjacji, czyli przeistoczenia. Ponadto różnego rodzaju cuda zdarzały się przy okazji wydarzeń, które narażały konsekrowane postaci eucharystyczne na niebezpieczeństwo: zbezczeszczenie, kradzież, pożar itp. W Parayle-Monial we Francji przechowywana jest wielka mapa wskazująca 132 miejsca rozsiane po całym świecie, w których w ciągu wieków miały miejsce cuda eucharystyczne.
- [166](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 179.
- [167](#) Tamże.
- [168](#) J. Ratzinger, *La vita di Dio per gli uomini*, Milano 2006, s. 135.
- [169](#) Dąb ostrolistny (*Quercus ilex* L.) – drzewo należące do rodziny bukowatych (*Fagaceae*), występujące w basenie Morza Śródziemnego. Dąb ostrolistny może osiągnąć nawet 20–25 metrów wysokości. Jest to drzewo zimozielone, o krępym, majestatycznym pokroju i rozległej koronie.
- [170](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 180.
- [171](#) Nie było siódmego objawienia, a przynajmniej widzący nigdy o nim nie mówili. W sumie było sześć objawień w Fatimie. Siostra Łucja zobaczyła Matkę Boską jeszcze raz w 1925 roku, w Pontevedrze, w Hiszpanii.
- [172](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 181.
- [173](#) Tamże.
- [174](#) Tamże, s. 182.
- [175](#) Tamże.
- [176](#) Tamże.
- [177](#) Tamże.
- [178](#) Późniejszy papież Pius XII [przyp. tłum.].
- [179](#) L. Bianchi, *Fatima aveva ragione. Profezia e realtà del XX secolo*, Como 1991, s. 30.



- [180](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 183.
- [181](#) Tamże.
- [182](#) Tamże.
- [183](#) Tamże, s. 183–184.
- [184](#) Tamże, s. 184.
- [185](#) Tamże.
- [186](#) Tamże.
- [187](#) Tamże.
- [188](#) Tamże, s. 184–185.
- [189](#) *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 127.
- [190](#) W 1917 roku papieżem był Benedykt XV. Pius XI (1857–1939) zasiadł na tronie papieskim w 1922 roku.
- [191](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 185–186.
- [192](#) L. Bianchi, *Fatima aveva ragione. Profezia e realtà del XX secolo*, dz. cyt., s. 28.
- [193](#) C. Barthas, *Fatima. Merveille du XXe siècle*, Toulouse 1952, s. 83.
- [194](#) R. i R. Allegri, *Reportage da Fatima: la storia e i prodigi nel racconto del nipote di suor Lucia, prefazione di R. Laurentin*, Milano 2000, s. 127.
- [195](#) M. de la Sainte Trinité, *The Whole Truth About Fatima*, vol. III: *The Third Secret*, Buffalo 2001, s. 170.
- [196](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 186.
- [197](#) Tamże.
- [198](#) A. Socci, *Czwarta tajemnica fatimska?*, dz. cyt., s. 17.
- [199](#) Tamże, s. 15.
- [200](#) <http://www.fatima.org/it/news/newsviews/newsviews072110.pdf>. Na podstawie artykułu o. Nicholasa Grunera, s. 8.
- [201](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 96.
- [202](#) Tamże.
- [203](#) Tamże.
- [204](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 52.
- [205](#) Tamże, s. 53.
- [206](#) Tamże.
- [207](#) Por. *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 96.
- [208](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 55.
- [209](#) Tamże.
- [210](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 153.
- [211](#) Tamże.
- [212](#) Tamże, s. 154.
- [213](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 56.

- [214](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 187.
- [215](#) Tamże.
- [216](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 58.
- [217](#) Tamże.
- [218](#) *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 133.
- [219](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 109.
- [220](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 187–188.
- [221](#) Tamże.
- [222](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 100.
- [223](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 188.
- [224](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 97.
- [225](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 152.
- [226](#) Por. *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 117.
- [227](#) Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. I, rozdz. III, 3, tłum. A. Kamińska, Warszawa 2009.
- [228](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 99.
- [229](#) Tamże.
- [230](#) Pasja (łac. *passiones*) – gatunek literatury hagiograficznej opowiadającej o męczeństwie świętych.
- [231](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 102.
- [232](#) Tamże.
- [233](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 189.
- [234](#) Tamże.
- [235](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 102.
- [236](#) Por. *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 189.
- [237](#) Tamże.
- [238](#) Por. *Memórias e Cartas da Irmã Lúcia*, wstęp i uwagi A.M. Martins SJ, Simão Guimarães, Filhos, Ltda, Oporto 1973, II, s. 162; IV, s. 348 i 350; G. De Marchi IMC, *Era uma Senhora mais brilhante que o sol*, Cova d’Iria 1971, s. 199–200; W.T. Walsh, *Our Lady of Fatima*, New York 1947 (wyd. polskie: tegoż, *Fatima*, tłum. F. Śmieja, Warszawa 2009), s. 217–221; L.G.A. Da Fonseca SJ, *Le meraviglie di Fatima, a cura del prof. G. Alonso C.m.f.*, Roma 1981, s. 102–105; J. Galamba de Oliveira, *História das Aparições*, [w:] *Fátima, altar do mundo*, Oporto, 1953, s. 95–97. William Thomas Walsh jest katolickim pisarzem północnoamerykańskim, który w 1946 roku udał się do Portugalii, aby przeprowadzić tam badania i wywiady. Rozmawiał z siostrą Łucją. Ojciec De Marchi spędził w Fatimie trzy lata, przepytując głównych świadków

wydarzeń. Przeprowadził wywiad również z siostrą Łucją, czytał także jej rękopisy. Te dwie główne prace są ze sobą zgodne. Co się tyczy rękopisów siostry Łucji, należy przypomnieć, że obejmują one również tysiące listów, z których większość została napisana po tym, jak wstąpiła do klasztoru karmelitanek św. Teresy w Coimbrze 25 marca 1948 roku.

- [239](#) F. de Marie des Anges, *Fatima: The Astonishing Truth*, New York, 1993, s. 172–173.
- [240](#) Tamże, s. 178–179; por. M. de la Sainte Trinité, *The Whole Truth About Fatima*, vol. I: *Science and the Facts*, New York 1989, s. 337.
- [241](#) M. de la Sainte Trinité, dz. cyt., vol. II: *The Secret and the Church*, New York 1989, s. 422.
- [242](#) Tamże, s. 427–428.
- [243](#) Tamże, s. 428.
- [244](#) Tamże, s. 405.
- [245](#) Por. tamże, s. 437.
- [246](#) Nikodem zmarł przedwczesną śmiercią. 5 września 1978 roku uczestniczył w prywatnej audiencji u Jana Pawła I (1912–1978), lecz po wypiciu kawy zasłabł i zmarł w wieku zaledwie 49 lat, prawdopodobnie w wyniku kardiopatii, na którą leczył się nitrogliceryną. Niedługo potem, 28 września, zmarł również Jan Paweł I.
- [247](#) Mons. G. Roche, *Pie XII devant l’Histoire*, Paris 1972, s. 52.
- [248](#) „L’Osservatore Romano”, 19 maja 1982 (w oryginale brak nazwiska autora oraz tytułu tekstu [przyp. red.]).
- [249](#) W oryginale nie podano źródła cytatu [przyp. red.].
- [250](#) E. Pilla, *I sogni di don Bosco*, Siena 2004, s. 193–196.
- [251](#) Ksiądz Michele Rua został beatyfikowany 29 października 1972 roku przez papieża Pawła VI.
- [252](#) *I sogni di don Bosco*, pod red. P. Zerbino, Torino 1995, s. 53–55 (wyd. polskie: *Sny księdza Bosko*, tłum. A. Lis, Warszawa 2006) [tutaj tłum. własne – przyp. tłum.].
- [253](#) B. Gherardini, *Concilio Ecumenico Vaticano II. Un discorso da fare*, Frigento 2009, s. 18.
- [254](#) *Katechizm św. Piusa X*, rozdz. VI: *Kościół Katolicki – Obcowanie Świętych*, nr 284 [wyd. polskie: *Katechizm św. Piusa X. Vademecum katolika*, tłum. M. Karas, Sandomierz 2006; tutaj tłum. własne – przyp. tłum.].
- [255](#) „Kościół jest bezkompromisowy w zasadach, ponieważ wierzy, jest tolerancyjny w praktyce, ponieważ kocha. Wrogowie Kościoła są tolerancyjni w zasadach, ponieważ nie wierzą, i bezkompromisowi w praktyce, ponieważ nie kochają”, R. Garrigou-Lagrange, *Dieu, son existence et sa nature*, Paris 1923, s. 725.
- [256](#) R. de Mattei, *Il mistero del Male e i castighi di Dio*, Verona 2011, s. 30.
- [257](#) Tegoż, *Il Concilio Vaticano II. Una storia mai scritta*, Torino 2010, s. 286–387.
- [258](#) L. dos Santos, *Gli appelli del messaggio di Fatima, Secretariado dos Pastorinhos*, Fatima 2006, s. 142 (wyd. polskie: *Siostra Łucja, Apele orędzia fatimskiego*, tłum. L. Balter, Zakopane 2001). Por. S.M. Manelli FI, *Fatima, l’Inferno e il Cuore Immacolato*, „Fides Catholica” 2008, nr 2, s. 529–568.

<sup>259</sup> R. Laurentin, *Le apparizioni della Vergine si moltiplicano. È Lei? Cosa vuol dirci?*, Casale Monferrato 1989, s. 167.

<sup>260</sup> Tamże.

<sup>261</sup> Cyt. za: <http://www.saletyni.pl/la-salette/objawienie> [dostęp 28.11.2013; przyp. tłum.].  
Por. G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Księga objawień maryjnych od I do XX wieku: „Przybywam uratować świat”*, dz. cyt., s. 197.

<sup>262</sup> G. Hierzenberger, O. Nedomansky, *Księga objawień maryjnych od I do XX wieku: „Przybywam uratować świat”*, dz. cyt., s. 197.

<sup>263</sup> Tłum. własne [przyp. tłum.].

<sup>264</sup> Tamże, s. 41.

<sup>265</sup> W oryginale nie podano źródła cytatu; tłum. własne [przyp. tłum.].

<sup>266</sup> Więcej na temat La Salette: A. Galli, *Scoperti in Vaticano i segreti de La Salette*, Milano 2007.

<sup>267</sup> Elżbieta Canori Mora urodziła się w Rzymie 21 listopada 1774 roku. Była córką Tomasza i Teresy Primoli, dobrze sytuowanej rodziny posiadaczy ziemskich. Mieli oni dwanaścioro dzieci, z których sześcioro zmarło w pierwszych latach życia. W przeciągu kilku lat złe zbiory, pomór bydła i niewypłacalność dłużników sprawiły, że sytuacja ekonomiczna rodziny zmieniła się i Tomasz Canori został zmuszony poprosić brata mieszkającego w Spoleto, żeby ten utrzymywał bratanice – Elżbietę i Benedettę. Wuj postanowił powierzyć bratanice siostronom augustiankom z klasztoru św. Rity z Casci. Elżbieta ujawniła tam dużą inteligencję, głębokie życie wewnętrzne i ducha pokuty. Po powrocie do Rzymu przez kilka lat prowadziła bogate, światowe życie, wyróżniając się urodą i wytwornością. Później uznała ten okres swojego życia za „zdradę”, choć jej postawa moralna pozostała nieskazitelna. Pewien prałat, znajdujący się wysoko w hierarchii kościelnej, zaproponował Elżbiecie i Benedecie wstąpienie do klasztoru oblatek św. Filipa, przyjmując na siebie wszelkie związane z tym wydatki. Benedetta zgodziła się i w 1795 roku została zakonnicą, natomiast Elżbieta nie chciała pozostawić rodziny w kłopotach. 10 stycznia 1796 roku, w kościele Matki Bożej na Campo Corleo, poślubiła Krzysztofa Morę, mężczyznę wykształconego i pobożnego, który rozpoczął już karierę adwokata. Niestety, po kilku miesiącach zakochał się w kobiecie skromnego pochodzenia, zdradził żonę i pozostawił ją z niczym. Na fizyczną i psychiczną przemoc męża Elżbieta odpowiedziała całkowitą wiernością. Po narodzinach Marianny w 1799 roku oraz Marii Lucyny w 1801 roku Elżbieta była zmuszona zarabiać na życie, mimo to w dalszym ciągu z największym oddaniem zajmowała się córkami i domem, poświęcając się modlitwie, służbie ubogim i opiece nad chorymi. Poznała i zgłębiła duchowość trynitarzy, po czym wstąpiła do ich świeckiego zakonu. Sława jej świętości, mistycznych doświadczeń i cudotwórczych mocy szybko się rozeszła, zwłaszcza w Rzymie. Elżbieta ofiarowała siebie samą w intencji nawrócenia męża, za papieża oraz za Kościół. Zmarła w Rzymie 5 lutego 1825 roku. Pochowana jest w kościele San Carlino. Tuż po jej śmierci Krzysztof Mora nawrócił się i wstąpił do świeckiego zakonu trynitarzy, następnie został bratem mniejszym konwentalnym oraz księdzem, tak jak przepowiedziała jego małżonka.

[268](#) E. Canori Mora, *Diario. La mia vita nel cuore della Trinità*, cz. I, rozdz. VII, 2; być może chodzi o mistyczkę św. Gertrudę z Helfty [przyp. tłum.].

[269](#) Tamże, cz. II, rozdz. II, 2.

[270](#) „Był rok 1804, gdy doznałam wyjątkowej łaski mojego Pana. Około drugiej w nocy udałam się jak zwykle do mojej kaplicy. Położywszy córki spać, zamiast zabawiać się rozmową z krewnymi bądź innymi osobami, zwykłam chodzić do tego miejsca na modlitwę. Jak zawsze ukorzyłam się w obecności Boga, gdy zstąpił na mnie Duch Święty; czułam się, jakby ktoś chwycił mnie za rękę i dokądś prowadził, nie wiedziałam jednak kto. W tym czasie straciłam zdolność postrzegania zmysłowego, w pełni ufając Duchowi Pana, pozwoliłam się prowadzić. I oto nagle znalazłam się przed drzwiami wieczernika, w Jerozolimie [...]. Dobry Jezus, aby udowodnić nieskończoną miłość, jaką żywił do mojej biednej duszy, osobiście udzielił mi Komunii. Kto potrafiłby opisać słodczy, jakiej doświadczyło moje serce? Po tym jak otrzymałam ten cenny dar, ogarnęła mnie łagodna senność i wtedy mój drogi Jezus pozwolił mi spocząć na swojej piersi”, E. Canori Mora, *Diario. La mia vita nel cuore della Trinità*, dz. cyt., cz. I, rozdz. III, 1.

[271](#) Tamże, cz. II, rozdz. XII, 5.

[272](#) Tamże.

[273](#) Anna Katarzyna Emmerich urodziła się w Niemczech, w Coesfeld, 8 września 1774 roku, zmarła w Dülmen 9 lutego 1824 roku. Pochodziła z chłopskiej rodziny, była piątym z dziewięciorga dzieci; pracowała jako pomoc domowa, następnie jako krawcowa, po czym – w 1802 roku, wraz ze swoją przyjaciółką Klarą Söntgen – wstąpiła do klasztoru w Agnetenberg, w okolicy Dülmen. Pomiędzy 1802 a 1811 rokiem często chorowała. W 1811 roku klasztor, w którym przebywała, został zamknięty w powodu ruchów sekularyzacyjnych i Anna Katarzyna zmuszona była go opuścić. Została przyjęta jako pomoc domowa u ojca Lamberta – księdza, który uciekł z Francji i mieszkał w Dülmen. W tamtym okresie otrzymała stygmaty. Przypisywane jej są także inne nadzwyczajne łaski: zdolność lewitacji, bilokacji, wrózenia, ekstazy. Opiekował się nią doktor Franz Wesener, lekarz ateista, który nawrócił się i został jej wiernym przyjacielem. Przez jedenaście lat prowadził dziennik zjawisk, które zaobserwował u swojej pacjentki. Anna Katarzyna musiała znosić prześladowania zarówno w klasztorze, jak i poza nim. Poza opiekującym się nią lekarzem interesował się nią także niemiecki poeta Clemens von Brentano, który od roku 1816 do 1824 spisywał jej wizje. Latem 1823 roku stan zdrowia Katarzyny pogorszył się. Błogosławiona zaakceptowała to, mówiąc, że połączy swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa i ofiaruje je za zbawienie ludzi, co czyniła również w poprzednich latach. Gdy sześć tygodni po śmierci otwarto jej grób, okazało się, że jej zwłoki były nienaruszone. W 1892 roku biskup Münsteru rozpoczął proces beatyfikacyjny. Po stu trzydziestu pięciu latach, 3 października 2004 roku, Jan Paweł II wpisał ją w poczet błogosławionych. Na podstawie wizji Katarzyny Mel Gibson napisał scenariusz swojego filmu *Pasja* (2004).

[274](#) Więcej na temat wizji: Y. Dupont, *Catholic Prophecy. The Coming Chastisement*, Rockford 1973; *The Dolorous Passion of Our Lord Jesus Christ. Meditazioni di Anna*

Caterina Emmerick, New York 1904; G. Culleton, *The Prophets And Our Times*, Fresno 1946; D.A. Birch, *Trial, Tribulation and Triumph*, Santa Barbara 1996; C.E. Schmoeger, *The Life of Anne Catherine Emmerick*, Fresno 1976.

[275](#) „Zostało kiedyś powiedziane, że sztuka jest na usługach piękna, a piękno jest *splendor veritatis*, wspaniałością prawdy; lecz dzisiaj sztuka najczęściej utrzymuje, że jej najważniejszą funkcją jest zdemaskowanie człowieka jako istoty nieczystej i odrażającej. Gdy przeanalizujemy dramaty Bertolda Brechta, zauważymy, że w nich również cały geniusz poety skupiony jest na odkrywaniu prawdy, jednak nie po to, aby pokazać jej światło, lecz aby pokazać, że prawda jest brudna, że brud jest prawdą. Spotkanie z prawdą już nie wywyższa, przeciwnie – degradowuje. [...] W istocie, skoro Bóg nie istnieje, to nie ma żadnej światłości, jest tylko brudna ziemia. Na tym polega prawdziwie tragiczna prawda tego typu poezji”, Benedykt XVI, *Benedetto XVI sul Natale*, Torino 2005, s. 61–69.

[276](#) E. Canori Mora, *Diario. La mia vita nel cuore della Trinità*, dz. cyt., cz. II, rozdz. XLIII, 1.

[277](#) Tłum. własne. Por. I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, dz. cyt. [przyp. tłum.].

[278](#) J. Robinson, *Messa e modernità. Un cammino a ritroso verso il regno dei cieli*, Siena 2010, s. 39.

[279](#) B. Gherardini, *Quaecumque dixero vobis. Parola di Dio e Tradizione a confronto con la storia e la teologia*, Torino 2011.

[280](#) Tłum. własne [przyp. tłum.].

[281](#) J. Robinson, *Messa e modernità. Un cammino a ritroso verso il regno dei cieli*, dz. cyt., s. 48.

[282](#) E. Canori Mora, *Diario. La mia vita nel cuore della Trinità*, dz. cyt., cz. I, rozdz. X, 1.

[283](#) Tamże, cz. III, rozdz. LXXIV, 1.

[284](#) Tamże, cz. III, rozdz. LXXIV, 2.

[285](#) „Ustanów ich książętami po całej ziemi!” [Ps 45, 17; przyp. tłum.].

[286](#) E. Canori Mora, *Diario. La mia vita nel cuore della Trinità*, dz. cyt., cz. III, rozdz. L, 5.

[287](#) Tamże, cz. III, rozdz. L, 7.

[288](#) Tamże, cz. II, rozdz. XXX, 6.

[289](#) Tamże, cz. II, rozdz. XXXIII, 3.

[290](#) Tamże, cz. I, rozdz. II, 2.

[291](#) Mariana Francisca Torres urodziła się w Hiszpanii w 1563 roku, w arystokratycznej rodzinie. Oboje rodzice, Diego Torres i Maria Berriochoa, byli pobożnymi katolikami. Mała Mariana od dziecka miewała wizje Jezusa i Matki Bożej. W wieku dziewięciu lat ujrzała Jezusa, który powiedział jej, że nadeszła chwila, aby opuściła dom rodzinny i w dalekiej ziemi przyjęła Jego krzyż. Mariana zrozumiała wtedy, że miała towarzyszyć swojej ciotce, matce Marii Taboadzie, w podróży do Ameryki, aby założyć tam zakon Niepokalanego Poczęcia. Podczas morskiej podróży rozpętała się tak gwałtowna burza, że nawet marynarze sądzili, że nie było już nadziei na ocalenie. Mariana zemdlała, a jej ciotka, matka przełożona Maria, zaczęła się modlić do Pana – huragan nagle ustał. Gdy Mariana odzyskała świadomość, opowiedziała ciotce, że widziała ogromnego, wijącego się węża oraz niezrównanie piękną Panią obleczoną w słońce, z koroną gwiazd na

głowie i dzieckiem na rękę. Pani ta przesywała włócznią głowę węża. Dwa lata później Maria kazała wybić medalik, na którym przedstawiona była scena, którą Mariana zobaczyła w swojej wizji. Od tamtego dnia wszystkie siostry Niepokalanego Poczęcia z Quito noszą ten medalik. Mariana rozpoczęła nowicjat w wieku piętnastu lat; kilka lat później złożyła śluby zakonne. Nocą 17 września 1588 roku otrzymała rany Chrystusa na dłoniach, stopach i w boku. Przez całe życie dręczył ją Szatan, lecz była też obdarzona nadzwyczajnymi darami mistycznymi, między innymi darem rozeznania ducha. W 1589 roku, po śmierci matki Marii, została mianowana matką przełożoną. Matka Boża Dobrego Zdarzenia poleciła Marianie wykonać figurę, która przedstawiałaby ją dokładnie tak, jak wyglądała w wizjach zakonnicy. Rzeźba, rozpoczęta przez miejscowego artystę, została w cudowny sposób dokończona przez Archaniołów Gabriela, Michała i Rafała. Prawdziwość tego cudu została potwierdzona na piśmie przez świadków. Matka Mariana zmarła w klasztorze w Quito 16 stycznia 1635 roku. Podczas prac remontowych klasztoru prowadzonych w 1906 roku otworzono jej grób, w którym znaleziono jej ciało nietknięte rozkładem. Matka Mariana została ogłoszona Czcigodną Służebnicą Bożą Kościoła. Por. L. Cadena y Almeida, *Madera para esculpir l'imagen de una santa*, Quito–Bedford 1987.

<sup>292</sup> Por. „*Courrier de Rome*”, nr 320, s. 3 oraz M. Sousa Pereira OFM, *The Admirable Life of Mother Mariana*, t. I, Los Angeles 2005, s. 141–142.

<sup>293</sup> Por. M.M. Maxwell-Scott, *Gabriel García Moreno. Regenerator of Ecuador*, London 1914, s. 152.

<sup>294</sup> <http://www.newadvent.org/cathen/06379b.htm>.

<sup>295</sup> P.A. Berthe, *García Moreno. President of Ecuador, 1821–1875*, London 1889, s. 297.

<sup>296</sup> Tamże, s. 297–298.

<sup>297</sup> „*Courrier de Rome*”, nr 320, s. 3–4; M. Sousa Pereira OFM, *The Admirable Life of Mother Mariana*, dz. cyt., t. II, s. 21–25.

<sup>298</sup> „*Courrier de Rome*”, nr 320, s. 4; M. Sousa Pereira OFM, *The Admirable Life of Mother Mariana*, dz. cyt., t. II, s. 39.

<sup>299</sup> „*Courrier de Rome*”, nr 320, s. 6; M. Sousa Pereira OFM, *The Admirable Life of Mother Mariana*, dz. cyt., t. II, s. 210–213.

<sup>300</sup> Tamże.

<sup>301</sup> Tamże.

<sup>302</sup> Tamże.

<sup>303</sup> „*Courrier de Rome*”, nr 320, s. 7–8; M. Sousa Pereira OFM, *The Admirable Life of Mother Mariana*, dz. cyt., t. II, s. 283–291.

<sup>304</sup> L. Bianchi, *Fatima aveva ragione*, dz. cyt., s. 201.

<sup>305</sup> *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 70.

<sup>306</sup> Tamże, s. 71.

<sup>307</sup> Tamże.

<sup>308</sup> Tamże, s. 71–72.

<sup>309</sup> Tamże, s. 72.

<sup>310</sup> *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 156.

- [311](#) Tamże. Takiego zdrobnienia używała Teresa, żona ojca chrzestnego Łucji, Anastazego.
- [312](#) Tamże.
- [313](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 72.
- [314](#) Tamże, s. 73.
- [315](#) Tamże, s. 74.
- [316](#) Tamże.
- [317](#) Tamże.
- [318](#) Tamże, s. 75.
- [319](#) Tamże, s. 76.
- [320](#) Tamże.
- [321](#) Tamże, s. 77.
- [322](#) Tamże.
- [323](#) Tamże, s. 78.
- [324](#) Tamże, s. 79.
- [325](#) Tamże.
- [326](#) Tamże, s. 79–80.
- [327](#) Tamże, s. 80.
- [328](#) Tamże, s. 81.
- [329](#) Por. tamże.
- [330](#) Tamże.
- [331](#) Tamże, s. 84.
- [332](#) Tamże.
- [333](#) Tamże, s. 85.
- [334](#) Tamże.
- [335](#) Tamże.
- [336](#) Tamże.
- [337](#) Tamże, s. 86.
- [338](#) Tamże, s. 113.
- [339](#) Tamże, s. 114.
- [340](#) Tamże.
- [341](#) Tamże.
- [342](#) Tamże, s. 92.
- [343](#) Tamże, s. 93.
- [344](#) Tamże, s. 112.
- [345](#) Tamże, s. 113.
- [346](#) Tamże, s. 118.
- [347](#) Tamże.
- [348](#) Tamże.
- [349](#) Tamże, s. 115.
- [350](#) Tamże, s. 121–122.
- [351](#) Tamże, s. 122.
- [352](#) Tamże, s. 123.
- [353](#) Por. L. Gonzaga Mariz SJ, *Fatima, onde o céu tocou a terra*, Salvador 1954, s. 43.



- [354](#) W tekście włoskim inaczej niż w tekście polskim: był do niej podobny jedynie w rysach twarzy i praktykowaniu cnót [przyp. tłum.].
- [355](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 143.
- [356](#) Tamże, s. 144.
- [357](#) Tamże.
- [358](#) Tamże.
- [359](#) Tamże, s. 162.
- [360](#) Tamże, s. 161.
- [361](#) Tamże.
- [362](#) Tamże.
- [363](#) Tamże.
- [364](#) Tamże, s. 147.
- [365](#) Tamże.
- [366](#) Tamże, s. 148.
- [367](#) Tamże, s. 152.
- [368](#) Tamże, s. 150.
- [369](#) Tamże.
- [370](#) Tamże.
- [371](#) L. Bianchi, *Fatima aveva ragione. Profezia e realtà del XX secolo*, Como 1991, s. 204.
- [372](#) Autorka podaje, że jest to cytat z *Czwartego wspomnienia*, ale w polskim wydaniu nie ma takiego fragmentu; tłum. własne [przyp. tłum.].
- [373](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 197.
- [374](#) Tamże, s. 198.
- [375](#) Tamże, s. 169.
- [376](#) Tamże, s. 170.
- [377](#) Tamże, s. 172.
- [378](#) Studnię tę nazywano Arneiro.
- [379](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 38.
- [380](#) *Czwarte wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 193.
- [381](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 40.
- [382](#) Tamże, s. 41.
- [383](#) Tamże, s. 43.
- [384](#) Tamże, s. 44.
- [385](#) Tamże, s. 47.
- [386](#) Tamże, s. 48.
- [387](#) *Drugie wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 91.
- [388](#) Tamże, s. 91–92.
- [389](#) Tamże, s. 92.
- [390](#) Tamże, 95.
- [391](#) Tamże, s. 95.

- [392](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 62.
- [393](#) Tamże.
- [394](#) *Trzecie wspomnienie, Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 133–134.
- [395](#) Tamże, s. 137.
- [396](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 64.
- [397](#) *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 134.
- [398](#) Tamże, s. 135.
- [399](#) *Pierwsze wspomnienie siostry Łucji*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 65.
- [400](#) Tamże, s. 66.
- [401](#) Tamże, s. 67.
- [402](#) Cyt. za:  
[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/kdwiary\\_27012\\_012.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/kdwiary_27012_012.html) [przyp. tłum.].
- [403](#) *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 128.
- [404](#) *Załącznik I*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 201.
- [405](#) Tamże. Por. L.G.A. Da Fonseca SJ, *Le meraviglie di Fatima*, red. G. Alonso CMF, Roma 1981, s. 364–365; W.T. Walsh, *Our Lady of Fatima*, Nowy Jork 1947, s. 324; G. De Marchi IMC, *Era uma Senhora mais briklhante bque o sol. Seminário das Missões de Na. Sa. Da Fátima*, Cova d’Iria 1971; A. De Almeida Fazenda SJ, *Meditações dos primeiros sábados. Mensageiro do Coração de Jesus*, Braga 1953, s. X–XI.
- [406](#) *Załącznik I*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 202.
- [407](#) Tamże.
- [408](#) Tamże.
- [409](#) *Memórias e Cartas da Irmã Lúcia*, dz. cyt., s. 410.
- [410](#) Tamże, s. 400; por. L.G.A. Da Fonseca SJ, *Le meraviglie di Fatima*, dz. cyt., s. 39.
- [411](#) *Załącznik II*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 204.
- [412](#) Tamże, s. 204–205.
- [413](#) Tamże, s. 204.
- [414](#) Por. G. De Marchi, *Era uma Senhora mais briklhante bque o sol. Seminário das Missões de Na. Sa. Da Fátima*, dz. cyt., s. 386; W.T. Walsh, *Our Lady of Fatima*, dz. cyt., s. 329–330.
- [415](#) *Memórias e Cartas da Irmã Lúcia*, dz. cyt., s. 404.
- [416](#) *Załącznik II*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 205.
- [417](#) *Memórias e Cartas da Irmã Lúcia*, dz. cyt., s. 412, 414.
- [418](#) Tamże, s. 420, 422.
- [419](#) Tamże, s. 426.
- [420](#) L. Ott, *Compendio di Teologia dogmatica*, dz. cyt., s. 150–151.
- [421](#) Św. Hieronim, *Dialog przeciw pelagianom*, I, 3; Ep. 133, 7.
- [422](#) Św. Augustyn, Ep. 205, 3, 17.
- [423](#) L. Ott, *Compendio di Teologia dogmatica*, dz. cyt., s. 151.

- [424](#) „W Jego [Boga] umyśle koniecznie musi istnieć pomysł owego prowadzenia rzeczy do celu”, św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, 22, tłum. P. Bełch OP. i in., Londyn 1962–1986.
- [425](#) *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej (Del Filius)*, rozdz. 1, 19.
- [426](#) Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, 22, dz. cyt.
- [427](#) L. Ott, *Compendio di Teologia dogmatica*, dz. cyt., s. 155.
- [428](#) Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Tajemnica Maryi*, cz. II, D, 5, 58. Tekst zaczerpnięty z wydania opublikowanego przez Kapłański Ruch Maryjny w Polsce, Częstochowa 1983. Nie podano nazwiska tłumaczki.
- [429](#) W traktacie *Tajemnica Maryi* św. Ludwik Maria Grignon de Montfort opisał, jakie powinno być prawdziwe nabożeństwo do Maryi, czyli „święta niewola miłości”.
- [430](#) Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Tajemnica Maryi*, dz. cyt., cz. II, D, 5, 59.
- [431](#) Św. s. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, Warszawa 1981, s. 90.
- [432](#) Por. Moreira das Neves, *As grandes jornadas de Fátima, altar do mundo*, cz. II, Porto 1954, s. 249–257.
- [433](#) Prawnicze wykształcenie C.A. Ferrary sprawiło, że jego analityczne studium przybrało charakter akt procesualnych.
- [434](#) J. de Belfont, *Mystères et vérités cachées du troisième secret de Fatima*, dz. cyt.
- [435](#) „Rzym przemówił, sprawa skończona; wypowiedź Kościoła jest wiążąca dla wiernych” [przyp. tłum.].
- [436](#) J. Belfont, *Mystères et vérités cachées du troisième secret de Fatima*, dz. cyt., s. 296.
- [437](#) Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II. Nie zostaje tu wliczony Jan Paweł I ze względu na krótki czas trwania jego pontyfikatu (33 dni), co nie pozwala przypisać mu rozmyślnego niewyjawienia orędzia.
- [438](#) J. Belfont, *Mystères et vérités cachées du troisième secret de Fatima*, dz. cyt., s. 397.
- [439](#) A. Socci, *Czwarta tajemnica fatimska?*, dz. cyt., s. 15.
- [440](#) Już św. Jan Bosko zwykł twierdzić, że żaden ksiądz nie zbawi się lub nie potępi sam, lecz wszyscy pociągną za sobą wielką liczbę wiernych.
- [441](#) F. Alban, C.A. Ferrara, *Il sacerdote di Fatima. Padre Nicholas Gruner*, Pound Ridge 2000, s. 437.
- [442](#) Tamże, s. 439.
- [443](#) Tamże, s. 437–438.
- [444](#) J.M. Alonso CMF, *La Verdad sobre el Secreto de Fátima*, Madrid 1976.
- [445](#) Por. A. Socci, *Czwarta tajemnica fatimska?*, dz. cyt., s. 111.
- [446](#) Por. W.T. Walsh, *Our Lady of Fatima*, dz. cyt., s. 307.
- [447](#) Por. S. Martins dos Reis, *Síntese crítica de Fátima. Incidências e Repercussões*, Évora 1967, s. 69–70.
- [448](#) A. Socci, *Czwarta tajemnica fatimska?*, dz. cyt., s. 112.
- [449](#) Wersje te podsumował F. Knittel, *Réflexions sur le „quatrième secret de Fatima”*, „*Courrier de Rome*” 2011, nr 349, s. 5–6.
- [450](#) Michel de la Sainte Trinité, *Toute la vérité sur Fatima*, cz. III, s. 453–454.
- [451](#) Wywiad z 1995 roku, [w:] A. Socci, *Czwarta tajemnica fatimska?*, dz. cyt., s. 84.
- [452](#) Tamże.

- [453](#) Św. Augustyn, *De fide rerum quae non videntur*, 5, 8 [tłum. własne; przyp. tłum.].
- [454](#) J.H. Newman, *Maria*, red. G. Velocci, Milano 1993, s. 188–189.
- [455](#) „Cała piękna jesteś, Maryjo” – fragment starej modlitwy, prawdopodobnie z IV w. Jest jedną z pięciu antyfon do psalmów na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny obchodzonej 8 grudnia [przyp. red.].
- [456](#) J.H. Newman, *Maria*, dz. cyt., s. 193.
- [457](#) Tamże, s. 197.
- [458](#) Tamże, s. 216.
- [459](#) Benedykt XVI (J. Ratzinger), *Fede, ragione, verità e amore. La teologia di Joseph Ratzinger*, red. U. Casale, Torino 2009. Por. imponujące dzieło I. de la Potterie, *La mère de Jésus et la conception virginale da Fils de Dieu. Étude de théologie johannique*, „Marianum” 1978, nr 40, 1978, s. 41–90, zwłaszcza 45, 89 i n.
- [460](#) *L’Apocalisse di san Giovanni. Traduzione dal greco e commento di don Carlo De Ambrogio*, Rosta 1967, s. 75.
- [461](#) J.H. Newman, *Maria*, dz. cyt., s. 208.
- [462](#) Tamże.
- [463](#) Tamże.
- [464](#) Tamże, s. 208–209.
- [465](#) „Następnie patrzyłem i ujrzałem w nocnych widzeniach: a oto czwarta bestia, okropna i przerażająca, o nadzwyczajnej sile. Miała wielkie zęby z żelaza «i miedziane pazury»; pożerała i kruszyła, deptając nogami to, co pozostawało. [...] miała dziesięć rogów” (Dn 7, 7).
- [466](#) *L’Apocalisse di san Giovanni. Traduzione dal greco e commento di don Carlo De Ambrogio*, dz. cyt., s. 79.
- [467](#) P. Calliari, *Maria vincitrice di tutte le eresie secondo la dottrina del Venerabile Padre Pio Brunone Lanteri, Fondatore degli Oblati di Maria Vergine*, Torino 1976, s. 16.
- [468](#) Tłum. własne [przyp. tłum.].
- [469](#) Benedykt XVI (J. Ratzinger), *Maria, Chiesa nascente*, Cinisello Balsamo 2005, s. 109.
- [470](#) Benedykt XVI, homilia podczas mszy świętej koncelebrowanej z członkami Papieskiej Komisji Biblijnej, 15 kwietnia 2010 roku. Cyt. za:  
[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/homilie/biblijna\\_15042010.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/biblijna_15042010.html) [dostęp 27.12.2013; przyp. tłum.].
- [471](#) Tamże.
- [472](#) „Bóg stworzył nas, abyśmy Go poznawali, kochali i służyli Mu w tym życiu i wielbili później w innym życiu, w raju”, *Katechizm świętego Piusa X*, „Bóg pilnuje, nagradza, karze”, nr 15.
- [473](#) Benedykt XVI, homilia podczas mszy świętej koncelebrowanej z członkami Papieskiej Komisji Biblijnej, 15 kwietnia 2010 roku, dz. cyt.
- [474](#) *Trzecie wspomnienie Łucji dos Santos*, [w:] *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, dz. cyt., s. 128.
- [475](#) Por. J. Scognamiglio Cla’ Dias, *Fatima. Il mio Cuore Immacolato trionferà!*, Padova 2005, s. 8–10.

- [476](#) S.M. Manelli FI, *Alla fine, il mio Cuore Immacolato trionferà*, „Il Settimanale di Padre Pio” 2012, nr z 24 marca, [brak numeru strony].
- [477](#) Por. A. Borelli, *Fatima, messaggio di tragedia o di speranza?*, Roma 2004, s. 32, przypis 15.
- [478](#) C. Gnerre, *Fatima novant’anni dopo (1917–2007)*, „Lepanto” 2007, nr 173, s. 23.
- [479](#) W oryginale nie podano źródła cytatu [przyp. tłum.].
- [480](#) Złote Róże – statuetki poświęcane przez papieża i przyznawane kościołom, sanktuariom, władcom lub innym osobistościom jako wyraz szacunku i uznania [przyp. tłum.].